NUMER 41-42

1944

PORADNIK

dla pracowników

ŚWIETLIC

żołnierskich

wydawnictwo polskiej Y.M.C.A. w W. Brytanji

PORADNIK dla pracowników świetlic żołnierskich
ADVISER for workers in Polish soldiers social centres

Nr.1/2 - 41-42 Wydawca: POLSKA YMCA w W.BRYTANII, 39-A, MADDOX STR., LONDON W.1 Styczeń-Luty, 1944 r.

Redakcja :
A.Wójcicki
I.Wieczorkowa

Numer zdobił prof.W.Jastrzębowski

UPOWSZECHNIENIE KULTURY

Na początku roku 1944, roku osobliwego, z którym łączą się nadzieje nietylko rozumowe ale i mistyczne /"44"/ na zdobycie upragnionej niepodległości i pokoju - oddajemy działaczom oświatowym i czytelnikom "Poradnika" pod rozwagę i dyskusję temat najistotniejszy dla budowy nowej Polski.

Na całym świecie rozlega się głośne wołanie o rozpowszechnienie kultury, o podniesienie na wyższy poziom świadomego, obywatelskiego życia - jaknajszerszych mas. W polsce wołanie to jest krzykiem o ratunek. Po 150 latach niewoli i narzucanej przez rozbiorców ciemnoty, dwudziestolecie niepodległości było krótkim okresem światła, pięknym okresem odrabiania wiekowych zaległości, niepozbawionym jednak cieni, błędów i zaniedbań. Przyszedł potem tragiczny wrzesień 1939 r. i barbarzyński najeźdźca zepchnął naród Polski w mroki, niszcząc całą odbudowę dwudziestolecia, mordując ludzi nauki i kultury, zamykając szkoły, paląc biblioteki, rozkradając zbiory dzieł sztuki.

Broni się Polska podziemna rozbudowaną nad podziw siecią tajnego nauczania i prasy tajnej. W czasach, gdy trudno o kęs czarnego chleba kwitnie poezja pod dumnym hasłem "Inter arma non silent musae", a wśród rozważań o przyszłości, którymi zamykamy numer prym dzierżą artykuły z prasy krajowej, niejednokrotnie bardzo wyspecjalizowanej, jak np. miesięcznik "Kultura Jutra".

Jednak cały ten wysiłek to kropla w morzu potrzeb, tylko rozpaczliwe pielęgnowanie żaru świętego znicza oświaty, by rozpłonął w niepodległości ogniem wszystkich obejmującym. Przez cztery z górą lata wojny narosły dalsze zastępy analfabetów, zdziczało kilka roczników młodzieży pozbawionych szkół, spłonęły miliony książek - nigdy ich nie było za wiele - nienawistnie tropionych przez okupanta. Dodajmy te straty do braków, które mimo wysiłków wystąpiły przed rokiem 1939, a ogrom zadań, jakie staną przed nami po wojnie urośnie do największych w naszych dziejach, wymagając śmiałych rozwiązań przebudowy całego naszego ustroju społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

Już przed wojną coraz natarczywiej rozlegało się wołanie o właściwe "krajanie bochenka chleba" i zdecydowanie się na wybór rzeczy najważniejszych do realizacji. W kraju dyskusje te muszą być żywe, skoro nadesłane przez ruch podziemny tezy reformy życia kulturalnego w Polsce domagają się:

"Konstytucyjnego uznania pierwszeństwa spraw oświaty i kultury w stosunku do całokształtu życia narodowego i państwowego".

Coraz wyraźniej rysuje się konieczność użycia jedynej dźwigni, jaka może ruszyć potężną bryłę mas ludowych do twórczego rozwoju, dźwigni oświaty.

Nowoczesne środki techniczne: radio, film, postęp w technice druku i prasy, dają dziś możność dźwignięcia z mroków całych milionów ludu w rekordowym czasie. Wyobraźmy sibie, czem byłby odbiornik radiowy w każdej rodzinie chłopskiej, odpowiednio i umiejętnie wyzyskany. Publicystyka światowa stwierdza, że wchodzimy w erę wychowywania całych narodów, erę, otwierającą ogromne perspektywy szybkiego postępu.

W Polsce przedwrześniowej lud wiejski garnął się do oświaty w sposób wręcz żywiołowy. Pamiętniki chłopów i bezrobotnych, ankiety w organizacjach młodzieżowych wydobyły na jaw cały tragizm tej warstwy prężnej i zdolnej, skazanej dzięki splotowi warunków społecznych i gospodarczych na ciemnotę i zmarnowanie przyrodzonych uzdolnień. Ciężkie warunki społeczne i gospodarcze hamowały podnoszenie się poziomu kulturalnego, a warstwa inteligencka zagubiła w większości piękne tradycje pracy oświatowej wśród ludu, prowadzonej w okresie niewoli, izolując się coraz bardziej w warstwę biurokratyczną, oderwaną od robotników i chłopów, a nieraz ślepą i głuchą na ich potrzeby i pragnienia.

Wołano na alarm w ostatnich latach przed wrześniem 1939 r. Na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego w listopadzie 1938 roku prof. Bujak stwierdzał, że "bez szybkiego wzrostu oświaty chłopa nie może być mowy o dopędzeniu przez Polskę innych narodów i dotrzymywania im kroku w postępie". Słowa te nie straciły na wadze po dziś dzień. Podobną tezę bez przerwy głosi na emigracji prof. Grabski, i podejmują ją wszyscy pisarze i publicyści, poruszając problemy przyszłościowe Polski powojennej.

Jednakże wzrostu oświaty nie należy oczekiwać póki nie ruszy do pracy wśród ludu cała armia pracowników, instruktorów, działaczy, ożywiona wielką ideą, biorąca rozbrat z płytką ideologią inteligencji przedwojennej, o której przywódca chłopów Wincenty Witos pisał w r. 1938 : "postępowanie ogromnej większości naszej inteligencji zostanie surowo osądzone, może nie tylko przez historię, ale jeszcze przez współczesnych".

Inteligencja pozostała w kraju swoją bohaterską postawą udowodniła, że pod powierzchownymi nalotami oportunizmu, kryły się ogromne pokłady bohaterstwa i poświęcenia, które dopiero tragiczne losy narodu na jaw dobyły. Dźwigając na sobie cały ciężar pracy niepodległościowej i oświatowej, płacąc straszliwą daninę z krwi i życia, w nią bowiem terror niemiecki uderza najsilniej, wypracowuje w braterskiej współpracy z robotnikiem i chłopem nowe zarysy życia społecznego i kulturalnego. Można wierzyć, że w kraju dokonała się wielka przemiana, z której zrodzi się nowy ruch ideowy, biorący z pozytywizmu cały jego program pracy organicznej, z romantyzmu pełnię zapału i ofiarności, dając w syntezie jakąś nową odmianę ideologii społecznej.

W stosunku do zdziesiątkowanych kadr inteligencji polskiej w kraju, emigracyjna grupa przedstawia pokaźną ilościowo i jakościowo siłę. Jednakże głucho dotąd wśród nich o tych problemach i śladów nie widać głębszych przemian, któreby świadczyły o myślącej i współczującej postawie społecznej.

Nie spodziewamy się żadnych rewelacyjnych osiągnięć z fermentów myślowych, jakie usiłujemy wytworzyć oddając ten numer działaczom oświatowym. Choćby kroplą małą pozostał, któż może przewidzieć, która kropla przeleje miarę, jaki strumień tak wzmoże zbierające się podziemne pokłady, że tryśnie nowe źródło.

Czas najwyższy na rozmyślania coraz ważniejsze i nabrzmiałe treścią. Zbliżający się dzień zmartwychwstania poprzedzić musi długi i wielki post, spędzony na umartwieniu i pokucie, na zgłębieniu sumienia i obrachowaniu grzechów, by wolność zastała nas dojrzałymi duchowo do tych wielkich dni "Powrotu".

Bez względu na to, czy nas kraj przyjmie surowo, czy z radością, bądźmy pewni, że na bramach granicznych widnieć będzie napis, który oni tam w kraju już dziś jako hasło nowego życia przyjmują :

.........Boś po to szczęśliwie,
ocalon został w tragicznej potrzebie,
byś chleb powszedni łamał sprawiedliwiej
i żył za tamtych i za siebie lepiej. /x/

A.W.

/x/ Z wiersza "Śpiew murów" ogłoszonego w tajnym piśmie krajowym "Kultura Jutra" w lipcu 1943 r.

Ludwik Hieronim Morstin

Oda na cześć Kultury Łacińskiej

Przyszłaś tu z kraju,gdzie lśni w blaskach słońca
strumień Tybrowy i gród Palatyński,
żarem miłości i wina gorąca
jasna poezjo kultury łacińskiej.

Od wzgórz Toskańskich,które dziś rozgwarza
tak jako dawniej poszept muz szalonych,
od piękna ruin,od bogów cmentarza
promieniowała twa moc w nasze strony. ...

Aleksander Brückner
Tysiąclecie kultury polskiej.

Dwojaką była po wiek XIX.

Kultura była dwojaka, jak to stale bywa: sfer niższych i wyższych. Wieś / i drobne mieszczaństwo/ nie znała ojczyzny, znała wiarę /Polak, katolik; Niemiec, luter; Moskal,schizmatyk/, przywiązanie do ziemi, do gospodarki prymitywnej, zadawalając się najskromniejszym bytem, niechętna panom-pańszczyźniakom, niepewna swego mienia, więc ani oszczędna ani pilna, rozpajana przez panów i żydów; zawsze moralna; temperamentem tylko różnił się prędki, popędliwy chłop polski, więcej od powolnego, flegmatycznego Białorusina /Litwina/, mniej od Ukraińca; prozaiczniejszy on, jego uboga epika i wcale niewytworna liryka nie znosiła porównania z ukraińską i litewską, krótkością się wyróżniała; przesądny, ale do mistycyzmu najmniej skłonny, żadnej z siebie nie wydał sekty i do żadnej nie przywrzał, ani do biczowników, ani do heretyków, ani do różnowierców, nawet nie do arjan, którzy winniby go byli nęcić zaleceniem pracy ręcznej i miłości bliźniego, a zaprzeczaniem niewoli chrześcijańskiej, ależ u nas i arjaństwo tylko ziemian i mieszczan zajęło, a nie przypadkiem, na kresach, na Białej Rusi, Podlasiu głównie, się wykluło. Chłop polski mimo zabobonów i przesądów był zawsze najtrzeźwiejszy, o rzeczach wiary ani dysputował, ani rozmyślał, wierzył szczerze i głęboko, a rzeczy zaziemskie wedle ziemskich kształtował.

Sfery wyższe wypiastowały inną kulturę, znaczącą się coraz wyraźniej począwszy od czternastego wieku. Ta kultura była zachodnią: germańską, romańską, czeską; stanęła o własnej sile już w XV, a wzniosła się najwyżej w XVI wieku; stworzyła w najwybitniejszych swych przedstawicielach ideał-typ własny, od niemieckiego najdalszy, bliższy włoskiemu /bez zapału jednak dla sztuk pięknych, chyba dla słownej/, a najbliższy antykowi, jego cnotom i umiarowi. Dalszego wstępu wgórę już nie było; słowiańska opieszałość zadowoliła się zdobytem, t.zn. utrzymać go już nie mogła i rychło poczęła ta kultura zanikać, do czego fatalny zbieg okoliczności, głównie zewnętrznych, walnie się przyczynił. Linja rozwojowa nigdy nie bywała jednostajną, np. w XVI wieku wyemancypował się Polak od duchowieństwa, aby w XVII znowu ku niemu wrócić, do r. 1763 całkiem mu podlegać, a następnie znowu się uwolnić, zupełniej nawet niż w pierwszej połowie XIX wieku. Kultura ta była zupełnie męska, dopiero za króla "Stasia" feminizm ją zabarwił, ale stanowiska, które sobie wtedy kobieta wywalczyła, już nie opuściła i odtąd kroczyła z mężczyzną razem, skora choćby do poświęceń, przykładna żona i matka, obywatelka wzorowa. O cechach arystokratycznych tej kultury była nieraz mowa wyżej. Jej wykwit w naukach i sztukach zawdzięczano studjom domowym, a głównie zagranicznym /uczelniom włoskim przeważnie/, podróżom mniej, więcej nierównie książkom-ideom /francuskim do połowy XVIII wieku/. Na różnicy między kulturami pańską a chłopską, na sprzeczności obopólnych interesów opierali rozbiorcy rachuby co do "przetworzenia" narodu w masy niemieckie czy rosyjskie; czasem im się udawało, czasem srodze się zawiedli, ale to należy już do XIX wieku.

Franciszek Bujak

Kultura polska

Cechy kultury polskiej.

Nie mogąc przechodzić szczegółowo cech kultury europejskiej ani kultur poszczególnych narodów europejskich,ograniczymy się do krótkiej charakterystyki kultury polskiej. Kultura jest wytworem ducha i jego wyrazem zewnętrznym.Cechy więc kultury narodowej odzwierciadla charakter narodowy.

Przewaga uczucia

W charakterze narodowym polskim przeważa czynnik uczuciowy nad czynnikiem rozumu i woli,stąd płynie cały szereg dodatnich i ujemnych jego cech.Do dodatnich należy głębokie przywiązanie do kraju,państwa i jego wolnego ustroju,do języka,obyczaju i religji.Dzięki temu przywiązaniu jesteśmy nietylko dosyć odporni na wynarodowienie,ale także wywieramy przyciągający wpływ na innych czyli asymilujemy,choć umiemy także dostosowywać się do obcych warunków.Przywiązanie to idzie niekiedy tak daleko,że jest pozbawione zdrowego krytycyzmu w stosunku do naszych instytucji i naszych dóbr kulturalnych.

Wytrwanie

Kultura nasza wykazuje dużo żywotności i samoistności, nie tyle w twórczości,ile w trwaniu.Wielokrotnie w dziejach wykazywaliśmy zdolność do wykonywania wielkich wysiłków zwłaszcza w chwilach bezpośredniego niebezpieczeństwa,w obronie zagrożonego bytu,natomiast brakowało nam zdolności do systematycznej pracy twórczej; to też zaniedbywaliśmy się i opóźniali bardzo.

Wrażliwość na wpływy obce

Kulturę naszą cechuje wielka wrażliwość na wpływy obce i zarazem brak zdolności do przejmowania się niemi do głębi.Wszystkie wielkie prądy w dziedzinie myśli,sztuki,gospodarstwa i organizacji społecznej znajdują w Polsce wczesny i żywy,ale także i powierzchowny oddźwięk;jest w tem więcej ciekawości niż przekonania.Dowodem tego są nietylko liczne pożyczki od niższych kulturalnie ludów wschodnich,ale także losy humanizmu i reformacji w Polsce w XVI w.,racjonalizmu w XVIII w.,liberalizmu XIX w.W zakresie sztuki podnieść należy,że Polska tworzy do własnego smaku i warunków dostosowane odmiany każdego stylu,począwszy od gotyku.

Literatura

Polska nie wytworzyła żadnego prądu,któryby się rozszedł po całym świecie.Pozostając pod wpływem uczuciowości,twórczość nasza kulturalna jest wybitniejsza w dziedzinie literatury pięknej i sztuki,niż w dziedzinie filozofji i nauki. Literatura polska ma charakter nawskroś narodowy.Pierwiastki i ideały ogólno-ludzkie stosunkowo rzadko znajdowały w niej świetny,imponujący wyraz. Literatura polska jest par excellence literaturą miłości ojczyzny i to jest jej ogólno-ludzkie znaczenie.

Religia

W sprawach religijnych przeważa również strona uczuciowa nad rozumową.Jesteśmy z reguły wierzącymi katolikami,

bardzo przywiązanymi do Kościoła i jego obrzędów,ochotnymi do znacznych obowiązkowych świadczeń,a także do licznych dobrowolnych darów i wielkich fundacyj,które się ciągną przez całe nasze dzieje,natomiast zagadnienia teologiczne mało nas interesują,nie lubimy wieść sporów na tematy dogmatyczne, nasz udział w literaturze teologicznej,w tworzeniu zakonów i sekt,jest skromny.

Charakter

W charakterze naszym jest dużo cech sprzecznych,jesteśmy dosyć płytkimi indywidualistami życiowymi,do wszystkiego ustosunkowujemy się raczej uczuciowo,niż rozumowo i bronimy dosyć uparcie swego stanowiska.Liberalizm nasz graniczy niekiedy z anarchizmem i brakiem silnego poczucia moralnego oraz zdrowej opinji publicznej.

Jesteśmy odważni a nawet często zdolni do bohaterskich porywów,atoli brak nam wytrwałości i planowości w działaniu, a nawet skłonni jesteśmy do lekkomyślnego ryzykowania w żywotnych sprawach.Patrjotyzm nasz obniżamy przez zacięte walki wewnętrzne,dochodzące do wojen domowych i do łączenia się z nieprzyjacielem. Porywy ofiarności mają przeciwwagę w niechęci do stałych świadczeń na rzecz państwa.Łatwo i licznie emigrujemy i rozchodzimy się po całym świecie,ale w gruncie rzeczy źle kolonizujemy,to też większych zdobyczy terytorjalnych w ciągu tysiącletnich dziejów nie osiągnęliśmy,natomiast ponieśliśmy duże straty.

Poczucie miary w stosunkach społecznych,ludzkość i wyrozumiałość,ułatwiały nam współżycie z licznemi obcemi narodowościami,żyjącemi wśród nas.Mimo braku silnej administracji bezpieczeństwo życia i mienia w Polsce nie było mniejsze niż w wielu państwach zachodnio-europejskich.Dzieje nasze nie są splamione wojnami religijnemi,obce wyznania cieszyły się zawsze tolerancją i samorządem.Ucisk poddanych włościan mimo braku opieki ze strony państwa nie doprowadzał do wojen chłopskich /rzeź galicyjska w r.1846 była wywołana przez obcy rząd/.

Misja historyczna,która Polsce przypadła w zaraniu jej dziejów z racji jej położenia geograficznego,jest i obecnie jednem z głównych jej zadań dziejowych.Jest to obrona kultury zachodnio-europejskiej przed barbarzyńskim Wschodem a Zachodem.Misję tę będzie Polska spełniać tylko wtedy dobrze,gdy się silnie oprze o morze,zabezpieczając sobie w ten sposób łączność z całym światem i najwyżej cywilizowanemi narodami i gdy zdobędzie sobie stanowisko czołowego przedstawiciela słowiańszczyzny.Polska musi zawsze stwierdzać swoją przynależność do świata słowiańskiego i do kultury zachodnio-europejskiej równocześnie.

Cechy polskiej kultury ludowej

Podobnie,jak wyżej w stosunku do kultury narodowej,ograniczymy się tutaj do charakterystyki kultury ludu polskiego.

Związek pracy z porami roku i zależność jej wyników od przebiegu zjawisk meteorologicznych,oraz bliskie współżycia sąsiedzkie wytwarza ten organiczny niemal związek włościanina polskiego z jego kawałkiem ziemi i z najbliższą okolicą i kształtuje jego fizjonomję duchową narówni z cechami etniczno -antropologicznemi.Z przywiązania chłopa do miejscowych warunków,w których żyje i które odczuwa instynktowo,płynie jego miłość do własnego języka,religji i obyczaju.

Związek z ziemią

Posiadaniu ziemi i żywiołowemu pożądaniu jej powiększenia zawdzięcza chłop nawskroś indywidualistyczny pogląd na świat.Dlatego odznacza się on wielkim realizmem życiowym i posiada silne poczucie odpowiedzialności za swój los,liczy przedewszystkiem na siebie i swoją pracę i okazuje wiele zaradności.Współzawodniotwo gospodarcze między włościanami objawia się stosunkowo słabo,albowiem przedmiotem jego jest nietyle zbyt i zarobek,ile sama ziemia,natomiast szerokie pole ma współdziałanie,chociaż do jego rozwinięcia w formach stałych trzeba zwykle podniety z zewnątrz.

Widnokrąg chłopa obejmuje przedewszystkiem gminę i parafję,t.j.te instytucje,które regulują bezpośrednio jego życie. Interesy handlowe i prawne rozszerzają ten widnokrąg mniej więcej na obszar powiatu,obecnie udział w życiu politycznem rozszerza go u wybitniejszych włościan na całe państwo.

Złoty środek

Pod względem politycznym przypomina szlachtę z dawniejszych czasów.Wytrwały w dążeniu do swych celów politycznych, unika gwałtownych sposobów działania.Chłop polski nie jest z natury zacofańcem,ani przewrotowcem,ale ma silną świadomość swoich interesów.Chłopu polskiemu nie brak zmysłu organizacyjnego i politycznego.Jest on karnym członkiem stronnictwa i wiernie stoi przy swoich przywódcach.Lojalność i cierpliwość wobec władz państwowych sprawia,że włościanin jest dobrym żołnierzem i podatnikiem.Hojny na cele kościelne,nie jest jeszcze skory do ofiar na inne cele publiczne.

Pogoda usposobienia

Wieśniak polski ma usposobienie pogodne,dolę swoją znosi cierpliwie,poddając się woli Opatrzności i temu ustrojowi świata i życia na nim,który on instynktowo pojmuje i którego nieodpartą konieczność uznaje.Charakterystyczną jest wielce spokojna powaga,jaką włościanin zachowuje w obliczu śmierci.Smutek po stracie bliskich osób nie jest głęboki,ani długi,to też raczej należałoby go nazwać rzewnością.Naogół skłonniejszy jest do pojmowania życia na wesoło niż na ponuro.Zamiast płakać lub przeklinać,woli pokpiwać sobie ze swej biedy.Wesoły w melodji, a obracający w żart smętną treść przyśpiew idzie,a raczej szedł dawniej,w parze z "zalewaniem robaka" trunkiem.

Drugą wybitną cechą kultury chłopa polskiego jest wrodzona dobroć,głęboki rys humanizmu.W sądach o bliźnich jest zazwyczaj wyrozumiały,choć sprawiedliwy.Objawy mściwości są u niego stosunkowo rzadkie,daleko częstsze przebaczenie krzywd doznanych. Należy oczywiście wyłączyć odruchy powstające w pierwszej chwili krzywdy czy urazu psychicznego,kiedy chłop kieruje się jako normalny człowiek afektem.

Poziom moralny

Poziom moralny wsi naszej jest naogół wysoki,zwłaszcza w zakresie ochrony własności,jako owocu pracy.Co do drzewa i owoców leśnych,zwierzyny i ryb,których zawłaszczanie było niegdyś każdemu dozwolone,gdy lasy i wody były własnością publiczną /plemienną/,poszanowanie cudzej własności wyrobiło się dopiero w wyżej rozwiniętych zachodnich połaciach Polski.

Włościanin,jak Polak wogóle,mało ma zdolności i zainteresowania do zagadnień metafizycznych.Musiało tak być już w czasach przedhistorycznych.Jeżeli mitologja pogańska została już w średnich wiekach prawie całkowicie zapomniana,to widocznie zajmowała ona bardzo mało miejsca w umysłowości plemion prapolskich,czyli lechickich,a zatem prawdopodobnie mało także była rozwinięta.Natomiast niższe wierzenia i zabobony o charakterze animistycznym,choć starsze pochodzeniem,daleko lepiej się przechowały w tradycji ludowej do dzisiejszych czasów.Jest rzeczą uwagi godną,że włościanin pojmuje zasady chrześcijaństwa daleko więcej sercem i instyktem,niż rozumem,mimo systematycznej i tak długo trwającej pracy duszpasterskiej duchowieństwa.

Rola pieśni

Śpiew i jego rola w życiu włościanina najlepiej może oddaje jego duszę i jego kulturę.Do połowy XIX wieku lud polski śpiewał wiele,całe życie jego upływało przy wtórze śpiewu.Śpiewał w domu i w polu przy pracy,śpiewał na pastwisku i w karczmie.Pieśń nadawała rytm życiu wsi,wyrażała jego światopogląd, sprzęgała go z przyrodą i wznosiła do Boga.Na uwagę zasługuje wielkie zamiłowanie ludu naszego do poezji,które możemy obserwować w czasopiśmiennictwie ludowem.Nie jest to nietylko wierszomanja,nierzadko bowiem spotkać tam można żyły szlachetnego kruszcu,zarówno kruszcu uczucia,wyobraźni,jak też i wyrażenia. Szczególnie wiele dobrych wierszy spotyka się w czasopismach młodzieży wiejskiej,z których część pochodzi od młodzieży posiadającej średnie wykształcenie szkolne,ale większość to utwory młodzieży,która ze wsi nie wychodziła.

Pieśń epiczna zdaje się nie odgrywała już większej roli w średnich wiekach,skoro tak mało jest wzmianek w źródłach historycznych,któreby można odnieść do pieśni tego rodzaju.Dawne pieśni obrzędowe,zwłaszcza związane z obrzędami dorocznemi,jak pieśni zapustne,wiośniane,świętojańskie,żniwne,w znacznej części zaginęły,pozostały tylko żywotne pieśni weselne oraz pieśni dożynkowe,ale mało mają one elementów pochodzących z odleglejszej przeszłości.Kolendy,niegdyś pieśni zimowe,oraz pieśni pogrzebowe utrzymały się szczególnie dobrze dzięki temu,że nabrały cech pieśni kościelnych i nabożnych.Religijność ludu naszego i jego głęboką uczuciowość żywo ilustrują "Suplikacje",pieśni marjańskie oraz "Gorzkie żale".

Pieśni świeckie nieobrzędowe są stosunkowo nieliczne.Zwraca uwagę brak w nich żywiołu historycznego.Motywy tych pieśni są międzynarodowe,sięgające na całą Europę a nawet na Azję przednią.Melodje ludowe polskie oprócz związku z melodjami słowiańskiemi wykazują znaczne pokrewieństwo z melodjami skandynawskiemi.

Lud polski posiada liczne rodzaje i odmiany tańców,od poważnych i powolnych,które już dawno wyszły z użycia,do wymagających wielkiej gibkości,zręczności i siły /mazur,zbójnicki i inne/.Niestety nie zostały one naukowo zbadane,to też nie wiemy,czy "polka",która się stała tańcem międzynarodowym,a która w Skandynawji nazywa się "polska" t.j.polski taniec,jest istotnie polskiego pochodzenia.

Barwność,bujność,wdzięk i różnorodność elementów zdobniczych stroju ludowego,mebli,uprzęży,chat i budynków gospodarczych, krzyżów przydrożnych,kapliczek i kościołków drewnianych z dzwonnicami i sobotami jest miarą zmysłu estetycznego naszego ludu, świadczy,jak silnym i szlachetnym jest jego popęd do nadawania pięknej postaci przedmiotom użytkowym oraz przedmiotom czci religijnej.

Włościanin polski godzi się naogół na istniejącą hierarchję społeczną i na to,że w tej hierarchji przypada mu stopień bardzo niski,ale zgodnie z wrodzonym humanizmem ma przytem poczucie godności osobistej i wartości społecznej,to też przykro odczuwa upokorzenia,które go spotykają ze strony wyższych warstw społecznych.

Kultura ludu polskiego jest kulturą rolniczo-leśną.Im dalej wstecz,tem mniejsze znaczenie miał w jej kształtowaniu byt rolniczy,a tem większy wpływ byt leśny.Długi wiek żył człowiek na obszarach Polski w przeważnej mierze w lesie i z lasu.Las liściasty lub mieszany,a takie lasy przeważały w czasach przedhistorycznych i wiekach średnich,był wdzięcznem polem dla prymitywnej działalności gospodarczej i zdolny był zaspakajać wcale szeroką skalę potrzeb człowieka uzbrojonego w siekierę,która jako czekan lub ciupaga była wtedy jego nieodstępnym towarzyszem.Dopiero wieki historyczne są świadkami energiczniejszej walki człowieka z lasem i zamieniania go na rolę.Aż do XIX w.kultura polska była właściwie kulturą drewnianą.Całe budownictwo od zagród włościańskich do kościołów i zamków obronnych /do XVII w./było drzewne.W naszem zdobnictwie ludowem przeważają cechy rzeźby w drzewie. Domy,meble,sprzęty i narzędzia ozdabiano rzeźbą.Na motywach rzeźby drzewnej są wzorowane poczęści motywy zdobnicze,używane w haftach,wyszywankach i wycinankach z papieru,częściowo zaś opierają się one na późniejszych wzorach artystycznych, zwłaszcza barokowych.

Na tem kończę tę krótką charakterystykę kultury ludowej. Na wypadek zarzutu,że jest ona jednostronna,bo pomija ujemne strony kultury ludowej,zaznaczam,że chodziło mi tu o odrębność i wartość tej kultury w odniesieniu do kultury narodowej.



Stosunek kultury ludowej do kultury narodowej

Lud jest dziedzicem całej kultury polskiej,przechowując dawne jej postacie,a powoli przejmując i powoli przyswajając sobie nowsze.

Jest rzeczą niewątpliwą,że już w czasach przedhistorycznych nie było u nas całkowitej jednolitości kultury,bo istniały możne rody,przewodzące plemionom i panujące nad szczepami, utrzymujące z zagranicą rozległe stosunki dyplomatyczne i handlowe,a więc posiadające odpowiednią do tego kulturę. Jednak w czasach historycznych rozdział pomiędzy kulturą włościańską a kulturą rycerską,czyli szlachecką tworzył się powoli.Powodem tego było istnienie w średnich wiekach masy drobnej szlachty obok stosunkowo szczupłej ilości szlachty zamożnej,posiadającej całe wsie i zwolnionej od wielu ciężarów na rzecz państwa.W zachodnich województwach drobna szlachta stopniała do stosunkowo nieznacznych śladów już w w.XVI, ale na Mazowszu,w Lubelskiem i na Podlasiu oraz na ziemiach ruskich i litewskich pozostało jej bardzo wiele aż do XIX w. Nie mogła się ona nigdy bardzo różnić kulturą od włościan, ponieważ podstawą różnicy w kulturze u ludzi tego samego zawodu jest różnica majątkowa.Kultura szlachty zamożnej"osiadłej" ,podnosząca się stopniowo przez rozwój folwarków od XV w. i przez rozwój szkolnictwa Jezuitów i innych zakonów,przeznaczonego dla tejże szlachty od końca w.XVI,posiadała cechy kultury wiejskiej aż do czasów Stanisława Augusta i posługiwała się w dość szerokiej mierze wyrobami przemysłu domowego;wiele dorocznych obrzędów obchodzonych było wspólnie z licznymi domownikami pochodzenia wiejskiego i ze wsią samą. Wpływ kultury francuskiej za Stanisława Augusta i rozwój kulturalny XIX w. wytworzył wybitny rozdział pomiędzy kulturą szlachty i włościan.

Zwrot do praźródła

Wkrótce jednak wystąpiły nowe prądy umysłowe,które zaczęły zwracać uwagę na kulturę ludową i na jej znaczenie jako tworzywa kultury narodowej.Wprawdzie już przedtem Kochanowski i Szymonowicz w w.XVI,a Karpiński w w.XVIII czerpali natchnienie z poezji i obrzędów ludowych,jednak dopiero Mickiewicz i późniejsi romantycy,idąc za wzorem Zachodu, znaleźli w pieśniach i legendach ludowych obfitość nowych motywów i form i źródło natchnień.Potem przyszła kolej na muzykę,która w całym swoim rozwoju dotychczasowym czerpie z bogatego zdroju pieśni i melodyj ludowych od Chopina i Moniuszki aż do czasów dzisiejszych,to też śmiało można powiedzieć,że muzyka polska urosła na motywach ludowych.W malarstwie - po przeszłości historycznej - wieś i krajobraz,pełne słońca,barw i uroku,stały się przewodniemi tematami.W ostatnich dziesięcioleciach pierwiastki zdobnictwa ludowego /zwłaszcza podhalańskiego,krakowskiego i łowickiego/stworzyły podstawę polskiej sztuki stosowanej w zakresie meblarstwa, kilimczarstwa,malarstwa dekoracyjnego,hafciarstwa,zabawkarstwa, introligatorstwa i t.p.Szczególne znaczenie pod względem budownictwa zdobyło sobie Podhale /styl zakopiański/.Grafika polska wzoruje się na dawnych ludowych rycinach i malowaniach na szkle.Najnowsze malarstwo /prymitywiści/ szuka nowych podniet w nastroju i układzie dawnych obrazów i rzeźb ludowych. Wogóle na wszystkich polach pracy nad dalszym rozwojem kultury naszej widać wyraźny zwrot do jej praźródła,do kultury ludowej.

Potężny wpływ całej kultury ludowej na poezję i powieść w ostatniem półwieczu jest aż nadto widoczny /Konopnicka,K. Tetmajer,Reymont i dziesiątki innych/.Cały szereg różnej wielkości talentów,sięgających nawet do miary genjusza,wyszedł ze wsi i wniósł do literatury i sztuki swe dusze nawskroś wiejskie i polskie.Większość rzeźbiarzy polskich to synowie ludu. Poezja polska ostatnich lat wyrasta ze wsi i przez wieś i ziemię stara się rozwiązywać najwyższe zagadnienia życia i świata/"Czartak" z Zegadłowiczem na czele,"Kwadryga",skupiająca szereg ciekawych talentów/.

Jaki procent inteligencji pracującej,a zwłaszcza jaki procent inteligencji twórczej na innych polach kultury narodowej wydała wieś,możnaby określić dopiero po szczegółowych badaniach;niewątpliwie jest to procent poważny.

Tak więc w czasach zaborów wkład ludu w budowę kultury narodowej stawał się z każdem dziesięcioleciem coraz większy, i to tak przez bezpośredni udział w jej tworzeniu,jak i pośrednio,przez to,że kultura narodowa rozwijała się w coraz szerszej mierze na gruncie kultury ludowej.Pogląd,jakoby wartość kultury ludowej dla kultury narodowej była coraz mniejsza,jest zupełnie błędny,o znaczeniu bowiem rozstrzyga tu nie ilość,ale jakość.Zresztą nie można mówić,ażeby te działy kultury wiejskiej,które głównie mają znaczenie dla kultury narodowej wymierały,ponieważ są nietylko spisane,ale niewątpliwie żyją dalej,tylko ulegają zmianom,ewolucji.

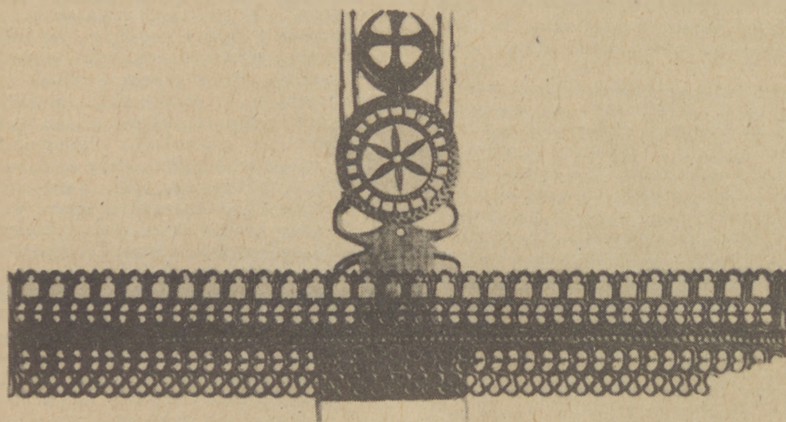
Położenie społeczno - polityczne

W dawnej Rzeczypospolitej lud był pozbawiony reprezentacji politycznej,jednak pośrednio z punktu widzenia historji gospodarczej i historji wojennej był czynnikiem politycznym i to doniosłym.Wywóz zboża i produktów leśnych,na czem się opierał dobrobyt szlachty,to praca włościanina,obrona państwa to przedewszystkiem podatki i krew włościanina.Żołnierz pochodzenia ludowego miał przewagę w wojsku polskiem od w.XVI nietylko jako piechota łanowa,ale także jako prosty żołnierz w formacjach polskich i obcych,których oficerowie a po części i podoficerowie byli pochodzenia szlacheckiego lub obcego.Słusznie też lud całą przeszłość Polski za swoją przyjmuje.Jak się jej wstydzić nie potrzebuje,tak nie ma powodu jej się wyrzekać. Dziś nikomu nie przychodzi na myśl nie brać pod uwagę współdziałania włościan w walkach o niepodległość od powstania Kościuszki do ostatnich walk,ani odmawiać im znaczenia dla istnienia państwa.Tak samo niemożliwe jest odcinać go od dawniejszej przeszłości narodowej,brak na to moralnego i logicznego uzasadnienia.



Należy tu zaznaczyć,że przyswojenie sobie przeszłości narodowej ułatwił ludowi w wysokim stopniu Henryk Sienkiewicz przez swoją trylogję,która istotnie trafiła do ludu i wywarła bardzo wielki wpływ na obudzenie i rozwinięcie uczucia narodowego u włościan.Mógł to uczynić Sienkiewicz,poruszając w duszy chłopa polskiego fantazję rycerską,która tkwi w niej w nie mniejszym stopniu,jak w duszy szlachty.Potęga prawdy dziejowej,wsparta mocą genjusza wielkiego powieściopisarza, nie da się już wykorzenić z duszy ludu polskiego.W każdym razie byłoby ujemnym objawem zarówno przeciwdziałanie tym wpływom,których Sienkiewicz jest najdoskonalszym wyrazem,jak też apoteozowanie w całości najsmutniejszego okresu naszej przeszłości,okresu upadku,moralności i oświaty,który przecież doprowadził naród do upadku niepodległości. ...





Władysław Orkan

Listy ze wsi

CZAS WYCHOWAWCA

Jeszcze przed czterdziestu laty - gdy już wszędzie pług żelazny dawno wyrugował sochę - używano w mojej okolicy górskiej pługów drewnianych.U ojca mego jeszcze pług taki zapamiętałem.Nie był on /powiem dla pojaśnienia ludzi miejskich/ całkiem do klina drewniany,i o tyle różnił się od piastowskiego,że miał już żelazne trzósło i stopę /niby lemiesz/ w żelazny karpiec obutą; stopa ta była jednak z drzewa wyciosana,jako też bok był prostą z drzewa deską.Do takiego pługu, by nim orać niezbędny był istyk,t.j.kostur o łopatce na końcu żelaznej,którym zapłużnik wciąż musiał się,zwłaszcza gdy na mokrze orał,posługiwać,odskrobując ziemię,przylepiającą się do deski pługu.Takim pługiem orać,zwłaszcza w uboczy,był to iście krzyż Pański,nie śpiewanie.Skowronek tu był kpiarzem.Ziemia wiozła się,garniona deską,i zapłużnik miał pracę niemałą,by jedną ręką trzymając pług,drugą ziemię istykiem odgarniać.A dopieroż u końca zagona,przy zawracaniu... Skóra na ramionach od dźwigania nóg pługa popuszczała,

Przyszła nakoniec do wsi wieść o pługach żelaznych : że letko - mówi - orzą..."Bajki!" - ten ów się obruszył. - "Jako to może być,coby żelazo było lekcejse od drzewa? To ino zydy,fabryki tak śklą,coby głupiego osiudzić."Aliści ktoś ciekawszy sprowadził pług taki.Przypatrzył mu się kowal - jął próbować robić napodobę.Już kilka takich zrobił."O je - "O je - powiadają - orze! ...i to nawet nieźle.I dużo lekcy idzie.Bok je wygięty,toz to skiby pod się bierze,przewraca i kładzie,tak jakby nozem placek krajał." - "Ba,ale - mówią drudzy,a tych więcej - placku z takiej orki nie dockas.Od pługa zelaznego ziem święta rdzewieje; przeoraz ją takim pługiem raz,drugi,to ją zjałowi tak,co ziarnka nie wyda." - Naród też,zestrachany,nie bardzo się do nowości spieszył.Tracił zdrowie,jak dotąd,przy pługach drewnianych.Aż wytłumaczył ono głupstwo czas ...

Ku Światłu!

Od Redakcji.

Rozdział ten ma ukazać tragizm tych, których żywiołowy pęd do oświaty borykał się z niepokonanymi przeszkodami jak nędza, położenie społeczne, brak pracy i t.p. Nikt z nas nie pragnie pomniejszać dorobku ostatniego dwudziestolecia, ani wspaniałych dziejów tysiąclecia kultury polskiej. Poświęciliśmy tym zagadnieniom wiele numerów "Poradnika". Rozdział ten ma odpowiedzieć na pytanie, jakie mogło się nasunąć z lektury wstępnych artykułów Brücknera i Bujaka : Czy kultura polska nadal pozostaje dwojaka, czy proces scalenia się kultur : pańskiej i ludowej skończony, czy też trwa nadal ? Rozdział ten jest wyrzutem sumienia, jaki coraz natarczywiej słyszano w Polsce w ostatnich latach niepodległości, wyrzut to niczem niezagłuszony, nadal trwający w swej mocy.

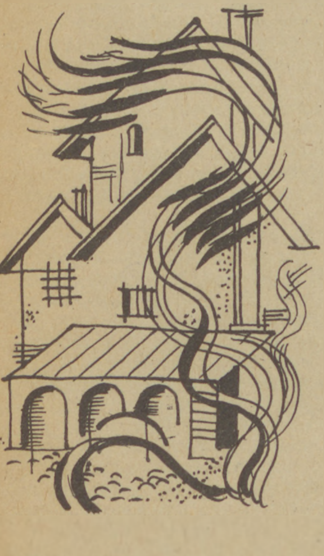
We wstępie do "Pamiętników bezrobotnych" wydawca mówił :

"..... Najgłębszym podziwem przejmuje czytelnika postawa duchowa wielu z tych ludzi : raczej cierpliwa i wyczekująca, niż nienawistna. Że myśl o rewolucji społecznej krąży po tych duszach, ktożby się dziwił temu, ale podziwiać należy, że jeszcze jej tak mało. Raczej ku mądrym w narodzie, ku przodownikom społeczeństwa, ku inteligencji zwracają się resztkami nadziei..

Zwracać się będą również w przyszłości.

Beata Obertyńska

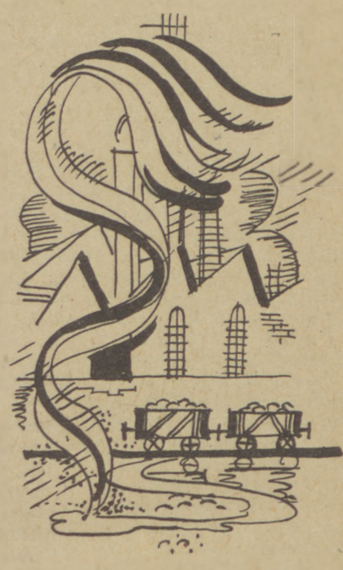
z cyklu „Cienie na piasku".



Wielu było, których łaska dźwignęła z topieli...
Całe rzesze płynące w ślad za Nim drogami...
Umarli, których wskrzesił,
ślepi, co przejrzeli,
niemocni, chorzy, chromi chodzący już sami...

Lecz bliżsi mojemu sercu są tamci, nieznani,
o których milczą księgi,
a o których gorycz mi moja więcej opowiadać umie
niż myśl chce
i więcej niż może zrozumieć...

Bliżsi mojemu sercu są ci, co nie doszli,
ci którzy nazbyt długo o drogę pytali,
ci wszyscy ślepi, chorzy, od tęsknoty biali,
ci wszyscy od nadziei i męki pobladli,
co na czas nie zdążyli,
co się nie dopchali,
i którzy zostali
i którzy przepadli...



SMUTNA STATYSTYKA

Czy wiesz, że ....

- analfabetyzm w Polsce nie był do r.1939 wypleniony. W r.1921 mieliśmy 33,1% analfabetów wśród ludności powyżej 10 lat/około 6,8 milj./. W r.1931 procent ten zmalał do 23,1 /około 5,7 milj./

Biorąc pod uwagę, że % analfabetów jest tym większy, im starsze są roczniki /np. w r.1931 dla osób 60-let. i wyżej - 50%/, które przecież wymierały w okresie dwudziestolecia to przypuszczalna cyfra w r.1939 - 5 milionów analfabetów pozostaje plamą na naszym, skądinąd tak zaszczytnym dorobku oświatowym.

Analfabetyzm powrotny wymykał się statystyce. Krytycy reformy szkolnej twierdzili, że t.zw. "jednoklasówki" były powodem przysparzania co roku nowych 380.000 analfabetów.

Największym osiągnięciem Polski było ogarnięcie szkołą powszechną ogromnej większości młodzieży. Badania wykazały, że w r.1937/8 86,7% dzieci objęto nauką. Niestety, poza szkołą pozostawało, z braku izb szkolnych i nauczycieli, około pół miliona według oficjalnych statystyk, a nieoficjalnie obliczono na 800.000. W tymże roku obliczono, że do pełnego wykonania obowiązku szkolnego brak było 40.000 izb szkolnych i conajmniej tyleż nowych etatów nauczycielskich.

Co roku przybywało Polsce około 700.000 obywateli osiemnastoletnich, którzy mieli "wejść w życie". Jak byli do tego życia przygotowani? Otóż 91% nie miało żadnego zawodu, tylko 24.000 miało ukończone studia i mogło wejść do pracy. Na 91% - z ukończoną jedynie szkołą powszechną, ogromna większość bo 55% ukończyło szkołę 1-go stopnia, a więc mało co wartą. Co roku był legendarny milion poza szkołą, nieobjętych nauczaniem z braku szkół i nauczycieli /etatów/, często butów lub przyodziewku.

Dziecko wiejskie było najbardziej pokrzywdzone przez los, jeśli idzie o dobrodziejstwo korzystania ze szkoły. Na 2 i pół miliona młodzieży w wieku lat 14 - 18 tylko 13% dzieci wiejskich było we wszystkich typach szkół. To znaczy, że przy ogólnej liczbie 68% dzieci ze wsi, 55% z żadnej formy nauczania nie korzystało, mimo, że ustawa na papierze ustalała obowiązkowe dokształcanie. Na ironię zakrawa fakt, że w r.1937 w szkołach rolniczych z tej dwóch i pół milionowej gromady było tylko 8.000 młodzieży, przysposobieniem rolniczym objęto 48.000, a wszystkie uniwersytety ludowe liczyły 400 słuchaczów.

Tragicznie przestawiały się stosunki w szkole średniej. W sumie na każdych 200 uczniów szkoły średniej przypadał w r.1937/8 tylko 1 uczeń ze wsi /0,53%/.

Jeszcze ostrzej występuje ta selekcja, gdy zbadamy szkoły I stopnia, a więc przeważające na wsi. Z tego typu szkół w r.1937/8 przyjęto do klasy I gimnazjum po 1 dziecku wiejskim na 15.000 dzieci /co uchodzić może za rekord światowy/, ze szkół II stopnia 1 na 600, z III stopnia jedno na 68, gdy jednocześnie 1 na 28 dzieci miejskich docierało do szkoły średniej. W roku 1937 jeszcze 18% studentów pochodzących ze wsi jest na studiach wyższych.

W tymże samym roku zanotowano, że wśród studentów szkół wyższych pierwszego roku było dzieci wolnych zawodów 53,6%, a dzieci robotników rolnych 0,1%, czyli z warstwy najbardziej upośledzonej 1 student na 536, mimo, że liczebnością ta grupa trzykrotnie przerastała wolne zawody.

Cyfry te w sposób krzyczący dokumentują, że dobór warstwy przodowniczej narodu nie następował na drodze selekcji uzdolnień i zamiłowań, ale odwiecznym zwyczajem zależności od stanu majątkowego i położenia rodziców.

A.W.

Jan Rak

PODRÓŻNIK KSIĄŻKOWY

Ja nie żaden uczony, szkoły nie widziałem,
Tylko prosty czytelnik, co ja zwędrowałem!
Powiedzieć ni opisać nie mam na to głowy,
Jaki to kraj obszerny, ciekawy - książkowy.
Mówi sobie niejeden: co mi tam z czytania?
Pacierz umiem i baśni, Boskie przykazania;
To wszystko banialuki, co tam w książkach stoi,
Czyż nie żyli bez pisania pradziadowie moi?
Sam odpowiem - nieprawda - podróżnik książkowy,
Czytaj pisma i książki, badaj, bierz do głowy.
Książki czytać rozumnie, rozbierać i badać,
Doświadczać i próbować, innym opowiadać -
Książki to są najlepsi twoi przyjaciele,
Nie wyśmiewają, nie zdradzą i nauczą wiele.

RAK JAN - urodził się w r.1820 w Husowie pow. łańcuckiego/b. zab.austr./. Do szkoły nie chodził. Zajmował się tkactwem, malarstwem, rzeźbiarstwem, w którem celował talentem, kapelusznictwem, koszykarstwem; był też pisarzem gminnym i oglądaczem bydła, wkońcu utrzymał się przy tkactwie. Wiersze swe pisze na odwrocie okólników gminnych, na certyfikatach weterynaryjnych, paszportach dla bydła, itp. świstkach. Jest jednym z kilku, o których nam wiadomo, poetów ludowych, że jeszcze za pańszczyzny pisali. Umiera we wieku sędziwym, bo w r.1909, we wiosce rodzinnej.

Ferdynand Kuraś

PRZEZ CIERNIE ŻYWOTA

Chociaż warunki mojej egzystencji z każdym niemal dniem trudniejszemi były,nie zmieniłem trybu życia,oddając się w wolnych chwilach rozrywce książkowej,a dając przytem upust cisnącym się do głowy myślom,przelewałem je na świstki papieru,które następnie w postaci wierszyków przesyłałem redakcjom pism ludowych.Wiersze te,aczkolwiek mizerne,zwróciły na siebie uwagę - przedewszystkiem dlatego,że chłopskie kreśliło je pióro i to w tym czasie,kiedy pracą na niwie uświadomienia mas ludowych zajęło się wszystko,co było najlepszego i najszlachetniejszego w narodzie.

Za wpływem i staraniem młodego Jana Słomki,jednego z najruchliwszych wówczas działaczy oświatowych w Tarnobrzeskiem, w roku 1905 ukazały się moje wiersze w osobnym zbiorku p.t. "Z pod chłopskiej strzechy",wydane nakładem "Wydawnictwa groszowego im.Tadeusza Kościuszki" w Krakowie,poprzedzone słowem wstępnem Kaspra Wojnara,znanego zasłużonego pracownika na polu narodowem.

Zbiorek ten zainteresował ówczesne ruchliwe Koło T.S.L. młodzieży akademickiej we Lwowie.Szczególnie Hieronim Wierzyński,sekretarz zarządu tegoż Koła,darzył mnie wielkiemi względami i,korespondując ze mną,wybadywał koleje mego życia.

Wiadomo,że człowiek,ustawicznie z niedostatkiem walczący, dużo przyjaciół nie ma,co też trafnie określa w czterowiersz ujęte przysłowie:

" Gdy pieniędzy wiele -
Wkoło przyjaciele ;
Gdy pusto w kieszeni -
I psa niema w sieni ".

To też i ja dużo tych przyjaciół nie miałem.Ale jeżeli opuszczonemu przez najbliższych człowiekowi otworzy swe serce i poda przyjazną dłoń ktoś ze stojących ponad wszelkiemi uprzedzeniami ludzi,tembardziej,jeżeli ten ktoś zajmuje górne szczeble drabiny społecznej, - wtedy zacna taka dusza starczy biedakowi za całe legjony powszednich przyjaciół.

Takim opiekuńczym,podtrzymującym mnie w równowadze duchem,był mi odtąd obok Jana Słomki i Józefa Fiedlera /Józefa z nad Sanu/ Hieronim Wierzyński.Pisując do mnie,zachęcał do wytrwania,dodawał ducha,wskazywał,na jakich autorach winienem opierać dalsze swoje samokształcenie; dalej odczuwając moje materjalne niedomagania,zamieścił w jednym z dzienników lwowskich /"Słowie Polskiem"/ odezwę z apelem do społeczeństwa o udzielenie mi pomocy; przedstawił wkońcu moje położenie młodzieży akademickiej,zgrupowanej we wspomnianem już lwowskiem Kole T.S.L.,wskutek tego z łona tejże młodzieży wyszła inicjatywa urządzenia w Samborze w dniu 6 maja 1906 r.przedstawienia amatorskiego,z którego czysty dochód, w kwocie blisko dwieście koron,pocztą mi nadesłano.

Ta serdeczna opieka ludzi dalekich,ale sercem bliskich, wsparła mnie nietylko materjalnie,ale i moralnie,dodała mi sił w zmaganiu z garbatym losem. ...

W lecie 1909 r. przypadała 25 rocznica śmierci Wł.L.Anczyca,którą to rocznicę zawiązany w tym celu komitet uczcić postanowił uroczystym obchodem w Krakowie i we Lwowie.Na obchód do Lwowa zaproszono i mnie.

Przyjechawszy do Lwowa,zapytałem dr.Gargasa,prezesa Zarządu głównego Teatrów i Chórów włościańskich i jednego z organizatorów anczycowskiego obchodu,jaką właściwie rolę na tymże obchodzie mnie przeznaczyli,na co dr.Gargas krótko odpowiedział : "Ze sceny teatru pokłoni się pan publiczności". - "Bójcie się Boga !" - krzyknąłem niemal ze strachem - "ja tego nie lubię...nie chcę...widowiska z siebie robił nie będę..." ale dr.Gargas gadać sobie nie dał.

Uroczystość obchodu rozpoczęła się wysłuchaniem mszy św. w katedrze,poczem uczestnicy przy dźwiękach muzyki włościańskiej z Komarna i Chłopów udali się przed teatr.W pochodzie za muzyką postępowali górale z Zakopanego,członkowie Chóru z Prus,członkowie Teatru włościańskiego ze Świrza,Szkoła Gospodarstwa domowego dla dziewcząt z Pietrzyc,włościanie ze Zboisk,Malechowa,Sokolnik,Podhorzec,Chlebowic świrskich, Tucznego i t.d.Po wysłuchaniu okolicznościowych przemówień udali się uczestnicy do szkoły Mickiewicza,gdzie komitet obchodu przyjął ich śniadaniem.

W południe udaliśmy się do teatru.Towarzyszący mi p.Marceli Gajewski zajął obok mnie fotel.Zagrała najpierw orkiestra z Komarna i Chłopów,poczem jeden z włościan ze Świrza oddeklamował mój wiersz,w hołdzie Anczycowi napisany.Gdy tylko umilkły oklaski,powstał p.Gajewski i mnie pociągnął, bym także wstał.Ale ja bojąc się,by mnie stosownie do zapowiedzi dr.Gargasa na scenę nie zaprowadził,oparłem się.Nagle stało się coś,na co drgnąłem,a oczy mgłą mi zaszły.Oto publiczność,zwrócona w stronę,gdzie przy mnie stał p.Gajewski, zawzięcie klaskać zaczęła.Musiałem wstać i ukłonem za urządzoną a niezasłużoną owację podziękować.Siadłszy z powrotem, oczu podnieść nie śmiałem,modląc się w skrytości ducha,żeby się ziemia pode mną rozstąpiła...

Następnie po odśpiewaniu pieśni /między któremi były ponoć i moje/ przez chór z Prus,złożony z 20 dziewcząt i 19 włościan,drużyna włościańska ze Świrza odegrała "Łobzowian". Po odegraniu sztuki wstał p.Gajewski,pociągając mnie z sobą. Idziemy,kołując zakamarkami,aż wreszcie znalazłem się - koło kulis...Z tej pozycji mogłem obserwować publiczność,sam nie będąc widzianym.Na scenie tymczasem rozpoczęły się tańce górali z dziewczętami.Hej! co to były za tańce! Patrząc na tańczące pary,odrazu pozbyłem się nieśmiałości,a krew tak mi grać w żyłach poczęła,że miałem ogromną ochotę porwać w objęcia pierwszą ze stojących obok mnie dziewcząt i rzucić się z nią w to wirujące koło tańczących i szaleć,a szaleć choćby na śmierć.Ale od zamiaru tego wstrzymała mnie świadomość,że nie wiele co lepiej tańczę od tancerzy ze smorgońskiej akademji.

Potem górale,sami już bez dziewcząt,odtańczyli "ognistego zbójnickiego". Kto na własne oczy nie widział takiego góralskiego tańca,daremnie byłoby mu opisywać.Górale,zręcznie wywijając i podrzucając ciupagami,tańczyli ogniście,a lekkie zwinne ruchy i wkształt skrzydeł rozwiane gunie,czyniły ich podobnymi do bujających w obłokach orłów.A widownia grzmiała i grzmiała oklaskami.

Oklaskiwano też gorąco Jędrka Suleję,podhalańskiego poetę, kiedy deklamował pieśń swoją o rodzinnych górach:

"O wy nasze góry,
Wy wysokie skały!
Wyście nas na łonach
Swych wypiastowały
I potoku szumem
Pieśni nam śpiewały,
Wiatrami halnemi
Do snu kołysały".

... W rok później miałem sposobność być w Krakowie na obchodzie 500-ej rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem.Przeszło sto tysięcy ludzi przybyło z różnych stron Polski.Nigdy chyba jak Kraków Krakowem nie snuły się między jego murami tak mnogie rzesze,co przyszły złożyć hołd świętościom narodowym.

Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele N.P.Marji.Okolicznościowe kazanie wygłosił ks.biskup Bandurski,a zakończył je następującemi proroczemi słowy:

"Gdy Jagiełło ujrzał w czasie walki grunwaldzkiej,jak jedna z polskich chorągwi chwieje się i pada,zawołał "Stać murem,nie dać się ruszyć".To hasło nasze.Stać murem,nie dać się ruszyć z ziemi,wiary,religji,mowy i z chałupy.Nie dać się ruszyć,stać murem, b o p r z y j d z i e o d r o d z e n i e - w i d z ę j e - j e s t o n o b l i s k o".

Defilada nieprzeliczonego zastępu "sokołów" pod grunwaldzkim pomnikiem,ofiarowanym miastu i narodowi przez mistrza Paderewskiego,pochód z Błoń na Wawel 118 różnych grup łańcuchem prawie milowej długości,w którym to pochodzie brali udział rodacy nietylko z wszystkich dzielnic Polski,ale i z obczyzny,z Ameryki; delegacje Węgrów z posłem Nagym na czele i delegacje wszystkich narodów słowiańskich,z wyjątkiem Rusinów; banderje konnych krakusów w malowniczych strojach, sztandary,wieńce,wreszcie wspaniała,rzęsista iluminacja, "wianki" na Wiśle itd.itd. - wszystko to na uczestnikach obchodu wywarło głębokie,nigdy niezatarte wrażenie.

Patrzącemu na te tysiączne rzesze narodu,postępujące w jednym zwartym szeregu,dusza na skrzydłach nadziei niosła się w błękity.

O,zjednoczenie narodu wspaniałe!
Już dusza marzy o wyzwolin wiośnie,
Widzę już,Polsko,bliską twoją chwałę,
Aż serce rośnie.

XX

Władysław Orkan
Listy ze wsi

W OPINJI WSI

Wiadomo starszym wykształconym synom chłopskim,zwłaszcza tym z gór,z Podhala,jak to u początków ich drogi ambitnej było. - Jak ktoś odważywszy się syna /bo o córkach gadki być nie mogło/ dać do szkół - to juścić nie na co inszego,ino "na księdza".Tak rodzina sądziła,tak cała wieś.Byłoż wej,było - jeśli chłopiec o rogatszej duszy onej opinji zgodnej nie posłuchał! Musiał przejść przez tragedję,która nieraz życie złamała.A choćby siłą własną wyszedł,jak się to mówi,na ludzi - w opinji wsi się "zmarnił".I choćby rodzice sami,jak się to wyjątkowo przydarzało,nie zagradzali mu drogi "do świata" - wieś tej pobłażliwości nie aprobowała. - Sam to miałem szczęsną sposobność doświadczyć,przed laty przeszło dwudziestu.

Bawiłem wonczas coś przez pół roku w Genewie.Po długiej niebytności wracałem z utęsknieniem pod ojczyste Gronie. Przyjechawszy już w nocy do Mszany,wynająłem pod stacją furkę i puściłem się drogą w stronę Niedźwiedzia.Noc była ciemna, że "oko wykol".Ujechawszy kawałek,ku Olszynom,słyszę na drodze krzypotę.Zatrzymuję furmana i pytam:

- Kto tam krzypie?
- Ja,ja - przybliża się do wozu.

Chłop stary,jak widzę po wygłosie,bo wrzeszczy,widzieć go nie mogę.

- Gdzie idziecie?
- Do Podobina. /Wioska tuż pod Niedźwiedziem ,do tejże parafji należąca/
- Siądźcie,to was podwiozę.
- O,niech wam Bóg stokrotnie ... - gramoli się chłopina ku furmanowi.
- Siadajcie tu koło mnie - podaję mu w mroku rękę. - Będzie wam wygodniej - i pogwarzymy.

Przylazł ku mnie na siedzisko. Ruszamy.

- Skąd-zeście,panie,przebaczcie,bo was mam znać,a po ciemku trudno ...
- Poręby ...

I nie czekając na indagowanie,zacząłem zaraz:

- Cóż tu u was ciekawego?
- E, nic ta takiego.
- Nikt tu nie umarł? nie chory?
- Nie słychać o tem dzięka Bogu.
- A cóż tam w Porębie?/ Zachodzę okolicznością/.
- E,dy ta i z Poręby nic nowego nie słychno.Dawnoście tu nie byli,panie?
- Dawno...A hań "pod Groniami" /serce mi bije/ - nie wiecie,jako się mają?
- E,o kogoz sie pytacie? - chłop się zakrztusił.
- O tych,co to do szkół...
- Panie! Skoda i gadać...

Zadrżałem.

- Czyby hań kto był chory? ...
- Coby! ... Ale ta matka se tyz wystroiła...
- Cóż takiego? - pytam z niepokojem,nie rozumiejąc jeszcze,o co chodzi.
- Ba,dy wiecie,jakeście stąd,boście musieli słyszeć... Co się nazabiegała - i na co jej to wyszło?
- Na cóż jej wyszło? - pytam już wesoło;zaczynam wreszcie pojmować.
- Ba,dy wiecie,co z synów ma za pociechę...Ten stary - miasto iść na księdza,jakby se familja i parafja zycyły,potocył się na prefesora...Dy tu widzimy we wsi,co taki prefesor ma. A ten młodsy ...
- Cóż ten młodszy?
- O tym skoda wam i gadać. To lofer! Panie. Światami ino płuzy...Po gazetach jakieksi pisuje...

Nie mogłem wstrzymać śmiechu.

- Tak,tak,mój panie...lofer...lofer...
- Ale już Podobin...Hon! - wstrzymałem furmana.

Pomogłem gaździe zleźć z wozu.Zlazłszy,począł mi dziękować i coś przy fajce majstrować.

- Nie macie tyz,panie,patycka.
- Służę.

Przychylony,skrzesałem zapałkę - podałem mu.Płomyk oświecił twarz jego i moją.Poznałem go, i on mnie poznał.Nigdy nie zabaczę tej twarzy o długich włosach,zlękłej,zdumionej.

- Panie! - wyjąkał - przebaczcie.Kiebych sie był nazdał...
- Nic sie nie trapcie - pocieszyłem go. - Wdzięczen wam jestem,wierzcie,żeście mi dali usłyszeć prawdę o sobie.To się tak rzadko trafia...

Karol Ludwik Koniński

JAN WANTUŁA

Jan Wantuła,ur.w r.1877 w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim, syn hutnika-rolnika,z kilku pokoleń tkaczy-rolników,na tej samej roli,na ustrońskich "Gajach" osiadłach,ukończył 3-klasową ewangelicką szkołę prywatną,był uczniem celującym.Zaraz po szkole poszedł pracować do hut w Ustroniu: wyrobił się na majstra hutniczego i na ślusarza maszynowego.Równocześnie pracuje na swem gospodarstwie,a w szczególności jest zamiłowanym sadownikiem,za swoje ładne jabłka i gruszki bierze nagrodę na wystawie pomologicznej.Porzuca z czasem pracę w hucie,poprzestaje na gospodarstwie i na zajęciach przygodnych,jak np.na kierownictwie odcinka przy regulacji Wisły; od paru lat jest z amatorstwa bibljotekarzem bibljoteki,starej i obfitej,przy ewangelickim Kościele Jezusowym w Cieszynie,nie przerywając zresztą ulubionych zajęć w ogrodzie. ...

Czytelnik

Od wczesnych lat Wantuła jest zamiłowanym "piśmiarzem" /czytelnikiem/.Tak się o tem zwierza:" Uważałem siebie zawsze za c h ł o p a, mającego mało gruntu i zmuszonego zarabiać,aby należycie żyć i móc kupować książki,bo cóż małe gospodarstwo przyniesie? - - - Nikt,kto ma książki i różne sposoby zaspokojenia potrzeb umysłowych do dosyta,nie odczuje nigdy,co podobny jak ja człowiek pracy,odcięty od źródeł kulturalnych,musiał się naborykać,nim książkę nabył,bo o pożyczeniu nie było mowy - ile głowy nieraz nałamać,aby książkę zrozumieć! Te latynizmy,te metody indukcyjne i dedukcyjne, te assocjacje i indeferentyzmy itp.nadwyrężały mózg - - - Czy taki p.X. odczuje kiedy,ile to trzeba było pracy i ślęczenia,ażeby prosty chłop-hutnik odbył rozwój umysłowy aż do pisania rozpraw treści historycznej z okruchów nazbieranych w starych szpargałach? Rozwój,dzięki któremu mogę czytać prace górnych umysłów pisane zawiłym naukowym stylem,przeznaczone dla przygotowanych przez długoletnie studja,którym profesor codzień dawał strawne dawki i wyjaśniał wszystko? - - - K s i ą ż k i s ą j a d o w i t e. Ja w młodości zakaziłem się miłością dla książek,przez nie miłością do polskości,i żadne późniejsze wpływy nie uleczyły mnie z tej choroby. ...

Bibliofil

Dla tej swojej miłości "jadowitej" do książek poświęcił /Wantuła/ wszelkie inne rozrywki,nie pije i nie pali.Zebrał księgozbiór bogaty,parę tysięcy tomów,w którym ma niezmiernie obfite ilości s i l e s i a c ó w, oraz zabytki literatury staropolskiej,niektóre tak rzadkie jak Reyowa A p o k a l i p s a, w R.P.1565 u Macieja Wierzbięty w Krakowie wydana, albo wielki rękopis słowacki Jerzego Trzanowskiego /XVII w./ pt..K o m e n t a r z e d o O b j a w i e n i a św.J a n a, dzieła ze słuchu tylko słowackim historykom literatury znanego; rękopis ten Wantuła znalazł u jakiejś starowiny we Wiśle, między rupieciami; jest on gorliwym poszukiwaczem i szczęśliwym odkrywcą białych kruków po śląskich strychach i zakamarkach,a ostatnio,jako bibljotekarz wspomnianej już bibljoteki kościelnej,prawdziwie sobie używa... Jego listy pełne są rasowej bibljofilskiej uciechy...Ale nietylko antykwarską jest bibljoteka Wantuły,owszem zawiera i historję,krytykę literacką,beletrystykę,publicystykę,religjonistykę,słowem powiedzieć można,że kwiat piśmiennictwa polskiego /wraz z przekładami/ znalazł się w tym robotniczym księgozbiorze.A dodać trzeba,że nie jest to księgozbiór samolubny: Wantuła,w przekonaniu,że "książka w szafie jest martwa",pożycza swoje książki chętnie, i ileż z nich nie wróciło - niestety -,ileż wróciło zaczytanych do nie poznaki,ku zadowoleniu zresztą swego właściciela... Ten rys podniesiony tu,aby zaznaczyć,że Wantuła jest nietylko czytelnikiem,ale i zasłużonym organizatorem czytelnictwa w swem środowisku.Wawrzyn /srebrny/ Polskiej Akademji Literatury w r.1935,był mu sprawiedliwie udzielony. ...

№ 3-4

I·II·1944

WIADOMOŚCI NAUCZYCIELSKIE

DODATEK DO „PORADNIKA ŚWIETLICOWEGO."
REDAGOWANY PRZEZ ZARZĄD ZRZESZENIA NAUCZYCIELI POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII.

Adam Ordęga

HENRYK ROWID

Z kraju nadeszła niedawno wiadomość o śmierci Henryka Rowida, dyrektora Krakowskiego Państwowego Pedagogium. Nie są nam znane żadne bliższe okoliczności, w jakich zginął. Jest to wyrwa niesłychanie dotkliwa, trudna do zapełnienia dla szkoły polskiej i nauczycielstwa, szczególnie w tych dwóch dziedzinach, które stanowiły niemal bez reszty całą treść jego życia: w zakresie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych i podniesienia kultury pedagogicznej szerokich mas nauczycielskich.

Rowid należał obok Stefana Zaleskiego, Stanisława Nowaka i Juliana Smulikowskiego do najbardziej czynnych organizatorów galicyjskiego "Związku Nauczycielstwa Ludowego", powstałego w 1905 r. W organie Związku - "Głos Nauczycielstwa Ludowego" - Rowid wysuwa nie tylko program reformy szkolnictwa ludowego, ale także myśl przebudowy seminariów nauczycielskich. Wypowiada ostrą walkę dwutypowości seminariów nauczycielskich i już w 1909 r. wysuwa postulat uniwersyteckiego wykształcenia nauczycieli ludowych. Podniesienie społecznego stanowiska nauczyciela, walka o uniezależnienie szkoły od kleru i biurokracji, pogłębienie wykształcenia nauczycieli - to były sformułowania celów pracy Związku w tym okresie, na których umysłowość i postawa Rowida niewątpliwie poważnie zaciążyły.

Ale już wtedy Rowida pasjonowała nie tyle działalność organizacyjna ile pogłębienie pracy pedagogicznej w Związku. Z jego inicjatywy powstaje przy Ognisku Krakowskim w 1911 r. "Sekcja Pedagogiczna", w 1912 r.- "Ruch Pedagogiczny", jako dodatek do "Głosu Nauczycielstwa Ludowego", w 1913 r.- pierwszy wakacyjny kurs uniwersytecki w Zakopanem. Rowid pozostaje wówczas pod silnym bardzo urokiem J.W. Dawida. W tych pracach podjętych w przededniu pierwszej wojny światowej zaznaczyły się wyraźnie dwa główne nurty pracy Rowida, której pełnia dojrzała i rozwinęła się w okresie lat niepodległości 1918 - 1939 r. Z jednej strony jest to wysiłek redaktorski, do którego niebawem dołącza się własne ambicje autorskie, z drugiej - jest to praca organizacyjna w kierunku znalezienia nowych form kształcenia nauczycieli szkół powszechnych. W okresie lat 1914 - 1918 Rowid należy do czynnych bardzo działaczy środowiska krakowskiego, które przygotowuje nie tylko podstawy do połączenia się organizacji nauczycieli szkół powszechnych w Galicji z nauczycielstwem Kongresówki w jeden Związek Nauczycielstwa Polskiego, ale, co więcej, opracowuje szczegółowe programy dla szkół powszechnych i zakładów kształcenia nauczycieli, które staną się niejednokrotnie punktem wyjścia dla prac programowych szkoły odrodzonej państwowości.

Czynny bardzo udział Rowida w Sejmie Nauczycielskim 1918 r. jest jakby zamknięciem tych prac, które prowadził w ramach organizacji nauczycielskiej przed i w czasie pierwszej wojny światowej, odtąd jego działalność skupiać się będzie wokół pracy pisarskiej i organizacyjnej na polu kształcenia nauczycieli. Obie zresztą wiążą się ze sobą jak najściślej. Od roku 1912-1933 jest bez przerwy redaktorem krakowskiego "Ruchu Pedagogicznego" i od 1934 - 1939 katowickiej "Chowanny". W obu tych miesięcznikach zawarł się duży wysiłek zapoznania czytelnika polskiego ze zdobyczami myśli pedagogicznej zachodnio-europejskiej i oświetlenia tych wszystkich problemów, które na porządku dziennym stawiała rzeczywistość szkolna nowego państwa. W pierwszych latach państwowości powołany na rok do wykładów psychologii pedagogicznej na Studium Pedagogicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, przygotowuje cykl wykładów, które potem przerabia i wydaje, jako pierwszy z tego zakresu podręcznik p. t. "Psychologia pedagogiczna". Miał on kilka wydań, podobnie jak i "Szkoła twórcza", która była najpełniejszym wyrazem reformatorskich poglądów Rowida w stosunku do istniejącej tradycyjnej szkoły końca XIX i początku XX wieku. Na

tę jego krytyczną postawę złożyły się nie tylko pobudzenia,jakich dostarczała obficie reformatorska literatura pedagogiczna Europy środkowej i zachodniej, której Rowid był bardzo czujnym i wrażliwym czytelnikiem,ale także chęć dostosowania szkoły polskiej do naszej własnej tradycji pedagogicznej,w której Rowid był rozmiłowany,i do szybkiego tempa przemian socjalnych,które obserwował pilnie,mając silnie wyrobiony zmysł społeczny i szczerze demokratyczne,radykalne przekonania.Marzył stale o tym,by szkoła powszechna i jej nauczycielstwo mogły odegrać istotną rolę w budzeniu warst ludowych i w tworzeniu podstaw życia Polski demokratycznej.Patrzył z niepokojem głębokim na stan rzeczy,jaki wytworzył się w Polsce po 1926 r. i stąd w latach ostatnich stosunki jego ze sferami kierowniczymi Związku Nauczycielstwa Polskiego bardzo się rozluźniły i ochłodły.

Tym większy żar i gorliwość wkładał w budowę nowych form organizacyjnych kształcenia nauczycieli szkół powszechnych.Od pierwszych chwil niepodległości stoi bez przerwy aż do września 1939 r.na czele tej nowej instytucji kształcenia nauczycieli w Krakowie,której był inicjatorem i duszą przez cały ten okres.W pierwszych latach niepodległości są to roczne Państwowe Kursy Nauczycielskie dla absolwentów gimnazjów i 2-letnie kursy dla uczniów z ukończoną 6 klasą gimnazjalną.To były jednak formy przejściowe,od roku 1928 rozpoczyna pracę dwuletnie pedagogium, które przyjmuje maturzystów gimnazjalnych.Rowid,który marzył o uniwersyteckim kształceniu nauczycieli szkół powszechnych w Polsce,ale zdawał sobie sprawę z trudności realizacji tej myśli,uważał 2-letnie pedagogium za wywalczoną głównie własnym wysiłkiem całego życia najlepszą formą kształcenia nauczycieli.Starał się je postawić na możliwie najwyższym poziomie.Pedagogium krakowskie było przez lata właściwie szkołą eksperymentalną w zakresie kształcenia nauczycieli,pociągnęło za sobą rozwój analogicznych placówek w Warszawie i Lublinie.Ustawa z roku 1932,przyjmująca dalej dwoistość kształcenia nauczycieli - w pedagogiach i liceach pedagogicznych - rzecz oczywista,Rowida nie mogła zadowolić.Marzył o tym,by pedagogium stało się jedyną formą kształcenia w Polsce.Propagandzie tej idei poprzez własną pracę,oddziaływanie w druku i słowie oddawał cały swój zapał i energię.Uczniowie lubili go szczerze,ceniąc jego prostotę,pogodę i przywiązanie do młodzieży.Dla Rowida szkoła była atmosferą,w której czuł się dobrze,dawała mu pełnię zadowolenia życiowego.

Przez Krakowskie Pedagogium,Katowicki Instytut Pedagogiczny,a w pierwszych latach niepodległości przez wakacyjne kursy uniwersyteckie Związku Rowid oddziaływał bezpośrednio na kształtowanie fizjognomii nauczycielstwa szkół powszechnych.Przez swe książki,szczególnie "Szkołę Twórczą" wpływ ten sięgał pośrednio jeszcze głębiej.W rozpowszechnieniu i pogłębieniu kultury pedagogicznej szerokich sfer nauczycielskich w latach odrodzonej państwowości polskiej Rowid wraz z kilku innymi pisarzami pedagogicznymi odegrał rolę czołową.

Michał Stopa

Na progu Nowego Roku

Bez zbytniego optymizmu można przyjąć za pewnik,że w roku 1944 staniemy na drodze powrotu do Ojczyzny.Każdy z nas z zapartym tchem czeka chwili rozpoczęcia inwazji przeciwko teutońskiej przemocy,która wieloletni dorobek materialny i kulturalny w naszym Kraju obróciła w perzynę,a ideę wolności zamieniła w okrutną i dotąd nieznaną niewolę.Ale już bliska jest chwila,że zwycięży prawda nad złem i wkrótce powstanie nowa Polska.

Nauczyciele polscy niezłomnie wierzą w to,że każdy dzień 1944 roku,to dzień zbliżającej się wolności,o którą bohatersko walczy cały naród w podziemiach,armia lądowa,marynarka i lotnictwo prawie na wszystkich frontach wojennych.Jednak chwile zbliżające się będą dla nas najtrudniejsze i wymagać one będą od nas zwartego i jednolitego działania i współdziałania na wszystkich odcinkach pracy i życia,opartego na rozumnej dyscyplinie społecznej.

Sejmik Nauczycielski,który odbył się w Londynie w dniach 1,2 i 3 października 1943 r.jeszcze raz zadokumentował i potwierdził zasadę,że działania nasze na emigracji muszą być sharmonizowane z postulatami Kraju,a każdy nasz wysiłek ma być podporządkowany potrzebom przyszłej Polski Niepodległej.Na Sejmiku tym dało się wyraźnie odczuć,że Zrzeszenie Nauczycieli Polaków w W. Brytanii jest tylko delegaturą zorganizowanego nauczycielstwa w Polsce,które powierzyło nam reprezentowanie polskiej myśli pedagogicznej na obczyźnie,które nałożyło na nas obowiązek nawiązania ścisłego kontaktu z bratnimi organizacjami nauczycielskimi państw sprzymierzonych z Polską,które będzie posiadało możność przyjścia nam z pomocą przy odbudowie szkolnictwa w okresie powojennym.Nie zbagatelizowano też spraw odnoszących się utrzymania ogółu nauczycielstwa w stałej gotowości powrotu do zawodu nauczycielskiego.

Naczelnym postulatem chwili obecnej jest walka orężna z wrogiem i wszystko musi być temu podporządkowane.Zaiste jest to trudne zadanie dla nauczyciela,który po przez swoje przygotowanie zawodowe raczej jest dysponowany do budowania duszy dziecka,niż do uczestniczenia w dziele niszczenia potęgi wroga.Wojna dzisiejsza to nie zatarg dwóch narodów,ale wojna ideologiczna i Polska wybrała drogę zbliżenia się do wielkich demokracyj zachodu.

Walka o te idee demokratyczne wymaga wielu ofiar i naprawdę zaszczytem dla nas jest walczyć z wrogiem każdym,który zagraża naszemu istnieniu i naszym prawom do wolnego życia.

W Armii Polskiej w W.Brytanii jest ponad 400 nauczycieli,a więc tyleż ognisk kulturalnych winno płonąć w poszczególnych oddziałach.A jeśli dodamy i tych, którzy posiadają wykształcenie i bogate doświadczenie życiowe,to naprawdę stać nas na to,aby Polacy poza Krajem żyli w atmosferze wysokiej kultury i obyczajowości. Wiem doskonale,że praca oświatowa w wojsku jest trudna, gdyż nie zawsze znajduje ona zrozumienia u przełożonych, a tym więcej u najbliższych kolegów-żołnierzy,którzy wolą często czas wolny poświęcać na mniej pożyteczne sprawy.Jednak tym nie możemy się zrażać,gdyż świadomy,dobrowolny i szeroki udział Kolegów,członków Zrzeszenia Nauczycieli we wszystkich pracach kulturalno-oświatowych w wojsku dałby Zarządowi mandat do wysuwania w tej sprawie odpowiednich postulatów zarówno w zakresie programów,metod jak i doboru ludzi na stanowiska oficerów oświatowych.Konkretną pracą na tym odcinku musimy sobie na to zasłużyć,aby się z naszym zdaniem liczono,gdy chodzi o istotne sprawy kultury i wychowania obywatela.

Wolny czas od zajęć służbowych i prac społecznych powinniśmy poświęcić na nawiązanie przyjaznych kontaktów z kolegami brytyjskimi.Nasi gospodarze szczycą się ze swoich osiągnięć w dziedzinie wychowania i nauczania. A czy my mamy się wstydzić naszego dorobku w dziedzinie szkolnictwa w Polsce Niepodległej.Większość z nas należy do tego pokolenia,które budowało zręby naszego szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej i w obronie oczywistej prawdy trzeba stwierdzić,że w ciągu 25 lat niepodległości w tej dziedzinie został zrobiony gigantyczny nieomal

wysiłek,chociaż te osiągnięcia łączyły się często z krzywdą nauczycieli,którym kazano długi okres bezpłatnie praktykować i zaczynać pracę za wynagrodzenie nie wystarczające na najprymitywniejsze zaspokojenie potrzeb codziennego życia,a co najgorsze,że czynniki polityczne pod przymusem nie tylko moralnym,ale jakże często i służbowym,wciągały nauczycielstwo do jednostronnej akcji politycznej,co często przekreślało wpływ nauczycieli na środowisko.Mimo jednak tego w ciągu 25 lat szkoła polska wywarła dodatnie piętno na duszę zbiorową społeczeństwa,w której młodzież rokowała jak najlepsze nadzieje.Historia po skończonej wojnie oceni objektywnie ile było zasługi w pracy nauczycieli wszystkich stopni i typów szkół w tym,że Kraj pod okupacją nie poddał się,ale z wiarą i w bohaterskim oporze walczy z przemocą i daje światu dowód,że nie ustąpi z pola walki,aż po osiągnięciu ostatecznego celu odbudowy Niepodległej Polski.Dopiero po wojnie dowiemy się ile Koleżanek i Kolegów zginęło z rąk siepaczy za pracę patriotyczną,konspiracyjną,czy tylko za to,że pozostali wiernymi Rządowi R.P.i odmówili z wrogiem współpracy.

Mamy więc dość materiału,aby Brytyjczykom na wiele spraw otworzyć oczy.Na miejsce obrazu fałszywego Polski, jako państwa ucisku i krzywdy,jako państwa zacofanego i nietolerancyjnego,jak to podsuwają wrogowie,dać obraz prawdziwy.Anglicy-nauczyciele chętnie sami wspominają ciężkie chwili z okresów walki o prawa szkół angielskich Wybaczcie mi dygresję,ale muszę wspomnieć,jak delegacja Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w W.Brytanii była przyjmowana przez National Union of Teachers w Londynie. Generalny Sekretarz tego zrzeszenia,Sir Frederick Mander po referacie organizacyjnym i przeprowadzonej dyskusji o możliwościach nauczycielskiej współpracy międzynarodowej,przyniósł ze swego gabinetu artystyczną rzeźbę, przedstawiającą bosego,źle odzianego,mizernego,londyńskiego chłopca robotniczego w wieku szkolnym.Ze wzruszeniem patrząc na tę rzeźbę wspominał czasy walki angielskiego nauczycielstwa z czynnikami rządzącymi wówczas w Anglii i z pewną częścią zacofanego społeczeństwa o prawa dzieci i szkół.Nauczycielstwo angielskie walkę tę wygrało.Od tego czasu Sir Mander w chwilach ciężkich szuka dla siebie pokrzepienia we wspomnieniach walk o prawa dzieci i szkół z tych czasów,a w postaci mizernego chłopca zawsze znajduje podnietę do nowych wysiłków i najczęściej znajduje dość sił do pokonania wszystkich trudności.Znamy obecne położenie dzieci w W.Brytanii.Zarówno w domu rodzinnym,w szkole,jak i życiu publicznym dzieci otoczone są miłością społeczeństwa, a państwo czyni milionowe wkłady na szkolnictwo,wiedząc dobrze o tym,że dzieci to przyszłość i wielkość narodu brytyjskiego.

W większości nauczycielstwo polskie szkół powszechnych,a częściowo i szkół średnich - rekrutowało się z mas chłopskich i robotniczych,stąd postać tego chłopca londyńskiego przypomniała mi naszą młodość,ale jest i była to młodość setek tysięcy dzieci polskich i taką będzie też młodość naszych dzieci po wojnie,które trzeba będzie natychmiast po zawieszeniu działań wojennych otoczyć należytą opieką,jeśli będziemy chcieli nadal istnieć jako naród.

Sejmik Nauczycielski w Londynie widział dokładnie sytuację, w jakiej się znajdować będzie polskie szkolnictwo w okresie powojennym i dlatego zobowiązał Zarząd do nawiązania ścisłych kontaktów z nauczycielstwem krajów anglo-saskich,aby w imię praw i miłości dzieci wszystkich krajów w pierwszym okresie po wojnie przyszło Polsce z pomocą w dożywianiu dzieci,dostarczaniu odzieży,pomocy naukowych i środków leczniczych.Koledzy również we własnym zakresie powinni zainteresować tymi sprawami brytyjskich kolegów i starać się,aby tutejsze szkoły już teraz adoptowały szkoły w Polsce i aby od dziś rozpoczęto gromadzenie rzeczy najpotrzebniejszych, które w pierwszym okresie naszego odrodzonego życia będą miały wartość nieocenioną.Poza tym poznanie Brytyjczyków z naszymi ideałami pedagogicznymi utrwali w nich przekonanie,że naród polski jest partnerem,z którym można współpracować na wszystkich polach,a przecież tak bardzo nam na tym zależy,aby przyszłe losy Polski związać z losami wielkich demokracji zachodu.

Po ukończeniu wojny wrócimy z powrotem do naszych warsztatów pracy pedagogicznej.Koledzy i społeczeństwo w Kraju liczą i oczekują na nas.Dlatego dbałość o pełną gotowość do zawodu nauczycielskiego,to jedno z podstawowych naszych pojedynczych i zbiorowych zadań.Nie wszyscy z nas mogą w pełni korzystać z różnych kursów dokształcających,organizowanych dla nauczycielstwa przez Ministerstwo W.R.i O.P. oraz Zrzeszenie przy życzliwym ustosunkowaniu się Ministerstwa Obrony Narodowej.Ci szczęśliwi,których odkomenderowano bez trudności winni całą swoją energię zużyć na to,aby ten czas jak najlepiej wyzyskać dla zapoznania się ze szkolnictwem brytyjskiem na różnych odcinkach.Bylibyśmy jednak w błędzie, sądząc,że kursy mają za zadanie przygotowanie nowych urzędników w administracji szkolnej.Wykształcenie,które jest przywilejem jednostki,nakłada przede wszystkiem obowiązek służenia jak najlepiej społeczeństwu i to na takim stanowisku,na jakie zostaniemy powołani.Organizacja nauczycielska nie wtrąca się w obsadę personalną stanowisk w urzędach szkolnych,ale chcielibyśmy na tych stanowiskach widzieć ludzi,których nie wyniosła fala przypadków sympatyzowania z tym czy innym ruchem politycznym,czy społecznym,ale o wyborze tych ludzi na określone stanowiska zadecydowały istotne zasługi,położone dla rozwoju szkolnictwa polskiego,lub zdolności.Tylko tacy ludzie dają bowiem gwarancję rzetelnej współpracy z organizacją nauczycielską dla dobra szkolnictwa.Nie chodzi też o to,aby pracownicy urzędów szkolnych należeli koniecznie do organizacji zawodowej nauczycieli, jeśli im to samym nie jest potrzebne,czy też ideowo organizacja im nie odpowiada,lecz wówczas mamy prawo od nich wymagać lojalności do naszych idei i celów.

Jesteśmy organizacją zawodową nauczycieli,która troszczy się o losy szkolnictwa,o poziom kultury i oświaty szerokich mas społeczeństwa polskiego,walczy o prawa dla dzieci polskich i o pozycję społeczno-socjalną nauczycielstwa.Z drogi tej nie możemy zbaczać. W nadchodzącym roku jeszcze mocniej zewrzyjmy nasze szeregi,bardziej świadomie i dobrowolnie przyjmujmy odpowiedzialność za pracę,dorobek i dobre imię organizacji nauczycielskiej.Dbajmy o wysoki poziom moralny, kulturalny i oświatowy Polaków na emigracji.Żywiąc miłość do dzieci,do których powrócimy,niech to nam osładza chwile tęsknoty za Krajem i kochanymi osobami,którym przyszło żyć w niewoli.Im będziemy bardziej ofiarni w pracy ideowej i wytrwali tym szybciej wrócimy do Niepodległej Polski.

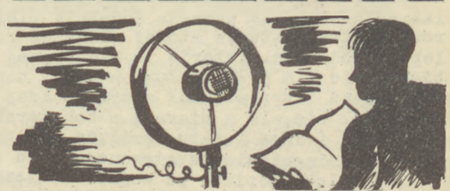
Dnia 21 grudnia 1943 r.zmarł nagle na serce ś.p.Kolega Edward Szczombrowski,pełniący służbę wojskową w jednym z oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji. - S.p.Edward Szczombrowski,lat 28,był nauczycielem szkoły powszechnej w woj.stanisławowskim.Dnia 13 kwietnia 1940 r.został przez władze Z.S.R.R.skazany na wysłanie do robót kolejowych na Syberii,gdzie przebywał blisko 2 lata. - Do Armii Polskiej wstąpił dnia 1 marca 1942 r.,a w roku 1943 ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii Przeciwlotniczej.

W Zmarłym tracimy Kolegę,który marzył o tym,aby z powrotem wrócić do pracy szkolnej na terenie tego samego województwa. - Dnia 5 stycznia 1944 r.w kościele St.Anne w Edinburghu za spokój duszy ś.p.Edwarda Szczombrowskiego została odprawiona żałobna Msza św.,zamówiona przez Delegaturę Zrzeszenia Nauczycieli Polaków.

Zagadnienia PEDAGOGICZNE

Florian Śpiewak

Nauczanie przez radio



Wśród wprawiających w zdumienie odkryć i wynalazków XIX i XX wieku, żaden może nie dokonał takiego przewrotu i takiego zrewolucjonizowania naszego życia, jak wynalazek radia. Uświęcone wiekową tradycją formy naszego życia doznały gruntownego wstrząsu. Radio zmieniło nasz sposób myślenia. Radio zmieniło nas samych w sposób bardzo istotny. Trudno byłoby dzisiaj wyobrazić nam sobie życie w społeczeństwie, czy nawet w rodzinie bez radia. A jednak mimo wszystko wydaje mi się, że skala w jakiej radio jest dzisiaj wykorzystane, to zaledwie znikoma część jego fantastycznych możliwości. Przyszłość radia i sposoby jego użycia nie mogą być jeszcze dzisiaj w całej pełni przewidziane i określone. Niezwykle wszechstronne i szerokie formy jego zastosowania podczas obecnej wojny stanowić mogą zaledwie skromną próbę jego przyszłego zastosowania.

Nas, jako wychowawców, interesuje przedewszystkiem rola radia w dziedzinie wychowania i nauczania. Zagadnienie to interesuje nas nie tylko z tego względu, że nauczanie przez radio stosowane zaczyna być na coraz większą skalę we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach, ale przedewszystkiem dlatego, że po powrocie do Kraju nauczanie przez radio będzie zagadnieniem istotnem w wypełnieniu luki w szeregach nauczycielstwa polskiego, spowodowanej wojny, długoletnią okupacją niemiecką oraz bezlitosnem tępieniem nauczycielstwa polskiego przez obydwóch okupantów. Dla krajów, które nie zaznały okupacji podczas obecnej wojny, nauczanie przez radio pomyślane będzie przedewszystkiem jako pomoc nauczyciela, jako jego doradca, jako uzupełnienie jego normalnej pracy w szkole. Pogląd, że radio nigdy nie może zastąpić nauczyciela-wychowawcy w klasie wydaje mi się zupełnie słuszny i uzasadniony. Niestety, od zasady tej będziemy musieli odstąpić po powrocie do Kraju, przynajmniej w okresie przejściowym. Przed wojną mieliśmy w Polsce około 107.000 nauczycieli szkół powszechnych. Wobec bezwzględnej polityki eksterminacyjnej, zastosowanej przez obydwóch okupantów przede wszystkiem wobec nauczycielstwa polskiego, wobec zamknięcia zakładów kształcenia nauczycieli, wobec bezrobocia wśród nauczycielstwa, przyjąć należy, że po pięciu latach okupacji, a więc w roku szkolnym, 1944/45 będziemy mieli do dyspozycji około 50.000 nauczycieli szkół powszechnych czyli mniej, niż połowę stanu przedwojennego. W tych warunkach radio będzie musiało zastąpić nauczyciela-wychowawcę w klasie. Olbrzymia rola i znaczenie nauczania przez radio na tle naszkicowanego powyżej obrazu szkolnictwa polskiego występuje tu z całą powagą. Z tego też względu wydaje mi się słusznym, aby przynajmneij w ogólnym zarysie zapoznać czytelników "Wiadomości Nauczycielskich" z podstawowymi zasadami nauczania przez radio w ogóle oraz aby w bardzo ogólnym szkicu dać pogląd na realizację nauczania przez radio w zakresie programów szkół powszechnych i średnich Wielkiej Brytanii.

Nauczanie przez radio winno być rozpatrywane jako istotna część składowa całego systemu nauczania i wychowania w programach szkolnych. Audycje radiowe powinny być pomyślane jako uzupełnienie roli naukowej i wychowawczej szkoły. Radiofonia jest dzisiaj jednym z najważniejszych środków w rozpowszechnieniu nauki, sztuki i kultury, w dostarczeniu przyjemnych i wartościowych rozrywek a przedewszystkiem jako -. źródło informacyj. Z tego też względu nowoczesna szkoła i nowoczesny wychowawca nie może sobie pozwolić na ignorowanie wpływu i roli radiofonii.

Odnosi się to szczególnie do szkół wiejskich, odległych od wielkich centrów życia kulturalnego. Dzięki radiu, szkoły te nawiązują bezpośredni kontakt z wybitnymi przedstawicielami nauki, literatury i sztuki. Radio dostarczyć może uczniom niezapomnianych przeżyć uczuciowych i intelektualnych przez barwne relacje z podróży po obcych krajach, przez słuchawiska radiowe, muzykę i śpiew. Obowiązkiem Rady Programowej winna być troska o to, aby audycje te odznaczały się żywością i barwnością, aby były jasne i zrozumiałe, silne, naogół pogodne, aby przykuwały uwagę uczniów i aby w ostatecznym rezultacie podsuwały uczniom nowe myśli do samodzielnych rozważań w niezliczonem bogactwie tematów, z zakresu sztuki, literatury, historji, geografji i muzyki. Radio ma być źródłem pomysłowości, kierowane przez fachowców i specjalistów w danych dziedzinach nauki i sztuki.

Nauczyciel i uczniowie, słuchający audycji radjowych odgrywają rolę ostatnich sędziów, oceniających ich wartość pod względem naukowym i wychowawczym. Z tego też względu dla ludzi układających program radiowy, dla szkół nie może być rzeczą obojętną, jak dane audycje radiowe przyjmowane są przez odbiorców. Głos słuchaczy nie może być lekceważony. Wysłuchiwanie ich opinji i zapatrywań musi odgrywać wybitną, a niekiedy nawet decydującą rolę w dobprze i układzie audycyj szkolnych. Na terenie W. Brytanii istnieją setki szkół doskonale zradiofonizowanych, które stale nadsyłają swoje uwagi na temat audycyj szkolnych, wyświadczając tym sposobem nieocenione usługi w ciągłym udoskonalaniu programu radiowego i samej techniki jego nadawania. Nierzako zdarza się, że twórcze pomysły nauczycielstwa i młodzieży są w pewnym stopniu natchnieniem w pracy Rady Programowej. Nie bez znaczenia są również częste kontakty osobiste i konferencje z nauczycielstwem na temat nowych metod, rad i wskazówek, wynikających z większego doświadczenia, azdążających do jaknajbardziej właściwego i celowego użycia radiofonii w nauczaniu i wychowaniu.

W wielu szkołach, na terenie W. Brytanii wprowadzone zostały audycje radiowe do szkół specjalnych. Celem ich było dostarczenie nowych elementów zainteresowania uczniom opieszałym w nauce, spóźnionym w rozwoju umysłowym lub upośledzonym fizycznie względnie umysłowo. Wprowadzenie tych nowych pomysłów do tego typu szkół dało bardzo dobre rezultaty i wpłynęło

znacznie na podniesienie poziomu umysłowego młodzieży. Niezmiernie ciekawe badania pod tym względem przeprowadził wybitny psycholog i pedagog angielski prof.dr. Schonell. Zajął on się zbadaniem zagadnienia czy i w jakim stopniu dziecko opóźnione w rozwoju umysłowym reaguje na audycję radiową.
Jak ją przyjmuje i jak przeżywa, jakie okazuje zainteresowania? Czy i w jaki sposób wywołane zainteresowania mogą być przez nauczyciela podtrzymane i rozbudzone. Czy młodzież spóźniona w rozwoju umysłowym może korzystać z tych samych audycyj, które są przeznaczone dla młodzieży o normalnym rozwoju umysłowym, czy też należałoby raczej wprowadzić indywidualną selekcję audycyj radiowych, wyłącznie nadających się dla danej kategorji młodzieży.

Oto zagadnienia, które dla współczesnego wychowawcy nie mogą być obojętne. Musi on szukać odpowiedzi i rozwiązania najwłaściwszego. Szereg szkół na terenie W.Brytanii czyni również ciekawe próby i doświadczenia przez łączenie audycyj radiowych z wyświetlaniem filmów krótkometrażowych, związanych z treścią danej audycji. Przez zastosowanie radia i filmów w szkole wprowadzamy niesłychanie ważny czynnik zainteresowania młodzieży w normalnej pracy szkolnej.

Niewątpliwie wśród nauczycielstwa znajdzie się sporo jednostek, które z pewną obawą i niedowierzaniem odnoszą się do tych nowoczesnych metod nauczania przez radio. Są to obawy niesłuszne, chociaż zrozumiałe. Nauczanie przez radio w skali stosowanej obecnie, a w jeszcze większej po zakończeniu wojny, jako zupełnie nowy prąd, nie mający ustalonej tradycji, będący wciąż w poszukiwaniu nowych dróg, musi walczyć o prawo do życia tak, jak każda nowa idea, jak każda nowa myśl pedagogiczna. Radiofonia ma wszelkie dane ku temu, by stała się ważnym narzędziem w pracy szkoły i w ręku światłego nauczyciela. Nauczyciel w klasie nie powinien uważać prelegenta radiowego jako tolerowanego intruza,który właściwego wychowawcę stara się usunąć w cień w oczach wychowanków swoją, może lepszą wymową, dowcipem, krasomówstwem.Prelegent radiowy powinien być kolegą z zawodu. W Pogadance radiowej stara się on uzupełnić ten materjał naukowy, którego właściwy wychowawca, z braku odpowiednich warunków i możliwości, nie był w stanie podać swym wychowankom.Inteligentna i właściwie prowadzona współpraca między nauczycielem w klasie i prelegentem radiowym przy mikrofonie daje dopiero właściwą gwarancję, że program radiowy spełni swe zadanie i da właściwe rezultaty. Gdzie tej harmonijnej współpracy nie ma, tam nawet najlepiej opracowany i wykonany program nie da pożądanych wyników.Nauczyciel, decydując się na wprowadzenie audycyj radiowych do swej klasy musi zapoznać się dokładnie z ich programem, musi uwzględnić poziom naukowy i umysłowy swych wychowanków, ich upodobania i zainteresowania. Stanowisko władz szkolnych winno być jaknajbardziej życzliwe. Nie może być jednak mowy o wywieraniu nacisku i zmuszaniu nauczyciela do korzystania z programu radiowego wbrew jego woli i opinii.

Skolei wypadałoby mi poświęcić parę słów na omówienie zagadnienia nauczania przez radio od strony praktycznej. W jaki sposób klasa, wychowankowie i nauczyciel powinni być przygotowani do wysłuchania lekcji radiowej.

Celem nauczania radiowego jest danie uczniom materjału naukowego i życiowego w ich normalnej pracy szkolnej.Materjał ten powinien stanowić zamkniętą i ściśle uzupełniającą się całość z właściwym programem szkolnym. Dobre wyniki w ten sposób skoordynowanej współpracy zależą od doboru materjału do pogadanek radiowych względnie słuchowisk.

Każda dobra audycja będzie w stanie rozbudzić zainteresowanie uczniów i ożywić bieg ich myśli. Ostatecznie jednak rezultaty zależą w dużej mierze od tego, czy nauczyciel potrafi właściwie wykorzystać podany w audycji materiał. Należy pamiętać, że po skończonej audycji kontakt prelegenta z młodzieżą urywa się na dłuższy lub krótszy okres czasu, nauczyciel natomiast pozostaje w klasie i w dalszym ciągu jest w nieustannym kontakcie ze swymi wychowankami, ma na nich stały, bezpośredni wpływ. Pozostawiając nauczycielstwu zupełną swobodę w jaki sposób należy wplatać materiał radiowy do normalnego programu szkolnego, podam jednak pewne ogólne zasady, którymi należy się kierować przy słuchaniu audycji radiowych. Doświadczenia Głównej Rady Programowej Brytyjskiej mogą w tym względzie mieć dla nas pewną wartość praktyczną przy organizowaniu nauczania przez radio dla szkół polskich. W pierwszym rzędzie wymienić muszę niezwykle starannie i celowo opracowane broszurki dla każdego przedmiotu, nauczanego przez radio, które wyświadczają dużą pomoc dla ucznia i nauczyciela przy korzystaniu z lekcyj radiowych. Broszurki te są niezwykle bogato ilustrowane , przyczym ilustracje dobrane są odpowiednio do treści każdej lekcji, znajdują się one w rękach każdego ucznia. Każda audycja jest w nich omówiona i podana jest jej treść.

Często zdarza się, że prelegent radiowy zwraca się w czasie lekcji bezpośrednio z pytaniami do uczniów. Nie może on kontrolować ich pdpowiedzi. Nie widzi i nie słyszy swych słuchaczy. Zadaniem nauczyciela jest czuwanie nad tym, by odpowiedź ucznia była krótka, dobra, jasna. Nauczyciel nie może udzielać tu własnych wyjaśnień. Prelegent radiowy nie czeka. W konsekwencji więc młodzież mogła by stracić myśl przewodnią lekcji. Niektóre audycje wymagają, szczególnie od młodszych słuchaczy, pewnej formy aktywności i czynnej współpracy z prelegentem. Wówczas zadaniem wychowawcy jest zachęcenie i ośmielenie młodzieży do uczestnictwa w odpowiedziach. Interwencja ta nie może jednak zakłócać normalnego biegu lekcji i odwracać uwagi słuchaczy od właściwego tematu. W czasie lekcji nie może zajść potrzeba użycia tablicy do zapisania pewnych pytań czy też dla zrobienia pewnych notatek. Trzeba te pomoce naukowe mieć przygotowane przed audycją, aby potem nie przeszkadzać, szukając. Zbyt duża ruchliwość i aktywność nauczyciela podczas audycji może być przyczyną rozproszenia uwagi i niemożności skoncentrowania jej na temacie lekcji radiowej. Jest rzeczą bardzo wskazaną, aby po audycji nauczyciel wykorzystał swe zapiski lub poczynione uwagi w celu podkreślenia tych szczegółów, które zasługują na szczególną uwagę lub też które uczniów najbardziej zainteresowały.

Rozpatrzmy teraz zagadnienie nauczania przez radio w programach szkół powszechnych i średnich w Wielkiej Brytanii. Cały program dzieli się na dwa zasadnicze działy: program dla szkół powszechnych oraz program dla młodzieży szkół średnich bez względu na typ szkoły. Program szkół powszechnych obejmuje trzy okresy: pierwsze lata nauczania od 5 -7 roku życia, klasy niższe szkoły powszechnej od 7 - 9 roku życia oraz klasy wyższe od 9 - 12 roku życia czyli do okresu opuszczenia szkoły powszechnej i przejścia do szkoły średniej.Program nauczania dla szkół średnich dzieli się na: pierwsze trzy lata nauki od 12 - 15 roku życia oraz na ostatnie dwa, względnie trzy lata pobytu w szkole średniej od 15 -17 lub 18 roku życia. Podział ten jest niezbędny wobec dużej różnicy w wieku młodzieży, a zatem dużej różnicy jej zainteresowań i poziomu umysłowego. Pierwsze dwa lata nauki od 5 do 7 roku życia obejmują w zasadzie tylko program gier i zabaw z towarzyszeniem muzyki, przeplatany czasem krótkimi opowiadaniami, dostosowanymi do poziomu umysłowego dzieci. Program dla klas niższych szkoły powszechnej od 7 -9 roku życia obejmuje następujące przedmioty : ćwiczenia ruchów z towarzyszeniem muzyki, ćwiczenia w mówieniu oraz ćwiczenia rytmiczne z muzyką i śpiewem. Dla klas wyższych szkoły powszechnej od 9 do 12 roku życia przewidziany jest następujący program: gimnastyka, historja powszechna, historia Anglii dla dzieci angiel-

skich, względnie historia Szkocji dla dzieci szkockich język angielski dla dzieci młodszych, przyroda, ćwiczenia w mówieniu dla dzieci starszych, geografia dla dzieci młodszych oraz audycje dla młodzieży szkół powszechnych wiejskich.

Program nauczania radiowego dla szkół średnich obejmuje następujące przedmioty w pierwszych trzech latach nauczania: nauka ogrodnictwa, geografia dla dzieci starszych, historia Anglii lub Szkocji dla dzieci starszych, biologia, lekcje muzyki i koncerty szkolne,aktualności artystyczne i naukowe świata, początki języka niemieckiego, początki języka francuskiego, obecny ustrój i życie polityczno-społeczne W.Brytanii,kurs średni języka francuskiego. Druga część programu nauczania radiowego dla wyższych klas szkół średnich obejmuje: kurs średni języka niemieckiego, kurs wyższy języka niemieckiego, kurs wyższy języka francuskiego, współczesne zagadnienia międzynarodowe społeczne, polityczne, kulturalne, gospodarcze oraz zagadnienia filozoficzne i psychologiczne.

Cały program nauki przez radio podzielony jest na trzy okresy: jesienny, wiosenny i letni. Program jesienny obejmuje okres od początku roku szkolnego do Bożego Narodzenia, wiosenny od stycznia do Świąt Wielkanocnych i okres letni od Świąt Wielkanocnych do końca roku szkolnego.Nauczanie przez radio odbywa się przez pięć dni w tygodniu z wyjątkiem soboty. Rozpoczyna się od godz.10 rano i trwa do godziny 15.45 lub 16.00 z półtora-godzinną przerwą obiadową. Audycje radiowe dla szkół wypełniają więc niemal cały dzienny program BBC. Ważną rzeczą jest czas trwania jednej audycji. Waha się on naogół od 15-25 minut,najczęściej jednak każda audycja trwa 20 minut. W programie nauczania niema przedmiotów nauki ścisłej: matematyki, fizyki, chemji.Ten brak jest uzasadniony względami zasadniczymi. Nauczanie przez radio opiera się na słuchu i na wyobraźni.Oprócz słuchu inne zmysły nie biorą tu udziału.Przedmioty nauki ścisłej nie mogą być nauczane w oparciu tylko o zmysł słuchu. Musi tu być czynny również wzrok, dotyk, węch, zmysł temperatury. Wychowawca musi być wciąż w bezpośrednim kontakcie z młodzieżą.

Programy i lekcje opracowane są dla wszystkich przedmiotów przez wybitnych specjalistów zakwalifikowanych przez Radę Programową. Jeżeli chodzi o lekcję języka angielskiego mają one charakter pogadanek, dialogów, opowiadań, najczęściej jednak opracowane są w formie słuchowisk radiowych. Materjały do tych audycyj czerpane są przedewszystkiem z literatury angielskiej lub szkockiej.Wiele tematów wziętych jest z opowiadań i legend ludowych, zawsze przez młodzież lubianych. Dickens,Andersen,Kipling,Scott-Shaw, Shakespeare,Wells,Tennyson - to niemal stałe pozycje w programie szkolnym brytyjskim.Sięgnięto również do arcydzieł literatury obcej, szczególnie do mitologji greckiej. W cyklu tych audycji należy raczej doszukiwać się pierwiastków, pobudzających myślenie i wyobraźnię młodzieży, niż suchej wiedzy i wiadomości z dziedziny literatury. Mają one być źródłem natchnienia w pracy szkolnej. Zgodnie z tymi założeniami robienie przygotowań w klasie przed wysłuchaniem tych audycyj nie jest wskazane. Zepsuć to może ich efekt, osłabić zainteresowanie. Natomiast po audycji nauczyciel - zależnie od uznania- może nowy materjał wykorzystać w normalnej pracy szkolenj.

Nauka geografji dla młodzieży szkół powszechnych obejmuje opowiadania podróżnicze,rozmowy, reportaże, dialogi, słuchowiska. Tematem zasadniczym tego cyklu są Wyspy Brytyjskie, kraj rodzinny. Wydawałoby się, że temat ten nie przedstawia tak ciekawego materjału dla młodzieży, jaki stanowić mogą egzotyczne kraje Afryki, Azji czy Ameryki. Niema tu tak uderzających kontrastów natury, ludzi, klimatu. Niema tutaj wspaniałej gry kolorów, tej błyskotliwości, która działa na wyobraźnię młodzieży. Ale czy mimo to dla dziewczynki lub chłopca z Londynu, który nigdy nie był na wsi, który nigdy nie widział zagrody wieśniaczej i życia rolnika, te przejawy życia ludzkiego nie są tak samo ciekawe i obce jak wioska w dalekich Indiach i życie jej mieszkańców. Audycje te pomyślane są w formie wycieczek krajoznawczych . W odróżnieniu od lekcyj języka angielskiego, poczynienie pewnych przygotowań wstępnych przez wychowawcę jest niezbędne. Należy przed lekcją przedyskutować ogólne tło, na którym oparta jest treść audycji. Należy w klasie rozwiesić właściwe mapy i ogólnie omówić te okolice kraju, do których zaprowadzi nas prelegent radiowy. Uczniowie korzystać mogą również z własnych map. Po audycji powinno się zrobić w klasie ogólną powtórkę nowego materjału, najlepiej w formie dyskusji.

Ściśle ograniczone ramy niniejszego artykułu nie pozwalają mi na omówienie innych przedmiotów. Uczynię to w następnym artykule. Obecnie chciałem parę słów powiedzieć na temat odbioru audycyj. Zagadnienia instalacji i urządzeń radiowych w szkołach, które korzystają z lekcyj radiowych jest rzeczą bardzo ważną. Istotnym warunkiem właściwego wykorzystania programów radiowych jest czysty i dokładny odbiór. Jeżeli odbiór jest zakłócany, jeżeli uczniowie zmuszani są do wytężenia swego wysiłku w celu uchwycenia samego dźwięku, wówczas najlepszy nawet układ programu i najlepsze wykonanie nie da właściwych rezultatów.

Podam w bardzo ogólnym zarysie najważniejsze wskazówki, jakie warunki powinny być zachowane, aby odbiór był dobry. Głośnik powinien być umieszczony centralnie, na przedzie klasy, frontem do uczniów. Ustawiony być winien na stole, mniej więcej na wysokości 90-180 cm. od podłogi, nie za nisko i nie za wysoko, nie z tyłu klasy i nie z boku. Ważnym czynnikiem jest akustyka sali. Duże hale szkolne, szczególnie, gdy są tylko częściowo wypełnione młodzieżą, są skłonne do zakłóceń. Z tego też względu słuchanie normalnych lekcyj radiowych powinno się raczej odbywać w normalnych klasach szkolnych. Wyjątek stanowić mogą większe uroczystości państwowe lub narodowe. Przed samym rozpoczęciem lekcji radiowej, gdy młodzież znajduje się już na swych miejscach, należy odbiornik jaknajdokładniej nastawić na daną stację nadawczą, której mamy zamiar słuchać. Często drobne niedostrojenie odbiornika wybitnie zmienia efekt i wartość całej audycji. Głos ma wówczas brzmienie dziwne, niewyraźne, często ostre, chropowate, wskutek czego cała lekcja jest nieprzyjemna i nienaturalna. Prelegent radiowy powinien mówić wyraźnie, nie zaprędko. Często zdarzają się odbiorniki, w których niektóre tony niskie są przeakcentowane. Czyni to głos speakera potężny, niemal grzmiący, wysoce męczący dla słuchacza. Wówczas wadę należy usunąć lub zmienić odbiornik. Najidealniejszym odbiornikiem do użytku szkolnego jest superheterodyna, odznaczająca się najlepszą selektywnością.



G.M. Rusiecka

Solving the Problem of Education in Post-War Poland

Only the Dictatorships seem to have realised the Power of Radio. Nevertheless it is urgent that the Governments of the Occupied Countries should become conscious of its possibilities, because it is probably the greatest single weapon of reconstruction.

In the field of general re-organisation in a country such as Poland a scattered, starved, bewildered people, could be given enoarmous help. Consider the possibilities of Radio in bringing families together again, as compared with other methods; consider its value in giving advice on health and food, and in giving instructions on government distribution of necessities medical supplies, farm materials and so on. After years of rumour and distortion the security of a reliable source of news and comment will be of obvious value and the whole process of rehabilitation should bring a sense of hope for the future which will be the stimulus of the resurrection of the spirit of the country /people/.

Future citizens must as soon as possible, resume or begin their education, yet there will probably be a shortage of at least 50,000 teachers, as well as of all kinds of equipment from buildings, to text-books and writing materials. Only a teacher can imagine the difficulty and fatigue involved in handling a group of children of all ages, two or three times the size of a normal class, without the simplest teaching aids, without time or books for the preparation of lessons, and with little or no College training to give confidence.

Then imagine the same circumstances with the addition of radio. Part of the teachers' brief training will be in the use of radio as a teaching medium-in preparation for a short broadcast lesson, and further work to follow it. He will be assisted by pamphlets - such as the B.B.C. produced before the war for 2d each-containing pictures, maps etc. but very little text, which will make the lesson more interesting and understandable even if the children cannot read properly. In addition he will have a teachers' pamphlet with further information and advice, so that he will know the subject matter of each broadcast in advance. Radio will supply the factual material; the teacher will be trained to use it. Then again the broadcast lesson will not be a dull lecture, but may be a dramatisation or a discussion between two people or perhaps a first hand account by an explorer or a worker.

It would take too long to detail subjects, but imagine the possibilities of using radio for National Dances, Literature and folk tales, for Physical Education, Music, History, Geography, Science in Every day things, Current Events and so on.

Mistrust is no often based on ignorance, and radio can lessen this barrier and help to build a consciousness of the full contribution which each part makes to the national and international scene.

The realist will say "...and what about the cost?" There were about 29,000 primary schools and 700 secondary schools in Poland, and the initial outlay for 30,000 sets at £.10 each would be £.300.000 say the total salaries which would be paid to 3.000 teachers, if they earned £ 100 a year for one year - plus cost of installation, maintenance etc. Remember, there may be a deficiency of 50,000 teachers, and those who do exit will need every atom of the aid which they can be given in their tremendous task, for the future of Poland depends upon its youth.

The timid will say "If radio is used we shall lose our jobs." Radio never has taken nor can take the place of the live teacher. It can only be an aid, a supplement to teaching.

One of the conditions of the peace accepted by the United Nations, is that reconstruction in devastated Europe must be the responsibility of all, and that those which have suffered most should have not only a priority in essential materials, but also adequate aid from a common pool. From another point of view, a great producing nation such as U.S.A. may find in the production of radio sets and component parts, one solution of the problem of employment, - when the demand for war materials is less urgent, and may well subsidize the cost in view of this. In any case efficient mass production will lower the cost per set, and so make them more readily available.

Surely this is a legitimate expenditure, and actually a small price to pay for so much assistance. Let each school be the centre of a community where lessons can be heard by day, and news, information and recreation be available for adults in the evening. Eventually as conditions improve, it might be possible to make sets even more generally available, so that young men and women who have missed some of the most profitable years of their schooling, may fill gaps in their general education. It is a duty to see that those who, by reason of an accident of birth, have been penalised during the years of war, do not have to carry any unnecessary burden for the rest of their lives.

Od Redakcji: Zamieszczamy artykuł p. Rusieckiej, która przez małżeństwo z lotnikiem zyskała obywatelstwo polskie i zamierza poświęcić się pracy pedagogicznej w swej nowej ojczyźnie. Obecnie pani Rusiecka wykłada w College uniwersyteckim w Nottingham z zakresu geografii i żywo interesuje się praktycznie i teoretycznie szkolnictwem radiowem i jego przyszłością w Polsce.

Statut
Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w W. Brytanii

/uchwalony na Walnym Zjeździe Nauczycielskim/
w Edynburgu w dniu 5 grudnia 1942 r.

I. NAZWA, SIEDZIBA, CEL i SRODKI

1. Stowarzyszenie nosi nazwę: ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII, które zostało zorganizowane na czas nieograniczony.

2. Siedzibą główną Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w W. Brytanii jest Londyn lub Edynburg - zależnie od składu Zarządu.

3. Zrzeszenie może zakładać Koła Nauczycielskie na terenie Imperium Brytyjskiego w miejcowościach, gdzie znajduje się przynajmniej 5 nauczycieli Polaków.

4. Celem Zrzeszenia Nauczycieli Polaków jest:
   a/ prowadzenie dokształcania i samokształcenie członków w zawodzie nauczycielskim,
   b/ prowadzenie badań naukowych nad szkolnictwem Państw Sprzymierzonych,
   c/ opracowywanie i wydawanie publikacyj na temat szkolnictwa polskiego i jego potrzeb.
   d/ obrona zawodowa czynnych nauczycieli na obczyźnie.
   e/ opieka nad nauczycielami w ogóle, a bezrobotnymi w szczególności,
   f/ utrzymanie kontraktów ze związkami zawodowymi nauczycieli Państw Sprzymierzonych.

5. Srodkami pieniężnymi Zrzeszenia Nauczycieli Polaków są:
   a/ Wpływy z miesięcznych składek członkowskich
   b/ Wpływy z subwencyj i dotacyj rządowych
   c/ Wpływy z darów i innych dochodów.

II. CZŁONKOWIE.

6. Członkami Zrzeszenia Nauczycieli Polaków mogą być osoby posiadające wykształcenie pedagogiczne lub równorzędne ogólnokształcące, które czynnie pracują w zawodzie nauczycielskim na terenie Wielkiej Brytanii i Imperium, lub są związane z zawodem nauczycielskim przez pracę w Polsce.

7. Członkowie Zrzeszenia dzielą się na członków zwyczajnych i honorowych. Członkom honorowym przysługują prawa członków zwyczajnych.

8. Członkami zwyczajnymi Zrzeszenia Nauczycieli Polaków mogą być:
   a/ Nauczyciele wszystkich typów szkół w Polsce i na emigracji.
   b/ Pracownicy oświaty dorosłych, a z wykształcenia nauczyciele.
   c/ Pracownicy administracji szkolnej w Polsce i na emigracji, posiadający wykształcenie pedagogiczne.
   d/ Osoby z wykształceniem ogólnym lub zawodowym, które są czynnie zatrudnione w zawodzie nauczycielskim na terenie Wielkiej Brytanii i Imperium.

9. Zgłaszający wstąpienie do Zrzeszenia w charakterze członka zwyczajnego składa Zarządowi pisemną deklarację według ustalonego wzoru, w której zobowiązuje się do przestrzegania niniejszego STATUTU.

10. Członkowie zwyczajni opłacają składki w wysokości ustalonej przez Walny Zjazd Nauczycielski członków Zrzeszenia.

11. Godność członków honorowych nadaje Walny Zjazd Nauczycielski członkom Zrzeszenia na wniosek Zarządu.

12. Prawo członkowskie gaśnie w razie:
   a/ Wystąpienia ze Zrzeszenia Nauczycieli Polaków. Zgłoszenie wystąpienia winno być złożone Zarządowi na piśmie. Prawo w tym wypadku gaśnie z końcem następnego miesiąca po dniu zgłoszenia wystąpienia ze Zrzeszenia.
   b/ Nie opłacanie składek członkowskich w ciągu kolejnych 6 miesięcy, mimo dwukrotnego upomnienia przez Zarząd Zrzeszenia.
   c/ Wykluczenie przez Zarząd Zrzeszenia, co może nastąpić tylko ze szczególnie ważnych powodów. Wykluczonemu przysługuje prawo odwołania się do Walnego Zjazdu Nauczycielskiego członków Zrzeszenia.

III. Władze Zreszenia Nauczycieli Polaków.

13. Władzami Zrzeszenia są:
   a/ Walny Zjazd Nauczycielski Członków Zrzeszenia.
   b/ Zarząd.
   c/ Komisja Rewizyjna.
   d/ Sąd Koleżeński.

14. Walne Zjazdy Nauczycielskie są zwyczajne i nadzwyczajne.
   a/ Zwyczajny Walny Zjazd Nauczycielski należy zwoływać raz do roku, t.j. w styczniu następnego roku kalendarzowego.
   b/ Nadzwyczajny Walny Zjazd Nauczycielski ma być zwołany nie później jak w miesiąc od dnia zażądania takiego zjazdu.

15. Nadzwyczajny Walny Zjazd Nauczycielski ma być zwołany na żądanie:
   a/ Uchwały Zarządu.
   b/ Komisji Rewizyjnej.
   c/ Conajmniej 50 członków Zrzeszenia.

16. Do kompetencji Walnego Zjazdu Nauczycielskiego należy:
   a/ Wybory władz Zreszenia na okres następny.
   b/ Uchwalenie wysokości składek członkowskich.
   c/ Uchwalenie preliminarza budżetowego
   d/ Nadawanie godności członka honorowego Zrzeszenia za wybitne zasługi na polu pracy dydaktyczno-pedagogicznej lub organizacyjnej.
   e/ Powzięcie uchwał w przedmiocie sprawozdania Komisji Rewizyjnej z przeprowadzonej kontroli oraz zatwierdzenie sprawozdania z działalności Zarządu.
   f/ Stanowienie o zmianie Statutu.
   g/ Rozwiązanie Zrzeszenia, co może być uczynione większością 2/3 głosów obecnych.
   h/ Uchwalenie decyzyj we wszystkich sprawach, wniesionych przez Zarząd Zrzeszenia, Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński oraz przez członków, którzy sprawę zgłoszą na piśmie do Zarządu

przynajmniej na 7 dni przed Walnym Zjazdem Nauczycielskim.

17. Walny Zjazd Nauczycielski zwołuje prezes Zarządu przez indywidualne zaproszenia lub ogłoszenie w prasie, w których podaje termin, miejsce i porządek obrad.
Zarówno zaproszenia jak i ogłoszenia w prasie powinny być podane przynajmniej na 7 dni przed Walnym Zjazdem Nauczycielskim.
Zwołany w ten sposób Walny Zjazd Nauczycielski jest prawomocny bez względu na liczbę przybyłych członków.
Każdy członek może brać udział w Walnym Zjeździe Nauczycielskim tylko osobiście.

18. Na Walnym Zjeździe Nauczycielskim przewodniczy członek Zrzeszenia, wybrany zwykłą większością głosów.
Przewodniczący Walnego Zjazdu powołuje dwóch zastępców przewodniczącego i dwóch sekretarzy.

19. Uchwały na Walnym Zjeździe Nauczycielskim zapadają zwykłą większością głosów z wyjątkiem art.16.pkt.g- "Rozwiązanie Zrzeszenia".
Uchwały Walnego Zjazdu Nauczycielskiego mają być wpisane do księgi protokołów posiedzeń Zarządu i podpisane przez prezydjum Zjazdu.

20. ZARZĄD składa się z prezesa, dwóch wiceprezesów, sekretarza, skarbnika, trzech członków Zarządu oraz trzech zastępców.
Członkowie Zarządu powinni być dobierani tak, aby Zarząd był reprezentowany przez ogół pracowników szkolnictwa.

21. Do kompetencji Zarządu należy:
a/ Zakładanie lub zatwierdzenie zorganizowanych Kół Nauczycielskich.
b/ Przyjmowanie członków.
c/ Wykluczanie członków ze szczególnie ważnych powodów.
d/ Załatwianie wszystkich spraw Zrzeszenia.
e/ Zwoływanie zwyczajnych i nadzwyczajnych Walnych Zjazdów Nauczycielskich.
f/ Reprezentowanie Zrzeszenia wobec władz państwowych i społecznych oraz w wystąpieniach publicznych.
g/ Utrzymanie łączności ze Związkami Nauczycieli Państw Srpzymierzonych oraz z Organizacjami Społecznymi Polskimi.
h/ Urządzanie kursów, odczytów i zebrań dyskusyjnych na tematy szkolnictwa.
i/ Wydawanie własnych publikacyj i czasopism.

22. Prezes Zarządu organizuje czynności Zarządu, czuwa nad ich wykonaniem, przewodniczy na posiedzeniach Zarządu i reprezentuje Zrzeszenie nazewnątrz.
Wiceprezesi zastępują prezesa i pełnią obowiązki poruczone przez Zarząd stale lub czasowo.
Z reguły jednak I-szy wiceprezes jest stałym zastępcą prezesa w sprawach organizacyjnych, natomiast II-gi wiceprezes jest kierownikiem studiów.

23. Pismo w imieniu Zarządu podpisują prezes i sekretarz lub skarbnik. Zarząd jest w mocy upoważnić sekretarza lub skarbnika oraz innych członków Zarządu do podpisywania pism w zakresie prowadzonego przez nich działu pracy.
Pisma te mają być jednak przedstawione prezesowi do wiadomości na najbliższym zebraniu Zarządu.

24. Posiedzenia Zarządu odbywają si w miarę potrzeby, przynajmniej raz na kwartał i są zwoływane przez prezesa.
Uchwały Zarządu zapadają zwykłą większością głosów, a do ich prawomocności wymagana jest obecność prezesa lub jednego z wiceprezesów i trzech członków. W razie równości rozstrzyga głos przewodniczącego.
Uchwały Zarządu powinny być niezwłocznie wpisane do księgi protokółów Zarządu i podpisane przez Przewodniczącego zebrania i sekretarza.
Na posiedzenia Zarządu każdorazowo jest zaproszany Przewodniczący Komisji Rewizyjnej.

25. Zarząd obowiązany jest przedstawić Komisji Rewizyjnej wszystkie księgi i akta oraz udzielać wyjaśnień w razie jakichkolwiek wątpliwości.

26. Zarząd powołuje Komitet Redakcyjny pisma nauczycielskiego w składzie pięciu członków, któremu z urzędu przewodniczy II-gi wiceprezes-kierownik studiów.
Komitet Redakcyjny kieruje redakcją czasopism nauczycielskich i innych opracowań z zakresu dydaktyki i pedagogiki, wydawanych przez Zrzeszenie.
Dla prowadzenia bieżących spraw redakcyjnych Komitet wybiera ze swego grona Redaktora Naczelnego Komitetu Redakcyjnego.
Odpowiedzialność za poziom wydawnictw i kierunek ideowy ponosi II-gi wiceprezes oraz naczelny redaktor.

27. Komisja Rewizyjna składa się z przewodniczącego i dwóch członków oraz dwóch zastępców.

28. Do kompetencji Komisji Rewizyjnej należy:
a/ Nadzór nad gospodarką, celowością i prawidłowością działalności w ramach zatwierdzonego Statutu i powziętych uchwał przez Walny Zjazd Nauczycielski, jak również i Zarząd.
b/ Rewizja kasy Zrzeszenia, ksiąg i aktów.
c/ Sporządzenie sprawozdań z kontroli i stawianie wniosków na Walnym Zjeździe Nauczycielskim w sprawie absolutorium dla ustępującego Zarządu za okres sprawozdawczy.
d/ Zgłoszenie wniosków do Zarządu w razie potrzeby zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu Nauczycielskiego.

29. Posiedzenie Komisji Rewizyjnej odbywa się w miarę potrzeby, a przynajmniej raz w roku przed Walnym Zjazdem Nauczycielskim.

30. Posiedzenie Komisji Rewizyjnej zwołuje przewodniczący.
Uchwały zapadają większością głosów, a do ich prawomocności wymagana jest obecność przewodniczącego i dwóch członków .
Uchwały Komisji Rewizyjnej powinny być wpisane do księgi protokołów zebrań Zarządu i podpisane przez obecnych członków na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej.

31. Sąd Koleżeński rozstrzyga wszelkie spory wynikłe pomiędzy członkami Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii, przyczym może również rozpatrywać sprawę nieczłonka Zrzeszenia, o ile ten wyrazi na to zgodę.

32. Sąd Koleżeński składa się z przewodniczącego i dwóch członków.

33. Sąd koleżeński pracuje w ramach opracowanego przez siebie regulaminu, a zatwierdzonego przez Zarząd.

IV. OGŁOSZENIA. LIKWIDACJA

34. Organami, w których Zarząd będzie umieszczał komunikaty Zrzeszenia Nauczycielskiego będą "Dziennik Polski" oraz "Dziennik Żołnierza".

35. W razie uchwały Walnego Zjazdu Nauczycielskiego o rozwiązaniu Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii Walny Zjazd poleca przeprowadzenie likwidacji Zrzeszenia ostatniemu Zarządowi lub wybranemu likwidatorowi i określa sposób likwidacji.

ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLAKÓW
W WIELKIEJ BRYTANII

..............,dnia .... 19 ... r.

KWESTIONARIUSZ NAUCZYCIELSKI.

1. Nazwisko i imię: ....,stop.woj. ....

Dokładny adres: ....

2. Data i miejsce urodzenia: ....

Wyznanie: ....,Narodowość: ....

3. Stan rodzinny: ....; Ilość dzieci: ....

Adres najbliższej rodziny w Polsce: ....

4. Wykształcenie: a/. Egzamin dojrzałości: ....

b/. Zawodowe: ....

c/. Wyższe ukończone: ....

d/. Specjalność: ....

e/. Znajomość języków obcych: /czyta, pisze, mówi/ ....

5. Przebieg służby zawodowej w Polsce: a/. Data i miejsce rozpoczęcia pracy: ....

b/. Zmiany: ....

c/. Ostatnio zajmowane stanowisko w Polsce: ....

d/. Stopień uposażenia: ....

6. Obecny udział w pracach oświatowych /w wojsku, w szkolnictwie, w organizacjach społecznych i t.p./: ....

....

7. Zainteresowania i zamierzenia na przyszłość: ....

....

8. Zagadnienia z dziedziny pedagogiki i dydaktyki oraz innych dziedzin nauki o wychowaniu, którymi dotychczas w Polsce się interesował. Czy kontynuuje prace obecnie i czy zamierza pracować nadal w tym zakresie. Czy mógłby opracować referat lub udzielać fachowych porad w dziedzinie swojej specjalności:

....

....

....

9. Życzenia pod adresem Zarządu Zrzeszenia Nauczycieli: ....

....

....

10. Inne uwagi nie objęte kwestionariuszem: ....

....

....

....

....

....

....
/Podpis/

ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLAKÓW
W WIELKIEJ BRYTANII

Nr.ewidencyjny i Nr.legit.człon. ....

DEKLARACJA.

przystąpienia na członka Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii.

Ja,niżej podpisan... /wpisać Imię i Nazwisko pismem drukowanym/ ....,
po zaznajomieniu się ze Statutem Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii zgłaszam z dniem ....
.... 194 ... r.swoje przystąpienie na członka tegoż Zrzeszenia oraz zobowiązuję się do przestrzegania znanych mi postanowień Statutu Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii i deklaruję wpłacać składkę członkowską w wysokości ....shgs.miesięcznie począwszy od dnia wstąpienia do organizacji.

Składkę członkowską zobowiązuję się regularnie wpłacać w terminach przeze mnie ustalonych /raz na rok,półrocznie, kwartalnie lub miesięcznie/ .... na adres Skarbnika Zarządu Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii:45,Belgrave Square,London,S.W.1,listem poleconym.

Adres: ....
....

....
/ Podpis /

Dnia: .... 194... r.

Podpisy członków wprowadzających:

1. ....

2. ....

Od Zarządu: Do numeru 3-4 "Wiadomości Nauczycielskie" dołączamy Statut Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii oraz Kwestionariusz Nauczycielski i Deklarację,jako oddzielną wkładkę,którą można wyzyskać dla propagandy Zrzeszenia wśród niecziłonków i zużyć je przy załatwieniu formalności związanych z przystąpieniem do organizacji nauczycielskiej.

Fr. Bartkowiak

Znaczenie i doniosłość kształcenia korespondencyjnego w Polsce powojennej.

Zadaniem niniejszego artykułu jest zapoznać czytelnika z problemem kształcenia korespondencyjnego wogóle a w szczególności w Polsce powojennej, gdzie nabierze on palącej aktualności i z twardej konieczności stanie się jednym z głównych zagadnień w dziedzinie kształcenia, a raczej dokształcania młodzieży, której wychowanie i wykształcenie doznało przerwy z powodu wojny.

Wypada bowiem zdać sobie sprawę z tego stanu rzeczy, jaki w Polsce po powrocie zastaniemy. Często słyszy się głosy, że niewarto się tym zbytnio zajmować, bo nie wiemy dokładnie co się tam dzieje, ani też co zastaniemy. Powiada się niekiedy, że problemami temi trzeba zajmować się w miarę tego jak powstają. Tego rodzaju osąd jest stanowczo zbyt powierzchowny, by zasługiwał na poważne zajmowanie się nim. Choć w wielu wypadkach nie znamy szczegółów życia Polski pod okupacją, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że całość wychowania przedstawia się tam najfatalniej w tej chwili. Dewastacja i zniszczenie ogarnęły najdosłowniej wszystkie dziedziny życia kulturalnego. Mało tego że poniszczono zbiory naukowe, laboratorja i biblioteki, ale zahamowano sam proces kształcenia, gdyż tej odrobiny elementarnego wykształcenia technicznego, której okupanci udzielają naszej młodzieży dla własnych celów i korzyści, poważnie brać nie można. Wykształcenia ogólnego na poziomie średnim i wyższym nie ma wcale. Tak tedy całe lata wojny są dla pewnych przynajmniej kategoryj wieku młodzieży stracone i często stracone bezpowrotnie, bo przecież nadrobić ich się nie da przy nadludzkich nawet wysiłkach. Przez nadrobienie mam na myśli drogę normalnego szkolengo kształcenia. Któż bowiem mógłby ściągnąć z powrotem do szkoły tę młodzież, która już po największej części wyrosła z wieku szkolnego?

Przypuśćmy jednak na chwilę, że jest to możliwe. Jak wówczas to urządzić? Czy mianowicie uczyć tę młodzież z dziećmi znacznie od niej młodszymi? Niemożliwe ze względów czysto pedagogicznych. Potworzyć więc osobne klasy? Możliwe w teorji tylko, bo najpierw znaczna część tej młodzieży będzie już zajęta pracą zarobkową i do szkoły wrócić nie zechce, ani też nie będzie mogła. Choćbyśmy nawet pokonali tę trudność wnet wyłoni się nowa, bo to nie będzie dostatecznej ilości szkół i nauczycieli. Trzeba bowiem pamiętać, że równocześnie będzie ogromna ilość dzieci w normalnym wieku szkolnym, którą trzeba będzie się zająć na pierwszym planie.

A jednak mimo wszystkie przeszkody nie wolno pod żadnym warunkiem zostawiać tej sprawy nie załatwionej. Byłaby to strata nigdy niepowetowana. Odbiłaby się ona najsmutniej w przyszłości i w każdym razie zaszkodziłaby poważnie życiu publicznemu. Przecież wśród tej młodzieży, zaniedbanej nie z własnej winy, znajdują się niechybnie całe szeregi ludzi zdolnych i chętnych do nauki, którym nie godzi się zamykać dalszej drogi do wiedzy. Mogą się w niej kryć uśpione talenta, których odkrycie jest wprost obowiązkiem społeczeństwa. Te potencjonalne wartości, zwłaszcza wśród warstwy ludzi pracy, a więc w dużej mierze synów chłopskich i robotniczych, nie mogą w żaden sposób być zmarnowane, gdyż stanowią bogactwo i potęgę narodu. Jest prostym obowiązkiem społeczeństwa pod groząą najsmutniejszych konsekwencyj wydobyć te talenty na światło publiczne. Jeśli bowiem każdy z nas zdolny fizycznie winien służyć państwu, jako żołnierz z bronią w ręku, to każdy wyposażony w odpowiedni mózg powinien być bezwzględnie zużyty w służbie społeczności w ten sposób, by pracował umysłowo, również w interesie publicznym. A jak żołnierza się żywi i ubiera, tak też każdego zdolnego i prawdziwie utalentowanego młodzieńca należy przygotowywać do służby publicznej kosztem publicznym.

Stwierdziliśmy ponad wszelką wątpliwość niemożność kształcenia młodzieży, zaniedbanej przez warunki wojenne na drodze normalnego szkolenia, z drugiej znów strony zdajemy sobie sprawę z tego, że zostawienie jej bez jakiejkolwiek opieki byłoby błędem nie do naprawienia, który zemściłby się srodze w przyszłości.

Jasnym więc się staje, że koniecznością jest znalezienie takiego rozwiązania problemu, któreby zapewniało dalszą możność kształcenia się młodzieży, a równocześnie nie odciągało jej od warsztatu pracy zarobkowej. Rolę tę mogą do pewnego stopnia spełniać szkoły wieczorne i różnego rodzaju kursy, ale najlepiej rozwiąże to zagadnienie kształcenie drogą korespondencyjną. Jest ono już od szeregu lat stosowane z największym pożytkiem w W.Brytanii i Stanach Zjednoczonych, gdzie przebyło okres próbny, tak iż można o nim mówić opierając się na konkretnych faktach.

Choć każdy z nas zdaje sobie mniej więcej sprawę z tego, na czem polega kształcenie drogą korespondencyjną, nie od rzeczy jednak będzie w krótkich słowach zdać sprawę, jak wygląda ono na terenie W.Brytanii. Odbiega ono bowiem w szczegółach od tego, co robiono choć na mniejszą skalę u nas w Polsce, istnieje w Anglii i w Szkocji oraz w Ameryce cały szereg instytucyj poświęcających się li tylko zagadnieniu kształcenia drogą korepondencyjną. Nazwa ich brzmi zwykle: Correspondence College. Personel składa się z dyrektora, całego szeregu sił technicznych i ciała nauczycielskiego o pełnych kwalifikacjach. Ci nauczyciele są specjalistami w danych przedmiotach i piszą lekcje na dane zagadnienie. Weźmy dla przykładu język angielski. Istnieją osobni nauczyciele dla literatury, gramatyki, poezji, stylistyki etc. Literatura jeszcze dzieli się na osobne działy. Każdy okres i każdy poważniejszy autor jest szczegółowo opracowany. Bez względu na to szczegółowe opracowanie poszczególnych działów jest też ogólny dział literytury w jednym kursie. Tak samo z matematyką, gdzie geometrja elementarna i wyższa, algebra są opracowane osobno i podzielone na pewną ilość lekcyj. Np. Kurs geometrji elementarnej ma, przypuśćmy, 20 lekcyj, a literatura okresu elżbietańskiego zawiera się w 8 jednostkach lekcyjnych, komedja angielska zaś może być opracowana w 15.

Te lekcje są drukowane, względnie bite na maszynach elektrycznych typu RONEO, czy innego i leżą gotowe do natychmiastowego użytku. Każda lekcja składa się z trzech zasadniczych części: uwag metodycznych, jak należy opracowywać podany materjał, materjału samego z odpowiednimi komentarzami i wreszcie zadań i ich rozwiązań wzorowych. Zwykle nauczyciele odwołują się do jakiegoś określonego podręcznika i polecają uczniowi przerobić pewien rozdział. Dodają do tego własny komentarz i rozszerzają zakres podręcznika, udzielając rad i wskazówek co do metody pracy. Jeśli podręcznika nie ma, nauczyciel podaje cały materjał sam, jeśli materjał jest niewystarczający, uzupełnia się go dodatkowo.

Następuje ściśle sprecyzowane zadanie, które uczeń ma przerobić w ciągu tygodnia. Tego tygodnia nie należy brać dosłownie, gdyż zależnie od czasu, jakim uczeń rozporządzał może on otrzymywać lekcje w dłuższych lub krótszych odstępach czasu. Dla przykładu: ktoś ma składać egzamin z prawa rzymskiego za rok. Ilość lekcyj, przypuśćmy, wynosi dwanaście. Zainteresowany będzie więc otrzymywał jedną lekcję miesięcznie lecz utarło się mówić o "tygodniu pracy" także i w tym wypadku.

Przerobiwszy materjał, uczeń odsyła zadania, które wykonał, bezpośrednio profesorowi danego przedmiotu. Ten zadania starannie poprawia, zaopatruje w swoje uwagi i odsyła właścicielowi. Sposób poprawiania jest zupełnie podobny do tego, jaki się stosuje w szkole o nauce ustnej, z tą tylko różnicą, że komentarze muszą być ujęte jeszcze jaśniej i zrozumialej, gdyż nie można ich poprzeć ustnym objaśnieniem. Każdy uczeń ma nietylko prawo, ale wprost obowiązek pytania swego nauczyciela o każdą trudność, z jaką się w czasie nauki spotyka. Do tego wyraźnie się go zachęca, a uczący chętnie na nie odpowiada natychmiast, nie obawiając się trudu dodatkowych tłumaczeń i objaśnień. Czasem wprost pisze nowy, jaśniejszy wykład.

Często słyszy się pytanie, czy nauka drogą korespondencji jest indywidualną, czy też nie, częściej jeszcze robi się z tego odrazu zarzut, kategorycznie oświadczając, że to masówka, obliczona jedynie na zysk i że niema w niej nawet cienia indywidualizowania.

Należy na to spokojnie, ale całkiem zdecydowanie odpowiedzieć, że zarzut ten jest wysoce krzywdzący, gdy zważywszy warunki nauczynia drogą korespondencji, stwierdzić trzeba, że nauczanie to jest nawet bardzo zindywidualizowane. Każdy uczeń pozostaje w bezpośrednim kontakcie ze swoim nauczycielem, do którego może się odnosić w każdej sprawie i pytać swobodnie o każdą trudność. W ten sposób uczący zna indywidualnie słabostki swego pupila i może im odpowiednio zaradzić. Idzie tylko o to, by kontakt ten utrzymać i zeń korzystać. Że lekcje pisane są ryczałtem, to nie stanowi najmniejszej szkody dla ucznia, gdyż nawet przy nauce ustnej każdy uczeń słyszy właściwie to samo, co jego towarzysz, a przecież to nie uchybia indywidualizacji w nauczaniu, która objawia się we właściwym stosunku do danego ucznia i uwzględnieniu jego szczególnych cech temperamentu i zdolności. To samo dzieje się i przy nauczaniu korespondencyjnym, gdzie nauczyciel każdego właściwie traktuje całkiem indywidualnie.

Oprócz komentarzy i poprawek nauczyciela dołącza się do każdej lekcji wzorowe rozwiązanie zadań z lekcji poprzedniej. Uczeń ma w ten sposób możność porównania swoich wysiłków z pracą dokonaną w sposób doskonały i to ma służyć za wzór mu do dalszych prac. Oczywiście, że nauczyciel przyjmie każde dobre rozwiązanie bez względu na sposób wykonania, jak to ma miejsce zwłaszcza przy wszelkich ćwiczeniach językowych. Tu zresztą rozwiązania wzorowe bywają dołączane tylko na stopniu niższym i to od czasu do czasu zależnie od potrzeb.

Wypada poświęcić kilka słów problemowi niezmiernie ważnemu, a mianowicie korzyściom i niedomaganiom nauczania korespondencyjnego z punktu widzenia pedagogiki i psychologji. Przedewszystkiem zauważmy, że jest to jedyny system, który umożliwia uczenie się niezależnie od czasu ściśle określonego. Uczeń może bowiem zasiąść do swoich lekcji wtenczas, kiedy ma czas. Nie traci nic na drogę do i ze szkoły. Pisany tekst lekcji umożliwia wielokrotne odczytanie i powracanie do tematu aż do pełnego zrozumienia jego zawartości. Termin nałożony na każdego ucznia zmusza do moralnego przełamania się i terminowego wykonania prac. Tu wchodzi w grę moment psychologiczny niepośledniego znaczenia. To mianowicie, że uczeń jest względnie nieskrępowany,, że nauczyciel nie stoi nad głową, że brak jest zachęty, płynącej ze współzawodnictwa między uczniami w klasie - to wszystko stanowi z pewnego punktu widzenia stronę ujemną, ale przy bliższym zapoznaniu się z treścią zagadnienia okazuje się właśnie raczej objawem dodatnim. Albowiem w ten sposób zostają tylko charaktery najsilniejsze, najwytrwalsze, najwartościowsze, gdyż tu trzeba się przełamać, przezwyciężyć, bo niema wybiegów w postaci podpowiadania czy innego oszukiwania nauczyciela i siebie samego. Tylko ten wytrwa, kto posiada żelazną wolę i nieugiętą siłę ducha, by się przez wyciężyć i wytrwać do końca.

Drugą zaletą i bynajmniej nie najmniejszą jest taniość tego rodzaju nauki. Dzięki dobrej organizacji koszty są groszowe i może sobie na nie pozwolić nawet najbiedniejszy chłopiec czy dziewczyna.

Oprócz tego konieczność ustawicznego wyrażania swoich myśli na papierze wyrabia niezmierną jasność stylu. Stąd powszechnie wiadomo, że najlepiej zdają wszelkie egzaminy pisemne właśnie studenci, przygotowani drogą korespondencyjną, to jest podkreślane przez wszystkie komisje egzaminacyjne, które rozporządzają niezmiernie bogatym materjałem porównawczym między studentami przygotowanymi w szkołach o nauczaniu ustnym i korespondencyjnym. Przy okazji warto dodać, że sposób przygotowania się do danego egzaminu jest w W.Brytanii czy Stanach pozostawiony do woli danego studenta. Uniwersytet Londyński posiada jeden wydział poświęcony li tylko eksternistom. Egzaminy zdawane na tym wydziale są pełnowartościowymi egzaminami uniwesyteckimi i niczym nie różnią się od normalnych. Również uprawnienia są pełne.

Jeszcze jedna uwaga zasadnicza: szkoły, czy jeśli chcemy je tak nazwać, instytucje zajmujące się kształceniem korespondencyjnym są w rękach osób prywatnych, ale o pełnych kwalifikacjach pedagogicznych, często nawet wyższych niż wymagane. Pracuje w nich cały szereg profesorów uniwersytetów, znakomitych uczonych, prawników, pisarzy, wybitnych teologów etc. Dyrektorzy najznakomitszych dwu ośrodków nauczania korespondencyjnego w Wielkiej Brytanii pp.C.D.Parker,LL.D.,B.C.L.,M.A.,B.SC., w Oxfordzie i B.G.Vickery F.C.A. w Saint Albans są mężami nietylko największego możliwie ukształcenia formalnego, ale posiadają też ogromnie szeroki światopogląd filozoficzno-pedagogiczny. Autor niniejszego skorzystał bardzo wiele z interesujących z nimi rozmów i korzysta ze sposobności, by im wyrazić podziękę za kurtuazję, z jaką go przyjęli i zaznajomili ze systemem działania aparatu nauczania korespondencyjnego. Instytucje te wszelako nie są ciałami egzaminacyjnemi. Egzaminy bowiem składa się przed komisjami państwowemi. Do instytucyj należy tylko przygotowanie, które musi być naogół dobre, zważywszy wysoki procent zdających przy wielkiej surowości komisyj.

Wracając do pierwszej zalety kształcenia korespondencyjnego, o której już wspominałem, a mianowicie o wyrabianiu mocnych charakterów, należy podkreślić, że z tej racji szczególnie nadaje się ono dla nas, gdyż stanowić będzie najlepsze sito elekcyjne, przez które nie prześlizgnie się nikt nie powołany a równocześnie umożliwi ono zdobycie pełnego wykształcenia wszystkim tym, którzy w pełni na nie zasługują. Osobiście należę do rzędu ludzi, traktujących sprawy egzaminów i sprawdzianów raczej bardzo łagodnie i pobłażliwie. Jeżeli tu jednak pragnąłbym widzieć

komisje egzaminacyjne rzetelne, to kieruje mną szczera troska o to, by ten sposób kształcenia nie stał się czasem fikcją. Tego jednak łatwo się uniknie, sprawdzając skrupulatnie wiadomości nabyte uczciwą pracą. Nie należy przejmować się tym, że przez sito egzaminów i trudności kształcenia korespondencyjnego przejdzie tylko pewien procent wybranych. Powiedziałbym nawet, że należy sobie tego właśnie życzyć, by system ten był zarazem możliwie selekcyjnym. Nikt na tym nie ucierpi, a społeczeństwo skorzysta.

Ze względu na to, że odpowiedni dobór inteligencyj jest rzeczą największej wagi dla dobra samego narodu, należy sprawę tą, moim zdaniem, traktować w ten sposób, by nauczyciele korespondencyjni mieli prawo a nawet obowiązek przedstawiania swoich najbardziej interesujących pupilów władzom, celem umożliwienia tej młodzieży bezpłatnego kształcenia w szkołach państwowych o nauczaniu ustnym. W Wielkiej Brytanii można przygotować się drogą korespondencyjną do każdego egzaminu wstępnego czy końcowego jakiejkowiek szkoły od najniższej poczynając a na uniwersytecie kończąc. Otóż, gdy zdaniem nauczycieli, dany uczeń osiągnie pewien poziom umożliwiający mu wstąpienie do jakiejś odpowiedniej szkoły, choćby nią miał być tu uniwersytet, należy go tam bezzwłocznie przekazać na koszt publiczny. Byłby to najlepszy sposób wyszukiwania tych wszystkich Janków Muzykantów, których talenty giną bezpowrotnie w sposób tak opłakany i dla społeczności szkodliwy.

Problem kształcenia korespondencyjnego, który w Wielkiej Brytanii jest tak szeroko rozbudowany, nie jest tu jednak problemem palącym ze względu na wielką ilość szkół wszelkiego rodzaju. Szczególnie w wielkich miastach istnieją pod tym względem ogromne udogodnienia choćby w postaci szkół wieczornych. Jeśli jednak mimo to istnieje potrzeba takiego kształcenia i cieszy się ono nadzwyczajnemi wprost sukcesami i rozwój jego jest wspaniały, to cóż dopiero powiedzieć o nas, gdzie potrzeby chwili będą wielokrotnie większe niż tutaj. Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że najszybsze możliwie zorganizowanie takiego sposobu kształcenia będzie nakazem chwili. Może on przy odpowiedniej rozbudowie i pomocy nauczycielstwa dotrzeć na najodleglejsze wioski i umożliwić w ten sposób dalsze kształcenie się wszelkim jednostkom choćby najbiedniejszym lecz prawdziwie zdolnym, które będzie można posunąć wyżej, jeśli wykażą się tego godne. Sprawdzanie zaś opierać się będzie na podstawach trwałych, bo jak mawiali Rzymianie: Verba volant, scripta manent - Słowa się ulatniają, lecz pismo pozostaje.

Nie chciałbym uchodzić za człowieka przypisującego nadmierną wagę temu sposobowi kształcenia z lekceważeniem innych. Tak nie jest. Pragnę się zastrzec, że uważam je za sposób pomocniczy i zastępczy dla nauki bezpośredniej, gdyż ta posiada walory, których nauczanie na odległość zawsze będzie z samej natury swojej pozbawione. Myślę tu o bezpośrednim wpływie nauczyciela na ucznia. Tego bezpośredniego wpływu wychowawczego nauczanie to nie posiada. Tak samo jest ono pozbawione korzyści, które daje współżycie uczniów w gromadzie, wyrabiające wartości społeczne. Ze wszystkich jednak sposobów zastępczych nauczanie korespondencyjne jest bezwzględnie najlepsze i najłatwiej osiągalne. Posiada zresztą pewne walory, o których była mowa powyżej. Możnaby je też znakomicie ulepszyć i udoskonalić przez odpowiednią organizację pogadanek radiowych dla danych grup uczniów. Są to rzeczy całkiem praktycznie wykonalne przy odrobinie dobrej woli i zdolności organizacyjnych, ale musiałyby być zorganizowane przez państwo, inaczej będą kuleć. Nie myślę bynajmniej, że należałoby wykluczyć inicjatywę prywatną. Wprost przeciwnie, trzeba ją zachęcać, ale musi ona być ujednolicona i kontrolowana. Tylko wtenczas da rezultaty, których można się po niej spodziewać i które dać istotnie może.

Kontrola państwowa przyczyni się do udostępnienia tej nauki wszystkim i uczyni ją tak tanią, że nie będzie nikogo, ktoby mógł się wymawiać od niej brakiem środków. A cóż zaś jest zadaniem demokracji, niż właśnie danie każdej jednostce możności i warunków do pełnego rozwoju jej naturalnych zdolności?

Kronika

Sejmik i Walny Zjazd Nauczycielski.

Dnia 1,2 i 3 października 1943 r. w Ognisku Polskim w Londynie odbył się Sejmik i Walny Zjazd Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii. W ciągu trzech dni w obradach brało ponad 100 osób.

Otwarcie Sejmiku Nauczycielskiego w Londynie zaszczycili swą obecnością: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Przewodniczący Rady Narodowej, Przedstawiciel Ministra Obrony Narodowej, Minister W.R.i O.P. oraz Minister Informacji i Dokumentacji.

Obrady były prowadzone w podniosłym nastroju i w całkowitym zrozumieniu spraw, które były przedmiotem obrad. Na Walnym Zjeździe Nauczycielskim uchwalono wnioski, które były wynikiem prac różnych komisyj w czasie trwania Sejmiku Nauczycielskiego.

Zawiadamiamy, że Zarząd przygotowuje do druku materiały z Sejmiku Nauczycielskiego w Londynie, które po opublikowaniu zostaną imiennie przesłane do wszystkich członków Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii oraz dla Koleżanek i Kolegów, którzy mieszkają poza Wielką Brytanię.

Realizacja uchwał Walnego Zjazdu Nauczycielskiego.

W grudniu 1943 r. delegacje Zarządu Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w W.Brytanii były przyjęte przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Prezesa Rady Ministrów, Przewodniczącego Rady Narodowej, Ministra W.R.i O.P., Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Delegacje wręczyły uchwały z Walnego Zjazdu Nauczycielskiego z prośbą o uwzględnienie w pracach Rządu R.P. postulatów nauczycielstwa polskiego.

Z głosów prasy o Zjeździe Nauczycielskim.

"W DRODZE" - dwutygodniku polityczno i litarackim, wydawanym w Jerozolimie, Rok I, No.18, z dnia 16 grudnia 1943 r., na stronie 11, w dziale "Opinie Angielskie", zamieszczono sprawozdanie ze Zjazdu Nauczycielstwa Polskiego w Londynie. W sprawozdaniu tym Ordęga pisze:

"Milczenie konspiracji otacza wszystko, co się dzieje w kraju. W grę wchodzą życia ludzkie i w grę wchodzi istnienie walki podziemnej. Jest to bardzo krępujące dla pisarza czy propagandysty, ale w sprawach tych ani pisarz ani propagandysta nie mają prawa głosu. Tym cenniejsze są jednak materiały, które wolno publikować.

W dniach 1,2 i 3 października 1943 r.odbywał się w Londynie sejmik nauczycielstwa polskiego.Obrady oparte były w głównej mierze na rezolucji,przesłanej do Londynu przez departament szkolnictwa Kierownictwa Walki Podziemnej.Rezolucja ta jest jednym z nielicznych dokumentów tego rodzaju,które doczekały się publikacji.Prawdopodobnie dlatego,że wchodząc w tajniki praktycznych dokonań,które muszą pozostać we mgle konspiracji,wyraża tylko dążenia i poglądy ludzi,którzy pod okupacją stanowią jedyną legalną i uznawaną przez wszystkich Polaków władzę.

Autor tegoż sprawozdania streszcza następnie powzięte uchwały na Zjeździe Nauczycielskim i na zakończenie pisze:"Treść rezolucji zjazdu londyńskiego - pokrywająca się zresztą z powyżej cytowaną rezolucją krajową - byłaby jednak nie kompletna bez tła sali obrad. W Ognisku Polskim w Londynie zebrali się nauczyciele polscy,których burza wojenna zagnała do Anglii.Angielski czytelnik niektórych pism brytyjskich - niestety,przeważnie lewicowych - które zbyt łatwowiernie biorą za dobrą monetę dość niewybredną propagandę polityczną /tak, polityczną/ Sowietów,na pewno spodziewałby się tu zastać czarne tużurki i sztywne kołnierzyki "headmastrów" polskich "public school'ów",lub przynajmniej dobrze skrojone mundury oficerskie i rogatywki"...."W rzeczywistości sala była pełna szeregowych i pestek.Poważne twarze ludzi młodych,którzy przeżyli wiele i wiele przemyśleli. Nie uwierzyłby czytelnik angielski,widzący w nas naród "landlordów",że w ciągu całego czasu obrad zabrzmiał tylko jeden - jedyny i osamotniony - głos reakcji społecznej,który spotkał się z natychmiastową odprawą. Trzeba było słyszeć głosy,nabrzmiałe pasją,piętnujące "tych",co wszystko zapomnieli,a niczego się nie nauczyli",aby pojąć głęboką pomyłkę tych lewicowców angielskich,którzy tak łatwowiernie poddają się sugestywnej propagandzie.

Może zresztą jest w tym także trochę naszej winy. Trochę więcej propagandy szarego,pracującego i walczącego Polaka,a cała "Fałszowana śmietanka" naszej reakcji ukaże się w swej najprawdziwszej proporcji:jeden na tysiąc".

Głos Koleżanki ze Szwecji.

Jedna z naszych Koleżanek,pracująca w polskim gimnazjum i liceum w Sztokholmie,pisze do nas,co następuje:"Szwedzi przygotowują się energicznie do pracy przy odbudowie - mają ciekawe plany:przewidują przekłady całego szeregu dzieł na języki krajów okupowanych,tworzenie kompletów bibliotek ludowych,pobyt młodzieży krajów okupowanych tutaj,by wypoczęła i zapoznała się z urządzeniami demokratycznymi i t.p. Ponadto przebywający tu reprezentanci narodów okupowanych mają wreszcie mieć dostęp do szeregu instytucji,a to by zorientować nas należycie w rozmaitych dziedzinach i "uczynić z nas apostołów prawdziwej demokracji"...Ponadto planują na szeroką skalę pomoc w walce z chorobami,już dziś szkolą swych lekarzy odpowiednio i zapoznają ze stosunkami w Polsce.Im,zdaje mi się,zależy na przeprowadzeniu takiej akcji,inne narody bodaj podziękowały w sposób niedwuznaczny,chcą pomagać przynajmniej nam.Zresztą mamy z nimi wiele wspólnego:wroga ...Chcą pozyskać nasze sympatie. Mają też zapewne i stosunki handlowe na względzie... Puściliśmy trochę w ruch pracę kulturalno-oświatową /kursy,odczyty i t.p./.Ta dziedzina stała odłogiem, bo dotąd byli w tym dziale ludzie,którzy nic wspólnego z oświatą nie mieli.Wystąpiłam ostatnio z projektem utworzenia tu uniwersytetu ludowego,mamy coraz więcej zbiegów Polaków z Kraju,z Norwegii,z niewoli.Trzeba tych ludzi czymś zająć i coś im dać,by mogli rozszerzyć swe horyzonty myślowe,lub nawiązali jakiś kontakt z dorobkiem umysłowym.W ciągu lat ludzie ci nie mieli książki w ręce,byli tylko automatami zorganizowanej machiny pracy.Wydaje mi się to zagadnienie bardzo ważne,ale nie wiem,czy projekt przejdzie".

Ognisko Z.N.P.w Teheranie.

Zarząd Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w W.Brytanii otrzymał list Zarządu Z.N.P.w Teheranie z dnia 23 września 1943 r.,którego treść podajemy do wiadomości Kolegów .

"Komunikujemy Koledze,że dnia 18 sierpnia b.r.odbyło się Walne Zebranie Z.N.P.w Teheranie,na którym wybrano Zarząd w składzie następującym:Kol.Kol.:Dąbrowski Franciszek - prezes,Chajecki Stanisław - wiceprezes,Ptaczek Helena - sekretarz,Ostrowicz Maria - skarbnik,Kokosińska Janina i Wojtkiewicz Aniela - członkowie.Dnia 28 sierpnia b.r.odbyły się wybory przewodniczących sekcyj z następującym wynikiem: przewodniczący sekcji pedagogicznej - Kol.Jaworska Adela,sekcji kulturalno-oświatowej - Kol.Dryla Wanda, sekcji pomocy koleżeńskiej - Kol.Rogalska Gizela, sekcji rozrywkowej - Kol.Szuszkiewicz-Gorszczyk Wanda.W skład Komisji Rewizyjnej weszli:Kol.Kol.:Kurzeja Helena,Janeczek Stefania,Krukowska Eugenia.

Równocześnie komunikujemy,że wysłaliśmy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych protokół Walnego Zebrania i spis członków oraz sprawozdanie z akcji dotyczącej wysłania listu od uchodźtwa polskiego w Iranie do Roosvelt'a i Churchill'a z prośbą o umożliwienie Koledze zapoznania się z powyższym materiałem...

Jednocześnie prosimy Kolegę o nawiązanie z nami ściślejszego kontaktu,jak również o przesyłanie nam potrzebnych materiałów,których na tutejszym terenie nie ma.Prosimy o skierowywanie korespondencji i materiałów na adres Placówki M.S.W.w Teheranie,na co się zgodził Kierownik Placówki".

Jest nam przyjemnie na tej drodze przesłać Zarządowi i Członkom Ogniska Z.N.P.w Teheranie koleżeńskie pozdrowienia i zapewniamy,że dołożymy starań,aby być z Wami w bliskim kontakcie.List z materiałami dla Was wysłaliśmy przed kilkoma tygodniami.

Posiedzenia Zarządu Z.N.P.

Dnia 3 i 13 października 1943 r. oraz dnia 3 listopada 1943 r.i 14 stycznia 1944 r.odbyły się posiedzenia Zarządu Z.N.P.w Londynie.Przedmiotem obrad były przede wszystkiem sprawy zrealizowania uchwał z ostatniego Walnego Zjazdu Nauczycielskiego w Londynie.Powzięto w tych sprawach szereg uchwał,które są przez Zarząd wykonywane.Dużo czasu poświęcono sprawom kontaktów z brytyjskimi organizacjami nauczycielskimi. jak również i usprawnieniu pracy organizacyjnej.

Nauczycielski Kurs Informacyjny.

W dniach od 3 do 23 listopada 1943 r.odbył się w Edinburgh'u nauczycielski kurs informacyjny,w którym wzięło udział 20 członków Z.N.P.Kierownikiem kursu był Kol.Stanisław Gronuś.Wydatki związane z kursem pokryło Ministerstwo W.R.i O.P.Zarówno prelegenci jak i słuchacze kursu włożyli wiele wysiłku,aby czas kursu był jak najcelowiej wyzyskany dla pogłębienia wiedzy pedagogicznej.Na tej drodze Zarząd składa podziękowanie tym wszystkim,którzy przyczynili się do zorganizowania i przeprowadzenia powyższego kursu.

Konferencje Nauczycielskie.

Staraniem Zarządu Z.N.P.w Londynie odbyły się dwie konferencje nauczycielskie w Edinburgh'u - dnia 21 listopada 1943 r. i 23 stycznia 1944 r.W pierwszej konferencji wzięło udział 30 członków Z.N.P.,a w drugiej ponad 60-ciu.Na obydwóch konferencjach były referaty o sytuacji szkolnej i młodzieżowej w Kraju oraz wykład z zakresu ostatnich badań biologii.Część czasu poświęcono sprawom organizacyjnym.

Zarząd poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania zarówno prelegentom jak i uczestnikom konferencji, że dwie niedziele poświęcono na dokształcanie się w zakresie spraw,które mają podstawowe znaczenie dla przyszłego rozwoju szkolnictwa w Polsce.

Bibliografia

Dr. Jan Konopnicki

„James S. Ross: Podstawy teorji wychowania"

Praca Rossa jest próbą obiektywnego ujęcia całości teorji wychowania. Podkreślam,"próbą", gdyż pomimo wysiłków, autor nie mógł się ustrzec od subiektywizmu, do czego sam zresztą wielokrotnie się przyznaje. Jako całość teorii wychowania, praca ta jest niewątpliwie jedną z najlepszych, jakie ukazały się w angielsko-amerykańskim świecie pedagogicznym. Poza Johna Adamsa "Evolution of Educational Theory" /1912/, która z natury rzeczy jest już mocno przestarzała, inne wielkie teorie wychowania są jednostronnymi filozofiami wychowania i trudno na ich podstawie wyrobić sobie opinię o całości. Do takich m.i. można zaliczyć: Rusk'a:"The Philosophical Bases of Education", ujmujące całe zagadnienie wychowania z idealistycznego punktu widzenia; Dewey'a:"Democracy and Education", pisane z punktu widzenia pragmatysty, oraz jedno z najkapitalniejszych dzieł:Nunn'a:"Education:its Data and First Principles", traktujące o wychowaniu z punktu widzenia biologicznego./1/

Ross, który pisał pracę z wyraźnym celem oddania jej jako podręcznika zakładom kształcenia nauczycieli /raczej nauczycielom niż uczniom/, obszernie przedstawia wszystkie kierunki filozofii wychowania i główne ruchy praktyki pedagogicznej, zaopatrując to własnym sądem i wnioskiem.

Główną dewizą Ross'a jest przekonanie, że "wychowanie jest dynamiczną stroną filozofii". Z takiego przekonania wynikają konsekwencje w układzie pracy. Autor poświęca samej filozofii rozdziały pierwszy i trzeci /razem 66 stron/ a obszernie omawia inne filozoficzne zagadnienia, z których jedno nazwał "Idealizmem w wychowaniu", drugie zaś "Karnością intelektualną". Filozofia zatem i zagadnienia z nią związane, a nie mające ściślejszego związku z praktyką wychowania, zajmują nieco mniej niż połowę książki. Nie znaczy to jednak, by takie ujęcie było wadliwą konstrukcją pracy, nie, to jest tylko konsekwencją filozoficznego punktu widzenia autora.

Inną charakterystyczną cechą autora jest skłonność do kompromisu. Ujmując ogólnie tendencję wychowawcze w W.Brytanii, Ross, w przeciwieństwie do Russk'a podkreśla kompromisowość i eklektycyzm, jakie niepodzielnie panują w tym kraju. Te cechy jednak w większym jeszcze stopniu należy przypisać autorowi niniejszej pracy. Ross próbuje połączyć wiele skrajności: swój podziw do pewnych wyników naturalizmu w wychowaniu z głęboką religijnością, pragmatyzm z idealizmem, społeczny cel wychowania z indywidualnym. Może autor ma rację twierdząc, że świat idzie ku olbrzymiemu kompromisowi i że to w co wierzyć będziemy po wojnie będzie sumą najlepszych stron wszystkich kierunków wychowania i wszystkich nurtujących obecnie, a walczących ze sobą filozofij. Nie wiem. W każdym razie ta kompromisowość i elektycyzm , które są cechami społeczeństwa brytyjskiego, a w pierwszym rzędzie samego Ross'a, pozwalają autorowi na zajęcie przychylnego stanowiska wobec problemów, wobec których musiałby być bardzo "twardy", gdyby stał wyłącznie na stanowisku swojej filozofii.

Ta jego filozofia /którą sam autor nazywa "czułą"/idealistyczna jest jeszcze jedną cechą autora, przebijającą się we wszystkich wnioskach jego książki. Z tego wypływają czasem niekonsekwencje, a częściej jeszcze trudne stanowisko wobec problemów, które mu się podobają.

Książka liczy 11 rozdziałów z następującymi tytułami: Filozofia i wychowanie; Społeczne i indywidualne cele w wychowaniu; Problem filozoficzny; Naturalizm w wychowaniu; Swoboda i karność; Karność intelektualna; Program; Realizm w wychowaniu; Religia w wychowaniu.

Z rozdziałów tych najlepszymi i najbardziej pożytecznymi są: drugi "Społeczne i indywidualne cele w wychowaniu", czwarty " Naturalizm w wychowaniu", szósty "Pragmatyzm w wychowaniu" i siódmy:"Swoboda i karność".

W rozdziale drugim po przedstawieniu celu wychowania w Sparcie i Niemczech / krańcowo społecznego/, oraz Nunn'a indywidualnego celu w wychowaniu, autor próbuje udowodnić, że kompromis między tymi oboma celami jest absolutnie konieczny. Wychowanie w Niemczech opiera się wedle autora na zasadach filozofii Hegla /3/ i wystarczy przypatrzeć się rezultatom tego wychowania, aby powiedzieć, że z takim celem pogodzić się nie można. Krańcowo pojęte wychowanie państwowo-społeczne doprowadzi w końcu do takich przerażających twierdzeń, jak np. określenie moralności przez Goebbelsa. /4/. Indywidualny cel w wychowaniu, przedstawiony przez Nunn'a / niewiadomo dlaczego autor pomija Spencera:"On Education" / t.zw."udoskonalenie swego"ja" /5/ także autorowi w zupełności nie odpowiada. Uważa on, że kompromis w tej dziedzinie jest konieczny. Kompromis taki widzi autor w brytyjskiej praktyce wychowawczej. Chociaż nie mówi tego całkiem wyraźnie, to jednak z jego pracy wynika przekonanie, że kompromis taki najłatwiej można znaleźć w t.zw. Public Schools. Szkół tych autor bardzo broni.

W końcu tego rozdziału dochodzi Ross do następującej konkluzji:"Najprawdziwszą i najwyższą syntezę tych dwu ideałów wychowania znajdujemy w chrześcijaństwie. Chrystus sam jest najlepszym wzorem w tej dziedzinie. Jeśli pójdziemy jego śladami, możemy z naszych szkół wytworzyć takie grupy społeczne, gdzie się nie będzie ograniczać indywidualności, ale pielęgnować ją przez kontakty społeczne i możliwości służby społecznej".

Innym ogromnie ciekawym rozdziałem jest rozdział o "Naturaliźmie w wychowaniu". Za Rusk'iem autor przyjmuje, że J.J. Rousseau nie był czystym naturalistą. Różnica w tej dziedzinie pomiędzy Rusk'iem a Ross'em polega na tym, że o ile Rusk uważając Rousseau'a za idealistę, w ogóle go nie bierze pod uwagę, Ross skłonny do kompromisu poświęca autorowi "Emila" kilka stron zaznaczając, że był on tylko częściowym naturalistą. Rozważania Rossa w tej dziedzinie są ogromne ciekawe i w tym rozdziale, jak w żadnym innym wykazuje on swą zależność od jego nauczycieli Adams'a i Rusk'a.

Ross podkreśla wiele zasług naturalizmu dla praktyki wychowania i nauczania, dając dość dokładny obraz tego kierunku w wychowaniu. Jako przykład naturalizmu w praktyce, podaje Ross"Summerhill School" z typowym naturalistą, nie teoretykiem A.S. Neill'em, kierownikiem i właścicielem tej szkoły na emele. Szkole tej poświęca autor kilka stron / dużą część swego rozdziału/, streszczając w nich jedną z ostatnich książek Neill'a /6/. "ielka szkoda, że Ross wyprowadzając swoje zdecydowane wnioski nie próbował zobaczyć tej szkoły.Gdyby to był uczynił, byłby uniknął wielu pomyłek i byłby nie przedstawił "Samorządu szkolnego" takiego, jakiego od roku 1938 na terenie tej szkoły już nie istnieje. Pozatem potraktowanie szkoły Neill'a jako krańcowego przykładu naturalizmu jest niekoniecznie słuszne. Naturalizm, jak wiadomo, opiera się na podstawach biologicznych a przedewszystkim na ewolucji. Neill wyznaje zasadę, /zresztą krańcową/, że natura dziecka jest zasadniczo dobra". Jest to sprzeczne zarówno z tezami Spencer'a, Nunn'a, jak też i McDougall'a, którego Ross uważa za najwybitniejszego przedstawiciela naturalizmu w psychologii.Sprawa jednak nie jest taka prosta, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało i raczej nadaje się do osobnej u szerszej dyskusji.

Z wielu sprzecznych i rozrzuconych po całej literaturze pedagogicznej sądów, odnośnie naturalizmu, Ross stworzył pewną całość o chociaż z tą całością się nie zgadza / jako idealista/, stwierdza jednak, że naturalizm położył ogromne zasługi w wychowaniu.

Omawiając "pragmatyzm" autor nie miał już takich trudności, a to dlatego, że literatura dotycząca tego zagadnienia jest mniejsza i bardziej jednolita. Nie godząc się z filozoficznymi zasadami pragmatyzmu, autor przyjmuje jednak pewne tezy, a bardzo mu się podoba pragmatyzm w praktyce szkolnej t.j. metoda t.zw."projektów" /7/

Rozdział "Swoboda i karność" zasługuje na podkreślenie z uwagi na klasyfikację karności /8/, inne rozdziały są mniej ważne, a rozdział "O karności intelektualnej" nie bardzo nawet wydaje się potrzebny.

W sumie książka ta, bardzo inteligentna kompilacja, z dość dużą ilością własnych wniosków i jednolitą linią w konstrukcji jest wydawnictwem ogromnie pożytecznym. Szczególną wartość może ona mieć dla nauczyciela zakładów kształcenia nauczycieli, dla tych zaś, którzy się chcą zainteresować teorją wychowania, praca ta jest możliwie najlepszym przewodnikiem. Że nawet na warunki brytyjskie /których nie można porównywać z polskimi/, praca ta jest nie byle jakim wydarzeniem, świadczy fakt niesłychanie szybkiego wyczerpania się pierwszego nakładu i przygotowania nowego wydania w ciągu następnych sześciu miesięcy.

Wartość tej książki dla nas / z wyjątkiem rozdziału " Religia w wychowaniu"/ jest jeszcze większa, dlatego należałoby ją gorąco polecić do przeczytania.

Język,jak angielski. Z początku wydaje się nie trudny, w miarę posuwania się w czytaniu, trudności wzrastają.

Przypiski

1/ Dzieło Thomson'a: "A Modern Philosophy of Education" -reprezentuje oba kierunki:naturalistyczny /biolog/ ipragmatyczny.

2/ który twierdzi, że wychowanie brytyjskie opiera się całkowicie na zasadach naturalizmu.

3/ Która według Nunn'a/ a nie Marx/ jest podłożem bolszewizmu. "Education etc str.4

4/ Goebbels:przemówienie 4.IX.1938. .." nie ma żadnego prawa moralnego, któreby mogło działać w stosunku do innych państw. Metody pracy przy pomocy których naród chce zpowrotem powstać są obojętne. Jedno, co powinno być brane pod uwagę, to cel, który powinien być osiągnięty."

5/ "Self-realization" w przeciwieństwie do "self-expression".

6/ A.S.Neill:"That Dreadful School2 1937.

7/ Piszę t.zw. projektów, bo wydaje mi się, że termin "projekt", dobry w języku angielskim, jako przeciwstawienie "subject", jest niewłaściwym terminem w języku polskim. Metodę tę możnaby nazwać metodą jednostek pracy szkolnej", "metodą jednostek zainteresowań" / nie..ośrodków"/, albo za Stevenson'em "metodą rozwiązywania problemów".

8/ wziętej zresztą od McMunna:"The Child's Path to Freedom".

Komunikaty

Współpraca z "Wiadomościami Nauczycielskimi".

Redakcja "Wiadomości Nauczycielskich" wzywa gorąco wszystkich Kolegów i Koleżanki do czynnej współpracy przez nadsyłanie artykułów,recenzyj i notatek.
Musimy dążyć do tego,by "Wiadomości Nauczycielskie" stały się wspólnym wyrazicielem naszych potrzeb,dążeń i odczuwań.Każdy z Kolegów,zatrudniony jako stypendysta,powinien uważać za swój obowiązek dzielenie się z Kolegami zdobytymi doświadczeniami i ciekawymi obserwacjami.Szczególnie byłyby pożądane materiały,które utrwalają osiągnięcia prac pedagogicznych naszych Koleżanek i Kolegów poza Wielką Brytanią.

Składki na pomoc dla jeńców-nauczycieli.

Zarząd przypomina Koleżankom i Kolegom uchwałę Walnego Zjazdu Nauczycielskiego w sprawie dobrowolnego opodatkowania się na rzecz pomocy dla jeńców-nauczycieli.Przytaczamy dosłowny tekst tej uchwały:
"Walny Zjazd biorąc pod uwagę ciężkie warunki bytowania Kolegów nauczycieli znajdujących się w niewoli niemieckiej - wprowadza opodatkowanie poza składkami na pomoc dla jeńców w następującej wysokości:
Oficerowie-nauczyciele ... Ł.1 rocznie.
Szeregowi -nauczyciele ... Ł.-:10:-.rocznie.
Cywilni -nauczyciele .... od 10 shgs.w górę.
Podatek ten płatny do dnia 30 stycznia 1944 r."
Prosimy członków Z.N.P.o dopilnowanie,aby uchwała ta została wykonana.W następnych numerach będziemy podawali wpływy z tego tytułu oraz rozliczenia dokonanych wpłat na paczki dla jeńców nauczycieli.

Listy i materiały dla „Wiadomości nauczycielskich" prosimy przesyłać na adres: Michał Stopa, Nash House, 37-a, Maddox Street. London. W.1. Tel. MAYfair 7540.

Lokal Zrzeszenia Nauczycieli Polaków.

Zarząd zawiadamia,że od 1 stycznia 1944 r.kancelaria Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii mieści się w lokalu Ogniska Polskiego w Londynie,IV piętro,pokój No.26.Adres:45,Belgrave Square,London,S.W.1., Tel.SLO.0548.

Prosimy Koleżanki i Kolegów,aby pod tym adresem kierowali do nas korespondencję we wszystkich sprawach zarówno z terenu Anglii,Szkocji,jak i z innych krajów Imperium Brytyjskiego.

Przy tej sposobności zawiadamiamy,że Zarząd zaangażował do pomocy siłę kancelaryjną,co umożliwi nam szybkie załatwianie spraw organizacyjnych.

Składki członkowskie.

Zarząd prosi Członków Z.N.P.o wpłacenie zaległych składek członkowskich,jak również i o regularne wpłacanie składek bieżących.Składki członkowskie nie są zbyt wysokie,a zastosowana progresja w zależności od pobieranego żołdu lub uposażenia,pozwala wszystkim na wywiązanie się z pierwszego obowiązku należenia do organizacji nauczycielskiej.

Składki członkowskie wraz z legitymacją prosimy przesyłać listem poleconym na adres Zarządu w Londynie.

Wykłady z kursu informacyjnego w Edinburgh'u.

Słuchacze nauczycielskiego kursu informacyjnego w Edinburgh'u wysunęli postulat pod adresem Zarządu, że zakupiliby wykłady,wygłoszone na tym kursie,o ile zostałyby one odbite w większej ilości.

Postulat ten został rozpatrzony na ostatnim posiedzeniu Zarządu.

Zarząd zamierza wydrukować wartościowsze wykłady o ile prelegencji na kursie nauczycielskim zgodzą się na bezpłatne odstąpienie wykładów Zarządowi i upoważnią go do wyzyskania według uznania Sekcji Studiów Z.N.P.

W związku z tym Zarząd prosi o zgłaszanie zapotrzebowań na komplet wykładów z nauczycielskich kursów informacyjnych.Nadmieniamy,że członkowie reflektujący na komplety wykładów muszą przewidywać okoliczność,że będą one płatne.Gdyby okoliczności nie pozwoliły nam na powielenie całego kompletu wykładów,będziemy się starali o kolejne drukowanie ich w"Wiadomościach Nauczycielskich".

"Uprzejmość umila życie".

Kol.Franciszek Gąsiorowski przetłómaczył książeczkę Sir William W.McKechnie - "Good Manners" i wydał ją w języku polskim p.t."Uprzejmość umila życie". Prosimy Kolegów i Koleżanki o zainteresowanie się tym wydawnictwem,jak również prosimy o pomoc w rozsprzedaży.Nie potrzebujemy dodawać,że książeczka ta może oddać duże usługi przede wszystkim czynnym nauczycielom i z ich strony oczekujemy na zamówienia,które należy kierować do Zarządu Z.N.P.w Londynie.

Cena za egzemplarz w detalicznej sprzedaży .. 2/3 sh.
- przy zamówieniach większej ilości 30 % rabatu.

Nawiązanie korespondencji z jeńcem-nauczycielem.

Może ktoś z cywilnych członków Z.N.P.chciałby nawiązać korespondencję z jeńcem-nauczycielem w niewoli niemieckiej,aby zechciał on przesłać zapotrzebowanie na paczkę odzieżową i żywnościową,gdyż jest możliwość wysłania do niego tych paczek z funduszów prywatnych.Podajemy adres:Stanisław Orłowski,syn Stanisława,Oflag II.E/K.Nr.1521/II.A.

Otrzymane zapotrzebowania na paczki prosimy przesłać do Zarządu Z.N.P.w Londynie.

Zmiana Adresów Członków Zrzeszenia Nauczycieli.

Dla usprawnienia pracy kancelaryjnej Zarządu prosimy wszystkich Członków Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii,aby w razie zmiany miejsca zamieszkania powiadamiali nas o zmianie adresów,co umożliwi nam utrzymywanie z Koleżankami i Kolegami stałego kontaktu.

Następujących Członków Z.N.P.prosimy o podanie swego adresu:1/.Kol.Bachurzewska,2/.Kol.Biszewską, 3/.Kol.S.Z.Bursztynowa,4/.Kol.L.Chmielowska,5/.Kol. Jan Giergielewicz,6/.Kol.Józef Karuś,7/.Kol.Jerzy Kuczyński,8./Kol.K.Majewski,9/.Kol.Jan Szołajko, 10/.Kol.Teodozja Urbańska,11/.Kol.Józef Włodarczyk, 12/.Kol.Maria Wyczółkowska i 13/.Kol.Zelechowski.

Poszukiwania Kolegów Nauczycieli.

Pan Mjr.dr.Stefan Knappe,lekarz Lotnictwa Polskiego,zapytuje o los swego przyjaciela i kolegi szkolnego Jana Koelichena,nauczyciela gimnazjum im.M.Reja w Warszawie,Plac Małachowskiego,obok "Zachęty".

Gdyby ktoś z Koleżanek lub Kolegów mógł w tej sprawie udzielić informacji,prosimy o przesyłanie wiadomości do Zarządu Z.N.P.w Londynie.

Poradnik dla pracowników świetlic żołnierskich.

W wykonaniu uchwały Walnego Zjazdu Nauczycielskiego z dnia 3 października 1943 r.Zarząd zawiadamia,że "Poradnik dla pracowników świetlic żołnierskich"-wydaw. Polskiej YMCA w W.Brytanii,będzie wysyłany bezpłatnie tylko tym członkom Z.N.P.,którzy pisemnie zgłoszą chęć otrzymywania nadal tego czasopisma.Tym wszystkim,którzy do dnia 29 lutego 1944 r.nie zgłoszą zapotrzebowania na "Poradnik dla pracowników świetlic żołnierskich" przestaniemy dla nich bezpłatnie wysyłać.We własnym interesie niech Koleżanki i Koledzy możliwie jak najprędzej prześlą nam w tej sprawie odpowiedź.

Propaganda Zrzeszenia Nauczycieli Polaków.

Zarząd prosi członków Z.N.P.w W.Brytanii o prowadzenie propagandy na rzecz kooptowania nowych członków Zrzeszenia.W tym celu w numerze 3 - 4 "Wiadomości Nauczycielskich" umieszczamy Statut Zrzeszenia, Kwestionariusz Nauczycielski i Deklarację,które prosimy o doręczenie tym Koleżankom i Kolegom,którzy dotychczas nie wiedzą o tym,że istnieje na terenie Wielkiej Brytanii organizacja nauczycieli Polaków.

Dokształcające Konferencje Nauczycielskie.

Zarząd Z.N.P.informuje,że raz na dwa miesiące będzie organizował dokształcające konferencje nauczycielskie w Edinburgh'u i Londynie.W programach tych konferencyj będą uwzględnione zarówno zagadnienia pedagogiczne jak i zagadnienia z wiedzy ogólnej oraz sprawy organizacyjne.Dołożymy starań,aby konferencje te organizowane były w dniach powszednich, a nie w niedziele,jak to miało miejsce dotychczas. Zapraszamy Koleżanki i Kolegów o liczne uczestniczenie w tych konferencjach.O każdej konferencji będą wysyłane imienne zawiadomienia.

Okólnik Organizacyjny No.1.

Zarząd zawiadamia,że raz w miesiącu będą wysyłane okólniki organizacyjne,w których będziemy informowali Koleżanki i Kolegów i wszystkich bieżących a najpilniejszych sprawach organizacyjnych.

W miesiącu styczniu okólnik organizacyjny No.1 został członkom Z.N.P.wysłany.Prosimy reklamować o ile któryś z członków nie otrzymał tego okólnika.

F.B.

DROGI MOJEGO ROZWOJU UMYSŁOWEGO

Jak wiadomo, pochodzę z rodziny włościańskiej z województwa Krakowskiego. ...

Pierwsze książki.

Godzinami przesiadywałem u sąsiadki staruszki,piastując młodsze rodzeństwo i przysłuchując się żywotom świętych w opracowaniu Skargi,które na głos odczytywała.Ta lektura wywarła na mnie niesłychanie silny wpływ.Ona stała się podstawą mojej umysłowości pod względem wiary,moralności i wiedzy, z tej podstawy dopiero wyszedł dalszy mój rozwój.Do dziś dnia dziwię się,odczytując niekiedy poszczególne żywoty,dlaczego, będąc 5-cio,6-cio letniem dzieckiem,wchłaniałem tę lekturę tak pożądliwie i starałem się ją zrozumieć,zwłaszcza jej treść umoralniającą.Głęboko wbiły mi się w pamięć imiona okrutnych cesarzy rzymskich Nerona,Domicjana,Dioklecjana i innych,a kiedy w zimie zachorowałem,to majaczyłem,że mię biorą na tortury,jak owych męczenników chrześcijańskich.

Owej starej sąsiadce zawdzięczam sztukę czytania.Do tego celu posługiwała się ona książką do nabożeństwa drukowaną wielkiemi czcionkami /dla starych oczu/,ojciec zaś mój,który sam tylko jedną zimę chodził do szkoły,zaznajomił mnie ze sztuką pisania.Nim ojciec zaprowadził mnie do szkoły,pisałem już dziesiątki listów do przyjaciela,wnuka owej sąsiadki.Były one wprawdzie pisane piórem i atramentem,ale, niestety,bardzo krótkie,bo używałem do ich pisania papierków z proszków,które ojciec wówczas zażywał na katar żołądka. Silny popęd do rysowania zaspakajałem,przerysowując z kalendarza i jakiegoś starego elementarza proste obrazki, ...

Szkoła

... z ukończonym 10-ym rokiem życia opuszczałem rodzinną strzechę,przeznaczony przez ojca na księdza,a więc na stanowisko społeczne,będące jedynym realnym ideałem dla wsi ówczesnej.Gdyby ojciec nie zdobył się wówczas na oddanie mnie do szkoły,nie mogłoby być mowy o moim rozwoju umysłowym na szerszą miarę.Zostałbym z czasem gospodarzem,skłonnym zapewne do oświaty i postępu,ale z braku wykształcenia niewiele wyrastającym ponad przeciętną miarę okolicy.Nie wybiłbym się prawdopodobnie także w życiu politycznem i nie zostałbym posłem sejmowym z powodu niedostatków w wymowie i niechęci do agitacji wiecowej,która przejaskrawia fakty,a nawet je często zniekształca. ...

Jest rzeczą uwagi godną,że w ciągu ośmiu lat nauki gimnazjalnej stosunkowo niewiele mogłem rozszerzyć swój widnokrąg zarówno pod względem społecznym,jak i gospodarczym.Dopiero w 8-ej klasie byłem kilka razy w mieszkaniu rodziny inteligentnej u jednego z kolegów.W zakresie zjawisk gospodarczych najważniejszą zdobyczą było zwiedzenie z ojcem kopalni soli w wigilję r.1890.Jednodniowa wycieczka z ojcem na wystawę w Krakowie w r.1887 zbyt była krótka i oszałamiająca,jednak nie bezowocna.Tak samo z inicjatywy ojca wybraliśmy się obaj na wystawę krajową we Lwowie.1894 r.,którą przez 3 dni zwiedzaliśmy,ale było to już po maturze. ...

Z gimnazjum wynosiłem solidne wykształcenie ogólne,znaczną zwłaszcza wiedzę posiadałem w zakresie literatury polskiej i kultury starożytnej,sztuki,tudzież historji i geografji.Znałem wcale dobrze język łaciński i niemiecki.Prócz tego miałem dużo wiadomości z życia społecznego i gospodarczego.W mojej głowie wiadomości zdobyte w szkole i zaczerpnięte z lektury łączyły się jakoś organicznie w jedną całość z temi wiadomościami,które mi dawało bezpośrednio życie w takiej obfitości od lat dziecinnych.Działo się to dzięki mojej wrażliwości i ciekawości,która mnie nigdy nie opuszczała. ...

Wybór zawodu.

Ciężkie dla maturzysty zagadnienie wyboru zawodu i studjów było dla mnie w połowie rozstrzygnięte przez dotychczasowy mój rozwój : znajdowałem się na drodze do pracy naukowej w kierunku humanistycznym.Nauka była już wtedy tak ściśle związana z istotą mojej umysłowości i tak wielki czułem do niej pęd,że nie mogłem wyobrazić sobie życia bez badań naukowych.Wybór zawodu był tylko wyborem postaci,w jakiej miałem oddawać się pracy naukowej.

Prawo nie pociągało mnie,nie miałem zresztą żadnego wyobrażenia o nauce prawa,ani o ekonomji,mogłem się więc wahać tylko między filozofją a teologją.Najgorętsze życzenia ojca i solidarna z nim opinja wsi szły w kierunku teologji.Zdawałem sobie sprawę,że stan duchowny zasadniczo daje możność pracy naukowej w każdym kierunku,nietylko humanistycznym,ale nawet przyrodniczym,atoli obawiałem się rozterki wewnętrznej z powodu celibatu,a jeszcze bardziej ze względu na niezależność sądu naukowego.Byłem wierzącym i praktykującym członkiem Kościoła, chciałem być zawsze rzetelnym wobec przepisów Kościoła,stałem jednak już wtedy na stanowisku swobody sumienia naukowego i wierności prawdzie,zdobytej rozumem.W trójce naszej przyjacielskiej przedstawiałem najbardziej wyraźnie pierwiastek racjonalistyczny.Wahałem się więc krótko; postanowiłem zapisać się na filozofję. ...

Praca nauczycielska w szkole średniej,jako zawód,nie uśmiechała mi się wcale,nie miałem do niej pociągu ani też zdolności, liczyłem się jednak z nią jako z ostatecznością.Ideałem moim było bibljotekarstwo,którego zakosztowałem w V klasie.Do karjery uniwersyteckiej moja myśl wówczas nie sięgała,zjawiła się ona w mojej głowie dopiero po napisaniu pierwszej mojej pracy seminaryjnej.Przy opłatku w wigilję 1895 r.oświadczyłem ojcu, że albo stracę wzrok,albo do 30-go roku życia osiągnę docenturę w uniwersytecie.

Tymczasem samo rozpoczęcie studjów wydawało się przedsięwzięciem ponad moje siły.Kiedy po trzech miesiącach wakacyj, spędzonych na ciężkiej fizycznej pracy narówni z parobkiem, miałem się wybrać do Krakowa,ojciec rozżalony,że nie chcę iść na księdza,dał mi jako całe zaopatrzenie na drogę tylko 5 złr. Zamożny krewny,na którego liczyłem,odmówił pożyczki,a wszelkie zabiegi,aby zdobyć jakieś lekcje w Krakowie,spełzły na niczem.

Całem oparciem mojem były drobne pożyczki z Bratniej Pomocy, ...

Gdy się podałem o habilitację,sprawa poszła szybko i gładko, tembardziej,że habilitowałem się tylko do historji gospodarczej, nie wchodziłem więc nikomu w drogę,nie aspirowałem wcale do katedry.Już w pierwszych dniach lipca 1905 r. odbył się mój wykład habilitacyjny,zatwierdzenie habilitacji przyszło z Wiednia w październiku i w październiku jeszcze rozpocząłem wykłady.Tak więc udało mi się wypełnić postanowienie wypowiedziane w r.1895,iż zostanę docentem Uniwersytetu do 30-go roku życia. ...

Przyp.Red.

F.B. to inicjały jednego z wybitnych naukowców polskich, profesora Uniwersytetu Lwowskiego.

Tomasz Nocznicki

MOJE WSPOMNIENIA Z UBIEGŁEGO ŻYCIA

... Mając około 11-u lat zacząłem z upodobaniem czytać książki. Skąd ? W domu,oprócz książek do nabożeństwa,...,kalendarza,który starzec dla przepowiedni pogody naturalnie co rok kupował,nie było żadnych książek.Otóż proboszcz belskiej parafji,ks.Roch Wójcicki,założył mały księgozbiór i z tego , starannie dobranego,księgozbioru dawał nam paru chłopcom i młodzieży różne książki do czytania; miał też i "Zorzę",którą,o ile się nie mylę, redagował Józef Grajnert w owe czasy.

Odtąd datuje się mój "nałóg"czytania,jak go określił mój wychowawca.Co niedziela prawie szedłem do księdza i zawsze dostawałem książkę oraz byłem pytany przez zacnego proboszcza, czym też zrozumiał to,com przeczytał! - co już różnie wypadało.Otóż w jednej z książek przeczytałem,że jest taka książka, co opisuje przygody pewnego rozbitka na bezludnej wyspie,a ja,będąc na jakimś odpuście,zobaczyłem u kramarza taką książkę,na okładce było wydrukowane - "Przygody Robinsona na bezludnej wyspie",cena 20 kop. Mój Boże! Ja miałem tylko 2 grosze,co mi je na "tacę" dano i które tam poszły.Ale wtedy już miałem "własne" źródła dochodu.Jeździłem na furmankę z drzewem z lasu do cukrowni Czersk,na drogę dostawałem 10 groszy, ażeby kupić coś do zjedzenia.Wyjeżdżało się rano - przyjeżdżało wieczór,cały dzień w drodze.No i zacząłem oszczędzać, z domu dostawałem kawałek chleba,a 10 groszy oszczędzałem z tą błogą myślą,że "Robinsona" sobie kupię.A gdym już miał owe 40 groszy,to w najbliższą niedzielę poszedłem o 7 wiorst do Grójca i ową książkę nabyłem.Taki był początek mojego skromnego rozumie się,księgozbioru,który przez całe życie dopełniam.Ale,niestety,pierwszej mojej książeczki-skrótu polskiego z Robinsona Kruzoe,nie posiadam, zaginął ...

NOCZNICKI TOMASZ - działacz społeczny.Ur.w r.1862;minister w rządzie lubelskim,minister bez teki w gabinecie Moraczewskiego;od 1922 poseł na Sejm;członek Polskiego Stronnictwa Ludowego"Wyzwolenie".

Instytut Gospodarstwa Społecznego

Pamiętniki chłopów.

Pamiętnik Nr.7

Gospodarz niegdyś na dziesięciu morgach, obecnie na uszczuplonej osadzie w pow. łaskim.

...Duszy nikt nam nie żywi....

... Co ma chłop za przyjemność w życiu.Ile się namartwi,nabiega,zanim mu coś urośnie.Potym sprzeda i nędzuje z dziećmi. Tyle mo przyjemności co mu doł Pan Bóg,ale i tych dowoli użyć nie może,bo dzieci potem niema czym żywić,a zresztą po kartoflach schnie i z żoną rzadko sypia,bo i te ostatnie przyjemności ograniczyć musi.Organizacje na wsi są niczem. Książek nie ujrzysz.Zresztą trzebaby prawa,któreby pchneło do książki,a dopiero potem,gdy już w nich zasmakują,to ich się nie oderwie od niej.To wszystko na świecie jest bardzo dziwne.Jest radjo,są w nim pogadanki la chłopów.Coby było gdyby wieś choć jedną zimę słuchała tych cudności.Ale u nas w całejparafji,niema na wsi radja,bo przecie opłata kosztuje 30 złotych rocznie,a u nas niema pensji tylko się raz do roku sprząta,to też na taki wydatek niema pieniędzy.Gdyby tak kosztowało złotówkę,toby niejeden kupił.Mamy my niby ciało i duszę.Ciało żywimy sami kartoflami i czem bóg da,ale duszy nikt nam nie żywi. ...

Pamiętnik Nr.11

Muzyk, a zarazem gospodarz osiemnasto i pół morgowy w pow. radomszczańskim.

Zachłanność nauki.

... do wszystkiego trzeba mieć szkołę,czyli wykształcenie. Tak poszedłem do nauczyciela i poprosiłem go,że mam życzenie się uczyć,żeby chociaż dwie klasy skończyć,na co się chętnie zgodził.I teraz dopiero zaczyna się praca,bo w kopalni się pracuje dwanaście godzin,jedną godzinę lekcji u nauczyciela,dwie godziny w domu się uczyć,więc razem 15 godzin trzeba będzie pracować dziennie.Nauka mi szła bardzo dobrze,tak że wszystkie lekcje zadane odrabiałem z łatwością i tak się uczyłem 15 miesięcy.Teraz mój nauczyciel zaznaczył, że mógłbym z łatwością zdać do trzeciej klasy i proponował mi,żeby się dalej kształcić.Lecz mnie się nasunęła myśl,żeby się muzyki uczyć,bo od dzieciństwa lubiałem śpiewać,gwizdać i muzykę nad wszystko.Tak poszedłem do składu instrumentów i kupiłem kornet.Teraz miałem pieniędzy zaoszczędzonych 200 rubli,więc 150 rubli odwiozłem do kasy gminnej w swej wiosce,odwiedziłem rodziców,krewnych i znajomych i po pięciu dniach wróciłem do swej pracy w kopalni.Zadowolniony jestem,że w kasie już mam ulokowanych trzysta rubli,mam instrument kornet.Ale terazby trzeba poszukać nauczyciela muzyki,żeby się uczyć grać na kornecie i znalazłem.Nie był to muzyk z zawodu,lecz wiedzę muzyczną posiadał obszerną, więc się chętnie zgodził dawać lekcję mi jednak za wynagrodzeniem.Przeuczyłem się miesiąc nuty i dzielenie,które mi tłumaczył zrozumiałem dobrze,po miesiącu ów nauczyciel podupadł na zdrowiu,nie mógł mi udzielać lekcji dalej.Ja postanowiłem teraz sam się uczyć dalej,kupiłem podręcznik czyli szkołę na kornet i zacząłem sam grać jak rozumiałem,powtarzałem setki razy jeden numer,czyli ćwiczenie.Za pięć miesięcy przegrałem pierwszą szkołę,kupiłem drugą część i gram dalej po całych wieczorach,lecz byłem u ludzi na mieszkaniu, byli to ludzie dobrzy,jednak widziałem ich niezadowolenie, bo granie na trąbce to się prędko uprzykrzy,jak również i dla mnie nie było wygodnie,bo ja chciałem się wieczorem dłużej uczyć,a ktoś śpi to nie można przeszkadzać.Więc postano-

wiłem wynająć mieszkanie sam,aby się można uczyć wiele mi się będzie podobać i wynająłem mieszkanie u tego samego właściciela gdzie mieszkałem i zaraz kupiłem niektóre sprzęty domowe,które były niezbędne.A teraz się dowiedziałem,że w Hucie Bankowej w fabryce żelaznej w Dąbrowie Górniczej przyjmują ludzi do roboty,postanowiłem opuścić kopalnię,a przejść się do fabryki.Poszedłem do kantoru,wyciągnąłem paszport i poszedłem do fabryki i zostałem przyjęty.Doktór po zbadaniu uznał mnie za zdolnego do pracy i dnia 26 sierpnia 1894 roku zacząłem pracować w fabryce. ... byłem na koncercie orkiestry z Werku Milowickiego,spodobała mi się bardzo i postanowiłem, że muszę w tej orkiestrze grać,bo mi się zdawało,że to co ta orkiestra gra,to i ja zagram.Więc poszedłem do kapelmistrza, że gram na kornecie powiedziałem mu i kazał mi przyjść na próbę,zaszedłem i dał mi taką rzecz,którą ja umiałem grać,więc mu się spodobałem i przyjął mnie do orkiestry i jednocześnie do pracy.Innego miejsca nie było tylko za kowala,niebardzo chętnie przyjąłem to kowalstwo,lecz cofać się nie wypadało. Teraz znów pracuję za kowala i gram w orkiestrze.W tym samym roku był konkurs orkiestr,na którym braliśmy udział i orkiestra w której ja grałem wzięła pierwsze miejsce.Teraz mnie poznał kapelmistrz orkiestry kopalni Kazimierz i postanowił, że mnie musi dostać do swojej orkiestry,przysłał po mnie muzykanta,żebym przyszedł do niego.Poszedłem,on mi zaraz zaproponował żeby opuścić fabrykę,a przyjść na kopalnię,że jakie wynagrodzenie będę chciał to takie mi dadzą,więc się zgodziłem przyjść na kopalnię i za trzy dni już pracuję na kopalni,jako górnik przy budynku /czyli budowacz/.Tu mam więcej swobody,wynagrodzenie dobre.Teraz postanowiłem muzyki się uczyć dalej,żebym mógł na wszystkich instrumentach grać. Poszedłem do składu i kupiłem skrzypce,poprosiłem kapelmistrza, żeby mi napisał gamę i teraz sam zaczynam grać,tylko mi idzie łatwiej,bo już na kornecie umiem,dzielenie znam dobrze,teraz to tylko żeby skrzypce opanować.Kupiłem szkołę i za dwa miesiące łatwiejsze rzeczy już mogę grać,a za rok to już grałem z orkiestrą.A teraz za oszczędzone pieniądze kupuję instrumenty muzyczne i nuty najsłynniejszych kompozytorów i gram na różnych instrumentach to jest skrzypcach,wiolonczeli,kontrabasie,kornecie,flecie,klarnecie i t.d. i teraz już daję innym lekcje,dalej kupuję szkoły różnych autorów i koncerty wszechświatowych muzyków i ćwiczę wieczorami do najpóźniejszej godziny.Teraz zobowiązałem się orkiestrę uczyć,zespół dętych instrumentów i lekcji prywatnych mam tyle,że mi czasu brakuje.Więc musiałem pracę na kopalni opuścić,a tylko się zająłem muzyką i powodzenie mam dobre i teraz zacząłem udzielać lekcji śpiewu dzieciom w szkole i znów postanowiłem się kształcić w śpiewie,kupiłem podręcznik śpiewu,drugą książkę przewodnik śpiewaka,nie tracąc czasu jednej minuty,tylko się uczę śpiewać i grać,dalej założyłem orkiestrę smyczkową, z którą po niedługim czasie miałem uznanie w całym Zagłębiu. Jeszcze mnie niepokoi,bo jeszcze nie umiem grać na fortepianie więc postanowiłem kupić fortepian lub pianino i nadarzyło mi się pianino i kupiłem i znów zadałem sobie wiele pracy zaczym się nauczyłem grać na pianinie,lecz jestem zadowolony, bo opanowałem grę fortepianową i mam trochę pojęcia o organie. I do samego wybuchu wojny europejskiej wyszkoliłem kilka orkiestr,z któremi występowałem na koncertach,na zabawach i teatrach.Orkiestry przeze mnie wyszkolone miały uznanie i zajmowały pierwsze miejsca,ja zaś jako kapelmistrz cieszące się dobrą opinją i powodzeniem.Lecz wojna wybuchła europejska i wszystko się skończyło, ...

Pamiętnik Nr.26

Współwłaściciel niepodzielnego gospodarstwa w pow. garwolińskim.

Oświata i... prawa polityczne ludu.

... A jednak pomimo wszystko,pomimo biedy i nędzy w jakiej od dzieciństwa żyję,jest coś co daje mi wewnętrzne zadowolenie i nie pozwala popaść w całkowity pesymizm i apatję.To "coś" to jest samokształcenie i udział w pracy społecznej. Od dzieciństwa miałem już jakiś specjalnie wrodzony pociąg do czytania.Największą jednak w tem przeszkodą było to,że nie miałem co czytać i nie było za co kupić książki,czy zaprenumerować gazety.W dzieciństwie zadawalniałem się "Gazetą Świąteczną" prenumerowaną przez ojca wspólnie z sąsiadami.Innych żadnych gazet w całej wsi liczącej 62 gospodarzy nikt nie prenumerował.Nikt się zresztą szerszem życiem poza swoją wsią i parafją nie interesował.

Po odzyskaniu Niepodległości Polski i po rozpisaniu wyborów do pierwszego sejmu,po rozpoczęciu agitacji wyborczej na wiecach przez wysłanników różnych ugrupowań politycznych i w kościołach przez księży - nastąpiło ożywienie i zainteresowanie we wsi.Mnie z tego powodu nadarzyła się nielada okazja do "naczytania" się.Co wieczór,a nawet i we dnie - gdy nie miałem pilnej roboty w domu - szedłem na wieś do sklepiku,gdzie się schodzili gospodarze z całej wsi na słuchanie czytanych przeze mnie różnych różności i na naradzanie się nad tem,który numer najlepszy i na który najlepiej głosować.Do czytania służyły różne gazety i ulotki wyborcze rozdawane za darmo na wiecach i zebraniach,a także roznoszone po wioskach przez różnych polityków.

Czytanie to tak "weszło w życie",że z jednej strony ja nie mogłem się doczekać wieczora,by polecieć i coś przeczytać,a z drugiej strony zebrani chłopi,gdy mnie czasem "nie było długo widać" przysyłali po mnie bym prędzej szedł,bo są do czytania "świeże gazety".Wzbudzone zainteresowanie w czasie wyborów nie usnęło i po wyborach.Zaciekawienie tylko szło teraz w tym kierunku co się dzieje w sejmie,co sejm uchwali,jaki będzie rząd,a także ciekawiły wiadomości z wojny,która jeszcze trwała i na którą ze wsi początkowo "na ochotnika",a potem z poboru poszło kilkunastu młodych chłopaków.

Po wyborach nie rozdawano już gazet,ani ulotek i dlatego ten i ów,by zaspokoić raz rozbudzone zaciekawienie,z konieczności musiał sobie zaprenumerować gazetę.Przed wyborami do drugiego sejmu i ja się zdobyłem na zaprenumerowanie do spółki z sąsiadem "Gazety Świątecznej".Nie mogłem się wtedy doczekać niedzieli,a z nią "świeżej gazety".Opłacałem ją tylko przez jedno półrocze,a dalej mimo najszczerszych chęci nie mogłem,bo nie miałem pieniędzy.

W roku 1923-im,czy 1924-ym nie pamiętam już jakim sposobem zapoznałem się z gazetą "Wola Ludu" organem ówczesnego Stronnictwa Ludowego "Piasta".Gazeta ta tak mi się spodobała i tak się z nią zżyłem,że poprostu nie mogłem sobie wyobrazić,cobym począł,gdyby mi wstrzymano jej wysyłkę.Co mogłem to za nią płaciłem,a pozatem często gęsto pisałem "błagalne" listy do Redakcji z prośbą uwzględnienia mojego ciężkiego położenia i nieprzerywania mi wysyłki "Woli Ludu".Muszę przyznać,że Redakcja zawsze bardzo przychylnie moje prośby załatwiała.

Regularnie cały rok,w największe mrozy i zamiecie w zimowej porze,co sobota lub w niedzielę z rana latałem do gminy,odległej o 3 km.po gazetę.Gdy czasem wypadkowo jej nie było,czułem się gorzej,jakby mi przez cały dzień matka jeść nie dała.

Oprócz gazet łaknąłem ogromnie czytania książek,których niestety wypożyczyć nie miałem gdzie,a kupić nie miałem za co.Gdy mi się przypadkowo jakaś książka do rąk dostała,to póty jej nie położyłem,aż ją przeczytałem "od deski do deski". Rzadkie to jednak bywały wypadki takiego dostania książki,a jeszcze rzadsze wypadki doboru książki do mojego poziomu umysłowego i mojego zainteresowania.

Szkoła Powszechna w Sielcu



Najczęściej musiałem się zadowolnić opowiadaniem o różnych "ładnych" i "ciekawych" książkach,które czytał kiedyś w młodości jeden ze starych gospodarzy.Najbardziej wzbudzała we mnie zachwyt jakaś tajemnicza dla mnie książka nazywająca się "Ogniem i mieczem" i druga "Potop".Opowiadał właśnie często o nich ów gospodarz,który miał szczęście je czytać. Mówił,że to książki ogromnie duże i drogie,bo kosztują aż po 3,czy po 6 rb.Pisze w nich o wszystkich dawnych "wielkich wojnach",o polskich królach,o obronie Częstochowy i o "potopie świata". - Mój Boże! - myślałem se słuchając tego opowiadania - żeby tak móc gdzie dostać te książki i przeczytać je, ileż tobym się dowiedział ciekawych wiadomości z dawnych dziejów świata! Cena 6 rb."przed wojną" nie ośmielała mnie nawet do marzenia o tem,bo gdzieżbym ja się mógł kiedy zdobyć na taki wydatek? Gospodarz,który o nich opowiadał miał swoją własną książkę,która też"przed wojną" kosztowała 3 czy 6 rb. a nazywała się "Żywoty wszystkich Świętych".Było w niej opisane każdego świętego i świętej z każdego dnia z całego roku. Mimo jednak usilnych moich próśb i zapewnienia niezniszczenia, nie chciał mi jej pożyczyć,bo już kiedyś dawniej była ona do mojego domu pożyczona przez zmarłego w roku 1914-tym,mojego stryja szewca ś.p.Stanisława.Zaś dwa razy do jednego domu nikomu nie pożyczał bo by się prędko zniszczyła. ...

W dniu 2 czerwca 1929 r.na Zjeździe Pow.Zw.Mł.W.zostałem wybrany na delegata na Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej w Poznaniu. ...

Na Kongresie tym miałem możność wysłuchania w bardzo pięknych słowach wypowiedzianego referatu Ignacego Solarza dyrektora Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Szycach.O znaczeniu Szyckiego Uniwersytetu nie wiele jeszcze wiedziałem, jednak wysłuchawszy wspomnianego referatu zaraz sobie pomyślałem: skoro z jednego referatu można się tyle dowiedzieć, tyle skorzystać,to ileżby człowiek skorzystał i dowiedział się,gdyby tak miał możność wybrać się kiedy na 5-cio miesięczny męski kurs do Uniwersytetu w Szycach i słuchać wykładów takiego człowieka jak zwany przez wychowanków Szyc chrzestny Solarz.Marzenie o Szycach podniecały i potęgowały we mnie spotykane o nich opisy w "Wiciach".Ale marzenie marzeniem a rzeczywistość rzeczywistością! By się marzenie mogło spełnić - potrzebne było 300 zł.oprócz kosztów podróży.O takiej sumie nie śmiałem nawet marzyć,dlatego poddając się pierwszemu marzeniu często sobie powtarzałem taki,ułożony przez siebie,wierszyk:

"Szyce,drogie Szyce! kiedyż was zobaczę??
W pragnieniu za wami nieraz gorzko płaczę!"...

...Po otrzymaniu oficjalnego urzędowego zawiadomienia o przyznaniu mi stypendjum ucieszyłem się niezmiernie,że jak dawniej marzenie o przeczytaniu "Trylogji" Sienkiewicza,tak teraz marzenie o skończeniu kursu w Szycach - zostanie spełnione.Jednak ze zbliżaniem się chwili odjazdu coraz bardziej przekonywałem się,że przyznane mi stypendjum to jeszcze nie wszystko,i że pomimo jego - pojechać mi będzie trudno.Powziąłem już nawet rezygnację z wyjazdu.Na przeszkodzie wyjazdu stało wiele braków ubraniowych i odzieżowych,usunięcie których wymagało około 100 zł.Znaleźli się jednak w gromadzie Wiciowej ludzie,którzy mi w usunięciu tych braków pomogli przez"wyekwipowanie" mię we wszystkie części składowe garderoby pościelowej.W ubraniu zdecydowałem się pojechać ostatecznie w tem jakie miałem.W dniu 16 listopada 1930 r.nastąpił radosny mój wyjazd na kurs do Szyc z powodu wyborów do sejmu o cały miesiąc skrócony.Na kursie byłem radośnie witany jako znany już z pisania wierszy i artykułów do "Wici" i "Wyzwolenia".

Przez czteromiesięczny pobyt w Szycach i przez wysłuchane w tym czasie wykłady "otworzyły mi się oczy", na świat i życie we świecie.Rozwiała mi się z przed oczu mgła nieświadomości zasłaniająca mi wiele tajemnic życiowych.Poznałem wielu wielkich pisarzy i ich dzieła nietylko z nazwiska i z tytułów dzieł,ale z ich dążenia i celu w jakim swe dzieła tworzyli.Poznałem historyczne zabytki Krakowa,Wieliczkę i Ojców,które znałem,ale z różnych krótkich opisów.Poznałem i nauczyłem się cenić piękno otaczającego nas życia przyrody.Poznałem wiele,wiele cennych wartości wsi,która mi się nieraz wydawała najgorszą"pod słońcem" i z której marzyłem czasami o "wyrwaniu" się gdzieś poza nią.Poczułem się dumny ze swego chłopskiego pochodzenia,którego się wiele razy wstydziłem i czułem się poniżonym i upośledzonym.Nauczyłem się cenić wartość ludzi nie po zewnętrznym ich wyglądzie, ale po wewnętrznej wartości.Poznałem swą osobistą godność człowieczą i poczułem się równym człowiekiem z różnemi"inteligentami",czy "półpankami" z miasta wydającymi mi się przedtem ogromnie "wysokiemi figurami" w ludzkiem mrowiu.Poznałem swój cel życia i swoje w życiu przeznaczenie i obowiązki. Nauczyłem się cenić swoją godność i honorność chłopską. ...

Pamiętnik Nr.6 — Gospodarz średnio-rolny w pow. ostrowskim.

Niezwykłe zdolności dziecka.

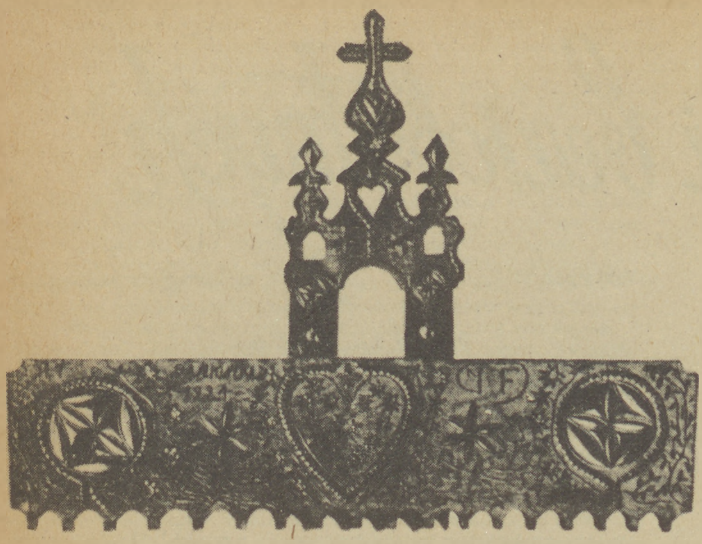
... Matka moja była też kobietą skrzętną i pracowitą,a przytem bardzo pobożną.Miała dużą książkę do nabożeństwa, drukowaną grubemi literami.Ta książka była mi elementarzem,na którym nauczyłem się czytać.W zimowe dnie i długie wieczory siadałem z książką przy matce gdy przędła i uczyłem się z takim zapałem,że matka była zmuszona książkę przedemną ukrywać.Prządki,które schodziły się do mej matki wieczorami,zdumiewały się nad mojemi zdolnościami i orzekły, że będę kiedyś"człowiekiem" i że mój pociąg do nauki pochodzi stąd,że nie ssałem piersi matczynej.W szóstym roku życia mogłem już dosyć biegle czytać,a od jednego z piśmiennych sąsiadów nauczyłem się nawet trochę pisać.

Ojciec kupował mi do czytania kalendarze,a wreszcie na moją usilną prośbę opłacił do spółki z jednym z sąsiadów Gazetę Świąteczną,wydawaną przez Promyka,niezapomnianego nauczyciela polskiego ludu,a w tej liczbie i mojego.

Gazety oczekiwałem co tydzień jak najmilszego przyjaciela,a przy niedzieli odczytywałem ją głośno zbierającym się sąsiadom,którzy czytania chętnie słuchali.Powzięto myśl postarania się o książki do czytania na długie zimowe wieczory,które wypożyczano od księdza i gdzie się tylko dało.Ktoś we wsi miał książkę Sienkiewicza Pan Wołodyjowski,która tak mi się podobała,że czytałem ją niezliczone razy i umiałem całą prawie na pamięć,a zapamiętane w szóstym roku życia ustępy dziś jeszcze mogę powtarzać z pamięci.

Kiedy ukończyłem siedem lat,na moją usilną prośbę postanowił ojciec posłać mnie do szkoły.Trudna to jednak była sprawa,gdy na całą obszerną gminę była jedna szkoła mogąca pomieścić 50 dzieci.Dopomógł mi w tem szczęśliwy przypadek. ...





Pamiętnik Nr.7 — Gospodarz na 10 hektarach najpierw rolnik, potem ogrodnik w pow. bielskim.

Rola Kół Młodzieży.

... Przedwczoraj nasze Kółko Młodzieży w dzień odpustu w Wólce urządziło przedstawienie. Była sztuka "Werbel domowy", i nawet nieźle odegrana. Włożyłem w to dużo starań, energicznie mi pomagał kol. Samojlik, obecnie rachmistrz kasy. Przedstawienie odbyło się bez dekoracji, pozawieszaliśmy w szkole jeden kąt płachtami i to nam służyło za dekorację. Dociągnąć do przedstawienia było rzeczą niełatwą. Do Kółka wstąpiło dużo chłopców i tylko jedna dziewczyna. Brak dziewcząt w kole padał winą na rodziców tych dziewcząt, liczyli bowiem wielką niemoralnością przebywanie dziewcząt w towarzystwie chłopców urządzających przedstawienie. Żadne moje rozmowy z rodzicami nie osiągały skutku. Aż wpadłem na pomysł. Udałem się do księdza i po dłuższej konferencji ksiądz przyobiecał mi pomoc. Wynik był zadawalniający, na drugą niedzielę do koła wstąpiło 4 dziewcząt. Trzeba było użyć dużo energji, by te dziewczęta przyzwyczajać do normalnego chodzenia, mówienia, obracania się. Zazwyczaj suflerowałem ja. Repetycje odbywały się w ten sposób. Ja czytałem, Samojlik poprawiał ruchy, brat śledził za intonacją, nauczyciel za ogólnym porządkiem. Po takich 9 repetycjach urządziliśmy pierwsze przedstawienie - wypadło dość pomyślnie. Niezrównany był Samojlik jako młynarz, dobrze grali Kowalczykówna Basię, i mój szwagier Michał - Janka. Obecne na przedstawieniu nauczycielstwo było zachwycone, to też nagradzano naszych artystów oklaskami. Teraz minęła obawa, że nie będzie komu "udawać artystów", powodzenie pierwszego przedstawienia zapewniło istnienie kółka. Zebraliśmy z przedstawienia 17 zł., wkrótce mamy zamiar urządzić drugie przedstawienie. ...

Pamiętnik Nr.47 — Gospodarz małorolny w pow. gorlickim.

Co najważniejsze.

... Na przyszłą niedzielę znowu było zebranie Koła Młodzieży, na którym jej organizator zaproponował aby członkowie, którzyby chcieli uczyć się czytać i pisać, przychodzili do niego dwa razy w tygodniu, a będzie jej udzielał bezpłatnie. Do szkoły chodzić z tabliczkami? Jak dzieci? Było to coś śmiesznem, pozornie zgodziliśmy się. Po zebraniu wypożyczał książki, mnie dostała się książka p.t. Robinson Kruzoe. Gdy mi ją dawał pan kierownik powiedział mi te słowa: każdy człowiek jest Robinsonem Kruzoe, tylko niekażdy jak on umie sobie dawać w życiu radę. Czytałem pomału, gdyż to była pierwsza książka, jaką miałem w swych rękach od czasów szkolnych, to też i czytać zapomniałem, ale treść zapamiętałem. Po przeczytaniu myślę sobie, coby ja zrobił gdybym był na tem miejscu? Postanowiłem uczyć się, tak że w środę byłem na pierwszej lekcji, a w sobotę na drugiej. Życie moje stawało się inne i więcej wartościowe, poznawałem na nowo tajemnicze litery pisma i druku. Ale nauka za pół roku się skończyła, bo musieliśmy ustąpić drugim, którzy także chcieli się uczyć. Co najważniejsze tośmy umieli, to jest lepiej czytać i pisać. ...

Pamiętnik Nr.38 — Syn gospodarza pracującego w gospodarstwie domowem w pow. wilejskim.

Malarz - samouk.

... Byłem pierwszym uczniem. Pod koniec roku szkolnego otrzymałem nagrodę książkową, za dobrą pilność i naukę. Uczono dobrze, tylko jedną miano wadę - co mi się bardzo nie podobało, nie uczono rysunków. Na nieszczęście miałem do nich straszną ochotę. Ta szkoła przeistniawszy dwie zimy została zamknięta. Nie wiem z jakich powodów. Na następną zimę /1925 r./ najęto nauczyciela prywatnego. Uczył po swojej modzie, ale bardzo starannie. Umiał dobrze rysować, więc uczył rysować też. Ja go bardzo lubiłem. Do szkoły mało kto przychodził. Było tylko kilkanaście uczniów i wszystkie przeważnie abecadłowe. Tylko ja jeden byłem w czwartym oddziele. Nauczyciel miał wielką słabość do romantyzmu, więc po niedługim czasie, nie na żart, zakochał się w jednej z wiejskich dziewczynek i często zaglądał do niej podczas lekcji. W takich wypadkach powierzał mi opiekę nad uczniami, nawet przesłuchiwałem nieraz dane do odrabiania lekcje. Wszystko szło dobrze.

Po kilkumiesięcznej nauce, nasz nauczyciel został powołany do wojska. Na miejsce jego zastąpił jego brat. Był w moim wieku. U nas z nim po krótkim czasie stała jedność, a na całym klasie zapanowała anarchja. Zawsze bawił się z nami w śnieżki, byliśmy z nim za pana brata. Nawet jednego razu płakał. Było wesoło.

Ale i tu zając przebiegł drogę. Jednego dnia przyjechał nauczyciel ze szkoły Krzywickiej z policjantem i zlikwidował do reszty naszą szkołę, zabierając ze sobą moje pozaszkolne zeszyty. Zostałem w domu. ...

Wolne chwile poświęcałem zawsze dla nauki. Mój talent zaczął się rozwijać, jego rewelacja podziwiała niektórych ludzi, znających się na tej sztuce. Niektóre z nich radzili mnie jechać do specjalnej tego rodzaju szkoły, lecz z nich nikt absolutnie nie wiedział nic o tej szkole. Tylko radziły jechać, a jak - nie wiadomo. U mnie też była zjawiła się ochota rozwinąć swój talent. Stałem prosić o tem ojca. Ojciec nareszcie zgodził się i obiecał pomóc. Na szczęście moje mieliśmy troszeczkę lasów, a cena na niego wtenczas stała dobra - sprzedaliśmy go. Gdzie istnieje taka szkoła nie wiedzieliśmy wcale. Nikt nie chciał z rodziców troszczyć się o tem, więc byłem zmuszony jechać sam do Wilna w poszukiwaniu podobnego zakładu. Akurat w tem roku jeszcze tylko co zaczynała istnieć Szkoła Rzemiosł Artystycznych Wil. Tow. Art. Plast. Przyjechawszy do Wilna, pokazano mi szkołę - poszedłem. Zostałem poinformowany, na jakich warunkach przyjmuje się. ...

... Zacząłem czekać... usiadłem w kącie poczekalni, obserwując przychodzących ludzi. Przychodzili jakieś panowie dobrze ubrani w kapeluszach. Moja obecność między nimi stanowiła się mi coraz dzikszą, tę dzikość z każdą chwilą odczuwałem silniej, nareszcie nie mogłem tego wszystkiego przeżyć - wybiegłem co tchu na ulicę.

Przyszedłszy do kancelarji szkolnej powiedziałem, naczelnika niema w domu. Po niejakim czasie rozmyślań dyrektor zgodził się przyjąć na swoją odpowiedzialność, na jutro naznaczył egzaminy rysunkowe, które mi udały się nieźle. Nareszcie zacząłem uczyć się, aż do końca roku szkolnego.

Na drugi rok skąd wziął się ten kryzys - odtaniało wszystko rolnicze i nie było żadnej możliwości dokończyć rozpoczętej nauki. I tak zostałem się z niczem po dziś dzień. Teraz też maluję, ale bardzo mało - bardzo drogie materjały malarskie, obrazów nikt nie kupuje, choć niektóre z nich warte uwagi - jak mi się zdaje. Czasem zbywam z powodzeniem za darmo. Tylko tej korzyści, że ktoś podziwi się - bardzo ślicznie. Masz zdolności i t.p. ...

Pamiętniki bezrobotnych

Pamiętnik Nr.3

Pracownik imający się wszelkiej roboty, zamieszkały w Warszawie.

Koniecznie chcą się uczyć...

... Zarobek mój z ledwością mi wystarcza na życie,ja jeden teraz tylko pracuję i to musi wystarczyć na cztery osoby,na życie,ubranie i zapłacenie komornego.Koniecznie chcę się uczyć.Zapisałem się do Szkoły Nauk Politycznych,zostałem przyjęty jako student rzeczywisty na wydział finansowo-ekonomiczny.A teraz trzeba płacić wpisowe,trochę już sobie uzbierałem pieniędzy,brak mi jeszcze pięćdziesiąt złotych, a szef w żaden sposób nie chce mi wypłacić należności.Rozumiem go,ma syna dorosłego,który uczyć się nie chce,a tu pracownikowi marzą się wyższe uczelnie.Czego dobrego,jeszcze zostanie człowiekiem.Lecz ja muszę dostać pieniędzy,bo chcę się uczyć.Pieniędzy pożyczyłem i wpisowe zapłaciłem. Po tak długiej przerwie zacznę się uczyć,cieszę się bardzo, że moja marzenia urzeczywistniają się.

Na wykłady chodzę codziennie po wyjściu ze sklepu chociaż już tracę,ponieważ wykłady zaczynają się o godzinie szóstej,a najwcześniej mogę być o w pół do ósmej.Dobre i to.

Pamiętnik Nr.9.

Robotnik w przemyśle spożywczym,zamieszkały w Warszawie.

Gdybym pracował...

Mógłbym się uczyć,odbudowałbym mój dawny stary świat myśli, - wywołałbym uśmiech na twarzy rodziców - radość życia.Jabym żył.Ale to wszystko jest iluzją.To są marzenia ściętej głowy.Życie jest twarde,bezlitosne - ludzie są źli. Potrafili oddzielić wszystko,odseparować jedno od drugiego. - - -

Pamiętnik Nr.21.

Robotnik włókienniczy zamieszkały w Łodzi.

Po ukończeniu szkoły

Wszyscy moi rówieśnicy,zdolni do pracy,lecz dlatego,że chodzili do szkoły,dziś są jeszcze dziećmi,zaś społeczeństwo wyparło się ich; społeczeństwo nie chce o nich wiedzieć,nie chce wiedzieć,że to są bezrobotni,że to jest "kwiat"przyszłego pokolenia/społeczeństwa/.Społeczeństwo widzi w nich takich samych sztubaków,takich samych "smarkaczy",jakimi byli przed 5 - 7 laty.

- - - Jesteśmy młodzi...Jest nas tysiące.Bo tysiące kończy szkoły powszechne,średnie i zawodowe.Zaledwie śmieszny odsetek dostaje zajęcie,na jakie oburza się prostak,a cóż ma powiedzieć ten,którego nauczono myśleć innemi kategorjami,w którego wpojono zasadę inteligenta /jeśli chodził do szkoły średniej lub zawodowej/?

O! bo tych ludzi żaden urząd nie zarejestruje jako bezrobotnych! - - -

Pamiętnik Nr.21

Robotnik włókienniczy zamieszkały w Łodzi.

Oświata i... pieniądze.

... Naszym pożywieniem codziennym jest chleb i ziemniaki. Chleba "wychodzi" conajmniej dwa kilo na dzień.Dwa kilo chleba kosztuje 90 groszy,a przecież trzeba i węgla i nafty,bo chociaż możemy zaciągnąć światło elektryczne,to niema na to pieniędzy.Co tydzień wychodzi litr nafty,który kosztuje 55 gr.Jeślibyśmy nie zapłacili za izdebkę o jednem oknie i o wymiarach $3\frac{1}{2}$ na 7 - i pomnożone przez wysokość $3\frac{1}{2}$ metra - grozi nam eksmisja.Dom stary dwupiętrowy,murowany,lecz co kwartał trzeba koniecznie szykować 32 zł.W innym wypadku gospodarz grozi komornikiem.Prawdopodobnie ojciec będzie w wielkim kłopocie,gdyż na 1-go stycznia będzie musiał mimo chęci odmówić zapłacenia komornego.A czy to już wszystkie potrzeby?

Tak to najważniejsze.Bo aby kupić cukru do herbaty i kawy będzie się to nazywało luksusem.Większym jeszcze luksusem jest pójście do kina,niemożliwością jest pójść do teatru, niepodobieństwem zainstalowanie radja.

Mój ojciec w swym życiu był zaledwie raz w kinie,moja matka raz.Natomiast co do teatru,to tylko obok niego przechodzili.A przecież potrzeby robotnika mało się różnią od potrzeb tego,który zarabia 600 złotych miesięcznie - a nawet dziennie i który jeszcze narzeka,że ma za mało.A co ma powiedzieć ten,który nigdzie nie pracuje,ani nikt w rodzinie? ...

Gdybym był idealistą - wołałbym: - Dajcie im pracę,już nie mnie,ale im.

- Dajcie nam pracę,dajcie nam żyć!

Gdybym należał do ludzi pobożnych,bólé i troski powierzyłbym Bogu i wierzyłbym,że Bóg litościwy - co mówię - sprawiedliwy nie ścierpi tego stanu dłużej.Ale pytam, kto w tych czasach jest pobożny? Kto jest tak silnej woli, aby za krzywdy i "krzyże" wołał,że jest zadowolony,aby wierzył,że Bóg sprawiedliwy może tolerować niesprawiedliwość.

Nie wierzę w idealistyczne rozwiązanie nędzy; nie wierzę w kompromis,jak nie wierzy każdy świadomy robotnik.

Przepaść,jaka się wytworzyła między fabrykantem a robotnikiem jest ogromna.

"Ten,kto ma pieniądze,ten ma siłę,bo ma prawo za sobą"- tak mówią robotnicy.

Nie opisuję zniżki płac,walki o godziny nadliczbowe i podłości tych,którzy powinni mieć w sobie nieco zastanowienia już nie chrześcijańskiego,ale wyrozumienia kulturalnego człowieka. ...

Pamiętnik Nr.8

Robotnik niewykwalifikowany zamieszkały w Warszawie.

"Bóg bezrobotnych"

... Szkoda,że u nas w tym roku nie było choinki,bo mówią, że do takiego domu Bóg nie przychodzi,chociaż ja mam bardzo mgliste pojęcie,co to jest właściwie Bóg i czasami nurtuje we mnie myśl,że go wcale niema.Ale jednak świat bez Boga, to coś takiego,jak kotlet bez soli i bez mąki,coś takiego, co się rozpada i prędko psuje,co nie jest smaczne.A ja czasami myślę o tem,że Bóg nie istnieje...Nie,ja źle myślę! Bóg jest,chociaż do niego nie zwracam się w modlitwie,chociaż nie klękam przed nim w kościele,chociaż nie czczę jego nędznych wyobrażeń.A jednak czuję,że jest. ...

Henryk Worcell

JAK ZACZAŁEM PISAĆ

- - - Okres praktyki nie pozwalał mi interesować się literaturą i nauką. Dopiero w ostatnim roku praktyki i w pierwszych latach pracy kelnerskiej rzuciłem się zachłannie na książki. Nikt z otoczenia nie zachęcał mię do tego - przeciwnie: utrudniał. Ale właśnie dlatego czytałem, czytałem nawet w sali restauracyjnej, przy gościach, kelnerach, kierowniku i gospodarzu. Ukrywałem książkę między talerzami i zaglądałem do niej udając, że piszę rachunek dla gości. Kilkakrotnie mnie przyłapano na czytaniu podczas pracy i zagrożono wydaleniem z interesu lub grzywną, ale na szczęście zawsze jakoś unikałem tych kar. W tym to okresie, prócz wielu powieści polskich i obcych, pochłonąłem kilkanaście dzieł naukowych: Weiningera, Mulforda, Maeterlincka, Huma, Jeruzalema, Platona, Freuda, Titchenera, Renana, Bergsona, Nietzschego i innych, pozatem dzieła o astronomii, o budowie materji, o życiu organicznem, psychologji i historję filozofji, nie pamiętam jakich autorów. Chodziłem przez jakiś czas na wykłady Heinricha, Rubczyńskiego i Chrzanowskiego, ale wkrótce porzuciłem to, bo wolałem to co oni wykładali czytać powoli i dokładnie w książkach. Zajęty książkami nie współżyłem z kolegami, nie grałem w karty, nie brałem udziału w pijatykach i orgjach erotycznych, tak popularnych wśród kelnerów. Oczywiste jest, że w takich warunkach czułem z jednej strony, że jestem bardziej wartościowy niż moi koledzy, z drugiej upokorzony ciągłem /i w dodatku bardzo bezpośredniem/ obsługiwaniem gości, którzy nietylko że nie uwzględniali mojej wiedzy i ambicji, ale nawet wrogo odnosili się do wszelkich objawów wyższości młodego kelnera. Nie mogłem znaleźć pomocy intelektualnej wśród gości kawiarnianych. - - -

WORCELL HENRYK - "Henryk Worcell" jest pseudonimem pisarza /który nie życzy sobie rozwiązania go/ urodzonego około r.1910 w jednej z wsi pow. brzeskiego: jest to ciągle ta sama okolica nadwiślańska od Krakowa po Sandomierz, w województwie Krakowskiem, tak obfita w talenty ludowe. ...

Pisarz nasz, oddany do gimnazjum, na czwartej klasie kończy, z powodu trudności materjalnych. ...

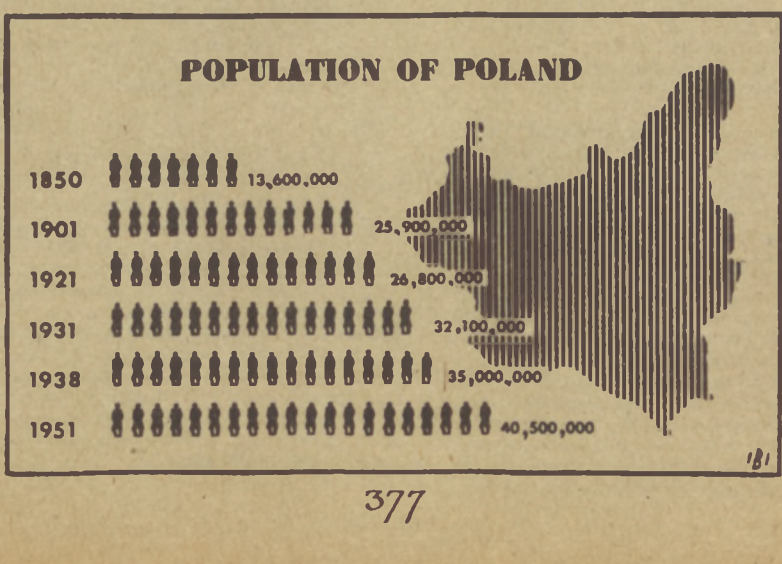
W r.1936 wydaje swą powieść pt. Zaklęte rewiry, która zwraca nań uwagę prasy, zyskuje mu duże uznanie wielu, także wybitnych, krytyków i rozgłos wśród czytającej publiczności, przenoszący się nawet zagranicę, skąd otrzymuje propozycje przekładów. Świat restauratorsko-kelnerski jest poruszony książką, bezlitośnie odsłaniającą tajniki tego życia, ...

Jan Brzoza

PRACA PISARSKA

Zaznaczam, że praca moja pisarska nie "wybuchła" wskutek jakichś nadzwyczajnych okoliczności /jak np. konkursowa nagroda/, ale jest wytworem nieustannej, w bardzo trudnych warunkach, nieomal od dzieciństwa trwającej pracy samokształceniowej. Będąc jeszcze bezdomnym ulicznikiem postanowiłem sobie, że czegoś dokonam "wielkiego". Marzeniem mojem było zawsze uczyć się. Niestety warunki nie pozwoliły mi na ukończenie jakichś studjów. Te wszystkie szkoły, które oficjalnie ukończyłem z wielkiemi trudnościami i przeciwieństwami równają się poziomowi 3 klas. szk. śr. Od 14 roku życia musiałem zarabiać na życie. Takie zarabianie nie sprzyjało absolutnie nauce. Mimo to uczyłem się nieustannie. Korzystałem z każdej okazji, z każdej książki, każdego afisza - z każdego seansu kinowego, czy przedstawienia teatralnego. Jestem samoukiem. Kiedy chodziłem do popołudniowej szkoły, a przed południem biegałem z wezwaniami miejskiego biura rozdawnictwa kart chlebowych - nie uczyłem się lekcji prawie zupełnie i nie przynosiłem zadań. Nie miałem na to poprostu czasu i było z mojemi notami bardzo źle; mimo to zwrócił na mnie uwagę nauczyciel śp. Kotuski. On to powiedział mi, że mam zdolności literackie - on bronił mnie i wyjednywał jakie takie noty, on pożyczał mi dzieła klasyków polskich i obcych. On starał się o umieszczenie mnie gdzieś w zakładzie naukowym i bardzo ubolewał, że się mu to nie udało. Już wtedy postanowiłem zostać pisarzem. Życie jednak rzucało mną, jak liściem i zawsze stawało wpoprzek moim dążeniom. Niemniej dopiąłem swego. Nietylko jednak chodziło mi o jakąś "sławę". Chcę pokazać światu ludzi pracy fizycznej i umysłowej. Chcę pojednać ludzi, którzy wprowadzili pomiędzy siebie mylne pojęcie "walki o byt". Walka o byt odbywa się tylko pomiędzy gatunkami, a nigdy w tych samych gatunkach. Chcę udowodnić, że praca jest jedynym i wyłącznym rodzajem szlachetnego współzawodnictwa. Jeżeli mi się to uda choć w małej cząstce - dokonam czegoś "wielkiego". ...

BRZOZA JAN - ur. w r.1910 we Lwowie, w rodzinie mieszanej rusko-polskiej; ojciec cieśla, z ruskich chłopów z okolic Rohatyna, którzy mieli w swym rodzie Tatarów, matka szlachcianka polska z okolic Sądowej Wiszni. Matka odumiera go wcześnie, ojciec żeni się powtórnie, macocha nie jest dobra dla pasierbów. Wybucha wojna, ojciec udaje się do wojska, oddając chłopca do terminu u szewca, gdyż macocha nie chce go trzymać w domu: ... Ojciec przyjeżdża z frontu na urlop, zmusza macochę do przyjęcia go w dom. Przykrości powtarzają się. Chłopiec zmuszony jest zarabiać przygodnie rozmaitemi posługami. Kończy jednak 7-klasową szkołę powszechną. ...





Stefan Żeromski

Snobizm i postęp

TO NIE SNOBIZM

... Pamiętam, jak zziajany od gry w "ekstrę", kiedy to całe powietrze nad drogiemi Kielcami rozpostarte, było jednem tchnieniem rozkosznej pasyi, - na to stworzone zostało, żeby szczęśliwe nerwy mogły wibrować, - kiedy każdy ruch ciała był skokiem w przestwór, półobrotem, wykrętem, sprężystem przysiadaniem, tańcem na końcu lekkiej stopy, ledwie muskającej ziemię, - kiedy rozpalone dłonie raz wraz chwytały ten widomy znak, objaw i symbol najistotniejszego szczęścia na ziemi, - okrągłą piłkę do gry, - w chwili wyjścia z "mety", przypadłem był do okienka szewca, który w lochu podwórzowym, w wilgotnej izbie bytował. Rozgrzana głowa oparła się na ręku, ciekawe oko zanurzyło się w żywot i pracę nieznanych mi ludzi, a ucho pochwyciło dźwięki, dolatujące z tego pracowiska. Gdy we mnie i dokoła mnie wszystko było pędem, wirem, drganiem i niemal lotem, tam w dole panował bezruch, przykucie, przytwierdzenie do miejsca i niezłomny spokój pracy. Chłopcy łomotali młotkami w podeszwy, czeladnik o zwichrzonej czuprynie wygładzał cholewę, a stary majster, krając rzemień na wygładzonej desce, wypowiadał podniosłym, majestatycznym, monotonnym głosem:

"Orszulo moja wdzięczna! gdzieś mi się podziała?
W którą stronę, w któręś się krainę udała?
Czyś ty nad wszytkie nieba wysoko wzniesiona
I tam w liczbę aniołków małych policzona?..."

Jakiemi drogami, którędy wcisnęła się w to surowe życie, w byt tak dalece poświęcony sprawie zarobku i sprawie przeżycia, przetrwania pół roku za ów ciężki zarobek, iż na nic innego, prócz bezczynnego spoczynku i bezmyślnej zabawy nie zostało tam czasu, owa tkanina słów głębokich, westchnień, żałoby, przed wiekami w piękny porządek związanych? Czyli w te słowa wpłynęły przeżycia własne, czy je wiatr przelotny przywiał z obłoku, płynącego wysoko poprzez "wszytki nieba?"

Kiedyindziej, po upływie lat, przy budowie domostwa szkolnego w Nałęczowie pod Lublinem, poznałem się z pracownikiem na dniówkę, Mateuszem P., który był tak biedny, i obarczony rodziną, iż mieszkał w istnej ziemiance, po dach zakopanej w zwiewną glinę tamtejszej gleby. Człowiek ten umiał na pamięć "Księgi Pielgrzymstwa" i z zachwytem je recytował. Cała mądrość życiowa, wytłomaczenie wszystkich zagadnień, nadzieje lepszej przyszłości, a nawet kierunki nowe społeczne, zawierały się dla Mateusza P. w "Księgach Pielgrzymstwa". Stamtąd czerpał swą naukę, wskazówki, kryterya, rozwiązanie zawiłości i życiową pociechę. Zastanawiałem się nieraz nad tem, czy w tem nabożeństwie Mateusza P. do ksiąg tułactwa polskiego niema wioskowego snobizmu, pewnej pozy i udawania. Lecz życie zaprzeczyło tym przypuszczeniom. Syn tego najbiedniejszego z wyrobników na dniówkę, za radą ojca poszedł do legionów, stał w bitwach i jest jednym z najgodniejszych rycerzy wyzwolenia ojczyzny. "Księgi Pielgrzymstwa" zrobiły swoje, wykazały swą wartość.

Nie chciałbym, na skutek przytoczenia tych ubocznych szczegółów, popaść w podejrzenie, iż popycham dzieła sztuki w jakąkolwiek, choćby najwznioślejszą służbę, narzucam im cele narodowe, lub społeczne. Sztuka pisarska, podobnie jak wszystkie jej siostrzyce, - a muzyka najwyraźniej i najbezwzględniej, - nie ma, nie może i nie powinna służyć, jako środek do jakiegokolwiek celu, okrom swego własnego. Sztuka pisarska powinna być niejako kołem zamkniętem, które swe sprawy jedynie wewnątrz swego obwodu zamyka. Lecz jako dzieło w ludzkim duchu poczęte i dla ludzi przeznaczone, z chwilą, gdy artysta ogłasza sprawę, kołem zamkniętem otoczoną, czyli żąda współudziału innych ludzi w jego wzruszeniu i trudzie artystycznym, - a nadto - skoro dzieło sztuki, mocą i umiejętnością wielu rąk ludzkich i sposobami uspołecznienia pracy podane zostało do poznania i rozpowszechnienia wśród ich ciżby, staje się objawem, wytworem i czynnikiem społecznym.

Przyp. Red. Pochodzenie wyrazu "snobizm" wyjaśnia Żeromski w sposób następujący :

„...w..rubryce, określającej stanowisko społeczne i pochodzenie uczniów uniwersytetu w Cambridge, obok nazwisk młodzieńców, wywodzących się ze sfery ludzi niezamożnych, wieśniaków, wiejskich dorobkiewiczów, rzemieślników, drobnych kupców, żeglarzy, wojskowych i tym podobnych "niższych zawodów" - wypisywano sine nobilitate, a w skróceniu - s.nob. Ci to synowie kmieci, "łyczkowie" z pochodzenia, czyli świat żaków, gawiedź sine nobilitate, servitors, gmin, usiłujący zapomocą uniwersytetu zrobić karyerę, wdrapać się wyżej, podpatrujący wciąż i na każdym kroku świat, obyczaje, postępowanie i maniery paniczów, był prawzorem, zaczątkiem i niejako klasą snobów. ... Ślepe naśladownictwo - otóż i najistotniejsza cecha snobizmu. ..."

Ж

USPOŁECZNIENIE KULTURY

Od Redakcji.

W rozdziele pt. "Ku światłu" podaliśmy długi szereg przykładów ilustrujących żywo pęd ku wiedzy, ku sztuce, ku intelektulanemu wyżyciu się; pęd tak silny, że nawet najgorsze warunki społeczne nie zdołały go stłumić. Wiemy że ani wojna, ani okupacja nie zabiły w kraju chęci zdobycia i tworzenia kultury i że głód kulturalny po obecnym "Wielkim Poście" będzie jeszcze silniejszy niż przed wojną. Nie zaspokoi go po wojnie sama tylko oświata szkolna. W pomoc jej będzie musiała przyjść oświata pozaszkolna: wychowanie dorosłych przez wprowadzenie kultury w życie dnia codziennego wykształci w zaniedbanych warstwach społecznych nowy typ człowieka kulturalnego.

Fr. Bujak

ISTOTA KULTURY

Kultura

... Zacznę od określenia pojęcia kultury. Kultura to wyraz powtarzany bardzo często i używany w bardzo różnych znaczeniach. Mówimy o kulturze ludzkości wogóle, o kulturze umysłowej, o kulturze dnia codziennego, kulturze towarzyskiej, mówimy także o ludziach kulturalnych i o czynach niekulturalnych. Najogólniej można zdefinjować kulturę jako ogół dotychczasowych zdobyczy ludzkości w dziedzinie materjalnej, społecznej i duchowej. Kultura jest więc opanowywaniem przyrody, doskonaleniem zbiorowego współżycia, zaspokajaniem potrzeb duchowych człowieka w dziedzinie zabawy, piękna oraz w stosunku do Boga. Definicja ta obejmuje wszystkie zdobycze człowieka i objawy jego życia, wyróżniające go od zwierzęcia, a więc zarówno dodatnie jak i ujemne, trzeba bowiem pamiętać, że każdy wytwór kultury jest w mniejszym lub większym stopniu niedoskonały i ma obok dodatnich stron także ujemne. Bardzo wiele wynalazków i dóbr kulturalnych może być użytych przez człowieka na szkodę bliźnich, albo nadużytych na szkodę własną. Są nawet wytwory kultury, które świadomie były skierowane przeciw ludziom, a dopiero potem ubocznie stosowane dla ich dobra.

Cywilizacja

Ogół zdobyczy ludzkości nazywamy także cywilizacją, zwłaszcza ogół zdobyczy późniejszych w przeciwieństwie do zdobyczy wcześniejszych, osiągniętych na niższych stopniach rozwoju ludzkości, zwanych dzikością i barbarzyństwem. Niemcy posługują się najczęściej na oznaczenie zdobyczy ludzkości we wszystkich dziedzinach i na wszystkich stopniach rozwoju słowem K u l t u r, a Francuzi prawie wyłącznie słowem c i v i l i s a t i o n. My przyswoiliśmy sobie pokolei oba te terminy, pochodzące z języka łacińskiego /kultura od colere, uprawiać, przenośnie: czcić; cywilizacja od civis, civilis, obywatel, obywatelski/. Najpierw przyjęliśmy wyraz cywilizacja od Francuzów, a następnie od Niemców wyraz kultura, który jest obecnie w powszechniejszem użyciu. W wyrazie "cywilizacja" położony jest nacisk na społeczną, w wyrazie "kultura" raczej na materjalną stronę zdobyczy ducha ludzkiego.

Spotykane u nas dość często rozróżnianie między kulturą, jako dziedziną twórczości duchowej /sztuki i nauki/ a cywilizacją jako dziedziną zdobyczy materjalnych /technicznych i gospodarczych/ nie jest uzasadnione. Przyczyną tego różniczkowania jest chęć podkreślenia wyższości kultury duchowej nad materjalną i okazanie lekceważenia dla tej ostatniej. Nie można jednak tych dwóch głównych działów kultury przeciwstawiać jako zupełnie sobie obcych zjawisk. Kultura duchowa płynie z tego samego źródła, co i kultura materjalna i tym samym także celom służy; jest tak samo jak ona dziełem duszy ludzkiej. Kultura duchowa, jako humanizm t.j. najszlachetniej pojęte człowieczeństwo, o ile nie jest tylko pracą wewnętrzną nad udoskonaleniem własnem, ma tak samo jak kultura materjalna na celu szerzenie dobra i oszczędzanie cierpień. Niżej wskażemy, że oba działy kultury wzajemnie sobie służą, a rozwój ich jest w wysokim stopniu nawzajem od siebie zależny. Podział znaczenia nie jest potrzebny u nas, skoro go niema u innych narodów. Zbyteczne jest także rozróżnianie między cywilizacją, jako ogółem zdobyczy pewnego narodu lub grupy narodów, a kulturą na oznaczenie zdobyczy w poszczególnych dziedzinach, bo równie dobrze możemy mówić o cywilizacji francuskiej czy chrześcijańskiej, jak o kulturze hiszpańskiej czy muzułmańskiej, natomiast dziwne byłoby mówić o cywilizacji rolnej lub artystycznej zamiast o kulturze teatralnej lub rolnej.

Źródła twórczości kulturalnej

Zkolei nasuwa się pytanie: dlaczego ludzkość tworzy kulturę? Gdzie jest źródło tej nieustannie i coraz wyżej bijącej fontanny kultury? Co skłania ludzi do podejmowania wysiłków, aby się wznosić coraz wyżej ponad poziom już osiągnięty w każdej dziedzinie życia?

Przyczyny tego pędu ku górze nie można nazwać tylko walką o byt, chociaż człowiek podlega temu prawu przyrody razem z całym światem organicznym, bo na tej zasadzie człowiek powinienby albo zginąć albo przystosowywać się fizycznie do zmienionych warunków bytu.

Wydaje mi się, że tą najgłębszą i zarazem najogólniej wyrażoną przyczyną, zmuszającą człowieka do tworzenia kultury, jest tkwiący w duszy jego głód szczęścia, tak głęboki i potężny, że nie może być zaspokojony przez samo zadośćuczynienie potrzebom fizycznym choćby najzupełniejsze. Pod zasadę tę można podciągnąć inną dosyć powszechnie wysuwaną zasadę "dążenia do wyżycia się", do pełnej ekspansji swojego "ja", które wprawdzie nie musi prowadzić do szukania drogi wzwyż, bo może także skierować się wszerz na tym samym poziomie, jednak niewątpliwie ekspansja sił duchowych czy fizycznych w formie współzawodnictwa i naśladownictwa daje zadowolenie czyli uczucie szczęścia i prowadzi do doskonalenia się, a więc do tworzenia kultury. Tu także znajdzie miejsce, jako źródło twórczości kulturalnej tak wysoko niejednokrotnie stawiana m i ł o ś ć, oczywiście ten wyższy jej stopień, stanowiący shumanizowaną nadbudowę popędu rozrodczego.

Cywilizacja rodzi się z wieczystej tęsknoty człowieka do szczęścia, które jako stan idealnej doskonałości i absolutnego zadowolenia jest dla człowieka nieosiągalne i dlatego przenosi on je bardzo często w świat ponadziemski i najwyższy stopień jego widzi w bóstwie. Następstwem tego jest, że twórczość kulturalna jest tak często uważana za służbę bożą, a dążenie do doskonalenia się za dążenie do nieba. ...

Florjan Znaniecki
Socjologja wychowania

GRUPY KULTURALNE

... Odrębnością grupy kulturalnej jest swoista,jej tylko właściwa kultura.Nie wdając się narazie w definicję tego,co rozumiemy przez kulturę,wymienimy tylko główne rodzaje wartości kulturalnych,które w tym wypadku wchodzą w grę.Są to: mowa,literatura,sztuka wiedza,mity,wierzenia i obrzędy religijne,obyczaje i prawa,jako przedmioty doświadczenia członków grupy,typy wyrobów i narzędzi,oraz metody działalności technicznej.Każda liczniejsza i trwalsza grupa społeczna posiada jakieś swoiste wartości kulturalne,które ocieniają lub któremi posługują się tylko jej członkowie,choćby to były tylko jakieś ceremonje lub tradycje,zwroty językowe,utrwalone w pamięci lub na piśmie przemowy publiczne.i t.p.Charakterystyką grupy kulturalnej jest,że posiadanie wspólnych wartości kulturalnych uważa się za wyłączną,a przynajmniej za podstawową zasadę jej odrębności społecznej.

Niema grupy o kulturze całkowicie swoistej,t.j.takiej, któraby nie miała pewnych pierwiastków wspólnych z kulturami innych grup. ...

Lud

Lud stanowi najpierwotniejszy typ grupy kulturalnej, gdyż nie dopuszcza on w swym obrębie żadnego kulturalnego zróżniczkowania;świadomość jego swoistości kulturalnej na zewnątrz wiąże się ze świadomością,a przynajmniej wymaganiem zupełnej jednorodności na wewnątrz;wszystkie te wartości kulturalne,które go różnią od obcych,mają być wspólne i jednakowe dla wszystkich jego członków.Poczucie odrębności i jedności ludu jest przywiązane do tej jednorodności kulturalnej;solidarność sięga tak daleko,jak jednorodność.Pewne różnice wewnętrzne mogą wprawdzie istnieć,lecz muszą być tak nieznaczne,aby mogły być ignorowane. ...

Ludy europejskie np.w średniowieczu i w czasach nowszych przed wytworzeniem narodów obejmują właściwie tylko niższe klasy ludności,prócz krajów,w których klasy wyższe pozostawały na poziomie kulturalnym,niewiele różniącym się od niższych.Różnice kulturalne,związane z podziałem pracy zawodowej,tak samo przeciwdziałają solidarności ludowej;jest to jednym z powodów,dla których solidarność ta zanikła wcześnie w miastach,utrzymując się przez długi czas jeszcze wśród ludności wiejskiej.

Naród

Naród przedstawia wyższą formę grupy kulturalnej przedewszystkiem dlatego,że w jego obrębie możliwem jest daleko idące kulturalne zróżniczkowanie.Często naród powstaje już przez złączenie się kulturalnie zbliżonych ludów,u których świadomość podobieństwa przeważy nad świadomością różnic,co najczęściej zachodzi w przeciwstawieniu do innych ludów lub narodów,bardzo odmiennych pod względem kultury; niekiedy naród jest amalgamatem ludów kulturalnie bardzo różnych,lecz zmuszonych do terytorjalnego współżycia przez wspólny ustrój państwowy i stopniowo zlewających się i upodabniających. W jednym i drugim wypadku jedność narodowa od początku zawiera w sobie pewną różnorodność kulturalną;może ona stopniowo słabnąć,a nawet zupełnie zaniknąć,ale rozwój poczucia narodowego nie czeka zupełnego jej zaniku.Te same czynniki,które społecznie wiążą różne ludy,aż solidarność narodowa zastąpi ludową,trzymają razem różniczkujące się zawody i klasy społeczne i powodują,że ponad specjalnemi kompleksami kulturalnemi utrzymuje się i rozwija wspólny kompleks ogólno-narodowy.Te kompleksy specjalne są przytem traktowane nie jako wyłączone ze wspólnego zasobu kultury narodowej,lecz jako należące do tego zasobu,stanowiące bądź odmiany,bądź fragmenty kulturalnego życia narodu,jako całości.

Związek narodów.

Jeszcze wyższą formą grupy kulturalnej byłby związek narodów,połączony wspólnemi tradycjami i ciągłą wymianą wartości kulturalnych;grupy tego typu jednak znajdują się dopiero w okresie tworzenia.Jakkolwiek bowiem są wszelkie dane do wytworzenia takich związków - np.ogół narodów "cywilizacji zachodniej" ma tak bogaty zasób wspólnych tradycji i tak ożywioną wymianę wartości,że jego jedność kulturalna znacznie przewyższa wszelkie różnice narodowe - jednakowoż dla utworzenia grupy społecznej,potrzebna jest czynna świadomość jej jedności i odrębności u jej członków;taka świadomość zaś istnieje tylko u drobnej mniejszości jednostek, żyjących cywilizacją zachodnią ...

Bogdan Suchodolski
Uspołecznienie kultury

ZAGADNIENIA PODSTAWOWE

Droga do kultury

O kulturze można mówić z wielu różnych stanowisk.Można ją ujmować jako wielką sprawę zbiorowego życia i można ją przeżywać bardzo osobiście.Można ją widzieć w objektywnych wytworach,takich,jak dzieła sztuki,teksty ustaw,formy instytucyj,i można określać ją od wewnątrz,od psychiki ludzkiej. Z tego wielkiego związku zagadnień spróbujemy wydzielić jedną tylko ich grupę;spróbujemy szukać odpowiedzi na pytanie: na jakich drogach dochodzi jednostka do wyrobienia w sobie kultury,jakim trudem dźwiga się na jej poziom,jakie siły są tu pomocą,jakie są znaki tego osiągnięcia oraz co jest zaprzeczeniem tego wysiłku i klęską?

Udział osobowości

Pierwszym krokiem na drodze do osiągnięcia kultury jest wytwarzanie umiejętności coraz głębszego uczestniczenia własną osobowością w tych wszystkich procesach działania i myślenia,w których z konieczności bierzemy udział.Życie bowiem ludzkie jest dwupłaszczyznowe.Wykonywamy wiele czynności mechanicznie i obojętnie,wygłaszamy wiele poglądów,powtarzając je tylko według zasłyszenia i bez wewnętrznych potwierdzeń. Nawet nasze uczucia i nasze dążenia mają często charakter takich przeżyć powierzchownych,narzuconych z zewnątrz i nie mal nam obcych.Ale prócz tej jest jeszcze druga płaszczyzna życia.Wstępujemy na nią w takich chwilach,w których swe myśli,dążenia,czyny przeżywamy całym sobą jako nasze własne, jako serdecznie nam bliskie i ważne.Potwierdzamy je wówczas osobiście choćby nawet przychodziły do nas z zewnątrz.W życiu każdego człowieka zmieszane jest to,co powierzchowne i mechaniczne z tem,co głębokie i osobowe.Otóż im lepiej człowiek potrafi nasycać swe czyny i swe poglądy sobą samym,tem podatniejszy jest na uprawę kultury.Tem zaś dalej od niej odchodzi,im wyłączniej żyje w płaszczyźnie biernego naśladownictwa i mechanicznego postępowania w świecie myśli,nieprzegryzionych własnem sercem. ...

Szukanie własnego wyrazu w czynnościach i myślach,któremi jesteśmy splątani z tradycją i społeczeństwem,stanowi pierwszy krok na drodze do kultury.

Żywość odczuwania

Spróbujemy teraz określić drugi.Między człowiekiem i otoczeniem zachodzić może stosunek dwojaki.Może on być regulowany wyrachowaniem korzyści,jakiej się spodziewamy z władania rzeczywistością. ... Ale takiej postawy wykorzystującej nie wolno zajmować wobec wszystkiego,z czem się w życiu spotykamy.Piękny obraz lub piękny wiersz wymagają innego stosunku. Nie dają nam one takich korzyści,jak rzeczy poprzednio wymienione.Nie wystarcza tu również jednorazowe przystosobienie. Nie można raz na zawsze zdobyć umiejętności czerpania ze sztuki.Byłaby to zabójcza rutyna.Nawet ten sam wiersz,czytany w różnych chwilach,może i powinien być innym,nowym wierszem.Trzeba tu mieć wciąż żywą gotowość odczuwania.Tylko w ten sposób zbliża się człowiek naprawdę do sztuki.Podobnie wobec wszelkich innych wartości.Postawa,jaką wobec nich winniśmy zajmować,to postawa kształcenia.Nie są one narzędziami naszej biernej wygody,ani narzędziami naszych korzyści.To raczej one nam,a nie my im stawiamy wymagania.To one nas zaciągają w służbę.Żądają przemiany,rozszerzenia,pogłębienia.Droga do kultury wiedzie przez posłuszeństwo tym wymaganiom.Kto świat wartości traktuje ze stanowiska korzyści,podobnie jak świat rzeczy,ten nie przestąpi nigdy progu kultury.Niekulturalnym człowiekiem - mimo pozorów - jest ten,kto dzieła,które powinny go kształcić,traktuje w sposób czysto użytkowy, kto więc wiesza obraz w salonie,dlatego,by obudzić podziw gości,kto czyta książkę,by o niej plotkować,kto uprawia naukę dla zysku.

Harmonia wewnętrzna

Potwierdzenie całym sobą spełnianych czynności i głoszonych poglądów oraz czerpanie ze świata wartości - oto są dwa pierwsze kroki na drodze do kultury. Krok trzeci wiedzie nas ku osiąganiu harmonji wewnętrznej. Żyjąc musimy spełniać różne wymagania: jesteśmy członkami rodziny i obywatelami państwa, należymy do kościoła i do partji politycznej, chcemy być posłuszni prawom moralnym, ale jednocześnie pragniemy zwyciężać w ostrej walce o byt, uznajemy wyniki badań naukowych i poddajemy się chętnie urokom poezji. Wymagania te krzyżują się tak, iż, wypełniając jedne z nich, musimy zaprzeczać innym. Rozpala się w nas nieugaszony pożar konfliktów. Nie zawsze postępując słusznie jako uczeni, działamy dobrze jako obywatele, nie zawsze służąc wiernie państwu, jesteśmy gorliwymi wyznawcami religji, nie zawsze słuchając ściśle zaleceń moralnych, potrafimy brać zwycięski udział w walce gospodarczej. Przeto wciąż dokonywamy kompromisów i w różnych zakątkach naszej osobowości gromadzimy różne i sprzeczne między sobą treści.

Ale takie życie, targane różnorodnością sprzecznych wymagań, prowadzi do zakłamania, przyucza do powierzchownego myślenia i do czynów nieodpowiedzialnych. Nie prowadzi do kultury. Bowiem kultura wymaga jednolitości i pełni. Dochodzimy też do niej w takich chwilach, w których przeżywamy coś całym sobą, wówczas, gdy jakaś prawda, jakieś prawo, jakieś działanie, jakiś zamiar porywają nas całkowicie a nietylko cząstkowo, gdy pochłaniają nas całych, a nietylko nas jako obywateli, lub nas jako estetów, lub nas tylko jako uczonych. W dążeniu do takiej harmonizacji, w osiąganiu takiej jednolitości odnajdujemy drogę do kultury. Im większe są rozbieżności sprzecznych żądań, stawianych człowiekowi przez warunki życiowe i przez obowiązujące ideały, tem trudniej mu wejść na tędrogę.

Postawa wewnętrzna

Wymaganie harmonizacji wewnętrznej ma jeszcze sens inny. Polega na zatarciu różnicy między chwilą codzienną a chwilą osobliwą. Zbyt łatwo i zbyt często ulegamy mniemaniu, iż w królestwo kultury wstępować można tylko w takich chwilach wyzwolenia z codzienności. Że obywatelami tego królestwa stajemy się przez rzadkie chwile zachwytu w teatrze i w muzeum, przez wyjątkowy i jedyny poryw bohaterstwa, przez wielką i rzadką zdobycz naukową. Ale tak nie jest. Jeśli między tem, czem żyjemy na codzień a tem, co mamy od święta, zachodzi zasadnicza różnica wówczas marnieje i to nasze życie codzienne i ta rzekomo wielka, szczytowa kultura. Droga do prawdziwie owocnej i zdrowej kultury wiedzie przez pole codziennego żywota. O posuwaniu się decyduje to, co jest w nas stałe, a nie to, co wyjątkowe. Rozstrzyga o tem trwały styl naszego życia, właściwa nam codzienna postawa wobec siebie i wobec bliźnich, wobec pracy i obowiązku. Mówi o tem nasz codzienny stosunek do prawdy i do piękna.

Dorastanie do wspólnoty

Zagadnienie harmonizacji sił i dążeń ukazuje nam dalsze perspektywy dróg do kultury. Mają one charakter społeczny, wiodą przez kształtowanie stosunku człowieka do człowieka i jednostki do gromady. Stosunki między ludźmi układają się w życiu dwojako: w napięciu walki i przeciwieństw oraz w przeżyciu wspólnoty i podobieństwa. Ale kultura rodzi się tylko w atmosferze pojednania. Im silniej i bezwzględniej uwydatnia się różnica między ludźmi, im słabiej jest odczuwana więź łącząca, tem trudniej w takiem środowisku powstaje kultura. Wymaga ona zdolności zapominania o różnicach powierzchownych między ludźmi i umiejętności szukania podobieństw istotnych. Wymaga gotowości wybaczeń, dyktowanych poczuciem, iż ważniejszemi niż gniew i kara są wspólne zadania i czyny. Miernikiem kultury staje się - jak to określił jeden z socjologów - to, czy ludzie, różniący się w poglądach i upodobaniach, mogą zasiadać przy wspólnym stole dla załatwiania spraw wspólnych. Droga do kultury prowadzi przez szukanie więzi, przez dorastanie do wspólnoty. I zawsze tylko w kręgu jakichś odkrytych i przeżytych pdobieństw wytwarza się kultura. Zwycięstwo kultury chrześcijańskiej nad antyczną było ukazaniem nowej, innej wspólnoty. Ta nowa łączność dokonywała przegrupowań społecznych i dobywała z jednostek nowe siły. Bowiem kultura nie jest rzeczą prywatną. Choć każdy wytwarza ją w sobie, nikt nie wytwarza jej w osamotnieniu, nie wypracowuje na własną rękę. Kultura rodzi się w jednostkach dzięki wymianie doświadczeń, naśladowaniu wzorów, dzięki promieniowaniu nazewnątrz. Czerpać i dawać - oto jej prawo życia. ...

Powszechność kultury

... Istota kulturalnego problemu współczesności polega... na zarysowującym się coraz silniej przeciwieństwie między wyspecjalizowaną i abstrakcyjną kulturą elity a naturalną i żywą kulturą mas. Przeciwieństwo to poczęło się ujawniać, odkąd zwycięska demokracja zrównała prawa i obowiązki ludzi wszelkich stanów. Bo w im większym zasięgu podejmowano działalność, mającą na celu realne zrównanie wszystkich warstw w uczestnictwie kulturalnem, tem wyraźniejszy stawał się podział między elitą i masą. Przez długi czas wierzono, iż umiejętna i intensywna akcja oświatowa i popularyzacyjna zatrze te granice. ...

Twórca i odbiorca

Dziś przeżywamy kryzys zaufania do metod popularyzacji. Popularyzacja daje pomniejszone "mechaniczne odbitki" dowolnie wybranych tworów kulturalnych, nie troszcząc się o bezpośrednie zetknięcie człowieka z dostępną mu wielkością twórczego trudu i osiągnięcia, nie dbając o znalezienie życiowych podstaw dla indywidualnego stosunku do kultury. W pracy oświatowej pragniemy dziś raczej rozbudzać, niż pouczać, raczej wspomagać, niż narzucać. Troszczymy się o dojrzewanie, ośmielamy w szukaniu własnych dróg, szanujemy różnorodne źródła sił i wiary. Łączy się to z przekonaniem, iż proces życia i promieniowania kultury nie może być pojmowany według dawnego szablonu, odróżniającego zasadniczo nielicznych, aktywnych twórców i bierną, odbiorczą masę. Twórczość i odbiorczość są pojęciami tak ściśle zespolonemi wzajemnie, iż wszelka próba rozdziału ich stwarza fałszywe perspektywy. Z równą słusznością - używając dawnych pojęć - powiedzieć można, iż twórca kształtuje odbiorców oraz, iż odbiorcy kształtują twórcę. Dlatego też w różnych kręgach i w różnych ośrodkach wytwarza się kultura. Nie można wyobrażać sobie tego procesu tak, jakoby w określonem miejscu płonęło jedno tylko, jedyne ognisko, promieniujące światłem i ciepłem wszędzie wokoło. W zdrowych i silnych narodach ognisko wytwarzającej się kultury płonie różnorodnym płomieniem na całym terenie. ...

Płaszczyzna styczności życia i kultury

Ten punkt widzenia każe szukać podstawowych elementów kultury w takich przeżyciach i dążeniach, które mogą być udziałem człowieka, niezależnie od jego pozycji towarzyskiej i społecznej, niezależnie od jego majątku, zawodu i wykształcenia. W dzisiejszych prądach religijnych, nacjonalistycznych i społecznych ujawnia się z całą mocą wola organizowania kultury na płaszczyźnie, dostępnej każdemu człowiekowi. ...

Problem upowszechnienia kultury posiada nietylko charakter społeczny, ale również i indywidualny. Życie, które prowadzimy codziennie, posiada różnorodne płaszczyzny styczności z wartościami kulturalnemi. Niektóre z tych płaszczyzn są wielkie, inne są małe. Jeśli kulturę pojmujemy w ciasny sposób, widząc w niej tylko t.zw. wyższe, duchowe, ponadżyciowe wartości, osiągnąć ją możemy tylko w wyjątkowych, odświętnych chwilach. Na codzień pogrążamy się w szarzyźnie życia realnego, które nie posiada łączności z ideami kultury wyższej. Przesadny intelektualizm i estetyzm, dogmatyczny tradycjonalizm czynią często z kultury takie "królestwo ducha", w które wstępować może człowiek rzadko, otrząsnąwszy pył z nóg, zmęczonych życiowym trudem. Powstaje wówczas szkodliwa i dla życia i dla kultury dwoistość: życie traci idealną orjentację, kultura traci siłę wcielania w kształty realne. Niski poziom codziennego bytowania usprawiedliwiają fakt rezygnacji z usiłowań trwałego zorganizowania życia na takim poziomie.

Jeśli natomiast pojmować będziemy kulturę w związku z wartościami, dostępnemi każdemu człowiekowi, płaszczyzna jej styczności z życiem rozszerzy się bardzo znacznie. A wówczas codzienny tok naszego postępowania wobec bliźnich i wobec siebie, codzienny wysiłek w pracy i działaniu, codzienne ustosunkowanie się do piękna i prawdy, - wszystko to, czem naprawdę żyjemy, uzyska ważne znaczenie jedynej ludzkiej rzeczywistości, w której właśnie kultura ma się objawić. Osiągamy ją przez odpowiednie k s z t a ł t o w a n i e realnego i codziennego naszego życia, a nie przez p o r z u c a n i e go dla niej. ...

Jednostka i zbiorowość

... Sposób...zespolenia jednostki i zbiorowości bywa dwojaki: jest to czasami zespolenie wymuszone i zorganizowane, czasami jest ono przeżyte i wytworzone. W pierwszym wypadku przeżycia wspólnoty gromadnej nakładają się na przeżycia prywatne, ale ich nie przenikają i nie kształtują, w drugim wypadku dokonywa się prawdziwa synteza: to, czego doświadczamy jako członkowie grupy, staje się naszem osobistem i osobiście ważnem przeżyciem, a nasza jaźń prywatna wchłania w siebie troski i obowiązki zbiorowe. ...

Problem stosunku jednostki do zbiorowości zyskuje specjalną wyrazistość w świetle pytania: w jaki sposób człowiek poznaje siebie samego? Pytanie to nie interesuje, jak się często fałszywie sądzi, jedynie anachoretów lub spowiedników. Jest to ważna sprawa życiowa, którą w różny sposób musimy wciąż rozwiązywać. Dążąc i projektując, posługujemy się zawsze pewnym obrazem siebie samego, pewnem pojęciem o własnych możliwościach i umiejętnościach. Nasz stosunek do ludzi i do ich sądów o nas kształtowany jest w znacznej mierze przez zestawienie tej opinji z własnemi poglądami na siebie. Te proste obserwacje pokazują zarazem najlepszą i najskuteczniejszą metodę poznawania siebie. Jest nią podejmowanie określonych prac, uczestniczenie w pewnych sytuacjach. Realne, życiowe zadania, które podejmujemy, bądź w zakresie zawodowym, bądź społecznym, stawiają nam wymagania i "wypróbowują" nas. Odsłaniają przed nami samymi i przed otoczeniem widok prawdziwy nas samych w danym zakresie. Narastanie tych zadań, ich zmienność i różnorodność stanowią wielkie wzbogacenie wiedzy o sobie samym. Pewność siebie u ludzi, którzy próbowali różnych działań, tłumaczy się tem przedewszystkiem, iż znają oni siebie dobrze i wiedzą w czem i jak mogą sobie zaufać. Podobne znaczenie mają sytuacje życiowe, w które nieoczekiwanie wchodzimy. Stare przysłowie powiada, iż przyjaciela poznaje się w potrzebie, ale jeszcze słuszniej powiedzieć można, iż w potrzebie poznaje się przedewszystkiem siebie. ... przesadna troska o samopoznanie może mieć dwojaką formę. Czasami, i to jest typ dawniejszy, występuje jako przerost tendencyj analitycznych, jak to pokazał Sienkiewicz w Bez Dogmatu Czasami, to jest forma nowsza, występuje jako zainteresowanie, rzekomo bardziej objektywne, strukturą duszy ludzkiej wogóle. Ta druga forma jest szczególnie znamienna dla naszych czasów, w których jednostka przeżywa bardzo boleśnie swe psychiczne niepokoje, ale zarazem nie chce przyznać się do tego przed otoczeniem. Wielki rozgłos, jaki zyskała sobie w szerokich kołach psychoanaliza, tłomaczy się w znacznej mierze tem właśnie, iż studjując ją, a raczej chwytając z niej przez rozmowę lub lekturę to i owo, można po cichu i na uboczu robić psychoanalizę siebie samego, a nazewnątrz maskować się zainteresowaniami naukowemi. Tę samą zamaskowaną chęć poznania siebie można wykryć w pasjonujących dziś procesach odbronzowniczych. ...

A. Niesiołowski

Znaczenie poziomu etycznego

... w pracy kulturalno-oświatowej przedewszystkiem trzeba dążyć do podniesienia poziomu etycznego, co jest jądrem wszystkich zagadnień, które obejmujemy pojęciem kultury. Od poziomu moralnego zależy największe szczęście jednostek i poziom współżycia społecznego ludzi. Mówiąc o poziomie etycznym, trzeba rozróżniać zgodność postępowania z normami, które w danej grupie ludzkiej obowiązują, i jakiś ideał moralny, który uważamy za objektywnie obowiązujący. Wszystkie nasze systemy etyczne są mniej lub więcej pod wpływem zasad etyki chrześcijańskiej.

Wreszcie sądzę, że pracy kulturalno-oświatowej nie można prowadzić, nie mając własnego ustalonego poglądu na świat. Wprawdzie u nas przeważa jeszcze typ eklektyków światopoglądowych, jednak proces ogólny idzie w kierunku religijnym, chrześcijańskim. I w tej dziedzinie musi się odbyć walka; chodzi o to, by walka odbywała się na najwęższej platformie, a przez to była głębsza, by jednocześnie nie przeszkadzała wzajemnemu współdziałaniu ruchliwych grup czy jednostek w dziedzinach wspólnych, w myśl słów Norwida: "Umiejcie się pięknie różnić".

Helena Radlińska

WYCHOWANIE DOROSŁYCH

Cechy charakterystyczne wychowania dorosłych

Doświadczenie /będące podstawą teorji wychowania/ wykazało skuteczność akcji wychowawczej wśród dorosłych, zdolność ich do przemian, plastyczność zarówno duchową, jak i fizyczną. Liczne spostrzeżenia stwierdzają, że w krajach, w których szeroko jest prowadzona różnostronna działalność wychowawcza wśród dorosłych, starzenie się następuje znacznie później, niż w krajach o wąskim prądzie doskonalenia się indywidualnego. ...

Wbrew niektórym koncepcjom, przedmiotem wychowania nie są wyłącznie jednostki, lecz i g r u p y l u d z k i e. W ich współżyciu wytwarza się więź moralna, nieraz rozstrzygająca o wartości osobnika, którego rozbudza lub podtrzymuje. Więź moralna grupy wzmacnia się lub przetwarza pod wpływem działań wychowawczych; wśród nich główną rolę odgrywa uświadomienie tej więzi, celowe poddawanie uczuć, wdrażanie pojęć o posłanniotwie grupy, klasy społecznej, pokolenia działającego. Uczestnicy tej samej grupy wiążą się ze sobą w imię ideałów wspólnych, przekraczających interesy i możliwości osobnicze.

Istota wychowania dorosłych i cele uboczne

Najogólniej można określić, że wychowanie dorosłych obejmuje kształcenie umysłowe i poddawanie uczuć, ułatwia wartościowanie, wprowadza w istniejący dorobek, uświadamia i rozbudza siły, ukazuje sposoby zaspakajania potrzeb, stosowania powściągów, i dopomaga do zdobycia osobistej sprawności.

Jest to możliwe tylko w imię idealnego wzoru, który jednostki i grupy zapragną wprowadzić w życie. Na wyżynach ideału bije źródło sił duchowych, wzniesienie się ku temu, co przekracza interesy dnia dzisiejszego, rozstrzyga równocześnie o wzmaganiu się sił i o postawie wobec spraw bieżących. S t o s u n e k d o i d e a ł u jest dlatego głównym tematem oddziaływań wychowawczych. Odbywają się one przedewszystkiem w tak zwanem środowisku niewidzialnem, obejmującem wartości, które istnieją tylko w przeżyciach ludzkich. Działalność wychowawcza usiłuje znaleźć sposoby rozbudzania owych przeżyć, wprowadzania do świadomości jednostek walorów, które istnieją poza nią. Celem wychowawczym jest przytem oddziaływanie na wolę, nastawienie ku twórczości, wcielającej ideał w życie indywidualne i gromadne

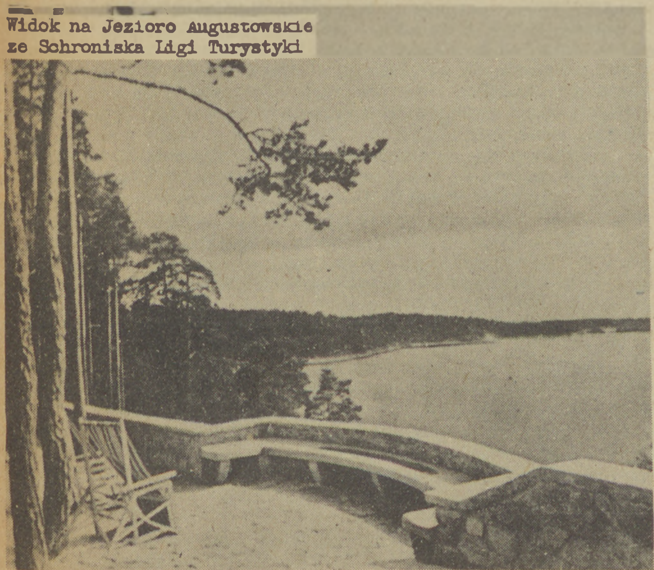
Siłami człowieka w imię ideału przekształcana jest rzeczywistość społeczna. Każda przyszłość pojawia się najsamprzód w koncepcji myślowej, zstępuje w życie przez twórczość jednostek i zespołów ludzkich, toruje sobie drogi przez zjednywanie zwolenników. ...

Uprawa dusz ludzkich obejmuje rozległe prace. Pierwszy z pisarzy polskich, który zajmował się stanem oświecenia, H. Kołłątaj, objął tą nazwą: udoskonalenie mowy ojczystej, wychowanie domowe i szkolne, zajęcia po ukończeniu szkół, stan nauk, umiejętności, kościołów. Z mocą stwierdzał przytem, że wartość narodu może być poznana dopiero wówczas, gdy oświecenie wydobędzie cechy charakteru jego. Jak powiedzielibyśmy dzisiaj - cechy „utajone."

Ideologja wychowania mas, którą sformułował romantyzm, oparła się na wierze w istniejące siły, które kształtowały Bóg i przyroda oraz współżycie społeczne /dzieje i prawo/. K. Libelt wywodzi, że "oświata mas, nie jest to suma jednostkowych światełek", ale "jest światło jedno, jak duch narodu i czasu jest jeden". Ma ono "z całości narodu odrazu wydobywać się i świecić". Takie ujęcie oświaty /utożsamianej przez Libelta z wychowaniem ludów/ doprowadza do przeciwstawienia

wiedzy naukowej, która jest w pojedyńczych ludziach, i oświecenia mas, którem jest "uszlachetnienie plemienia ludzkiego". Główną treścią wychowania ludu jest doprowadzenie do poznania siebie, przeszłości rzeczywistej ojczyzny, ideału jej przyszłości, rozwinięcie "do wiedzy" pojęcia godności człowieka, zdobycie umiejętności potrzebnych w życiu. Najważniejszą przytem wskazówką dla układu społecznego jest uznanie równości ludzi "w obliczu siebie".

Wiele czasu upłynęło od wypowiedzenia poglądów Kołłątaja i Libelta, wiele zaszło zmian w życiu i teorjach; tem niemniej pojęcia, przez nich sformułowane, nie straciły wartości. Zwracają one uwagę wychowawców na fakty, dotychczas niedoceniane: na znaczenie wszechstronności poczynań i rolę instytucji publicznych, oraz na doniosłość walorów moralnych, dzięki którym możliwe jest budzenie siły zbiorowej. Wskazują drogi działalności wychowawczej i równocześnie ostrzegają, by nie przeceniać w niej roli pojedyńczego człowieka, czy jednego czynnika. ...



Widok na Jezioro Augustowskie ze Schroniska Ligi Turystyki

Wychowanie dla pracy i wczasów

Główną troskę wychowania dorosłych stanowiło do niedawna przygotowywanie do pracy. ...
... Dzieje się tak do dzisiaj, chociaż uczenie się i szkolenie dorosłych obejmuje coraz szerszy zakres spraw. Wchodzi doń jednak przedewszystkiem technika gospodarstwa, wojskowości, administracji, potrzebna w wykonywaniu zawodów. Zbyt wąski zakres szkolenia powoduje, że skutek bywa częściowy i nietrwały, co zwraca uwagę wychowawców na znaczenie kultury ogólnej dla każdej sprawy zawodowej.

Po wojnie światowej, w pierwszym okresie odbudowy, ustawodawstwo społeczne uznało prawo mas ludzkich do dóbr cywilizacji. Ochrona pracy, skrócenie okresu pracy postawiły wyraźniej niż przedtem sprawę znaczenia w c z a s ó w. Dalsze losy gospodarki światowej zwróciły uwagę na znaczenie spożycia dla produkcji. Rozwój techniki, racjonalizacja pracy przyniosły groźę nowych klęsk fizycznych i duchowych, wynikających z jednostronności wysiłku. Bezrobocie ukazało niebezpieczeństwa bezczynności, niweczącej dorobek dotychczasowy. Na tem tle wystąpiła jaskrawo konieczność wychowywania dla wczasów.

Natchnienia i wzory znaleziono w dawnej, klasycznej tradycji, uzupełniając je nowemi składnikami, dostarczonemi przez nauki lekarskie i współczesne ideologje społeczne. Punktem wyjścia jest poszukiwanie harmonji, uznane za jedno z podstawowych praw życia, które zmusza do uzupełniania braków i niedomiarów. Po pracy fizycznej pożądana jest czynność ducha, po pracy umysłowej ćwiczenie mięśni, w obu przypadkach wprowadzenie w grę innych organów, spożytkowywanie innych zainteresowań, niż wyczerpane trudem zawodowym. Sport, wycieczki, obozy oraz różne formy udziału w kulturze umysłowej i artystycznej kompensują złe strony racjonalizacji pracy. Dzięki nim odradza się i rozszerza "miłośnictwo", "amatorstwo", pogardzane w epoce apoteozowania specjalizacji, lub uważane podówczas za arystokratyczną zabawkę. Fachowcy jakiejś dziedziny, chcący żyć pełnią życia, stają się dyletantami w innych dziedzinach, nieraz bardzo odległych od specjalności, kompensujących za to jednostronność codziennego trudu. Miłośnictwo uzupełnia i harmonizuje życie jednostek, zapowiada głęboką demokratyzację przez zbliżenie typu życia różnych warstw społecznych, zapewnia spożycie, więc - właściwe istnienie dóbr kulturalnych, odrywa zainteresowania od rachub pieniężnych. ...

Wytworzyły się liczne formy s p ę d z a n i a w c z a s ó w, zaspokajających potrzeby współżycia i odmienności wrażeń. Kluby i świetlice z kółkami, uprawiającemi różne rodzaje miłośnictwa, obozy stałe i wędrowne, kolonje wakacyjne przenoszą uczestników w świat, przez nich pożądany. Zorganizowane przeżycia artystyczne ułatwiają rozprężenie duchowe, wypowiadanie siebie na tle nastrojów świątecznych.

Żeby rozrosnąć się, okrzepnąć, nowe wartości potrzebują czasu i ćwiczenia. To właśnie ułatwiają instytucje internatowe, skupiające dorosłych w ciągu tygodni lub miesięcy w warunkach, wyzwalających siły, najczęściej wśród pięknej przyrody, w swobodnem współdziałaniu koleżeńskiem, z wybranymi przyjaciółmi, kierownikami uczenia się i zdobywania. Uniwersytety ludowe, kursy wakacyjne i t.p. prześwietlają życie idealizmem, promieniującym od wewnątrz. Nauczanie jest skierowane ku ideałom wychowawczym, umiejętność życia, pełnego i harmonijnego, postawiona jest ponad posiadanie wiedzy. Do tej umiejętności należy również wzmacnianie poczucia wartości własnej i wartości swego środowiska; dlatego uniwersytety ludowe tak chętnie posługują się swoistemi walorami kultury wiejskiej, regjonalnej, klasowej. Na tle najbliższych, najmocniej przemawiających pierwiastków wyzwalać się można łatwiej z zahamowań rozwoju.

Przy rozpatrywaniu treści niejednego z poczynań uderza przytem fakt, dotychczas nieanalizowany. Oto - zahamowania młodości wymagają nieraz rekompensaty w wieku późniejszym: spóźnionego okresu b e z t r o s k i, radości, swobody. Działalność wychowawcza wyciąga z tego faktu wnioski praktyczne przed jego dokładnem poznaniem, co jest konieczne, gdyż w braku zorganizowanej pomocy następuje nieraz trwałe zahamowanie, kiedyindziej zaś wybuch, nieopanowany powściągami ideału. ...

Wychowawcy

Wychowawstwo przestaje być odrębnym zawodem, staje się "funkcją wszystkich zawodów, w których człowiek styka się z ludźmi" - określa J. Wilbois. W myśl rozróżnień, wprowadzonych w artykule niniejszym, tę formę należy uzupełnić. Ponieważ wychowywanie nie jest jednoznaczne z wszelkiem prowadzeniem do celu, uzupełnienie obejmuje rozbudzanie sił i woli, podtrzymywanie w chwilach niebezpieczeństwa, wdrażanie do samodzielnej czynności. Po wprowadzeniu poprawki okazuje się, że wychowawcze oddziaływanie "wszystkich" odnosi się dotychczas raczej do wywierania wpływu, niezmierzonego świadomie, niż do planowej działalności wychowawczej.

Ale i w tej, ściśle ograniczonej dziedzinie właściwego wychowania rzucono już słowa: wychowawcami powinni być wszyscy. Zabrzmiały one jak paradoks, wywołały sprzeciwy. Zasada wychowywania się w z a j e m n e g o odpowiada jednak znanej prawdzie życia. Bractwa, związki robotnicze, koła młodzieży i t.p. były zdawna oparte na celowem, przemyślanem oddziaływaniu, wzmacniającem i podtrzymującem członków w imię wspólnej idei. Przy przebudowie społecznej i gospodarczej, która wprowadza jako miernik dobro powszechne, taka właśnie czynność wychowawcza ujawnia się na wielu polach i, rozrastając się, wkracza do życia codziennego i urządzeń oświętnych. ...

Gdy jednostki budują własny plan postępowania, świadomie sięgając po wpływy, którym chcą się poddać, po dobra, z których chcą korzystać i które zamierzają pomnażać - występuje w pełni s a m o w y c h o w a n i e, samokształcenie. W poszukiwaniu wolności człowiek, który prowadzi samokształcenie, pomija nieraz rozmyślnie instytucje o charakterze wyraźnie wychowawczym, korzysta samodzielnie z tych dóbr, przy pomocy których działają wychowawcy. Oparcie znajduje w urządzeniach kulturalnych, bez nich byłby bezradny. Jeśli pracuje zbyt samotnie, brak mu czynnika kontroli; dlatego do zdobyczy samouków wkrada się wiele błędów. Wpatrzenie się we własny dorobek, niepowściągane umiejętną krytyką, potęguje egocentryzm. ...

Kazimierz Korniłowicz

DROGI OŚWIATY DOROSŁYCH

Motywy uboczne

... Trzeba stwierdzić,że w wielu wypadkach,nie rzeczywiście istniejąca potrzeba instrukcyj,inspiracji czy wyjaśnień,lecz motywy uboczne skłaniają dorosłego do korzystania z urządzeń oświatowych....

...Wreszcie jednym z motywów,który w wielu wypadkach działa, choć w nierównym stopniu,to przyjemność,płynąca z samego procesu uczenia się,zadowolenie ze zdobywania coraz trudniejszych pozycyj,odczuwania osobistego rozwoju,z obcowania z ludźmi jednakowo czującymi,do jednego dążącymi,wreszcie z przeżyć estetycznych,których źródłem jest subtelna i czysta atmosfera wiedzy.

Niejednokrotnie czytamy książkę nie,aby się czegoś nauczyć lub o czemś dowiedzieć,lecz dltego,że samo czytanie jest dla nas źródłem przeżyć pożądanych;podobnie - gdy wpatrujemy się w dzieło sztuki,słuchamy koncertu,bierzemy udział w wycieczce turystycznej etc.

Udostępnienie środowisk kulturalnych.

Udostępnienie ludziom dorosłym z różnych środowisk owych przeżyć szlachetnych,to jedno z najważniejszych zadań społecznych.Nie jest to już zadanie oświaty dorosłych w ścisłem znaczeniu pojęcia,to zadanie pracy kulturalnej wśród dorosłych.

Chodzi tu nietylko o nauczenie jakiejś gry sportowej,ale o stworzenie urządzeń /boisk,sal/,umożliwiających zajmowanie się ową grą w chwilach wywczasów,nietylko o nauczenie rysunków,czy rzemiosł artystycznych,ale o stworzenie w domach oświatowych sal rysunkowych i warsztatów prac amatorskich,nietylko o nauczenie śpiewu,czy gry na instrumentach, ale o organizowanie koncertów i umożliwienie pracy zespołom chóralnym i orkiestrom i t.d.

Oświata i praca kulturalna.

Jasnem jest,że w praktyce oświata i praca kulturalna splatają się ze sobą i występują równocześnie w programie działania niejednej instytucji.

Kursy wieczorne udzielają instrukcyj czy wyjaśnień,ale w wielu wypadkach są również ogniskiem,umożliwiającem spędzenie w kulturalnej atmosferze kilku chwil,wyrwanych z ciężkiego życia ludzi pracy.Bibljoteki,powszechne dostarczają wiedzy,ale przedewszystkiem są źródłem rozrywki kulturalnej. Na terenie świetlic,będących organizacją współżycia kulturalnego,występują jednak również i momenty ściśle oświatowe, czy to w formie inspiracji /cele ruchu młodzieży,ideały społeczno-etyczne/,czy to w formie instrukcji /w związku z działaniami kulturalnemi,jak zabawa,śpiew,dramatyzacja,prace amatorskie/,czy wreszcie w formie opisu i wyjaśnień /w pracy kółkowej/.

W szeregu dziedzin pracy kulturalnej czynnik oświatowy powinien być wyzyskany w szerszym niż dzisiaj stopniu.Należy uczyć ludzi jak czytać książki,jak słuchać muzyki,jak żyć w gromadzie społecznej.Ale i odwrotnie,nie wystarczy roztaczać przed słuchaczami obrazy z życia kulturalnego innych,opisywać pracę uczonych,czy artystów,ale trzeba dać sposobność zrealizowania w aktualnej teraźniejszości wyższych form życia kulturalnego,dać sposobność zaspokojenia potrzeby impresji i ekspresji kulturalnej.

Zadania pracy kulturalnej wśród dorosłych są niewątpliwie znacznie szersze od zadań oświaty dorosłych.Do zadań tych wchodzi organizacja kulturalnego spożytkowania wywczasów, organizacja urządzeń społecznych,umożliwiających konsumpcję kulturalną /muzea,wystawy,koncerty,widowiska etc./,jak również warsztatów amatorskiej i profesjonalnej produkcji kulturalnej /pracownie artystyczne i naukowe,warsztaty sztuki stosowanej, zespoły artystyczne etc./.

Wszystkie te różnorodne formy i funkcje pracy oświatowej i kulturalnej wiążą się ze sobą w jeden silny splot.

Człowiek pracy jest tego splotu ośrodkiem; - człowiek pracy,który w oświacie szuka kierownika,pomocnika i - wypoczynku,rekreacji. ...

KK



Schronisko harcerskie

TWORZYWA KULTURY

Jan Rozwadowski

NAUKA + RELIGJA + SZTUKA

Różnica między trzema wielkiemi dziedzinami kultury,to jest między twórczością religijną,naukową i artystyczną jest każdemu dobrze znana.Są to niewątpliwie trzy różne kierunki albo sposoby zachowywania się człowieka wobec jednej rzeczywistości,ale jest rzeczą pewną,że nie wypływają one tylko z różnorodności składowych elementów ludzkiej natury,lecz także z rozmaitości składników całej rzeczywistości,istniejącej poza człowiekiem.Czyli są to trzy sposoby współdziałania, rozmaicie zabarwione,zarówno zależne od jakości subjektywnej, jak i objektywnej.Oczywiście jednak nie są to trzy różne rzeczywistości,tylko trzy strony,trzy wyglądy albo aspekty jednej rzeczywistości,i to tylko trzy najtypowsze pośród nieskończonej ilości możliwych jej wyglądów.

Religja.

Religja,zarówno w swych najniższych,potwornych i grubych, jak i najwyższych idealnych,znanych nam dotąd postaciach,jest wyrazem potrzeby,zdumienia,grozy i tęsknoty,jakie płyną z życia.Zachwyt i rozpacz,radość i cierpienia,spokój i niepewność, upojenie i nieprzemożona tęsknota wyzwalają twórczość religijną.Człowiek chce rozumieć życie,wszystko móc i umieć,mieć ufność bez granic,czuć głęboką radość,spokój i siłę.W swem dążeniu religijnem szuka,poza zmiennemi zjawiskami życia,właściwego ich sensu i jakiejś głębszej rzeczywistości,ostatecznej przyczyny i zasady wszechrzeczy - wszystko jedno jak ją nazywa: Bogiem czy Przyrodą,Wielkim Duchem,Jehową czy Allachem,Jednem,Atmanem,Niepoznawalnem,Niepowstałem,Niestworzonem...

Nauka.

Nauka - inny świat napozór,ściszy,beznamiętny,jasny i spokojny...

Człowieka otacza twarda rzeczywistość,świat - to pomocny mu,to wrogi,a zawsze dziwny,cudowny i straszny.Z jednej strony trzeba go koniecznie w tych jego pożytecznych i szkodliwych właściwościach poznać,aby zeń korzystać i bronić się skutecznie,a z drugiej strony pociąga nas do niego jakas niepowstrzymana ciekawość.

Co ciągnęło tylu ludzi do lodów podbiegunowych,do pustyń i puszcz Azji czy Afryki,na oceany i na góry niebotyczne? Co ich gnało do tego? Co ciągnie człowieka do niedających się ludzkiemi słowy opisać fantasmagorji zórz polarnych,do nieskończoności gwiaździstego wszechświata,do tych wszystkich widowisk,które zarówno duszę półdzikiego,obojętnego Korjaka czy Jakuta,jak i starego,pedantycznego,przenikliwego Kanta napełniały i napełniają niepokojem i tęsknotą.

A teraz wstrząs poznania.Każdy wie,że cudze doświadczenie niczego nie uczy; dlatego to ludzie tak mało korzystają z nauk historji,chociaż ją sami nazywają nauczycielką życia. Dlaczego? Dlatego,że czysto myślowe uchwycenie zewnętrznego faktu nie robi z niego jeszcze wewnętrznego,własnego aktu człowieka,nie porusza jeszcze w nim sprężyn uczucia i woli; i dopóki tak jest,póki człowiek owego faktu nie przeżyje wewnętrznie,nie dozna,póki on w nim nie wyzwoli drgnięcia, póty jest dla niego martwy. ... Olbrzymi ciężar zagadki życia i świata leży przed wszystkiemi,wszyscy są powołani, wszyscy chodzą koło niego,wielu powtarza różne jego określenia,najrozmaitsze cudze poznania i doświadczenia.I cóż z tego? Ciężar trzeba poruszyć i dźwignąć samemu...i kiedy poczujesz w wysiłku ,że drga trochę,wtedy właśnie w sobie czujesz drgnięcie "mocy" i "wiedzy".A czy inaczej jest w życiu religijnem? Czy i tam niema owego "jarzma",które trzeba wziąć na siebie? ...

Sztuka

A sztuka? O mój Boże,czyż człowiek,ten biedny syn ziemi, wytrzymałby to piękne,ale i okropne życie,bez tej "ulgi,złudy i upojenia",jakie się wyrażają w poezji,śpiewie,muzyce, tańcu,rysowaniu...? Najnędzniejszy leśny czy stepowy włóczęga kreśli figury,rzeźbi podobizny czarodziejskie i ozdoby,opowiada bajki,układa modlitwy,czarodziejskie zwrotki i zagadki, nuci sobie i "gra" i wykonywa rytmiczne ruchy z radości lub przy pracy,zawodzi,chowając umarłych i cierpiąc: musi z siebie wyrzucić uczucia,które mu rozsadzają piersi,i obrazy,które mu majaczą wirem po głowie; a nadewszystko musi sobie stwarzać jakiś świat cudowny,gdzie człowiek panuje nad dzikiemi bestjami,nad przyrodą i "złemi duchami",gdzie biedni,prześladowani, słabi i niewolnicy stają się "wielkimi" i "królami";świat, gdzie "dobre" znajduje nagrodę,a "złe" karę - bo inaczejby zwarjował.

I widzimy jak w sztuce wyraża się nietylko sama radość i groza życia,ale także ideały "szczęśliwości" i "poznawanie rzeczywistości".W bajkach,w poezji,w dramatach i powieściach przedstawiają się niejako objektywnie i konkretnie "ideały" i drogi do "szczęśliwości";człowiek wyrzuca nazewnątrz swe braki,potrzeby i tęsknoty i uzupełnia sam siebie niejako w ten sposób; przedstawia konkretnie zagadkę bytu,swoje religijne i metafizyczne tęsknoty i odpowiedzi na nie.Uprzytomnijmy sobie,jak w poezji i powieści przedstawia się żary namiętności i ich twórczą,ale także niszczącą siłę,wysiłki prometeizmu,walki i ofiary ducha,zagadki życia,walki z obłudą i kłamstwem,a choćby tylko walkę ze snobizmem,zmagania się rozumu i woli z nieokiełznanem uczuciem,walkę twardego egoizmu z "idealnemi" pierwiastkami moralnemi,walkę słabych z silnymi,upadek życia religijnego i tęsknotę do jego ożywienia,do nowego ducha religji...; a wreszcie sztuka szuka także właściwego wyglądu rzeczywistości i sposobów jej przedstawienia;konkretnie coraz bardziej ją zgłębia;życie i jego zagadka stają się coraz silniej w świadomości.

Z jednego źródła

Czego nas uczy bezstronna obserwacja rozwoju ludzkiej kultury? Oto tego,że pierwociny religji,nauki i sztuki tworzą jeden,splątany,tkwiący w samym rdzeniu życia węzeł: im dalej się cofamy w tył,tem bliżej się schodzą ze sobą: oto jeszcze w starożytnej Grecji jeden człowiek obejmował całą współczesną wiedzę: był matematykiem,muzykiem,filologiem i filozofem,a często i poetą.A jeszcze dalej w tył,czy to w przeszłość naszej kultury,czy to dzisiaj jeszcze u ludów, pozostałych na pierwotniejszych stopniach rozwoju,poezja i wogóle sztuka,nauka i religja tak się łączą ze sobą,że kapłan czy czarodziej,uczony czyli mędrzec i wieszcz-artysta znajdują się w jednej osobie. w tych samych "natchnieniach".

A dziś nietylko sztuka,religja i nauka oddawna poszły każda swoją drogą,ale same uległy niezmiernemu zróżnicowaniu; przedewszystkiem nauka rozbiła się na wielkie działy nauk przyrodniczych i humanistycznych,matematyki i innych nauk formalnych,wreszcie filozofji; a znowu każdy z tych działów i każda z nauk tych różnych działów rozeszły się na całe mnóstwo szczegółowych zakresów.Nieinaczej też jest z sztuką i religją: ile to mamy różnych teologij,naprzykład! Budzi się jednak oddawna reakcja przeciw temu rozproszkowaniu, wśród którego nieraz giną droga i kierunek,przeciw zatraceniu związku i ogólnego sensu; budzi się potrzeba jednoczenia i odnajdywania jednej,wielkiej,wspólnej drogi. ...

Z jednegośmy wyszli źródła,do jednego zdążamy. ...

PRAWO BOSKIE I LUDZKIE



Bolesław Prus

OD UPADKU DO ODRODZENIA

Niemoc i chaos

Nurtuje nas jakaś niemoc; ale nietylko młodzież jest nią dotknięta. Niemoc tęczuje się wśród wszystkich klas, we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Nędza obok zbytku, bandytyzm obok wyzysku, handel polskiemi kobietami i bezładna emigracja pracowników, napływ nowożytnych Hunnów, zwanych "litwakami", i wyśliźgiwanie się majątku z rąk polskich, powszechna ciemnota i chorobliwa literatura, podkopywanie uczuć religijnych i lekceważenie nauk ścisłych, mała pracowitość wogóle, i prawie cisza o polskich odkryciach czy wynalazkach, oto obraz naszego bytu, malowany może zbyt jaskrawo, lecz nie bardzo odbiegający od rzeczywistych stosunków.

Chaosowi społecznemu odpowiada - chaos w duszach jednostek. Człowiek średniej inteligencji nie bardzo wie: na co się ma zdecydować? co wybrać? Pieniądz, czy naukę, ciasny nacjonalizm, dziki socjalizm, czy wygodny kosmopolityzm, bigoterję czy ateizm, anty - czy filo - semityzm, żałobę czy tańce? I tak dalej, aż do nieskończoności.

Podobny ferment, przynajmniej pod niektóremi względami, odbywa się w całej Europie... Brak duchowej spójności istnieje nietylko u nas, nietylko u nas wołają o jakieś jędrniejsze ideały...

Szukanie dróg.

Radzić!... Wskazywać drogi!... Czy jednak istnieje taki pogląd, taka teorja, która stanowiłaby cel dążeń dla jednostek i społeczeństw, której urzeczywistnienie, zarówno ludziom, jak i narodom, przyniosłoby największą sumę bezpieczeństwa, pomyślności, rozwoju materjalnego i duchowego? A gdyby pogląd taki istniał, czy byłby on zrozumiały i wykonalny dla ludzi średnio inteligentnych, średnio energicznych, średnio uczciwych? To jest takich, którzy wprawdzie popełniają błędy w życiu/kto jest bez grzechu!/, lecz mają poczucie cnoty i pragnęliby być lepszymi.

Owszem, taki pogląd, takie ideały istnieją i prawie niema, przynajmniej w świecie chrześcijańskim, średnio oświeconego człowieka, któryby o nich nie słyszał, choć może nie zastanawiał się nad nimi.

Rola Narodu

Lecz wobec tych kolosalnych zadań życie jednostki jest za krótkie, siły zbyt drobne. Jeden człowiek nie zbuduje mostu na rzece, ani gmachu o kilkuset pokojach, nie przekopie międzymorza, nie przewierci tunelu. A zatem naśladownictwo Boskich przymiotów, urzeczywistnienie Królestwa Bożego na ziemi, jest dla nas niedostępne? Na szczęście z pomocą ludzkiemu niedołęstwu przychodzą dwie potęgi: czas i solidarność, a te zadania, jakich nie może wypełnić słaby i znikomy człowiek, podejmuje naród. Naród jest to olbrzymi, silny, długotrwały budowniczy pewnej cząstki Królestwa Bożego na ziemi, na którego działalność składają się rozumy, uczucia, wole i czyny ludzi pojedyńczych, o ile ludzie ci dążą do jednego celu, myślą według podobnych metod, o ile prace ich harmonizują ze sobą, wspierają się, sumują. Gdzie niema wspólnego celu, wspólnych metod, wzajemnej życzliwości, a choćby wspólnej komendy, tam działalność narodu zamienia się na burze starć wewnętrznych, na rozkład i zgniliznę - zamiast pracy.

Oto dlaczego potrzebna jest "karność" społeczna, oto dlaczego śmierć grozi narodom niekarnym, nie umiejącym zdobyć się na żelazną pracę i żelazną wolę. Zmarnieją, zginą, aby ustąpić miejsca mędrszym, energiczniejszym, solidarniejszym! I nikt nie będzie ich żałował, nikt nawet nie będzie miał prawa litować się nad nimi, bo nie wart żyć, kto nie spełnia woli Ojca Przedwiecznego, kto nie trudzi się nad urzeczywistnieniem gospodarki Bożej na ziemi.

Wskazania

Streszczam się. Jakież tedy obowiązki wynikają dla człowieka z rozważania przymiotów Boskich? Oto następujące:

Bądź twórczym: powołuj do istnienia, zarówno w świecie materjalnym, jak i duchowym, takie rzeczy, takie dzieła, na jakie sama natura nie mogłaby się zdobyć.

Bądź potężnym: naucz się kierować nietylko wypadkami zewnętrznymi, ale i sobą samym.

Rozszerzaj wiedzę swoją we wszystkich kierunkach, nie ograniczając się do roli biernego obserwatora. Bądź badaczem krytykującym, nietylko poznawaj, co się dzieje, ale sądź i oceniaj wartość zjawisk.

Bądź wszędzie, staraj się zwiedzać jak najwięcej miejsc, wszystko, co istnieje, oglądaj własnemi oczyma, dotykaj własnemi rękoma.

Żyj jak najdłużej, naprzód osobiście, dalej - w potomkach swoich, a nareszcie za pośrednictwem ideałów. Innemi słowy: służ ideałom najpowszechniejszym i najtrwalszym.

Nareszcie - bądź sprawiedliwym i miłosiernym. To znaczy: nietylko oceniaj wszystko i każdego podług zasług, wedle czynów, lecz jednocześnie nie rób nikomu krzywdy. Owszem, staraj się pomagać, mnożyć radość, przynosić ulgę w cierpieniach.

Ideały te stanowią obowiązek przedewszystkiem - narodów, tylko narody mają dosyć sił i czasu do możliwie pełnego urzeczywistnienia ich. Jednostki zaś, ludzie pojedyńczy, są ledwo chwilowymi pracownikami w budowaniu Królestwa Bożego, nie mogą spuszczać z oka najwyższych ideałów, winny pracować dla nich gorliwie, dokładnie, punktualnie i łącznie z innymi ludźmi.

Program ten wyrósł z religijnego gruntu, ale znajduje się w zupełnej harmonji ze wszystkiemi cywilizacyjnemi zadaniami ludzkości. Zrozumieć go może zarówno wieśniak, robotnik, kilkunastoletni wyrostek, jak i mędrzec.

Ideał

Takim ideałem jest: religijna definicja Boga i Jego stosunku do człowieka.

Cóż to jest Bóg? Jest to Twórca i Stwórca wszystkich rzeczy, Wszechwiedny, Wszechpotężny, Wszechobecny, Wiekuisty i Miłosierny, a przytem Sędzia Sprawiedliwy.

A co to jest człowiek? Jest to dziecię Boże, stworzone na obraz i podobieństwo Ojca, którego powinien naśladować. Gdy Go naśladuje, wówczas pracuje nad urzeczywistnieniem Królestwa Bożego na ziemi.

I tyle. W kilku wierszach streszcza się cała historja cywilizacji, najszlachetniejsze, najwznioślejsze dążenia ludzkie. ...

Cokolwiek uczyniła cywilizacja, cokolwiek pragnie uczynić, do czegokolwiek zwraca się twórcza lub badawcza myśl ludzka, za czemkolwiek tęskni utrapione serce, wszystkie te zamiary, wszystkie ideały od bardzo dawna tkwią w definicji Boga. Jest to skarbiec, z którego jeszcze będą czerpały najdalsze pokolenia, w miarę pracy, odkrywając w nim coraz nowe bogactwa.

Stanisław Witkiewicz

ISTOTA CHRZEŚCIJAŃSTWA

... Co to jest etyka chrześcijańska? Jest to miłość. Prawidła etyczne, bądź jako wskazówki czynów dobrych, bądź jako środki hamowania złych pragnień i ujemnych czynów, są tylko grubem, ogólnikowem spisaniem sposobów, jakiemi się miłość może przejawiać w życiu. Bez niej niema etyki - z nią żadna etyka nie jest potrzebna. Przepełnijmy poza brzegi dusze ludzkie miłością, a zginą wszystkie nędze, wszelkie zło ludzkiego życia i nie trzeba będzie uczyć się napamięć spisów cnót i spisów grzechów. Wydrzeć ludzką duszę z ciemnych ostoi egoizmu i rzucić w blask najbezwzględniejszego zatracenia się w miłości, oto jest cel, do którego dąży etyka chrześcijańska, cel, który jest najistotniejszą treścią całej nauki chrześcijańskiej. ...

M. Limanowski

ISTOTA KULTURY

... Musimy iść z Europą, która dąży do kultury chrześcijańskiej. Oto co jest najwyższe przed nami. Zatem Chrystus, ale już triumfujący w nas. Ma być w sercach i czynach, a nie na ustach. W zakłamaniu i kłamstwie szamocą się ludy. Kiedyś Chrystusa szukano w Ziemi Świętej, nie wiedziano, że jest u nas. Ilu ludzi jeszcze nie wbiło sobie mocno tej formułki w głowę: "wierzysz, że się Bóg zrodził w Betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie" /Mickiewicz, Zdania i Uwagi/.

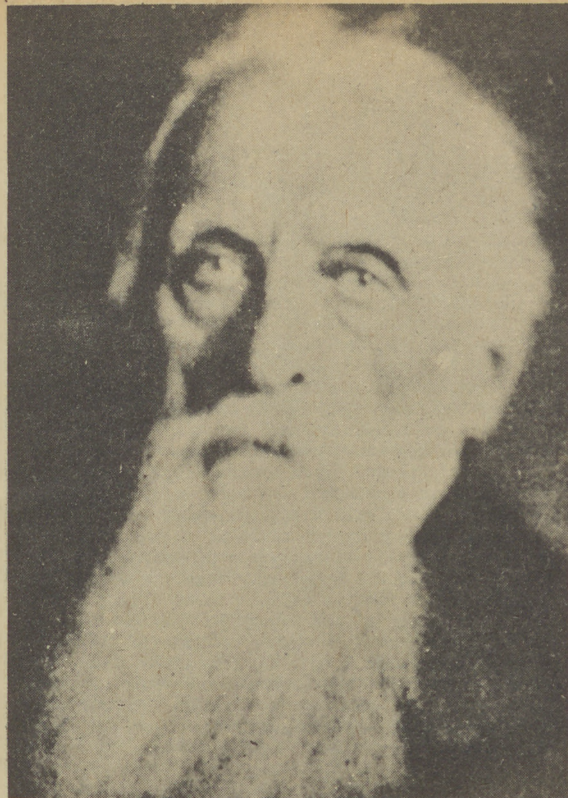
Myśmy, najmłodsi w Europie, te wojny swoje krzyżowe prowadzili z Żółkiewskim, Władysławem IV, Sobieskim, mając Ukrzyżowanego w sercach i czyniąc ze sprawy polskiej Bożą sprawę. Ta przeszłość nasza to nie była sprawa kliki magnackiej lub akt niepoczytalności kilku warchołów. Zdrowo jest dziś wziąć w rękę "Wojnę Chocimską" Potockiego i zobaczyć, jak to trzysta lat temu paliły się w nas grzechy, na które nie było Dawida, pięciu kamyków i procy. Zarazem zobaczyć, jak Bellona i sarmacka Muza dawały sobie radę, wyprzedzając rzeczy, które nie są skończone.

Zatem Chrystus i kultura chrystusowości. To, o co walczyły wszystkie duchy wielkie w naszym narodzie. Właściwie Bogiem a prawdą niema nic w nas innego, tylko ta sprawa wiekuista, która żąda ostatecznego rozstrzygnięcia. Bolszewizm mobilizuje antychrystowe siły. "To be or not to be" rozlega się w wielkim zamku Europy, w którym znowu chodzi Hamlet ze swą książką. Jak nigdy, wraca ta scena niezapomniana, kiedy przed Piłatem stanął Chrystus i na to pytanie, co jest Prawda, nie odezwał się słowem. Otwarcie oczu na świecie jest związane z tem pytaniem i odpowiedzią na to pytanie. To jest wciąż owo pytanie w wiekuistym egzaminie, kiedy przychodzą po sobie jedne pokolenia po drugich. Mogą być nawet czasy, w których pytanie to nie istnieje. Potem zato przychodzą wypadki, które w zdwojony sposób pytanie Piłata stawiają znowu na miejscu naczelnem. Cóż jest Prawda? Piłatowi nie mógł Chrystus rzucić tej jednej odpowiedzi: Jam jest Prawdą. Ale my dziś, zapytani o Prawdę, jeśli nasz język nie ma kłamać głosowi, a głos myślom kłamać, możemy tylko odkrzyknąć: C h r y s t u s. ...

Stanisław Krzemiński

ISTOTA MORALNOŚCI

Niema moralności bez bohaterstwa i bez miłości dobra dla dobra samego. Innego pojęcia czystej moralności, na którąby się i rozum i uczucie zgadzało, nikt ani sam nie ma, ani innym dać nie może. Wszystko, co temu zaprzeczy, wierutnym fałszem będzie. Sceptycyzmowi pozytywnemu, nazywającemu cnotę "użytecznym zwyczajem" wolno sobie wynajdywać najtańszej, a najdogodniejszej konstrukcji wózek do przejechania przez życie: to rzecz jego dowcipu i porywczości, którą więcej niż złośliwością grzeszy. Ale prawdziwy moralista, prawdziwy przyjaciel ludzkości i nieprzekupiony wyznawca prawdy, choćby miał o sobie przy schyłku życia powiedzieć, że sam moralnym nie był, przyznać musi, iż moralność jest bojowaniem, walką, wojną ciągłą, która ma swoje zwycięstwa i klęski, swoje pogromy ponure i jasne triumfy, a więc i swoją siłę, męstwo, bohaterstwo mieć musi. Niema moralności spokojnej, przypominającej gładkie wód stojących powierzchnie. Niema moralności, którejby się spokojnie używało, jak ciepłego odzienia: potrzeba ją na każdym kroku zdobywać, na każdym kroku jej bronić, a jak ją mieć trudno - sam Bóg tylko, patrzący w głębie dusz naszych, wiedzieć to może. ...



Aleksander Świętochowski

Uroczystości Wielkanocne

NAJWYŻSZY IDEAŁ

Najwyższy ideał ludzkości był, jest i prawdopodobnie będzie trójcą - połączeniem prawdy, piękna i dobra. Filozofowie, którzy najściślej rozbierali i składali toświatło, rozjaśniające drogę naszego życia, znajdowali w niem zawsze te trzy promienie i nie mogli ani żadnego ująć, ani nowego dodać. Ktokolwiek w księdze dziejów zapisał trwale swe imię, ktokolwiek był przedmiotem hołdów swego czasu a pamięci potomnych, ktokolwiek wkopał się jak słup drogowskazowy dla wędrówek człowieczych, był kapłanem jednego z owych trzech bóstw, które od wieków stoją na ołtarzach świata. I powszechna cześć również, jaką od kilkunastu stuleci odbiera Chrystus, płynie z tego samego źródła. Jest on bowiem dotąd najwspanialszem wcieleniem dobra. ...

Mówiono i pisano wiele o naśladowaniu Chrystusa, chociaż nikogo nie naśladowano mniej. Tymczasem ten obowiązek, a przynajmniej potrzeba nie słabnie bynajmniej w miarę oddalania się ludzkości od momentu, od którego liczy swe daty nasza cywilizacja. Przeciwnie z każdym niemal dniem wyraźniej widzimy i czujemy konieczność zapatrywania się na ten niedościgniony wzór. A niech się nikt nie wymawia brakiem sił i uzdolnień do bohaterstwa. Tu nie chodzi bowiem o nową naukę, o nieustraszoną odwagę i o zgon męczeński za ideę, co będzie zawsze przywilejem nielicznych jednostek. Ale chodzi o wyzucie się z samolubstwa, o szczerość przekonań, o miłość bliźniego, o przebaczenie mu błędów, o przelewanie swej wiary w czyny i nie wyrzekanie się jej przed żadną groźbą. Na to nie potrzeba być genjuszem cnoty, wystarczy uszanowanie w sobie i innych ludzkiej godności. Dziś ci, którzy nawoływują do naśladowania Chrystusa, nie wskazują bynajmniej w zalecanym przykładzie tego, co w nim jest największem i najświętszem, mianowicie: wszechmiłość i wszechprzebaczenie, nie znające wyjątków i strachu. Przyjdzie wszakże czas, że ten kochający, przebaczający i umierający za swą naukę Chrystus zmartwychwstanie. ...

ŚWIĘTOCHOWSKI ALEKSANDER - pisarz i publicysta. Ur. w r. 1849; studja wyższe w Szkole Głównej i na Uniwersytecie Warszawskim; kolejno redaktor "Przeglądu Tygodniowego", "Nowin", "Prawdy"; ogłosił szereg studjów, nowel, powieści, dramatów i in.

Stanisław Witkiewicz

ETYKA I ŻYCIE SPOŁECZNE

... Człowiek wyrabia się tylko przez przystosowanie swoich myśli,uczuć i czynów do wyższych etycznie wymagań życia, inaczej,bez tej kultury,schodzi na to,że go musi strzec,w tej,lub innej formie,policja.Trzeba zawsze stać na najradykalniejszym stanowisku,to jest na stanowisku absolutnej sprawiedliwości społecznej,która jest wcieleniem jedynej wartej czci siły,łączącej ludzkość - miłości.Z dzisiejszych ustrojów społecznych nie może zostać nic.Są to podłe,smrodliwe,pełne ciemnych nor,w których się lęgnie zbrodnia,budy - te,tak zwane,gmachy społeczne.Z tem trzeba walczyć z całą bezwzględnością,a wobec wszystkich ludzi stać na stanowisku najwyższej miłości.Oto wytyczne słupy drogi,po której idąc człowiek nie spodleje i nie ogłupieje.To stanowisko uchroni go od ugrzęźnięcia w egoizmie klasowym i idjotyzmie partyjnym.Sceptycyzm i cynizm w sferze zagadnień społecznych są objawami niskiego stanu rozwoju uczuć.

Stosunki ludzkie nie mogą się opierać na walce,chociaż na wszystkie strony widzimy walkę - walkę między jednostkami,społeczeństwami,państwami lub grupami społecznemi.Ale ta walka nie jest i nie może być celem,ona jest środkiem do osiągnięcia harmonji.Walka dla walki,jako jakieś odruchowe wyzwalanie siły,nie może być ani oparciem życia,ani też jego dążeniem ostatecznem.Jest ona konieczna,gdyż jest dążeniem do równowagi sił,których stosunek,zachwiany w mrokach pierwotnego bytu ludzkości,musi się ułożyć do harmonijnego współdziałania dla osiągnięcia celów uspołecznienia.

Nie chodzi o litość,lecz o harmonję,która zapewnia swobodny rozwój każdego indywiduum.Mylne jest jednak twierdzenie,że stosunki oparte na walce,zatem na nienawiści,są prawdą,a na litości - kłamstwem.Z punktu psychologicznego nienawiść jest tak samo prawdziwa jak litość,która jest przejawem miłości.Z punktu zaś społecznego są one również prawdziwe,gdyż są czynnemi siłami społecznego związku, tylko że nienawiść jest szkodliwa a miłość pożyteczna. Naturalnie,trzeba zrobić zastrzeżenie,że i nienawiść bywa siłą dodatnią,gdy jest skierowana ku ujemnym objawom czynu.Właściwie litość może być antytezą okrucieństwa,a antytezą walki byłby raczej spokój,jeżeli walkę będziemy rozumieć nie jako nienawistne miotanie się zwierzęcych instynktów,tylko jako zamach sił duszy na przezwyciężenie bądź oporu materji,bądź zdwojeń stosunków ustroju społecznego, wogóle wszelkiego przeciwieństwa.Taka walka jest konieczna, nieunikniona,jest warunkiem życia.Ale wartość tej walki jest zależna od celów,do których ona prowadzi,i charakteru etycznego jej sposobów.

Władysław Biegański

PRAWO

Pomiędzy moralnością a prawodawstwem społecznem istnieje bliski i ścisły związek.Świadczy o tem choćby ta okoliczność,że zarówno w prawodawstwie społecznem,jak w zakresie moralności,spotykamy te same zasadnicze pojęcia praw w postaci rozkaźników,obowiązków,powinności i t.p.Za ścisłym ich związkiem przemawiają również fakty identyczności wielu spraw społecznych z prawami moralnemi; że nie wolno zabijać,kraść,oszukiwać - nakazują zarówno prawa społeczne jak moralne.Nakoniec i to jeszcze nadmienić musimy,że rozwój ideałów moralnych wywiera niewątpliwy wpływ na prawodawstwo społeczne. ...

... najważniejszym warunkiem moralności oraz wszelkiego życia społecznego jest uporządkowanie popędów...Wiemy,że człowiek pierwotny odznacza się właśnie brakiem uporządkowania popędów,że jego popędy,niczem lub słabo hamowane,wybuchają, że tak powiem,w rozmaitych czynach,stosownie do okoliczności. Cały powolny rozwój kultury etycznej polega na poskramianiu tych wybuchów i zaprowadzaniu w popędach pewnego ładu,który jest niezbędny dla życia społecznego.Uporządkowanie popędów osiągnąć możemy dwojakim sposobem: 1/ albo na drodze heteronomicznej,zewnętrznej,przez stosowanie nakazów,popartych siłą fizyczną,autorytetem,obawą; nakazów,które wzmagają jedne popędy,a wstrzymują inne,odpowiednio do zamierzonego celu; 2/ albo na drodze autonomicznej,wewnętrznej,przez dowolne podporządkowanie celów niższych celom wyższym,t.zw. ideałom. ...

... Uporządkowanie popędów wewnętrzne przy pomocy ideałów, zwane inaczej uporządkowaniem moralnem,ma niewątpliwą wyższość nad uporządkowaniem wyłącznie prawnem,dokonanem pod przymusem zewnętrznym.Człowiek,powściągany lub pobudzany do czynów przez nakazy prawne,czynić będzie zgodnie z nakazami dopóty tylko,dopóki te nakazy istnieją lub posiadają odpowiednią siłę pobudzającą lub powściągającą.W razie gdy autorytet prawa z jakichkolwiek względów upada i traci swą siłę,motyw uporządkowania ustępuje,a uporządkowane popędy rozprzęgają się.Inaczej rzecz się ma z uporządkowaniem wewnętrznem: tutaj ideał jest zawsze obecny i jeżeli tylko głęboko zalega w duszy,żadne okoliczności zewnętrzne nie są zdolne usunąć i zniweczyć nakazów z niego płynących.

Czesław Znamierowski

USTRÓJ SPOŁECZNY

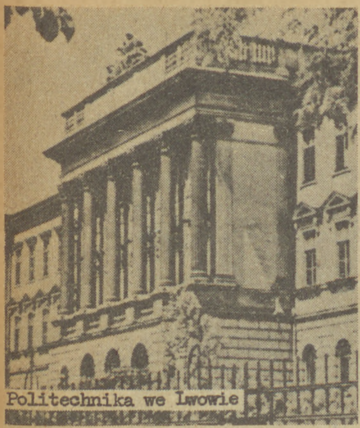
... Ustrój państwowy jest,...ważną ramą dla życia społeczności,i zmiany w budowie państwa mogą torować drogę do zmian ustroju społecznego.A z drugiej strony,same mogą być ich dojrzałym wynikiem.Powszechne prawo wyborcze najczęściej poprzedza rzeczywistą niwelację społeczną i przygotowuje ją, tworząc podstawę do tego,by mogły powstać warunki rzeczywistej równości społecznej.

Istotnym i najważniejszym rysem demokratycznego ustroju społecznego jest równość członków społeczności.Równość taka istnieje faktycznie,gdy członkowie grupy mają mniejwięcej jednakową sytuację gospodarczą i jednakowy poziom umysłowy. Wtedy uważają się wzajemnie za równych i w ich świadomości kształtuje się podstawa demokratyczna.To znaczy: przeświadczenie,że wszyscy ludzie są sobie równi i uczucie,które można nazwać współczującem rozumieniem ludzi.Z takiego współczującego rozumienia innych ludzi,ich radości i smutków, powstaje równe uznanie dla ludzkich osobowości.Wartość mojego "ja" przestaje być zasadniczo różna od wartości cudzego "ja".I postawa demokratyczna staje się postawą bezstronności. W jej oczach dobrą rzeczą jest szczęście i doskonałość każdego człowieka i jednakowem złem każdego cierpienie i niedola. Stąd postawa demokratyczna jest źródłem dążenia do tego,by wszyscy ludzie mieli jednakowe prawo do pełni życia.

Postawa ta może być wynikiem tego,że w społeczności ludzie są faktycznie równi.Częściej jednak wyprzedza równość faktyczną i powstaje z negatywnej reakcji uczuciowej na fakt, że ludzie nie są równi.Jest wtedy w tej postawie sprzeciw wobec rzeczywistości i dążenie do tego,by ją zmienić.

Niema ustroju demokratycznego bez postawy demokratycznej. Ona bowiem podtrzymuje w ludziach czujność,by nierównie dla różnych ludzi przychylny los nie pogłębiał nadmiernie nierówności faktycznej i aby oligarchja,czasowo wyniesiona ponad innych członków grupy,nie utrwaliła się w tej pozycji,na jej korzyść nierównej.A przytem jest ta postawa pionierem równości,znacznie wybiegającym w przyszłość.

NAUKA



Politechnika we Lwowie

Kazimierz Tetmajer

x x x

Chcesz być czemś w świecie,to się ucz,
Abyś nie zginął w tłumie,
Nauka to potęgi klucz,
W tem moc,kto więcej umie.

Bo wiedz,nie popchną tego wstecz
Ni nie pochłoną fale
Kto umie choćby jedną rzecz,
Lecz umie doskonale.



Uniwersytet w Wilnie

Bogdan Suchodolski
Uspołecznienie kultury

NAUKA I OŚWIATA JAKO CZYNNIKI KSZTAŁCENIA KULTURY INTELEKTUALNEJ

Pojęcie i zadanie nauki

Zmienia się pojęcie nauki.Traci ona dawniejsze zarozumialstwo,polegające na przeświadczeniu,iż odzwierciadla rzeczywistość i rezygnuje z przesadnych ambicyj wyłącznego rządzenia ludźmi w jej imieniu.Dziś uczeni są skromniejsi, ale w tej skromności głębsi i wierniejsi sobie.Któż wie,co to jest Prawda i komu odsłania ona swoje oblicze? Może wiemy więcej o świecie,niż wiedzieliśmy dawniej,ale czy wiemy lepiej - któż to ma prawo oceniać? Nie wystarcza nam wiedza dawna,podobnie jak nie wystarcza nam dawna sztuka,dawna etyka,dawna technika.Tworzymy więc nowe kształty kultury.Tworzymy też nową wiedzę,która lepiej odpowiada na nasze pytania i która zaspakaja lepiej nasze poczucie słuszności..

Znakomity historyk nauk ścisłych,G.Sarton,w następujący sposób określa...zadanie/nauki/: "... Ilekroć potrafimy cokolwiek lepiej pojąć rzeczywistość,tylekroć lepiej możemy określić nasz stosunek do niej.Podział na nauki humanistyczne i przyrodnicze nie jest istotny: każda gałąź nauki,zależnie od tego,jak ją potraktujemy,może mieć charakter obcego naturalizmu,ale również każda może stać się bliską człowieka.Jeśli będziemy pamiętać o tem,jak głęboko ludzką potrzebą jest nauka,uczynimy ją najsilniejszym ośrodkiem humanizmu; jeśli o tem zapomnimy i jeśli uprawiać będziemy naukę wyłącznie dla celów informacyjnych, lub jako materjał do kształcenia zawodowego,wówczas praca naukowa,nawet cenna z czysto technicznego stanowiska,utraci wszelką wartość wychowawczą". ... historyk amerykański, J.H.Robinson,w książce: "The Humanazing of Knowledge"/1924/. Próbuje wykazać,iż nauka dotychczasowa rozwijała się dzięki uniezależnieniu się od światopoglądowych potrzeb i tęsknot ludzkich,dzięki uporczywej i często bezdusznej,racjonalizacji i mechanizacji zjawisk oraz dzięki drobnostkowej specjalizacji badawczej.W ten sposób nauka została "zdehumanizowana" ...

Humanizacja nauki

... Nauka musi znaleźć drogę do człowieka.Język uczonych musi być dostępny ogółowi.Książka naukowa nie może być obojętnym i nudnym traktatem - musi być lekturą żywą i pasjonującą.Powinna być pisana tak,aby wzbudzała zainteresowania,oświecała,wstrząsała intelektualnie,a nie tak,jak podręcznik,do którego nie wraca się nigdy po raz drugi i którego nie można bez wysiłki doczytać do końca.Książka naukowa powinna działać na czytelnika,i to oddziaływanie,a nie ujawnianie własnej wiedzy i oczytania,powinno być ideałem piszących.Nietylko dla dobra ogółu,ale i dla dobra samej nauki potrzebujemy dziś nowego typu badaczy.Takich,co potrafiliby dojrzeć rzeczywistość, którą niejednokrotnie zbytnio przesłoniły abstrakcje werbalne. Takich,którzyby potrafili uwolnić się od przesady krytyczno-bibljograficznych polemik i przestali troszczyć się przedewszystkiem o określenie swej pozycji na mapie dotychczasowych stanowisk i teoryj w nauce; takich,którzyby zrozumieli,iż przedmiotem badań jest sama rzeczywistość,sądy zaś o niej tylko narzędziem i materjałem pomocniczym.Takich,którzyby potrafili dokonywać syntetycznych badań naukowych,przezwyciężając w ten sposób niebezpieczną dla głębszego rozumienia rzeczy specjalizację.

Ten program humanizacji nauki stanowi niewątpliwie jedno z najważniejszych zjawisk współczesnego życia umysłowego. Jest on zasadniczem przeciwieństwem rzeczowego pojmowania wiedzy.Chce uczynić z niej żywy składnik postawy ludzkiej wobec bytu.Pragnie,by praca naukowa była odpowiedzialnem i osobistem kształtowaniem tej postawy.Sądzi,że człowiek nie powinien być narzędziem rozrastającej się wiedzy,ale winien z niej czynić narzędzie swego rozwoju.

Zmienione teorje oświaty

Tym zmienionym pojęciom o nauce odpowiadają zmienione teorje oświaty.Oświata nie otrzymuje z rąk mędrców cudownego kamienia mądrości,klucza otwierającego kolejno i bez trudu wrota tajemnic.Nie otrzymuje gotowego skarbu wiedzy,ani sztywnego wzoru umiejętności.Oświata nie jest płytką łatwizną popularyzacji.Nie jest powtarzaniem i zapamiętywaniem.Jest osiąganiem kultury intelektualnej i dlatego wymaga zstąpienia w siebie,przebudzenia się z wygodnictwa,które niczego nie żąda i niczemu się nie dziwi,podjęcia trudu na własną rękę.Nikt za nikogo nie odrobi tej pracy.Każdy ją musi wykonać za siebie i dla siebie...

Z tego...stanowiska zacierają się granice dawnych kategoryj.W pewnem znaczeniu uczniem jest każdy,kto się kształci. Ale zarazem jest poczęści,mniej lub więcej,badaczem.A jednocześnie,promieniując tym wewnętrznym wysiłkiem na otoczenie, staje się i nauczycielem.Osiąganie i pogłębianie własnej kultury intelektualnej łączy tych wszystkich ludzi.Nauczyciel i uczeń przestaje patrzeć na badacza jako na maga,który włada siłami przyrody,jako na dyktatora,który buduje wiedzę.Badacz wyrasta ponad innych swą żarliwością szukania ładu intelektualnego,szczerością formułowania myśli,namiętnością obserwacyj,sumiennym,odpowiedzialnym stosunkiem do słowa,korzeniem się przed wymaganiami prawdy.Staje się wzorem pewnego typu życia.Nauczyciel przestaje być pośrednikiem i sprzedawcą wiedzy; staje się wykonawcą społecznej służby budzenia bliźnich i dopomagania im w kształceniu siebie.I uczeń przestaje być obarczonym wiadomościami niewolnikiem,przymusowym odbieraczem produktów nauki,a staje się szukającym swej kultury człowiekiem.

Podejmując poprzednią analogję z procesami gospodarczemi można powiedzieć,iż dokonywa się wielkie uspołecznienie produkcji i konsumcji.

Ten nowy sposób pojmowania zagadnień naukowo-oświatowych, polegający na wzajemnem,wewnętrznem zespoleniu się,na upowszechnieniu ich wśród społeczeństwa i nawiązaniu do ludzkiej potrzeby kształcenia siebie,ukazuje - jak to widzieliśmy wielokrotnie - ścisły związek,jaki zachodzi między kulturą intelektualną a życiem osobowem i społecznem.Dlatego ów harmonijny obraz zespolenia nauki i oświaty z człowiekiem jest jednocześnie wizją nowego ładu zbiorowego,nowych warunków istnienia,nowej organizacji pracy zawodowej,nowego świata,w którym budowanie kultury intelektualnej dokonywać się będzie jako bezpośredni i naturalny wykwit sytuacyj życiowych każdego człowieka. ...

S Z T U K A


Muzeum Narodowe w Warszawie

Leopold Staff

Śpiewacy /wyjątek/

Dziś, kiedy pada wszystko, jak gór wstrząśniętych
grzbiety,
Niech będzie pochwalony, uczczony śpiew poety.

Oddawna zwiastowano, że bardziej, niźli chleba,

Poezji trzeba w czasach, gdy wcale Jej nie trzeba.

* *

Bogdan Suchodolski
Uspołecznienie kultury

WIELKOŚĆ SZTUKI I ODRODZENIE KULTURY

Stanowisko sztuki

... W średniowieczu była ona bezpośrednim wykwitem życia, naturalnym wyrazem i pobudką religijności, nieodłącznym składnikiem rzemieślniczej wprawy, potrzebą rycerskiego serca na polu walki oraz w staraniu o miłość. Dziś, nam rozszczepionym wewnętrznie, trudno jest wniknąć w ten świat daleki i odrębny ludzi bardziej jednolitych wewnętrznie niż my, ludzi, którzy nie umieli zajmować różnych postaw naprzemian, ale żyli całymi sobą. Dlatego błądzimy zazwyczaj, traktując, według dzisiejszych przyzwyczajeń, ich sztukę jako osobną dziedzinę, widząc w niej izolowany teren czynów estetycznych, uświadamianych jako odrębne i swoiste przeżycia. Dla tych ludzi - o ile to wiedzieć możemy - sztuka była nierozłącznie zespolona z życiowemi doświadczeniami. ...

Marzenia o wielkości sztuki

Upadek znaczenia sztuki był tak widoczny, iż niejednokrotnie stawał się tematem rozważań teoretycznych. Pesymistom wydawało się rzeczą niewątpliwą, iż okres wielkości sztuki minął już bezpowrotnie. ...

Inaczej widzieli tę sprawę optymiści. Wierzyli, iż upadek sztuki jest czemś przejściowem, czemś, co może być naprawione. Ale jak? Tu rozchodziły się drogi społeczników i estetów. Pierwsi sądzili, iż można to będzie osiągnąć tylko drogą przebudowy społecznej, odradzającej całą kulturę, drudzy ufali dobrze zorganizowanej działalności wychowawczej.

Wśród pierwszych ze szczególnym uznaniem wymienić trzeba Ruskina i Morrisa. Rozumieli oni znaczenie jaśniej i głębiej, niż wielu współczesnych teoretyków wychowania estetycznego, że stosunek społeczeństwa do piękna, a zatem i do sztuki, może mieć właściwy charakter tylko w pewnych warunkach życiowych. Sztuki nie można spopularyzować przez szerzenie wiedzy, wymaga ona bowiem stwarzania skłonności. Rozkwit sztuki i miłości piękna zjawiają się jako bezpośredni wyraz sił życiowych. ... Wychowanie nie jest ani agitacją, ani propagandą. Jest dojrzewaniem. Nie można trwale i silnie zaszczepić tego, co nie jest wewnętrzną potrzebą jednostki. Jeśli wychowawca chce osiągać wyniki, nie może tylko wmawiać, wymagać, zachęcać, pokazywać, karać i chwalić. Wychowawca musi budzić zapotrzebowanie, musi stwarzać odpowiednie warunki. Ta prawda zyskuje sobie dziś wszędzie w wychowaniu podstawowe znaczenie. ...

Rzekomy utopizm Ruskina i Morrisa

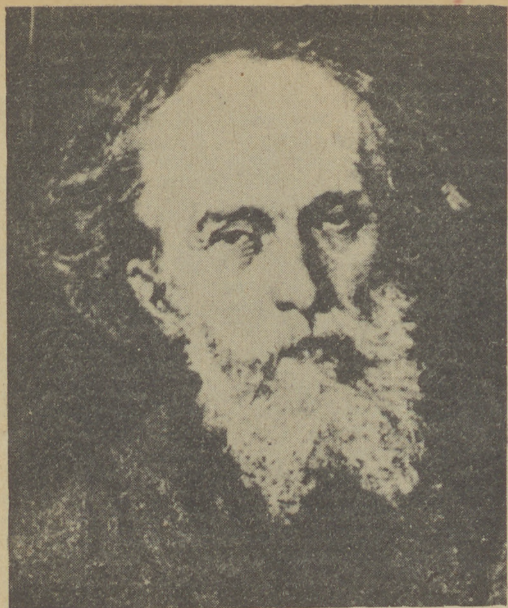
... czas już skończyć z bezmyślnem oskarżeniem Ruskina i Morrisa o utopizm. Żyjemy już w innych czasach i to, co wydawało się kiedyś herezją, jest dla nas prawdą. Czy niesłusznie walczyli oni z przerostem wielkich miast, z rabunkową gospodarką ludźmi i przyrodą, jaką uprawiał rozkwitający industrjalizm? Czy niesłusznie domagali się oni dla wszystkich tych prostych rzeczy: czystego powietrza, niezatrutego dymem, czystej wody, nieskażonej odpływami fabrycznemi, czystej przyrody, niezepsutej ręką żądną pieniędzy? Czy nie potwierdzamy dziś tego wszystkiego? Czy nie powtórzylibyśmy o wielu krajach tego, co Morris powiedział o Anglji, iż "zmieniła się w kraj olbrzymich i cuchnących warsztatów oraz jeszcze bardziej cuchnących szulerni", a powinna się stać wielkim ogrodem? Dla nas dzisiejszych, przeżywających załamanie wiary w dobroczynne skutki wyścigu konkurencji, w wartość rozbudowywanego ponad wszelką potrzebę systemu wytwórczości kapitalistycznej, dla nas, zaczynających szukać sensu w tym chaosie, próbujących wreszcie dostosować rzeczywistość do człowieka, a nie odwrotnie, podejmujących trud ujęcia zagadnień gospodarczych jako funkcji społecznej - idee Ruskina i Morrisa zaczynają świecić blaskiem wskazań, nie utopji. A nawet - i to trzeba wyraźnie powiedzieć - ich poglądy na technikę, nawet ta słynna walka Ruskina z kolejami żelaznemi, która go uczyniła w oczach gawiedzi naiwnym Don Kiohotem, zaczyna się nam przedstawiać inaczej, nam, którzy wychodzimy z okresu techniki węgla i pary, wchodząc w okres czystej i subtelnej techniki elektryczności i procesów chemicznych. Dymiące kominy fabryczne i skrępowana nieruchomością szyn powolna lokomotywa przestały już być nietykalnem świadectwem ludzkiego genjuszu.

Dlatego też sprawiedliwiej ocenić możemy wartość poglądów na sztukę. Uzbrojeni w nowoczesne metody badań psychologicznych i socjologicznych, pojmujemy człowieka jako nierozdzielną całość życiową, zajmującą wśród innych ludzi określoną pozycję, która wpływa na cały tok jego życia organiczno-psychicznego. Dlatego zaczynamy rozumieć, że i sztuka nie może być wyłączona z tej całości i izolowana. ...

Wychowanie estetyczne

Dlatego też - choć brzmi to paradoksalnie - dla rozkrzewienia miłości piękna i sztuki znaczy więcej racjonalnie zorganizowany ruch sportowo-turystyczny, niż przymuszona lektura "arcydzieł"; dążenie do podniesienia stopnia umiłowania pracy i radości z niej znaczy więcej, niż propagandowy cykl odczytów o sztuce, wygłaszanych przez misjonarzy czysto estetycznych zachwytów; znaczy więcej opieka nad samorodnym wykwitem twórczości środowiskowej, niż rosnąca statystyka spędzanych do muzeów tłumów; i więcej, niż krytyka artystyczna, pouczająca o tem, co było i jest piękne, a co brzydkie, znaczy troska o dźwignięcie życia ludzkiego na ten poziom energji i miłości, na którym bezpośrednio objawia się nasze własne, nowe piękno.

Wychowanie estetyczne, lub mówiąc ogólniej, wszelka akcja mająca na celu zbliżenie ludzi do piękna, jest nierozłącznie związana z dążeniem do odrodzenia całej kultury, do przezwyciężenia deprawujących rozdźwięków, zachodzących w jej dwuwarstwowem istnieniu, do przywrócenia ludziom bezpośredniości i pełni.



cjan Norwid

/wyjątek/ *Promethidion*

O sztuko! - człowiek do ciebie powraca
Jak do cierpliwej matki dziecię smutne,
Lub marnotrawny syn, - gdy życie skraca,
A słyszy Parek śpiew: "utnę już - utnę!..."

O! Sztuko - Wiecznej tęczo Jeruzalem,
Tyś jest przymierza łukiem - po potopach
Historji - tobie,gdy ofiary palem,
Wraz się jagnięta pasą na okopach...

Ty wtedy skrzydła roztaczasz złocone
W świątyni Pańskiej oknach,szyb kolorem,
Jakby litanje cicho skrysztalone,
Co na Aniołów czekają wieczorem.

Tak jesteś - czasu ciszy, - czasu burzy -
Ty się zamieniasz w t o n - czekasz w trybunie,
Aż się sumienie kształtem wymarmurzy,
Podniesie czoło - i fałsz w proch aż runie!

Tak jesteś - czasu burzy - czasu gromu,
Tyś bohaterstwa bezwiednym rumieńcem,
Z orłami hufce prowadzisz do domu
I nad grobowcem,biała,stajesz z wieńcem...

- Co piękne,nie jest to, - mówił Maurycy -
Co się podoba dziś,lub podobało,
Lecz co się winno podobać; jak,niemniej,
i to,co dobre,nie jest,z czem przyjemniej,
Lecz co ulepsza... -
- Ha! - Konstanty na to,
Więc piękne jest to coś dla kasty jednej,
Więc piękne mądrym jest arystokratą?... -

- Dla dwóch : dla kasty /bo tak zwiesz ją/wiednej
I dla mającej czystą serca wolę... -

Cóż wiesz o p i ę k n e m? ...
...................Kształtem jest miłości -
On mi przez Indy,Persy,Egipt,Greków,
Stoma języki i wiekami wieków,
I granitami rudemi,i złotem,
Marmurem,kością słoniów,człeka potem,
To mi powiada on Prometej z młotem.
Kaztałtem miłości piękno jest - i tyle,
Ile ją człowiek oglądał na świecie,
W ogromnym Bogu,albo w sobie-pyle,
Na tego Boga wystrojonym dziecię:
Tyle o pięknem człowiek wie i głosi -
Choć każdy w sobie cień pięknego nosi
I każdy - każdy z nas - tym piękna pyłem, ...

- Kto kocha,małe temu ogromnieje,
I lada promyk zolbrzymia nadzieje,
Upiorowego nie dość mu myślenia,
Chce - w apostolstwo,czyn,dziecię - wcielenia,
Bohater - w dzieło wielkie lub w Ojczyznę,
Bóg - w kościół,człowiek - w poważną siwiznę.

O! gdybym jedną kaplicę zobaczył,
Choćby - jak pokój ten,wielkości takiej,
Gdzieby się polski duch raz wytłumaczył,
Usymbolicznił rozkwitłemi znaki,
Gdzieby kamieniarz,cieśla,mularz,snycerz,
Poeta - wreszcie Męczennik i rycerz
O d p o c z ą ł w pracy,czynie i modlitwie...
Gdzieby czerwony marmur,cios,żelazo,
Miedź,bronz i modrzew polski się zjednały
Pod postaciami,co niejedną skazą
Poryte leżą w nas,jak w sercu skały; -
O! - tobym w liściach rzeźbionych paproci,
I w koniczyny treflach i w stokroci,
I w kos zacięciu łukiem - i w freskach
/O Bazyljanek mówiących męczeństwie.../
O! - tobym w drobnych nawet arabeskach,
Z naturą rzeczy polskiej w pokrewieństwie
Nierozplątanem będących, - doślepił,
Że to Miłości balsam bronz ten zlepił ...

I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
Nie jak zabawkę, ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła
I jak najniższą modlitwę anioła...

Stanisław Witkiewicz
Jan Matejko

POTRZEBA SZTUKI

... Konieczność tworzenia sztuki i doznawania od niej wrażeń uwarunkowana jest zatem nieodłącznemi,bezwzględnie koniecznemi potrzebami i właściwościami tego,co nazywamy ludzką duszą. Wszelkie roztrząsania nad użytecznością lub szkodliwością sztuki,nad tem,czy trzeba ją "pielęgnować" , czy też wypleniać, są czczemi i bezpłodnemi,ponieważ żadna siła nie jest w stanie usunąć sztuki z życia ludzkiego,dopóki człowiek jest i będzie sobą,istotą z pewnemi niezmiennemi,podstawowemi przymiotami.

Sztuka objawia się przy najniższym poziomie kultury,przy najsłabszym przebłysku świadomości i towarzyszy człowiekowi wszędzie i zawsze aż do najwyższych stanów uduchowienia,do jakich dotąd się podniósł. ...

Każdy z odłamów sztuki ma pewną szczególną sferę oddziaływania na duszę,lecz sfery te nie dają się ściśle odgraniczyć i każda ze sztuk wkracza na pole oddziaływania innej, wszystkie zaś razem obejmują całość objawów psychicznych i dostarczają wrażeń,wzruszeń,podniet,odpowiadających całkowitej możności tego,co człowiek jest w stanie przeżywać.

Teatr

I ta sztuka,która najwszechstronniej,najbezpośredniej ogarnia wszystkie zmysły i przez nie świadomość ,ta daje najgłębsze,najsilniejsze wrażenia,najdotykalniejsze wzruszenia,wywołuje największe napięcie stanów psychicznych,największą radość życia.Sztuką taką jest teatr.Jest to synteza wszystkich środków sztuki i synteza jej oddziaływania na ludzką duszę. ... W teatrze też widać najlepiej,jak ponad przepaściami społecznych przeciwieństw,różnic umysłowych i obyczajowych,ponad całą tą zewnętrzną powierzchnią sprzeczności,ludzie są jednacy.Od górnych pięter do parteru tłoczy się parotysięczny tłum,w którym są wszystkie pierwiastki tej walki nieustannej,która wypełnia życie,tłum,w którym są wszystkie odmiany różnic indywidualnych i społecznych,i tłum ten posłuszny jest jednemu człowiekowi,który,tam ze sceny, szarpie paroma tysiącami serc i mózgów,z bezwzględnym despotyzmem władając niemi i zmuszając do łez,do śmiechu,do strachu,do rozpaczy,do szału namiętnego uniesienia,do szczytów zachwytu.Ci ludzie,których wszystko dzieli w życiu,którzy nieraz są poprostu swymi wrogami nieprzejednanymi,którzy tu nawet miejscem,które zajmują,wskazują różnice swych społecz-

nych stanowisk i przeznaczeń,ci ludzie czują jedno i to samo pod przemocą sztuki. Sztuka też,będąc takim silnym czynnikiem w życiu jednostkowej duszy,staje się również koniecznością życia zbiorowego,wyrazem ducha narodowego,tym krzykiem miljonów dusz,jak Marsyljanka,jak każdy hymn,którym tłumy wyrażają jedność poruszeń dusz ludzkich,będących pod naporem jednakich zdarzeń.

Wspólna podstawa

Działanie jednej ze sztuk,poruszając duszę,wywołuje wstrząśnienie wszystkich jej władz i potrzebę wrażeń,które dają inne sztuki odłamy. Z muzycznych akordów wstają obrazy,jak z obrazów poematy,a z poematów sklepią się potężne łuki i dźwigają się w niebo strzeliste wieże,ponieważ wszystkie odłamy sztuki mają u podstawy jedną i tę samą ludzką duszę,niezgłębione morze jej życia. ...

Edward Abramowski
Co to jest sztuka?

SZTUKA A ROZWÓJ SPOŁECZNY

Nadchodząca faza "demokratyzacji" sztuki,przejścia jej na własność życiową mas ludzkich,nie wynika z nowych pojęć o sztuce,nie pochodzi z gabinetów myślicieli ani z pracowni artystów,lecz z bezwiednego łożyska podstawowych przeobrażeń społecznych. Wskutek tego wysuwane przeciw niej zapory intelektualnej natury,w postaci różnych teoryj i kierunków estetycznych,chybiają całkowicie swego celu,napotykając zamiast przeciwnika,z którymby walczyć mogły,jakąś potęgę żywiołową, na którą ani filozofowanie,ani indywidualizm uczuciowy twórców wpływu żadnego mieć nie może,lecz która sama zmusza do tego mózgi ludzkie,ażeby znalazły w swym indywidualiźmie odpowiedni dla niej wyraz świadomy. Jeżeli sztuka ma się demokratyzować,to dlatego,że między nią i masami zadzierzga się bezpośredni łącznik potrzeby życiowej,którego dotychczas być nie mogło,ponieważ życie tych mas pochłonięte było pracą wytwórczą, a ich swoboda indywidualna zgnębiona kłopotliwością codziennej walki o kawałek chleba. Ażeby w duszy człowieka mogły rozwinąć się potrzeby estetyczne,musi on przedewszystkiem uwolnić się z pod hipnotyzującego wpływu troski życiowej,przyzwyczaić się do próżniaczego stanu swych mięśni,do głębokiego oddechu ludzi kontemplujących,do radowania się bezcelowego,do przyjemności bezużytecznych dla życia;musi chociażby częściowo tylko urobić swoją duszę na wzór i podobieństwo tych lilij ewangelicznych,co "ani tkają,ani przędą", musi mieć więcej prawa do lenistwa a mniej do pracy. Te bowiem momenty swobody próżniaczej są to jedyne zakątki duszy ludzkiej,gdzie może wytworzyć się,zaszczepić i rozwinąć pierwiastek piękna,zaczątek estetycznego odczuwania świata. ...

Nic więc dziwnego,że im silniej wstrząsa ludzkością siła,wyzwalająca jednostkę z jarzma pracy i troski,tem żywotniejszem staje się dla niej zagadnienie sztuki - jako zagadnienie społeczne. Występuje bowiem na widownię dziejową nietylko możliwość jej "demokratyzacji",lecz i co więcej, jej przeistoczenie się w nowe,niebywałe dotychczas środowisko życiowe człowieka,t.j.,podniesienie sztuki do takiej potęgi,któraby ujęła główny ster dalszych losów ludzkości i popchnęła jej rozwój ku nieznanym dzisiaj wytycznym. ...

/z polskiej prasy podziemnej/
K. Winnicka

„Inter Arma non silent musae"

To nieprawda,że "inter arma"
Twój się śpiewny zatraca głos !
Niby posiew złotego ziarna
Czekasz chwili by wydać kłos.

Żyjesz wiecznie ! Nocą,przez miasto
Jak gorący przebiegasz dreszcz -
Spadającą przebłyska gwiazdą
Słowo twoje, nieznany wiersz.

Przybądź ku nam w chwale i grozie
Hasłem walki przebudź ze snu !
Wstrząśnij domem,pożar w nim rozniećć,
Bo w bezwładzie niszczeje duch !

Napełń piersi jak oddech trzeźwy,
Uderz w serce jak w pełny dzwon !
Życiodajna strugo poezji,
Mocy,która zwyciężasz zło.

O,przybywaj ! My w duszy tajniach
Przechowamy ciebie jak znicz -
Co w nas wzniosłe - strzeż i ochraniaj,
A co niskie - wypleń i zniszcz.



Teatr Wielki w Warszawie

Stanisław Wyspiański

Wyzwolenie

/wyjątek/

Konrad

... jest konstrukcja artystyczna, której tajemnice można przeczuwać i odkrywać i odsłaniać. Ale,że do tego prowadzi...

Maska 7

?

Konrad

Li tylko S Z T U K A. Czyli więc, że z myślenia chaotycznego ostoi się jedynie sztuka,jako rzecz wieczysta, a wszystko inne ...

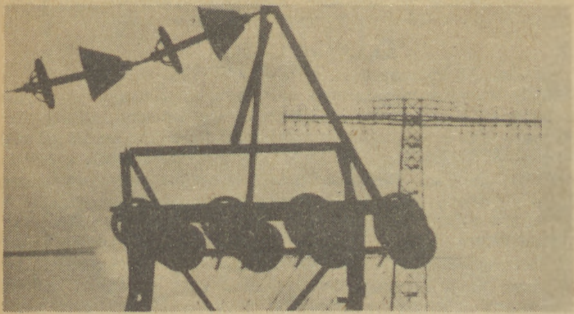
Maska 7

A wszystko inne?

Konrad

Zaginie !
Sztuka ma zarody nieśmiertelności i jedna jedyna jest tradycją. Czyli więc,że z myślenia chaotycznego ostoi się jedynie S Z T U K A, jako rzecz wieczysta.

TECHNIKA



Bogdan Suchodolski
Uspołecznienie kultury

TECHNIKA I KULTURA

Postawa myślowa i uczuciowa

... Wynalazczość techniczna wytwarza swoistą postawę myślową i uczuciową. Jest w niej, mówiąc ogólnie, poniżenie drogi, wywyższenie zdobyczy, jest pewien kult nieciągłości osobliwej chwili zwycięstwa; jest "poszukujące oczekiwanie", związane z wiarą, iż gdzieś w świecie istnieją korzystne i wygodne dla nas, a jeszcze nie "odkryte" właściwości rzeczy, możliwe, a jeszcze nieznane, układy elementów, które, poznane, zmienią do gruntu formy ludzkiego istnienia. Religijny nastrój oczekiwania na cud nowej epoki wyraża się dziś językiem techniki, obiecującej epokowe wynalazki. ...

... Technika nie sięga wgłąb zjawisk; poznać je musi tylko o tyle, o ile jest to potrzebne, by niemi rządzić. Poznanie samo przez się nie ma właściwie znaczenia, chęć wniknięcia w istotę świata, wczucia się w jego sens, doświadczenia jego losu, ogarnięcia go miłością - wszystko to są, w oczach techniki, zbędne i sentymentalne dziwactwa. Dlatego Hindus nie rozumie i nie uznaje ducha techniki europejskiej. Powierzchowność techniki wytwarza znamienną zasadę: sięgajmy tak tylko głęboko, by nam się udało działanie. Efekt jest najwyższą instancją. Przeniesienie takiej postawy wobec rzeczywistości na inne dziedziny życia staje się deprawacją. ...

Postawa wobec świata

Zewnętrzność techniki ma jeszcze postać drugą. Technika prowadzi nas poza siebie; jest ustawiona zdobywczo wobec świata. Jej zwycięstwa potwierdzają jakgdyby zasadę, iż właściwe zadania i możliwości człowieka leżą poza jego światem wewnętrznym i upoważniają ludzi do zaniechania troski o wychowanie samych siebie. Dzieje się to tem łatwiej i tem powszechniej dlatego, że zdobycze techniczne osiągane są tylko przez nieliczne, wybitnie uzdolnione jednostki; do ogółu zaś przychodzą gotowe, jak dar. Wprawdzie jako podobny dar przychodzi również i sztuka, tworzona przez artystów, i nauka, budowana przez uczonych, ale właśnie najcharakterystyczniejszą i odrębną cechą zdobyczy technicznych jest to, iż korzystanie z nich - inaczej niż np. z dzieła sztuki - nie wymaga od ogółu żadnego "podwyższenia" się. Są bowiem tylko zwiększeniem wygody. Dzięki temu powstaje i krzewi się szybko wśród nas leniwe oczekiwanie na wygodne i niczem niezasłużone pasożytnictwo. Ta właśnie "zewnętrzność", to przesunięcie ośrodka życia i żądań ludzkich ze świata wewnętrznego na otaczającą nas rzeczywistość, z kształcenia siebie na panowanie nad czemś, z wychowania siebie i drugich na produkowanie czegoś - to wszystko podcina najpotrzebniejsze korzenie kultury. ...

Czas i przestrzeń

Technika powstaje w atmosferze wyrobionych pojęć o czasie i przestrzeni. Dla współczesnego człowieka nie stanowi to żadnego problemu, że przestrzeń można mierzyć a czas rachować; chronologja i punktualność, odległość i szybkość są naszem codziennem doświadczeniem. Ale ten sposób traktowania czasu i przestrzeni nie jest wcale wrodzony ludzkiej naturze: możemy historycznie wyśledzić jego powstawanie w okresie średniowiecza. Zrazu wieczność i nieskończoność Boga jest jedynym punktem odniesienia czasu i przestrzeni. ...

Wyłomem w tych pojęciach stał się wynalazek mechanicznego zegara. Stało się to w wieku XIII. W wieku XIV zegar był już w użyciu dość powszechnem. Czem jest zegar dla człowieka? Pozwalając mierzyć czas w sposób objektywny, uniezależnia go od przeżyć prywatnych, czyni zeń proces dostępny obrachunkowi. ... Pod. wpływem /zegaru/ czas zaczynał być czemś realnem i ważnem w życiu człowieka. Trzeba go było cenić, szanować, wyzyskiwać. Powoli ten nowy czas, oderwany od wieczności, mierzony zegarem, zyskiwał sobie władzę nad ludźmi i ich życiem. ...

Jednocześnie z tą rewolucją pojęciowo-życiową w zakresie czasu dokonywała się podobna przemiana w stosunku do przestrzeni. Stawała się ona rzeczywistością wymiarową, odległość nabierała realnego znaczenia, stosunki pomiędzy rzeczami przestawały być wyrazem wartości, stając się układem geometrycznym. W obrazach zjawia się perspektywa, mapy XV wieku dają już użyteczną orjentację w terenie. Podróże morskie, umożliwione wynalazkiem kompasu, rozwijają to nowe pojęcie przestrzeni. Produkcja przezroczystego szkła /od XIV wieku/ oraz narzędzi optycznych /wiek XVI/ podnosi siłę oka, pozwala widzieć rzeczy bardzo odległe lub bardzo małe i przyczynia się wydatnie do utrwalenia nowych pojęć o przestrzeni. Jej koordynacja z czasem czyni postępy. Na wszystkie zjawiska narzuca się sieć oznaczeń czasowo-przestrzennych, a możność określenia czasu i miejsca staje się podstawą rozumienia rzeczywistości. Działanie ludzkie zaczyna być oceniane również ze stanowiska czasu i przestrzeni. Nie zmierza już bezpośrednio w otchłań boskiej wieczności i nieskończoności, ale pozostaje na ziemi, w granicach, dostępnych obrachunkowi. Podbój czasu i przestrzeni staje się ideałem. Marzą o tem ludzie, dziesiątki projektów technicznych szkicuje Leonardo da Vinci. ..

Narodziny techniki

Tak oto rodziła się technika. W murach klasztoru, nie znającego powabów swobodnego życia, w walce z martwą naturą, z potrzeby zwielokrotnienia siły, w kantorach spekulujących finansistów, na polu bitew i z żądzy panowania, w atmosferze sztywnej organizacji militarnej i absolutystycznej. Powstała jako siła przeciwna swobodzie życia, jako niwelacja różnorodności indywidualnej, jako zaprzeczenie organiczności. Jej wyrazem a jednocześnie uzasadnieniem stawała się, rozwijająca się równocześnie, nauka i filozofja, wytwarzające mechanistyczny obraz świata. ... Ten mechanistyczny pogląd na świat opanował wiek XVII i XVIII.

Reakcja

Ale przeciw niemu rozpoczęła się reakcja. Zrazu dość słaba, sentymentalna i poetycka, na schyłku XVIII i na początku XIX wieku, później, w wieku XX, znacznie silniejsza i lepiej uzasadniona naukowo. Tajemnicze bogactwo życia, niewymierzalne metrem i gramem, ukazało się znowu jako rzeczywistość, nie jako przesąd, a życie człowieka wydało się wartościowe, nie jako praca, ale jako pełnia doznań. W tych warunkach powstał najistotniejszy problem techniczny naszej epoki: czy uda się uwolnić ducha techniki od wszystkich jego dawnych, a tak niebezpiecznych, sprzymierzeńców: od militaryzmu, który ją zatruwa destrukcyjną wolą niszczenia i walki, od kapitalizmu, który zaprzęga ją w służbę zysku i wyzysku, od mechanizacji, czyniącej z niej narzędzie przemiany mas ludzkich w automaty? Czy uda się nawrócić ducha techniki ku temu, co ludzkie i sprawiedliwe, zespolić z dążeniem do kształtu i formy, a nie do potęgi i do przemocy, powiązać z dążeniem do pogłębienia i rozszerzania możliwości życiowych, a nie gwałcenia ich? Technika, sama w sobie, posiada te możliwości. ...

Walka z maszyną

... Chcąc... istotnie przezwyciężyć jednostronność zmechanizowania, nie wolno popadać w jednostronność przesady uczuciowej. Ani całkowite i entuzjastyczne uznanie maszyny, ani romantyczne odrzucenie jej zupełne nie wyzwoli nas z chaosu. Duch dawnej maszyny reprezentuje tylko pewną stronę psychiki ludzkiej, nie całą. ... Maszyna, która była wyrazem zmechanizowanego życia mnicha, żołnierza, górnika i finansisty, stać się może wyrazem poety i społecznika. Jesteśmy świadkami walki z dawnym typem maszyny, walki, mającej na celu, nie jak w okresie romantyzmu, zniweczenie wszelkiej maszyny, ale walki, mającej na celu, zasymilowanie jej, t.zn. przystosowanie do potrzeb i wartości ludzkich. Widać tę asymilację zarówno w sztuce, jak i w życiu społecznem. Maszyna przestaje być, jak kiedyś była, symbolem religijnym, wyrazem wiary w mechaniczną istotę bytu; staje się tylko jednym ze sposobów traktowania przez ludzi siebie samych i swego środowiska....

Nowy ideał ekonomiczny przeciwstawia się więc całkowicie dawnemu. Nie praca i nie produkcja, sama w sobie lub dla zysku, ale produkcja dla dobra życia ludzkiego, praca jako wyraz osobowości i jej dążeń stają się miarą organizacji społeczno-gospodarczej. Nie rozmach, wyrażający się rosnącemi cyframi statystyk, ale celowość i ludzka użyteczność zaczynają uchodzić za wskaźnik wartości. Nie podbój materjalny, bogactwo i potęga, ale życie, kultura i ekspresja stają się wyznacznikami ludzkiego działania. ...

P R A C A

Cyprjan Norwid
Promethidion /Wyjątek/

Bo nie jest światło,by pod korcem stało,
Ani sól ziemi do przypraw kuchennych,
Bo piękno na to jest,by zachwycało
Do pracy - praca,by się zmartwychwstało.

Marja Dąbrowska

CODZIENNA PRACA

... Mało kto wie,jaka jest droga do tego,żeby istotnie być czemś na świecie i żeby nie tracić tego zasobu wrodzonego szczęścia,z którym wbiegamy w życie,mając dwadzieścia lat. Mało kto wie,ale dochodzi się jednak przez niepokoje,wzloty i upadki życia do jakiego takiego wyobrażenia tej drogi, do wyobrażenia,które jest gminne i staromodne,pospolite, jak woda w strudze i takie samo piękne,a mówi,że niema innego zaklęcia na szczęście,jak tylko umieć i lubić pracować.

Nie bójcie się! Kto jest naprawdę zdolny do tego,żeby przeżywać,czy stwarzać rzeczy wielkie i niepospolite,ten je napewno w swojem życiu wywoła: codzienna praca mu nie przeszkodzi.A kto nie jest do wielkich przygód zdolny,ten ich tęsknotą i lekceważeniem nie przywoła.Zaś nadzwyczajną przygodą,którą każdy przeżywać może,jest nasze codzienne życie, rytmem,chrzęstem,hukiem,zgiełkiem i ciszą pracy wypełnione. Poświęćmy mu więcej uczuć,więcej entuzjazmu.

Powszednia praca może nie być nudna,jej szarość ma w sobie wszystkie kolory życia,tylko trzeba je oświetlić własnem,pałającem sercem.To my jesteśmy szarzy,nudni,obojętni - wtedy kiedy wydajemy się sobie niepospolitemi.Być niepospolitym i zajmującym we własnej wyobraźni - to łatwo. Lecz być niepospolitym w codziennem zwyczajnem życiu i wszystko przepoić nowością - oto mi zadanie. ...

Ale żadna praca nie jest nikomu potrzebna,jeżeli to nie jest praca twórcza.

Nie dosyć jest pracę przedsięwziętą wykonywać na tym poziomie,na którym ją do wykonania otrzymaliśmy.Trzeba ją podprowadzać do innego,trudniejszego zadania.Trzeba wynajdywać sposoby,iżby się nam robota stawała w rękach coraz łatwiejsza,byśmy ją wkrótce powierzyć mogli innym,mniej wprawnym rękom - a sami zaraz szli dalej.Nie dosyć,żeby nam nasze dzieło w rękach zieleniało.Trzeba,żeby nam rosło, kwitło,pęczniało owocami,schło w ziarno,ginęło w ziemi i znowu dla innych wschodziło. ...

Idźmy w kierunku przeciwnym niż dotąd.Zamiast wprowadzać nudę i bezmyślną jednostajność nawet do roboty twórczej, co tak dobrze potrafimy,doszukujmy się nawet w najbardziej automatycznej robocie możliwości twórczych.W każdej robocie naszej jest takie miejsce,jest taka czarująca chwila,gdy opanowawszy doskonale jedną czynność,stajemy nagle,jak olśnieni,wobec czynności nowej,otwierającej szersze horyzonty i możemy wydać okrzyk triumfu,jak dziki wobec swoich odkryć.Tego dzikiego,poszukującego człowieka musimy w sobie wzbudzić wobec naszej pracy,obok człowieka cywilizacji,jeżeli istotnie chcemy wierzyć,że z wszystkich naszych wysiłków,byle były rzetelne,tworzy się kulturę świata. ...

Bogdan Suchodolski
Uspołecznienie kultury

PRACA JAKO ZAGADNIENIE KULTURY

Doniosłość zagadnienia pracy

Każdy z nas w codziennym doświadczeniu,czuje to wyraźnie, iż zagadnienie pracy jest najważniejszą sprawą naszej epoki. Towarzyszy ona nieodłącznie myślom i dążeniom we wszelkich dziedzinach życia,staje się miarą i celem,ideałem i troską człowieka.Jesteśmy posłuszni hasłu wyścigu pracy,stwarzamy instytuty,poświęcone jej naukowej organizacji,pragniemy ją usprawnić i zracjonalizować,staramy się o dobre poradnictwo zawodowe.Roztaczamy społeczną i państwową opiekę nad ludźmi pracy,normujemy jej czas i warunki,uczymy się szanować wszelki wysiłek pracującego człowieka.Walczymy z klęską bezrobocia.Słyszymy głosy,domagające się przekształcenia reprezentacji parlamentarnej na reprezentację interesów zawodowych i obserwujemy,jak dokonywa się to w niektórych państwach Europy.

Ale zagadnienie pracy w epoce współczesnej nietylko jest kwestją gospodarczo-społeczną i polityczno-państwową.Doniosłość jego w tych dziedzinach jest odpowiednikiem ważności, jaką zyskało sobie pojęcie pracy w zakresie poglądu na świat, w ustosunkowaniu się człowieka do życia,do bliźnich,do samego siebie.Praca stała się powołaniem człowieka i najistotniejszym z jego obowiązków. ...

Praca i pogląd na świat

Na tle ... historji można określić stosunek pracy do poglądu na świat.Pogląd na świat nie jest wytworem rozumowania.Wyrasta on z życia,jakie prowadzi człowiek,jest wyrazem jego potrzeb i dążeń. ...

Światopogląd pracy ma swych obrońców i entuzjastów,ma jednak dziś również przeciwników i oskarżycieli.Pierwsi kładą nacisk na wartość poczucia samodzielności ludzkiej,na wartość przekonania,iż własnemi siłami zwyciężamy w walce o byt.Unosi ich duma z widoku dzieł ludzkich,porywa rytm zbiorowego,wytężonego wysiłku.Drudzy wysuwają wątpliwości, ograniczające pełną słuszność takiego widzenia rzeczy.Praca - powiadają - wiąże się ze zdobywczym stosunkiem do rzeczywistości.Ale taki stosunek - nie jest jedynym.Człowiek zdolny jest również do innego stosunku : może kochać istniejącą rzeczywistość i nie pragnąć nią władać. ...

Praca i człowiek

... Dopiero na gruncie aktywnego pojmowania natury ludzkiej zmienia się stosunek do pracy.Przestaje ona być koniecznością,narzuconą zzewnątrz lub świadomie wybraną metodą postępowania.Staje się potrzebą i wyrazem człowieka.Jego instynkt działania i konstruowania znajduje zaspokojenie w pracy,bez niej zaś marnieje człowiek,kurczą się jego możliwości,zacieśnia życiodajne pole doświadczenia.Ale,jak to odrazu widać,nie każda praca może mieć taką wartość osobową.I w tem właśnie odróżnieniu pracy dobrej i złej przejawia się najważniejsze znaczenie nowej teorji natury ludzkiej. ... Dostosowanie...pracy do człowieka polega na takiem jej przekształceniu,by ten,kto ją wykonywa,miał słuszne odczucie wartości owoców swego trudu oraz by sam proces działania był dlań ważny i przyjemny.Praca,która spełnia te warunki,rozwija i kształci człowieka,wszelka inna pognębia go i niszczy. ...

Tylko ten,kto kocha i ceni swą pracę,kto wyrasta w jej atmosferze na pełnego człowieka,zyskuje poważny,niewykrzywiony stosunek do bliźnich i siebie samego,tylko ten będzie umiał chwile wolne od zajęć spędzić zgodnie z wymaganiami kultury.Dlatego jest rzeczą pierwszorzędnej wagi zreformowanie środowiska pracy.Jeśli ono wychowywać będzie nadal niewolników,żadnymi innymi sposobami nie uda się nam wychować ludzi.. ...

Zadanie naszej epoki

... Krytyka przesadnego kultu pracy jest jednem z naczelnych haseł nowego humanizmu.Nowy humanizm,podobnie jak humanizm renesansowy,pragnie być wyzwoleniem człowieka.Nie z więzów ascezy i scholastyki,jak niegdyś,ale z niewoli warunków społeczno-gospodarczych.Uczynić je podatnemi na pełnię ludzkiego życia,sprawić by dopomagały ludziom w rozwoju,nie hamowały go,dążyć do organizowania życia według potrzeb ludzkich, unikać wprzęgania ludzi w służbę obcej im i deprawującej rzeczywistości,oto czego pragnie nowy humanizm. ...

„... wytrwale Trzeba naprzód iść i świecić"

A. Asnyk.

Od Redakcji.

Są ludzie,którzy jak w soczewce skupiają w sobie nastroje,prądy i zdobycze epoki,a dzięki zdolnościom i gorącemu sercu,potrafią wypromieniować z siebie te wartości,które wchłonęli i samodzielnie przetworzyli.

W dziedzinie życia kulturalnego decyduje o zasięgu wpływów przewodników duchowych nietylko siła talentu,ale i siła charakteru.Na to,aby "naprzód iść i świecić" trzeba oprócz wewnętrznego światła,mieć dużą moc woli,która chce i umie łamać przeszkody; trzeba mieć głęboką wiarę w człowieka i miłość sprawy,której się służy.

Krzemiński,Witkiewicz,Abramowski,Krzywicki - to właśnie ludzie tego typu:ludzie-drogowskazy,ludzie-płomienie;oni określali kierunki i krzepili serca, "aby nie ustały w drodze".

Dzisiejszym idealistom

/wyjątek/

Do tych należy jutrzejszy dzień,
Co nowych łakną zdobyczy -
Kto się usuwa w ciszę i w cień,
Ten się do żywych nie liczy.

Dziś hasłem walka - i trudno już
Milczeniem przeczyć jej skrycie.
Dziś trzeba zstąpić w sam środek burz,
Potrzeba walczyć o życie !

Na próżno chcecie wykluczyć gwałt
Z duchowej sfery istnienia,
On tylko wyższy przybiera kształt
W głębiach ludzkiego sumienia.

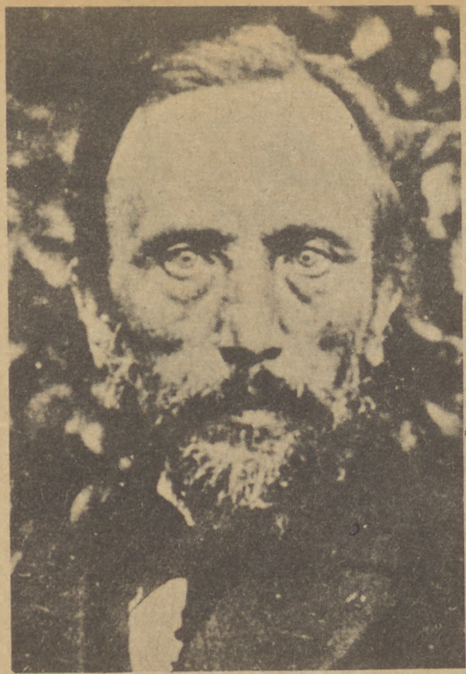
Lecz i tu - walka powszechna trwa,
Podległa duchów potrzebie.
A ten zwycięzcą - kto drugim da
Najwięcej światła od siebie !

Marja Skłodowska-Curie

-Wyjątek z listu-

... Mam przyjaciół,którzy ... pełni są entuzjazmu dla tych czasów,gdy ludzie będą szczęśliwsi,potężniejsi i lepsi.Nic ich tak nie pociąga,jak postęp i rozwój ludzkości.Ja zaś myślę,że w każdej epoce można mieć życie interesujące i użyteczne,a o to głównie chodzi,aby go nie zmarnować i móc sobie powiedzieć,jak Jan Krzysztof /Romain Rollanda/:"Jak tylko mogłem"...Ten wysiłek to nietylko wszystko,czego od nas biednych ludzi,żądać można,ale także jedyna rzecz,która może nam przynieść trochę zadowolenia.Dlaczego tak jest, nie wiem.Dowodzić,że tak jest dobrze,nie podejmuję się,ale wiem napewno,że tak jest,że tak zawsze było i przypuszczam, że tak będzie,o ile ludzkość będzie istniała. ...

Ubiegłej wiosny dzieci moje wychowywały jedwabniki.Ja zaś,jeszcze bardzo chora,przypatrywałam się robocie kokonów. Bardzo mnie ta obserwacja przejęła.Te liszki,tak zajęte,tak pracowite,tak dobrze,umiejętnie i wytrwale pracujące,imponowały mi naprawdę.Patrząc na nie,zrozumiałam,jak bardzo czuję się im pokrewna,chociaż może nie tak dobrze,jak one,jestem do pracy zorganizowana.Bo i ja także zawsze dążyłam pracowicie do takiego celu,jaki się w mojej świadomości krystalizował.Dążyłam do niego,nie mając żadnej pewności,że to jest prawda,wiedząc,że życie jest kruche i znikome,że po niem niewiadomo co będzie,że inni inaczej się na życie zapatrują.Dążyłam do niego najwidoczniej dlatego,że musiałam, tak samo,jak jedwabnik musi tkać swój kokon.On biedak zaczyna go nawet,jeżeli niema możności skończyć i tak starannie pracuje,a jeśli nie skończy,to umiera bez metamorfozy, bez nagrody.Niech każdy z nas tka swój kokon i nie żąda objaśnień,poco i naco.Jeżeli robota nasza będzie dobra,to powiemy sobie,żeśmy się niegorzej od jedwabników zachowali.Reszta zaś nie od nas zależy.



STANISŁAW KRZEMINSKI

Konrad Górski

Stanisław Krzemiński
człowiek i pisarz

Stanisław Krzemiński?...Kto to jest? - Tak gotów zapytać niejeden wykształcony człowiek w Polsce nawet z pośród tych, których młodość przypadła na ostatnie lata przed wojną światową.Sprobujemy odpowiedzieć na to pytanie naprzód słowami Żeromskiego.Proszę przypomnieć sobie tę scenę w"Przedwiośniu," x/ gdy "podstarzały pan Gajowiec" wyjaśnia Cezarowi Baryce, kim byli ludzie,których podobizny wiszą w mieszkaniu Gajowca. Okazuje się,że są to "warszawiacy czasów minionych",znakomici pracownicy,świetne charaktery,doskonali uczeni,którzy żyli w tłumie,przeszli niepostrzeżeni i nieuznani.

"Ludzie ci - ciągnie Gajowiec - należeli do typu,który się w tłumie rozpłynął,znikł,lecz nasycił sobą pokolenie.Z tych ludzi my,- to jest moje pokolenie, - wyssaliśmy wszystko, czem żyjemy aż dotąd".

Jakżeż się nazywali ci "grecy niewolnicy",albowiem tak ich określa człowiek,co się poczytuje za spadkobiercę ich ducha i natchnień? - Marjan Bohusz,Stanisław Krzemiński i Edward Abramowski. - Gajowiec charakteryzuje każdego z nich po kolei,a o Krzemińskim powiada tak:

"Ten drugi - to Stanisław Krzemiński.Niegdyś członek Rządu Narodowego w roku 63-im.Historyk,esseista,bibljofil i bibljoman,a nadewszystko badacz samorodny.Typ encyklopedysty.Straszna jakaś pamięć.Wszystko w głowie.Gdzieindziej byłby głośnym i uczonym pisarzem,pracowałby w spokoju na sławę i pomnik.W dawnej Warszawie był publicystą,pisarzem artykułów politycznych,niepochwytnym dla wroga przemytnikiem na pograniczu dawnych i nowych czasów.Sekretnie,sposobem tajnym,do ludzi, którzy go czcili,pisał o Polsce: "Pani moja,Mocarka wielka,Matka najsłodsza".Wierzył niezmiennie i przeciw wszystkiej rzeczywistości w niepodległość przyszłą narodu podartego i nieszczęśliwego,gdyż znał jego siłę w przeszłości,pomimo wszelkich tego narodu wad i win.Tę pewność swej wiary przekazywał otoczeniu przez całe swe życie.Badał przeszłość samoistnie u źródeł.Zagrzebany w "Tomicianach",w reformie wychowawczej Konarskiego,pisał jednocześnie o najwyszukańszych sztukach i figlach dyplomacji współczesnej.Pracował bez przerwy,bez wytchnienia jako kanclerz bezsenny nieistniejącego państwa.Błogosławiony Warszawiak! W ubogiem swojem mieszkanku,wśród ukochanych książek i pism,do ostatniej chwili nad wielką,dawną i nową Polską,zasnął na posterunku". ...

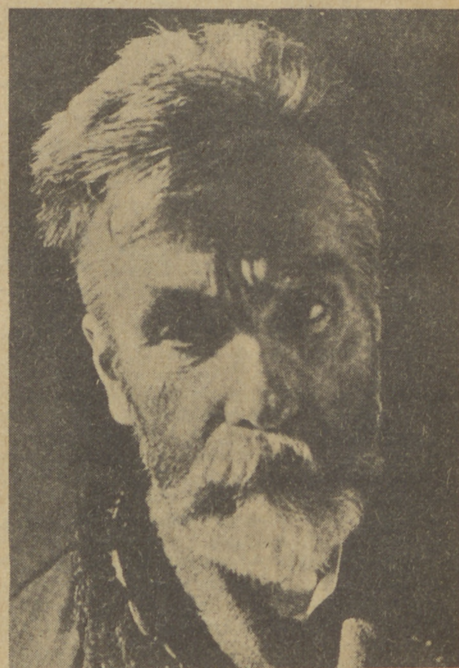
Człowiek,którego obdarzali swą przyjaźnią i podziwiali tacy ludzie,jak Adam Asnyk,Marjan Dubiecki,Eliza Orzeszkowa, Aleksander Świętochowski,Leopold Meyet,Adam Pług i tylu innych mniej głośnych,ale równie czystych i zasłużonych,musiał być jednostką niepospolitej duszy i niezwykłych zasług. ...

... Posner napisał jeszcze za życia Krzemińskiego entuzjastyczną jego charakterystykę,gdzie m.in. wyraża się tak:

"...Gdyby zebrać to wszystko,co Krzemiński w ciągu 40 lat napisał,powstałaby wielka bibljoteka,kilkaset tomów licząca. Niepodpisane,albo anagramem znaczone artykuły,w dziesięciu pismach zaginęły w odmęcie naszego życia.Wcieliły się do ogólnego dorobku myślowego i uczuciowego naszego pokolenia. Sami o tem nie wiedząc,poddawaliśmy się wpływom odżywczym tej umoralniającej działalności człowieka,który o czemkolwiekbądź pisał,o polityce czy o teatrze,albo o literaturze,więcej pytał o ideę,niż o wartość sceniczną utworu,więcej o moralność niż o dreszcz i gest literacki,a najwięcej i przedewszystkiem pytał o sumienie". ...

x/ Patrz "Poradnik" Nr.30/31 str.48

KRZEMIŃSKI STANISŁAW - publicysta i historyk polski.Ur.w r. 1839 w Warszawie,um.w r.1912;studja na uniwersytetach w Paryżu i Heidelbergu;w r.1863 od czerwca do września członek Rządu Narodowego;redaktor "Niepodległości";w r.1864 wstąpił do Szkoły Głównej,którą ukończył 1867;pracował później jako literat,publicysta i urzędnik;był współredaktorem "Złotej Przędzy",sekretarzem Komitetu Wielkiej Encyklopedji Ilustr.; ogłosił osobno:"Zarysy literackie"/1895/ i bezimiennie"Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce"/1892/; pisywał przez szereg lat do "Nowej Reformy",pod pseudonimem Narrans "Listy z zaboru rosyjskiego".



STANISŁAW WITKIEWICZ

Kazimierz Kosiński
Stanisław Witkiewicz

Urodził się Stanisław Witkiewicz w r.1851,dnia 8 maja w Poszawszu na Żmudzi. ...

Od r.1871 Witkiewicz przebywa w Warszawie.Jest to może najmniej znany okres jego życia.Nie znam z tego czasu jego listów,które prawdopodobnie gdzieś są rozsiane po ludziach.Wiemy tylko ogólnie,że były to czasy ciężkie dla Witkiewicza - ciężkie moralnie w atmosferze ówczesnej materjalnego pojmowania życia i celów narodu,przyczem,jak zwykle w podobnych razach,atmosfera była przesiąknięta egoizmem.Witkiewicz szarpał się i dusił w tej atmosferze; były to czasy wielkich jego wysileń ducha,czasy świadczenia innym,także marzeń o odrodzeniu społecznem w Polsce,do czego za powołaną uważał sztukę. Jakoż marzył wtedy o sztuce uspołeczniającej,marzył o podźwignięciu narodu przez sztukę

z odmętu upodlenia po klęsce,o podźwignięciu go z otchłani sobkostwa i nędzy,marzył o tej roli sztuki,jak później Konrad w Wyzwoleniu,pogrążony w nocy bezduchu i filisterstwa. ...

Szarpał się tedy Witkiewicz w tej atmosferze nieustannie, aż postanowił wyjechać z kraju,udając się w r.1872 na studja do Monachjum. ...

W Monachjum

Przejdźmy teraz do środowiska polskiego malarzy,w którem obracał się natenczas w Monachjum Witkiewicz. Malarzy polskich było tam naówczas wielu,przyczem jedni,wybitni,znani i uznani,starsi - stanowili t.zw.Sztab,inni,młodzi,szczerzy adepci sztuki,żyjący w nędzy,ale pełni zapału,wiary,z pośród których niektórzy stali się potem świetnymi twórcami,wtedy stanowili istną bandę,istną cyganerję artystyczną. Duszą tej bandy stał się odrazu Witkiewicz.

Sztab - to byli malarze tacy,jak Maks Gierymski,Józef Brandt,Adam Chmielowski i inni. O Adamie Chmielowskim pisze Witkiewicz,że wywierał wpływ szczególny na całą prawie grupę Sztabu,on "którego umysł głęboki i logiczny,wcześniej niż czyjkolwiekbądź dotarł do najsłuszniejszych pojęć o sztuce i jej stosunku do ludzkiej duszy,który wywarł wpływ głęboki, a nawet rozstrzygający na rozwój i ustalenie się kierunku talentu Maksa Gierymskiego,a który sam był słabym rysownikiem, posiadał natomiast nadzwyczajny talent kolorystyczny i matematycznie wierne poczucie tonu". Witkiewicz sam w malarstwie uważał się za ucznia Chmielowskiego. ...

... atmosfera beztroskiej cyganerji,dziwactw,nędzy,głodu i chłodu,gorączkowych przeżyć,oraz tęsknota i głęboki smutek ogólnoludzki,a zwłaszcza smutek polski po r.1863,wszystko wyczerpywało jego siły żywotne tak,że po kilku latach pobytu w Monachjum,zmęczony,wyczerpany,z podatnym gruntem do gruźlicy,mizerny,wrócił do kraju i osiadł w Warszawie w r.1875. ...

W Warszawie.

Witkiewicz wynajął był w Warszawie w Hotelu Europejskim dawny pokój praczek,gdzie urządził sobie pracownię;ta stała się odrazu miejscem gwarnych dysput,świątynią pracy twórczej. U Witkiewicza gromadzili się wszyscy niemal towarzysze z lat monachijskich,wywiązała się między nimi atmosfera beztroski i swobody ducha; była to gromada,spięta łańcuchem braterstwa, bez cienia egoizmu,a skupiał wszystkich Witkiewicz.Najważniejszym atoli,stałym gościem Witkiewicza w jego pracowni,przedewszystkiem stałym lokatorem jego kanapy,na której sypiał,był znany już nam Adam Chmielowski,przyszły twórca reguły Zakonu św.Franciszka,przyszły brat Albert, ...

Witkiewicz wszedł był znówu w tę atmosferę beznadziejnej pustki,z tą jednak różnicą,że tym razem z atmosferą tą rozpocznie niezadługo walkę n a ś m i e r ć i n a ż y c i e, jak sam ją nazwie. ... Odtąd zaczyna się walka Witkiewicza w obronie sztuki i artystów zapoznanych,odtąd Witkiewicz staje się jednym z najbardziej znanych w Polsce bojowników wielkiej miary,jak Ruskin i Morris w Anglji. ...

Hasło upowszechnienia sztuki

... Witkiewicz był jednym z tych,którzy domagali się sztuki dla mas,którzy rozumieli,że sztuka musi wejść w żywy obieg krwi organizmu społecznego; stanął obok Tołstoja,Ruskina i Morrisa,teraz też poznaje Promethidjona Norwida.

Fakt obecności sztuki w życiu wszystkich ludów po wszystkie czasy stał się dla Witkiewicza dowodem,że ludzkość jest zasadniczo wszędzie jedną i tą samą,wobec czego nikną różnice rasowe,pogłębiają się natomiast różnice kulturalne pomiędzy ludźmi.Lecz na to nie potrzeba dalekich krain z za morza: różnice kulturalne są tak olbrzymie w łonie jednego i tego samego społeczeństwa,że podobnych nie wytwarzają nawet odmienne rasy.Różnice te wynikają z samego ustroju społecznego,który zapewnia jednym maximum możności rozwoju duchowego,a drugich spycha na najniższy padół nędzy społecznej. Sztuka,która jest rzeczywistą potrzebą duszy ludzkiej,winna być istotnie powszechną w życiu danego narodu,winna to życie opromieniać,a przedewszystkiem winna opromieniać pracę.Idzie o to,aby praca była twórczą w dosłownem tego wyrazu znaczeniu,tak,aby każdy rzemieślnik nawet stawał się artystą.

Podobnie stawiali zagadnienie Ruskin i Morris,którzy tak właśnie pojmowali rolę społeczną sztuki i którzy teraz stali się Witkiewiczowi bardzo bliscy.Przytoczmy,co o nich pisze w studjum p.t.Dziwny człowiek:

"Ruskin i Morris,wychodząc z ograniczonego napozór kręgu zagadnień artystycznych,doszli do bardzo głębokich i sięgających daleko wniosków społecznych.Czując i rozumiejąc cały czar,jaki sztuka nadaje życiu,pojmując jej konieczność dla duszy ludzkiej,skoro poznali warunki życia nędzarzy,wogóle uboższych klas społeczeństwa,zrozumieli,że nędza duszy jest równie straszna,jak nędza pustego żołądka,zrozumieli,że ta radość,która tkwi w twórczości artystycznej,powinna opromieniać każdą pracę i że życie codzienne,w którem niema promienia sztuki,jest mroczną,ponurą i upadlającą atmosferą dla duszy. - Sprawa sztuki jest sprawą ludu - woła Wiljam Morris i dąży do tego,żeby nietylko bogacz żył w przepychu wyrafinowanego i szlachetnego zbytku,jakiego ludziom dostarcza jedynie sztuka,lecz żeby każdy ubogi robotnik miał również życie wypełnione pięknemi i szlachetnemi wrażeniami.A na tożeby ich używać,trzeba mieć czas i nie być bezmyślną cząstką machiny,pracującej w usługach kapitalizmu,trzeba,żeby praca była zawsze twórczą,artystyczną,żeby w niej brała udział ludzka dusza - ...

Pogląd na sztukę.

Tak tedy w ostatecznym rezultacie dochodzimy do następujących wniosków:

Witkiewicz w poglądzie swoim na sztukę przesunął teraz punkt ciężkości zagadnienia od strony formalnej sztuki i od kwestji prawd w sztuce,ujmowanej z punktu widzenia rzeczowego objektywizmu,w głąb duszy ludzkiej.

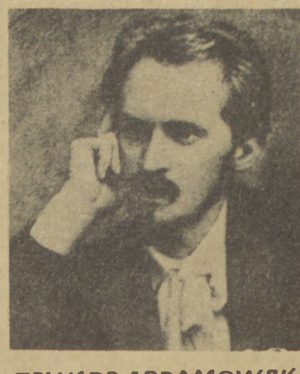
Prawda w sztuce nabiera teraz znaczenia psychologicznego - idzie o rzeczywistość psychologiczną doznań.

Sztuka podnosi w nas świadomość życia,pogłębia żywotność naszej duszy.

Sztuka jest nieodzowną potrzebą życia i jest powszechną w życiu ludzkiem,przez to nabiera znaczenia społecznego.

Sztuka musi wejść w żywy obieg krwi organizmu społecznego.

WITKIEWICZ STANISŁAW - malarz,literat i krytyk artystyczny. Ur.w r.1851,um.1915; studja malarskie w Petersburgu i Monachjum; mieszkał w Zakopanem,gdzie pracował nad rozwojem stylu zakopiańskiego w sztuce ; napisał : "Sztuka i krytyka u nas","Na przełęczy","Juljusz Kossak","Aleksander Gierymski", "Jan Matejko","Z Tatr","Ostatnie słowa"; obrazy "Morskie Oko", "Obłok","Wiatr halny","Pogrzeb" i in.



EDWARD ABRAMOWSKI

Konstanty Krzeczkowski

Edward Abramowski

Dzieciństwo i młodość.

Kultura polska zawdzięcza go kresom.Był dzieckiem stepu ukraińskiego.Kresowego rodowodu są wszystkie wartości,które wniósł do skarbnicy naszej.Wyrosły z jego duszy,jak bujne kwiaty stepowe tak namiętnie przezeń ukochane...

... Bogato obdarowany przez swój step ojczysty,miał w sobie wielki skarb cnoty darzącej.Umiał i chciał więcej dawać niż sam brał.

Pierwszy drukowany utwór piętnastoletniego chłopca zawiera wyznanie,które brzmi jak ślubowanie:"Mam więc wszystko od ludzi: życie,dobrobyt,naukę.To wszystko jestem im dłużny!"

W ciągu trzydziestu pięciu lat późniejszej pracy i służby publicznej twórczem słowem i ofiarnym czynem wypełniał to uroczyste przyrzeczenie.Został mu wierny aż po ostatni dzień swego żywota. ...

Józef Edward Abramowski urodził się d.17 sierpnia 1868 r. jako syn Edwarda i Jadwigi z Beynarowiczów na Ukrainie w majątku rodzinnym /rodziny Beynarowiczów/ Stefaninie /Ziemia Kijowska,powiat Wasylkowski/. ...

W tych bardzo naiwnie i dziecięco sformułowanych postulatach i ideach widzimy początek wszystkich późniejszych pomysłów Abramowskiego,zmierzających do rewolucjonizowania moralnego,szerzenia zasad solidarności i braterstwa.Pomysł to najbardziej samodzielny,najwcześniejszy - oś,można by rzec, wszystkich późniejszych doskonalszych koncepcyj.

Od gospód chrześcijańskich,poprzez kasy oporu,koła etyków,komuny,związki przyjaźni,kooperację snuje się ta sama nić przewodnia,zasadnicza myśl Edwarda - nowej moralności, nowego człowieka.

Abramowski samodzielnie dochodzi do tych koncepcyj społecznych własnych i próbuje te idee sam propagować w kołach najbliższych.Terenem jest maleńka kawiarenka przy ul.Marszałkowskiej,do której znosi kupowane przez siebie książki i,zostawiając je na stole,prosi,aby właścicielka pomagała w tym kolportażu wśród swej klijenteli,składającej się przeważnie z robotników,a gdy ta utyskuje,że książki kradną - uspokaja ją: "niech kradną,a niech czytają".

W nieco późniejszym okresie u 16-letniego chłopca rozpoczyna się proces dalszego przeobrażania pojęć,zaczynają się stopniowo kształtować poglądy radykalno-społeczne. ...

Niepowodzenia rewolucji i rozbicie ruchu nie odsunęły Abramowskiego od pracy praktycznej.Działalność swoją przynajmniej w pewnej części przystosowuje do ówczesnych możliwości legalnych.Głównym łożyskiem ruchu społecznego porewolucyjnego,rozwijającego się w ramach organizacyj legalnych, jest ruch kooperatystyczny.Abramowski należy do jego twórców i promotorów. ...

Współdzielczość jako program społeczny.

Wczesne było zrozumienie istoty współdzielczości jako programu społecznego przez Abramowskiego.Już w pierwszej naukowej pracy o fermerach amerykańskich /1892/ spotykamy podkreślenie znaczenia współdzielczości.W pracach późniejszych,a zwłaszcza w dziele "Socjalizm a państwo",rola współdzielczości,uwydatniona została jeszcze wyraźniej na tle ogólnego rozwoju społecznego i koncepcji socjalizmu.Dziełko "Kooperacja jako sprawa wyzwolenia ludu roboczego" uważa Abramowski za tom drugi pracy poprzedniej.W studjum tem i w "Ideach społecznych kooperacji",oraz w pracach pomniejszych daje Abramowski pogląd na teorję kooperacji.Kooperacja zyskała w nim niepospolitego teoretyka i świetnego propagatora - człowieka,który nie powtarzał znanych prawd,lecz budował własną śmiałą teorję i ideologję kooperatyzmu.Imię Abramowskiego związane jest nazawsze z powstaniem ruchu współdzielczego w Polsce.Stało się jego symbolem.Rzadko kiedy ruch masowy,mający tysiące prapoczątków,tak mocno wiąże się z nazwiskiem siewcy idei,która te masy przetworzyła w jednolity organizm.Bujnym musiał być ów posiew i bujnym okazał się w plonie.

Abramowski w teorji kooperacji oparł się na dwóch moralnych sprężynach ruchu: na wolnej twórczości jednostki,zwracając jednostce utraconą godność twórcy życia,która w kooperacji ma nietylko odświętne oblicze,ale jest jej codziennością oraz na idei braterstwa,solidarności,współdziałania, która jak pisze wypływa z "boskiego widzenia krzywd,walk i cierpień".

Zadaniem Kooperacji ma być tworzenie "Respubliki Kooperatywnej",wypierającej dzisiejsze państwo z coraz większej ilości dziedzin życia i zastępującej je.Rzeczpospolita kooparatywna to splot stowarzyszeń cząstkowych,opartych o zasadę łączenia się dobrowolnego,w której istnieć może "prawo bez przymusu",wolność wszystkich,gdzie rządy,wykonywujące wolę wszystkich,nie mogą być nigdy pogwałceniem praw mniejszości i jednostek,jak w organizacji państwowej,gdzie rozwijać się może twórczość swobodna form społecznych,a życie urabia człowieka swobodnie,siłą braterstwa ludzkiego,bez rutyny i szablonu. ...

Ideowe podstawy współdzielczości.

Znaczenie największe Abramowskiego dla ruchu współdzielczego polega na zaszczepieniu mu ideowości.Kooperacja polska ma służyć wcielaniu pewnych idej w życiu,a nie wyłącznie korzyściom materjalnym,jak w wielu innych krajach.Ma to być ruch nietylko ekonomiczny,o wązko zakreślonych granicach, służący podnoszeniu skali życia,ale przedewszystkiem ruch społeczny,widzący szerokie perspektywy przed sobą,zmierzający śmiało do innego ustroju społecznego,chcący stwarzać w każdym dniu i godzinie ten nowy ustrój przez wolną twórczość codzienną,upartą,wytrwałą,drogą współdziałania,drogą wcielania w życie największej ewangelji życia - idei braterstwa. ...

Obok prac społecznych Abramowski oddany jest całkowicie badaniom psychologicznym.W latach 1908-1910 przebywa głównie w Brukseli i Paryżu, ...

Okres od r. 1914 - 1918.

Wojna europejska wciąga go w odmęt życia publicznego.Dotychczasowy skromny w nim udział,rozszerza się.Abramowski bierze udział w różnych posiedzeniach,pisze artykuły i wraca do publicystyki.Stoi na stanowisku walki o niepodległość Polski niezależnej od wszelkich orjentacyj.Nie chce łączyć się z żadnym ugrupowaniem i usiłuje nadać rozbieżnym tendencjom i rozbieżnej ideowości wśród inteligencji wspólne koryto. W prasie ogłasza artykuły: "Pomniejszyciele ojczyzny" - motywujące łączność kresów wschodnich z Królestwem i Polską jako całością. ...

Okupacja niemiecka,straszna nędza ludności miast kieruje myśl jego z powrotem do działalności społecznej.Inicjuje w r.1916 na łamach Kurjera Polskiego ankietę w sprawie wysyłania dzieci miejskich podczas wojny na wieś do obywateli i prowadzi agitację za tą ideą.Stara się pociągnąć do tej akcji szereg ludzi,między innemi zjednywa Bohdana Straszewicza,redaktora Kurjera Polskiego.Nawał pracy,brak ludzi do współdziałania,ciągła choroba nie pozwoliły mu wykonać powziętych zamiarów.

Zbliżał się koniec. ...

Pogorszenie w stanie zdrowia Abramowskiego i ostatni kryzys nastąpiły wiosną 1918 r. ...Upadek sił następował niesłychanie szybko. Zmarł 21 czerwca 1918 roku.

ABRAMOWSKI EDWARD - psycholog i socjolog.Ur.w r.1868 w Stefaninie w Kijowszczyźnie.Studjował w Genewie.Po powrocie zajmował się sprawami społecznemi; był jednym z pierwszych krzewicieli kooperatyzmu.Równocześnie pracował w dziedzinie psychologji i napisał szereg studjów,m.in."Badania nad pamięcią".Zajmowały go zagadnienia podświadomości.Założył w Warszawie Instytut Psychologiczny.Od r.1915 był profesorem psychologji na uniwersytecie Warszawskim.Um.w r.1918.

Cyprjan Norwid

O wolności słowa

.. Dwie to ręce - Autor i Wulgaryzator! ...

Autor idzie w ciemność,by wydarł jej światło,
Wulgaryzator w jasność,by rozlał ją na tło.



LUDWIK KRZYWICKI

Konstanty Krzeczkowski

Zarys życia i pracy
Ludwika Krzywickiego

Praca oświatowa wśród warstw pracujących.

... Trzymając rękę na pulsie ruchu robotniczego,ani na chwilę nie zapomina o konieczności podnoszenia poziomu umysłowego w społeczeństwie i krzewienia oświaty wśród warstw pracujących.Należy zaznaczyć,że ma na tej drodze nie przemijające zdobycze.Prowadzi wykłady w Uniwersytecie Latającym,bierze udział w pracach redakcji Przeglądu Pedagogicznego nad układaniem projektów do kursu samokształcenia.Wśród wykładów,które wychodziły jako dodatek przy tym piśmie w 1897 roku,ukazał się opracowany przez Krzywickiego kurs antropologji fizycznej.W.1895 roku w porozumieniu ... z innymi Krzywicki

zaczyna wydawać bibliotekę utworów oryginalnych i tłumaczonych z różnych dziedzin wiedzy,a zwłaszcza dotyczących popularyzacji socjalizmu,przeznaczoną dla szerokich sfer czytelników.Biblioteczka jest jakby dalszym ciągiem czy nową edycją wydawnictw dawniej /w 1890/ zapoczątkowanych przez nielegalne Koło Oświaty Robotniczej,lecz utrzymaną na dużo wyższym poziomie.Godłem zewnętrznym biblioteczki była winieta,przedstawiająca szafę z książkami,globus i gromadę rozrzuconych w nieładzie książek.Redaktorem i duszą wydawnictwa był Krzywicki. ...

W tym samym niemal gronie inicjatorów biblioteczki powzięto myśl wydawania Poradnika dla Samouków.

Rozpoczyna się intensywna praca nad tym wydawnictwem.

Krzywicki przez cały okres lat od 1896 do 1905 jest głównym jego współpracownikiem.Spod jego pióra wyszło tu wiele artykułów o charakterze syntetycznym,stojących na wysokim poziomie teoretycznym,które zapełniały poszczególne tomy Poradnika.Oprócz artykułów podpisanych,Krzywicki był autorem licznych informacyjnych notat,umieszczanych w niewinnej dla cenzury rubryce "Odpowiedzi na listy czytelników". ... Krzywickiego czytano na równi z Orzeszkową,Sienkiewiczem, czytano razem ze Świętochowskim i Żeromskim."Biblią oświatową" był wtedy Poradnik dla Samouków i Krzywicki jako społecznik w nim.Setki młodzieży szkolnej na Litwie i w Rosji,które zatracały poczucie swej odrębności narodowej były przez tych autorów budzone w swej świadomości,a decydującym był zawsze P o r a d n i k.Dzięki niemu młodzieniec nabierał jakiejś ekstazy i podziwu dla kultury polskiej i jej skarbów."W tej pracy odruszczenia młodzieży naszej na Litwie wielką rolę odgrywały popularne artykuły Ludwika Krzywickiego".

"Główny człowiek w rzeczach oświaty"

W roku 1905 /kwiecień/ Krzywicki w związku z bojkotem szkolnym jest ponownie aresztowany i siedzi dwa miesiące w Cytadeli. ... Do tego pobytu zdaje się odnosić ów przepiękny obrazek Żeromskiego w "Urodzie życia" z celi na ratuszu, w której wraz z innymi działaczami oświatowymi siedzi "nasz główny człowiek w rzeczach oświaty Powierski". Opisuje Żeromski ów podziw głęboki sachalińczyka Bezmiana - Bronisława Piłsudskiego,który całą ziemię objechał,a któremu"do całego obwodu brakowało tylko małego łuku - od Warszawy do Witebska", który,znając Ajnosów,Gilaków,Japończyków pragnął jeszcze poznać chłopów polskich,a dostał się do tej samej celi co człowiek,którego"uważał za zwierzchność","czcił głęboko i z uniesieniem to nazwisko". I oto ustęp najcharakterystyczniejszy: "Nim skłonił głowę na tej niewymyślnej pościeli /pryczy/, wejrzał z wielką ciekawością i niemniejszym uszanowaniem na śpiącego sąsiada,na "samego" Powierskiego.Zobaczył surową, zaciętą twarz w uśpieniu i długo z uśmiechem miłości uczył się jej na pamięć.Nie mógł przebrnąć przez tę myśl,że człowiek,który w każdym kraju ucywilizowanym,dla zasług położonych na polu oświaty,niszczenia analfabetyzmu i szerzenia kultury,kierowałby rzesze młodzieży ku dobru i światłu na stanowisku ministra,tutaj leży na wyrku przeznaczonym dla zbójów i złodziei"... I mimo te refleksje - "dziwną pociechą napełniała duszę świadomość,w jakim się to jest towarzystwie. Jeszcze też nigdy z takimi na pryczy nie sypiał! Bywali wprawdzie za sąsiadów sławni na cały Sybir mordercy,bywali wodzowie watah zbójeckich - ale Powierski!" ...

Promotor demokratyzacji wiedzy.

Krzywickiego należy uznać za największego promotora demokratyzacji wiedzy w Polsce.Od najwcześniejszych lat swej publicystycznej działalności zagadnieniom tym poświęcał wiele uwagi.Idealizował w tym względzie przykłady obce.Najwięcej uczynił dla upowszechnienia wiadomości o uniwersytetach rozszerzonych,kursach wakacyjnych,bibliotekach publicznych,kółkach samokształcenia w krajach Zachodu.I nie tylko przyczyniał się do upowszechnienia wiadomości o tych instytucjach: opisując je dawał obraz roli,którą powinny odgrywać i odgrywają,rozważał je na szerokim podłożu zmieniających się stosunków społecznych i potrzeb,rozważał ich znaczenie w ogólnej skali stosunków ludzkich.Do zagadnień tych wracał wielokrotnie.Można bez przesady powiedzieć,że stworzył teorię wielkiego ruchu demokratyzacji wiedzy przedtem,zanim w Ameryce i na zachodzie Europy wytworzyła się jasna opinia w tej sprawie.

Popularyzacja wiedzy i nowe jej drogi są wyrazem nowych wielkich potrzeb mas ludzkich,wprzągniętych w proces gospodarczy współczesny.Walka o byt wymaga kultury intelektualnej i wytwarza powszechny prąd,powszechną gorączkę poszukiwania wiedzy.Nastawienie mas,metod nauczania i rozpowszechniania wiedzy jest przede wszystkim intelektualistyczne,z zaniedbaniem kultury duchowej innych rodzajów.Właśnie w interesie szerokiego uobywatelnienia Krzywicki podnosi potrzebę uzupełnienia jednostronnie rozwijającej się dążności do zdobycia wiedzy przez wzbogacenie jej innymi jeszcze stronami kształcenia duszy zbiorowej i indywidualnej "tłumów". Tutaj Krzywicki przychodzi nie tylko z uogólnieniami,nie tylko z wiedzą,ale staje się apostołem nowej wiary,młodzieńczych ideałów nowej etyki. ...

Popularyzator i informator.

Krzywicki w życiu polskim odegrał wybitną rolę jako popularyzator i informator o dziedzinach wiedzy,których nauczał. Wykłady,artykuły i o podręcznikowym charakterze opracowania w Poradniku dla Samouków to najbardziej klasyczne przykłady tej działalności.Krzywicki jako popularyzator był najbardziej znanym uczonym polskim.Artykuły jego pisane w miarę czasu coraz potoczystszym i piękniejszym językiem miały w sobie czar olśniewania czytelnika nowymi widnokręgami myśli,wielką zwartością,ogromną erudycją bez książkowego szkolarstwa.Stale śledził za rozwojem faktów w swych specjalnościach,doskonale o nich informując i oświetlając je ze swego punktu widzenia, czym wywoływał budzenie się krytycyzmu w czytelnikach,umiał wykazywać właściwe oblicze i dążności wyrażające się w określony sposób.Mając wybitny zmysł publicystyczny,umiejąc wyszukać najważniejsze fakty,o których informował,odegrał rolę twórcy całej szkoły.W jego ślady poszło wielu uczniów.Czasopisma warszawskie sprzed 1905 roku były naprawdę pouczające i ciekawe.We wszystkich dziedzinach wiedzy rozporządzały pierwszorzędnymi piórami,o wszystkich ważniejszych problematach naukowych dawały żywe i ścisłe sprawozdania i informacje, umiały obchodząc cenzurę,wyciągać sens z wypadków politycznych itd. Rola czasopism - tygodników i miesięczników - z trzydziestolecia 1875-1905 jest naprawdę doniosła : zastępowały szkołę,uniwersytet,brak bibliotek,brak książek i własnej literatury naukowej.Krzywicki był najpłodniejszym i najbardziej wszechstronnym w tej dziedzinie przodownikiem.Dalszym etapem popularyzatorskiej i nauczycielskiej działalności Krzywickiego była jego praca w Latającym Uniwersytecie.Przez kółka tego uniwersytetu dosłownie przeszła cała żywszej umysłowości inteligencja warszawska,większość dzisiejszych pracowników naukowych przedwojennego pokolenia tam rozbudziła pierwsze swoje zainteresowania.I właśnie Krzywicki był jednym z najbardziej popularnych profesorów w kółkach.Tajemnica jego popularności leżała,jak sądzimy,w jego umiejętności takiego zbliżenia się do słuchaczów,że nie czuli dystansu,nie czuli żadnych progów,które by dzieliły ich od profesora.Właściwie spośród wykładających tam wybitnych uczonych warszawskich /P.Chmielowski,S.Krzemiński,I.Chrzanowski,G.Bem,J.Święcicki, J.Matuszewski,W.Nałkowski/ wyróżnił się obok niego jeszcze Mahrburg.Każdy z nich w inny sposób oddziaływał na słuchaczy.

Poradnik dla Samouków.

... Największą przecież zasługą popularyzatorskiej działalności Krzywickiego są jego do dziś wartościowe podręczniki - artykuły w Poradniku dla Samouków.Są to rozprawy o charakterze syntetycznym,w których zawarł całą swoją wiedzę,które umiał przybrać w postać niezmiernie prostą,a jednak ujmującą najważniejsze problematy.Popularyzacja Krzywickiego różni się tym od najczęściej spotykanych typów innych,podobnych opracowań,że nie jest dogmatyczna,że nie nakazuje wiary,że budzi myśl,że każe prowadzić poszukiwania własne.Popularyzacja jego polega nie na podawaniu pewnych wyników badań,nie na kaznodziejstwie,lecz na wciąganiu czytelnika w krąg badanych zjawisk,na zmuszaniu go do rozwiązywania samodzielnego problematów,na całkowitem przeprowadzeniu analizy zjawisk wobec słuchacza czy czytelnika.Ten typ popularyzacji uprawiali wielcy przyrodnicy dawniejsi - jest on do pewnego stopnia właściwością dzisiejszych fizyków.

Rzadko którykolwiek uczony ma tak licznych i różnorodnego autoramentu uczniów jak Krzywicki.Uczniowie jego mają wszyscy wszczepioną im przez mistrza nie tylko wierność dla nauki,ale i ten kult uczuciowy,który jest najmocniejszym wiązadłem z pracą. ...

Instytut Gospodarstwa Społecznego.

Ostatnie lata,już za niepodległości,Krzywicki poświęcił głównie pracy w Instytucie Gospodarstwa Społecznego.Dzisiejsze prace Instytutu,kierunek jaki posiada,tematy,materiały - opracowane zostały i w największej części wykonane pod jego okiem,często z jego inicjatywy,zawsze z wielkim jego udziałem jako współpracownika.Ani jeden rękopis,ani jedna praca nie ukazały się bez jego aprobaty i dużej osobistej współpracy.Ogromny dorobek Instytutu jest tu jakby dalszym ciągiem indywidualnej pracy Krzywickiego.Przynajmniej w zakresie tych zadań,które sam określił jako cele "natury poniekąd doraźnej". Kierowany przezeń Instytut "powziął ambicję śmiałą a dla wielu zakrawającą na donkiszoterię,ażeby poświęcić się wyłącznie sprawie usunięcia z ziemi polskiej źródeł nędzy i krzywdy. Przykładał się do tego oświetleniem zaułków naszego życia społecznego według sił swoich i środków,a więc w skali skromnej, ale w poczuciu głębokim,iż zajął posterunek zaniedbany,ponie-

kąd jak gdyby zapomniany.Wydał parę tomów poświęconych chałupnictwu,ogłosił kilkanaście przyczynków związanych bezpośrednio lub pośrednio z położeniem materialnym warstwy robotniczej,z bezpieczeństwem jej podczas pracy,ze sposobami spędzania przez nią wczasów.Zajął się sprawą bezrobotnych.Dużo miejsca w jego działalności zajęły niedomagania chłopstwa polskiego.Takimi są drogi jego działalności.Chodzi mu o to, ażeby dochodzeniami swymi sięgnąć jak najgłębiej do nizin nędzy i niedostatku."

Tak określił Krzywicki zadania Instytutu,a zarazem swoje stanowisko w pracy tej instytucji.Cel ten sądzimy osiągnął. Wycisnął piętno na instytucji przez siebie kierowanej.Zdołał dotrzeć,jak zamierzał,do dna życia mas społecznych w Polsce i oświetlił warunki ich bytu,oświetlił je z takim realizmem, że nawet socjolog,nastrojony krytycznie do wielu diagnoz Krzywickiego,musi przyznać,że dokonywa dzieła,o którym socjologia nie może zapominać,że otwiera oczy społeczeństwa na procesy w nim się toczące,że brak tych dokumentów zbyt by upraszczał pracę konstruktywnej nauki.Można uważać słowa prof.Władysława Grabskiego za obiektywne stwierdzenie istotnego stanu rzeczy.Grabski powiada: "Przemówić do sumienia ludzkiego i wzmocnić dążenia do skuteczniejszego zwalczania nie tylko kryzysów,ale i nędzy ludzkiej w ogóle - są to zadania Instytutu Gospodarstwa Społecznego - jak widać z całokształtu jego publikacyj,jest to też nicią przewodnią całej działalności naukowej i publicystycznej prof.Krzywickiego".

KRZYWICKI LUDWIK - prof.Uniwersytetu Warszawskiego,socjolog, ekonomista,etnolog i antropolog.Ur.1859; położył wielkie zasługi w dziedzinie etnologji ogólnej;najważniejsze prace: "Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa"/1914/,"Studja socjologiczne"/1924/; pozatem ogromna ilość studjów,opracowań,tłumaczeń,sprawozdań z literatury. Wykładał socjologję i etnologję na Kursach Naukowych w Warszawie /przekształconych następnie w Wolną Wszechnicę Polską/; bierze żywy udział w organizacji statystyki państwowej;przez pewien czas wice-dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego.

H.Radlińska

PRACOWNICY OŚWIATOWI

Typy pracowników oświatowych

Na kształtowanie się typów pracowników oświatowych wpływały i wpływają warunki życia narodu.W Polsce posiadamy bogatą tradycję,wiele barwnych przykładów prac różnorodnych i wzorów mocy duchowej.Tradycja ta niestety nie wszystkim jest znana w całej rozciągłości;przerywana i usilnie niweczona,odradzała się i odradza fragmentarycznie.

Nie tu miejsce na jej szczegółowe rozpatrywanie,- możliwe jest zaledwie najpobieżniejsze rzucenie wzrokiem wstecz,na drogę już przebytą.

Pracę oświatową rozpoczynają reformatorzy społeczni.W końcu XVIII wieku nawołują do wiązania odbudowy gospodarczej upadającej Polski z oświecaniem wieśniaków,"rolniczej sztuki instrumentów".Po nich przychodzą żołnierze-marzyciele,oświecający szeregi bojowe "w sprawach najważniejszych : sprawach narodu".W dziesięciolecie twórczej roboty organicznej Królestwa Kongresowego zarysowywać się zaczyna typ instruktora przemysłu i techniki,przodownika pracy zbiorowej,organizatora życia kulturalnego w dniu powszednim.Ten typ nie zdążył się skrystalizować.W zmienionych warunkach politycznych zastępuje go apostoł nowej "wiary ludowej",wyzwalający z więzów Polskę,przemawiający przedewszystkiem do uczucia i wyobraźni.Romantyzm społeczny /o długie dziesięciolecie trwalszy od romantyzmu w literaturze/ kształtuje typ ofiarnika,pracującego nad rozbudzeniem dusz,nad wydobywaniem sił do walki z niszczącemi wpływami niewoli.

Działacze "romantyczni" pracowali zazwyczaj krótko,więcej energji zużywając na przełamywanie trudności,niż na istotną pracę.Schodzili z pola pokonani przez wroga,nie oglądając nigdy niemal wyników swego trudu.Przez parę pokoleń brzmi bolesne pytanie: "Sieję proso na zagonie,czyż je będę żąć?".Odpowiedzią,która ratowała od rozpaczy,było przeświadczenie, - że rzeczywistość polską będzie przetwarzała sama przez się wieść o tem,że ktoś - gdzieś,w pustce więziennej czy na kresach lasów,spełnia ofiarę.

Tedencje i znaczenie Towarzystw Oświatowych

Wszelkie skróty są niebezpieczne,wywołują bowiem z rzeczywistości - minionej,czy dzisiejszej - pewne tylko cechy charakterystyczne,stąd mogą stwarzać obraz,nieodpowiadający prawdzie.Do prawdy polskiej należy zaś i to,że życie nasze wbrew wszelkim przeszkodom szło nietylko nurtem podziemnym, lecz i szerokiemi gościńcami i szerszemi jeszcze bezdrożami smutnego kraju.Każda możliwość pracy organicznej była wyzyskiwana.Poprzez wszystkie trudności mieliśmy wspólne z Zachodem tętno życia.Dzięki temu w początkach bieżącego stulecia zarysowały się w Polsce bardzo wyraziście te same tendencje pracy oświatowej,co w innych krajach, - z przyczyn swoistych wystąpiły nawet jeszcze ostrzej.Mieliśmy zwolenników prac,które sięgają do głębi dusz,kształtują nowe życie,powołują przodowników z pośród masy ludowej.Liczniejsi od nich byli wyznawcy zasad jaknajszerszego rozpowszechniania starannie wybranych wiadomości,t.j.części dorobku narodowego,uznanej za odpowiednią dla ludu.Wiara,że "oświata ludu dokona cudu",nadawała wszystkim pracom,nawet najbardziej powierzchownym swoistą wartość,tembardziej,że wywoływała skojarzenia z bohaterstwem romantyków.Wzywanie do"pospolitego ruszenia " oświatowego,składania daru narodowego na oświatę,czyniło z towarzystw oświatowych jakgdyby zastępców nieistniejącego własnego państwa.Miało to wielkie znaczenie dla potęgowania odporu przeciw narzuconym instytucjom obcym,niosło jednak pewne niebezpieczeństwa.Prowadziło do posługiwania się frazesem,do uznawania za działaczy oświatowych - ludzi dobrej woli,głoszących polityczne hasła oświatowe lub starających się o fundusze na oświatę.Tembardziej,że sama praca /odczyty,wykłady, prowadzenie czytelń/ wykonywana bywała przeważnie dorywczo, nieliczne było grono osób całkowicie zatrudnionych w pracy ściśle oświatowej,niemal zupełny brak fachowców.

Zawodowy pracownik oświatowy.

Dziś istnieją jeszcze liczne reminiscencje przeszłości. Ale wielu ludzi dawniej współdziałających z pracą oświatową odeszło do bardziej odpowiadającej ich temperamentowi lub ambicjom - polityki.Nowe placówki oświatowe,powoływane przez samorządy,władze szkolne,różnorodne nowe organizacje,są pozbawione charakteru reprezentacji sił narodu.Są przeważnie skromnemi placówkami rzeczywistej roboty.Zjawia się na nich nowy typ pracownika oświatowego:zawodowiec w tej dziedzinie, raczej w różnych specjalnościach pracy oświatowej. ...

RADLIŃSKA HELENA /pseudonim H.Orsza/ - współczesna działaczka społeczna; wydała: "Z dziejów narodu","Na ziemi polskiej przed wielu laty","O nauczaniu historji polskiej w szkole powszechnej","Praca oświatowa","W sprawie dokształcania nauczycieli szkół powszechnych","Kołłątaj jako wychowawca"i inne.

TOWARZYSTWA KULTURALNO-OŚWIATOWE

Równolegle z działalnością wybitnych jednostek ogromną rolę w ruchu kulturalno-oświatowym odegrały liczne stowarzyszenia i instytucje,tworzone pomimo wielu trudności pod trzema zaborami.Zakres działania obejmował zakładanie i prowadzenie Uniwersytetów Ludowych,Bibliotek,Czytelni,Świetlic,organizowanie kursów i odczytów,akcję wydawniczą itd.

W braku odpowiedniej monografii wymieniamy tylko 3 najważniejsze Stowarzyszenia kult.-oświat.,ograniczając się do krótkiej wzmianki o każdej z nich.

Towarzystwo Czytelń Ludowych
Teren działania :
Województwa : Pomorskie,Poznańskie,Śląskie.
Data założenia : 1877 r.
Cel : "Szerzenie oświaty i kultury narodowej wśród wszystkich warstw społeczeństwa na zasadach religijnych"./Patrz : "Poradnik" Nr.39-40,str.328/

Towarzystwo Szkoły Ludowej
Teren działania :
Województwa : Krakowskie,Lwowskie,Stanisławowskie i Tarnopolskie.
Data założenia : 1891 r.
Cel : "Podnoszenie kultury narodowej wśród społeczeństwa polskiego przez szerzenie oświaty,pracę nad uświadomieniem obywatelskim i utrzymanie łączności kulturalnej między wszystkimi Polakami w kraju i zagranicą".

Polska Macierz Szkolna
Teren działania :
Województwa : Warszawskie,Łódzkie,Kieleckie,Lubelskie, Poleskie,Białostockie,Nowogródzkie,Wołyńskie.
Data założenia : 1905 r.
Cel : "Krzewienie i popieranie oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym".

L. Ciołkoszowa.

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Świadoma polityka niszczenia i hamowania rozwoju polskiej kultury i oświaty, uprawiana przez rządy zaborcze, wywołała w społeczeństwie polskim samoobronę w postaci licznych instytucji oświatowych, podejmujących trud podniesienia poziomu kulturalnego najszerszych warstw narodu. Wśród proletariatu fabrycznego rolę tę pełniły rozliczne koła samokształceniowe, powołane do życia przez polityczny ruch robotniczy i działające przeważnie konspiracyjnie. W warunkach legalnych pracę tę wykonywały rozliczne komisje oświatowe przy robotniczych związkach zawodowych. W zaborze austryjackim doniosłe znaczenie miał Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza; prowadził on pracę oświatową wśród robotników małopolskich, stosując najlepsze metody pedagogiczne i popularyzatorskie.

W niepodległej Polsce, już w pierwszych miesiącach jej istnienia, ruch robotniczy zwołał pierwszy zjazd robotniczych działaczy oświatowych, stawiając sobie za cel upowszechnienie kultury i oświaty wśród proletariatu. Tę pracę oświatową prowadzono wśród robotników różnymi torami i poprzez różne instytucje. Konieczność scalenia tych wysiłków i nierozdrabniania sił narzuciła się ruchowi robotniczemu w miarę jego rozwoju.

W grudniu 1922 roku Rada Naczelna P.P.S. podjęła uchwałę o powołaniu do życia Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego /T.U.R./, aby walkę o wyzwolenie klasy pracującej przeniknąć świadomością jej praw i obowiązków, aby wyzwolić robotników z ciemnoty, tej siostrzycy słabości i niewoli duchowej. T.U.R. wyrósł z straszliwych dni kampanji prowadzonej przeciwko Prezydentowi Rzeczypospolitej Gabrjelowi Narutowiczowi. T.U.R. narodził się jako świadomy protest klasy robotniczej przeciwko szalejącej wówczas na ulicach Warszawy ciemnocie, demagogji i nieodpowiedzialności. Z biegiem lat T.U.R. stał się popularną instytucją robotniczą w całej Polsce, przytym nie była to organizacja oświatowa dla robotników, ale organizacja robotników samych. W wielu miejscowościach inicjatorami, organizatorami i działaczami T.U.R. byli wyłącznie robotnicy. T.U.R. był jaknajściślej zespolony z całokształtem ruchu robotniczego, był jego wyrazem, jego cząstką i jego potrzebą. Mobilizował on lud polski do odegrania roli decydującej w stworzeniu nowej powszechnej kultury, opartej na wolnej i niezależnej myśli. Mimo, że stał na gruncie socjalistycznego poglądu na świat, był T.U.R. instytucją bezpartyjną, mającą na celu udostępnienie robotnikom zdobyczy nauki i sztuki oraz pogłębienie ich świadomości społecznej.

Jak wyglądała codzienna praca T.U.R.? Trudno zawrzeć jej metody i rezultaty w kilku wierszach, podkreślić jednak należy, że nie zasklepiała się ona w jednym tylko wąskim kierunku, ale obejmowała całokształt pracy oświatowo-wychowawczej. Luźne odczyty i cykle wykładów, jednodniowe kursy niedzielne i dwutygodniowe szkoły instruktorskie, odczyty publiczne w największych salach teatralnych i wykłady w halach fabrycznych tuż po ukończeniu pracy; tematy czysto naukowe i aktualne polityczne - ale we wszystkim jeden warunek : poważny stosunek do przedmiotu, znajomość tematu, ani cienia powierzchowności, łatwizny i blagi. Koła samokształceniowe, pod kierownictwem specjalistów lub przepracowywanie samodzielne pisanych sylabusów, tam gdzie specjalistów nie było. Małe biblioteczki wędrowne i wielkie publiczne wypożyczalnie książek, jak licząca ponad 25.000 tomów biblioteka T.U.R. w Krakowie; troskliwa dbałość o dobór książek pod względem ich wartości literackiej i naukowej, kształcenie bibliotekarzy i opracowywanie instrukcji dla nich; objazdy instruktorów bibliotekarskich i prowadzenie w pismach robotniczych działu "Co czytać", specjalne wykłady na kursach i w szkołach poświęcone przeglądowi wartościowej literatury beletrystycznej, obcej i polskiej - oto wysiłki w objęciu zagadnienia, które można streścić w słowach "Robotnik i książka".

Zespoły recytacyjne i sceniczne, chóralne deklamacje zbiorowe i wystawianie wielkiego repertuaru dramatycznego na robotniczych scenach; konkursy dramatyczne i dostarczanie rękopisów sztuk do małych zespołów na prowincji; troska o dekoracje i kostiumy; chóry śpiewacze i orkiestry robotnicze, zakup instrumentów muzycznych i zeszytów nut. A potym z tych wielorakich kłopotów i drobnych wysiłków osiągnięcie takie, jak Dni Kultury Robotniczej i festiwal T.U.R. na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie latem 1936 roku.

Krajoznawcze wycieczki turowe początkowo obejmujące kilkunasto osobowe zespoły, a potym ponad tysiąc osób liczące, wycieczki robotników i robotnic z Krakowa do Gdyni i w Tatry; wypoczynkowe obozy turowe, dające robotnikowi możność spędzenia 10 dni urlopu w Zakopanym, czy w Szczawnicy. Wyjazdy oświatowych działaczy za granicę i nieustanny kontakt z oświatowymi organizacjami robotniczymi na Zachodzie Europy; łączność serdeczna i pomocna z T.U.R.em we Francji,Polskim Uniwersytetem Ludowym w Stanach Zjednoczonych Ameryki, czy polską "Siłą" w Czechosłowacji.

T.U.R. nie ograniczał się nigdy tylko do pracy wśród dorosłych; kształcone w ramach jego ideologji rozwijały się zespoły młodzieżowe i gromady dziecięce.

A oprócz tej pracy wewnętrznej - wielkie akcje oświatowe, dla zwrócenia uwagi ludu pracującego na konieczność jego uaktywnienia i jego kontroli w sprawach szkolnictwa państwowego. Setki wieców robotniczych w sprawie katastrofy szkolnej w ostatnich latach przed wojną; zgromadzenia publiczne w obronie kultury przed niebezpieczeństwem faszyzmu - oto druga strona działalności T.U.R.

Kilka nazwisk związało się z organizacją T.U.R. a kilka osób szczególnie ukształtowało jego pracę twórczą. Zacytujemy bodaj tych, którzy już nie żyją: Ignacy Daszyński, inicjator i założyciel T.U.R.a, Dr. Stefan Kopciński, pierwszy jego sekretarz generalny i organizator powszechnego nauczania w Łodzi; Kazimierz Czapiński - prezes, niestrudzony nauczyciel i popularyzator najbardziej ceniony przez robotników, prelegent oświatowy, zamordowany w Oświęcimiu przez Niemców; Zygmunt Piotrowski, sekretarz generalny /po śmierci Kopcińskiego/, którego energji i pracowitości T.U.R. zawdzięcza swój niezwykły rozrost organizacyjny, uwięziony przez władze rosyjskie i zaginiony bez śladu na bezkresnych obszarach sowieckich.

Cały wspaniały dorobek organizacyjny, materjalny i oświatowy T.U.R. a w Polsce zniszczony został przez okupantów. Pozostała jednak pamięć pomordowanych jego działaczy i świadomość dokonanych osiągnięć. A to stanowi najrdzenniejszą podstawę do odbudowania T.U.R.a w Polsce, uwolnionej od obcej, zaborczej okupacji.

O PRZYSZŁOŚĆ KULTURY POLSKIEJ

Od Redakcji

Pomimo wojny,zawsze muzom niełaskawej,rodzi się kultura przyszłego świata.Kształtują się poglądy moralne,nauka nie ustaje w wysiłku,narastają zagadnienia społeczne,literatura walczy o nowe oblicze świata,sztuka stara się przetrwać okres,w którym życie każe jej milczeć.Charakter nowej kultury zaczyna się zarysowywać i w Polsce,a raczej w podziemiach Polski.

Proces ten dokonywa się cicho i głęboko,bez światła dnia,jakby wbrew tej nocy,jaka się nad Polskę rozpostarła.Kultura polska ostaje się zwycięsko,mimo zejścia do katakumb,a jej potrzeba jest coraz wyrazistsza i mocniejsza.

Trawestując myśl Pascala możnaby powiedzieć,że nie szukalibyśmy tej nowej kultury tak intensywnie,gdybyśmy jej w przeszłości nie znaleźli.Nie czulibyśmy tak głęboko potrzeby kultury,gdybyśmy nie znali jej bezcennej wartości,gdybyśmy nie czuli bólu z powodu tego,co nam zabrano - a co potrafimy nie tylko dziedziczyć,ale i wzbogacać.

Bogdan Suchodolski
Uspołecznienie kultury

DOBA WSPÓŁCZESNA

... Wielkość człowieka,to opanowanie i kształtowanie rzeczywistości otaczającej.Technika,imperjalizm,konstruktywizm,a częściowo i kult sportu są różnorodnym objawem tej samej tendencji.A jednak ta chęć staje się źródłem niewoli człowieka.Oddaje go bowiem w służbę pracy,pozbawionej związku ze światem wartości duchowych,a tylko służba ideom,wyzwalającym w nas najgłębsze i istotnie ludzkie wartości,wymagając wewnętrznego przetwarzania i wzrostu,buduje prawdziwą wielkość c z ł o w i e k a. Ideą władania rzeczywistością otaczającą wymaga tylko energji i pracy technicznej,zbiorowej,i czyni z człowieka tylko najsprawniej działającą siłę zawodową.I w ten sposób ta,ze zdobyczy technicznych płynąca,nowa koncepcja wielkości HOMO SAPIENS,okupiona niewolą człowieka,popadająca w konflikty ze związaną z ustrojem demokratycznym postawą wyżywania się,jest jedną z najgłębszych przyczyn osłabienia życia duchowego w czasach dzisiejszych. ...

... Uczłowieczyliśmy...świat,czyniąc z rzeczywistości wytwór ludzki,zastępując prawdy poglądami,cele - zamiarami, normy - postanowieniami,a wartości - korzyścią;oswobodziliśmy...duszę człowieka od opanowujących ją sił metafizycznych,dziejowych i społecznych,od wewnętrznego zakłamania, jak się to dziś nazywa,dając jej swobodę,samodzielność,ale i samotność.I ludzkość - ten Farys zwycięski,na którego cześć śpiewa się dziś wielkie hymny,odczuwa coraz wyraźniej ciężar,niepokój i lęk tej samotności i pustki.Bo jeśli wszystko wokoło i w nas jest ludzkim tworem tylko - to czemże jest człowiek? Więc nie jawi się już jakieś potężne i wieczne "Coś" w religji,ni w nauce,ni w dziejach,ani się w piersi naszej nie krwawi w czynie ofiarnym? Oto w kręgu dzieł własnych zamknięci jesteśmy jak dzieci,samotnie pozostawione w wielkim i pustym domu,dzieci,którym już strach zapełniać pustkę bajką własną i które z utęsknieniem już i lękiem coraz rosnącym na głos czekają czyjeś! Wzrasta więc znowu fala religijności straconej i wyklętej metafizyki.Podobnie i oderwanie pokolenia od dziejów,a jednostki od społeczeństwa budzi już dziś prądy nowe,które uczą,iż człowiek,oderwany od dziejowej idei i społeczeństwa,marnieje i słabnie,że nie w samotni i prywatnej wolności,ale w życiu zbiorowem,związanem z jakąś ideą,rozwija się najpełniej.Wojna,podkreślając tę prawdę,iż jest jeszcze coś ponad jednostką,wzmacnia prądy,które pragną zastąpić nieopanowane wyżywanie się - dążeniem ku czemuś,a dogmat naturalności - wiarą w wysiłek i kultem celu. ...

Przebiegając szybkiem spojrzeniem epokę współczesną,epokę wielkich skupień ludzi,łatwości komunikacyjnej,organizacyjnego skomplikowania,demokracji parlamentarnej,epokę struktury zawodowej,techniki,kapitalizmu i niepewności intelektualnej,staraliśmy się dotrzeć poprzez te zjawiska wgłąb, aby pochwycić najważniejsze rysy związanej z niemi,nie zawsze skoordynowanej,a często rozbieżnej w sobie postawy wobec życia.Czemże więc jest i ku czemu idzie kultura współczesna? Jak pojmuje świat,społeczeństwo i człowieka?

Jest kulturą,która wytworzyła nowe pojęcia i odczucie rzeczywistości,opanowując ją i zastępując duchem człowieka, to znaczy: wysuwając ideę władania otoczeniem,a jednocześnie zmieniając prawdy w poglądy,normy w postanowienia,wartości w korzyści,i która w związku z tem zezwoliła ludziom na pluralizm stanowisk i mniemań nieograniczonego wyżywania się,oraz na kult tego,co naturalne i nieprzetworzone.

Jest kulturą,która zracjonalizowała i sformalizowała urządzenie ludzkiego współżycia,opierając niezespolone wewnętrznie,bo oderwane od idei,społeczeństwa na zasadach równości,wolności i dyskusji,i która w związku z tem,organizując i instytucjonalizując rozwój stosunków,oddaliła człowieka od człowieka,a jednostkę od grupy i dziejów.

Jest kulturą,która zmaterjalizowała i zobjektywizowała pojęcie życia człowieka,to znaczy: przeniosła jego sens z duszy ludzkiej w świat otaczający,wywyższając ponad wszystko technikę,organizację,obliczenia,środki,zyski,i która w związku z tem,przetworzyła człowieka w siłę roboczą,traktując świat jego ducha jako środek i zasób energji dla przetworzeń zewnętrznej rzeczywistości.

Jest więc kulturą dumnego opanowywania życia siłami ludzkiemi i wyzyskiwania go dla ludzkich korzyści,a w związku z tem kulturą zewnętrznych zespoleń i wewnętrznego rozbicia,kulturą swobody,a zarazem niewoli człowieka;i jest oto kulturą budzenia się tęsknot i pragnień posiadania wiary żywej i prawd pewnych,pożądania głębszego zespolenia ludzi z ludźmi i społeczeństw z ideą,umiłowania wewnętrznej rzeczywistości i trudu ducha,pojmowania człowieka i życia jako realizacji celów moralnych.

Jeśli te oto budzące się siły, - a z ich właśnie stanowiska oświetlaliśmy wartość współczesnej kultury - zwyciężą scharakteryzowaną powyżej postawę wobec życia,związaną z istniejącemi warunkami;jeśli więc zdołają przebudować część tych warunków,jak się to dzieje z demokracją parlamentarną, kapitalizmem i liberalizmem,a opanują złe skutki innych,niemożliwych do przebudowania,jak rozwój techniki,komunikacji i t.p.,i jeśli dzięki temu nowemu urządzeniu życia zdołają wytworzyć kulturę nową,o odmiennem od współczesnego pojęciu rzeczywistości,społeczeństwa i człowieka, - jeśli się to stanie,kultura europejska,wbrew głosom,wróżącym jej zmierzch, żyć będzie.

※ ※ ※

Artur Góraki
Na nowym progu

DROGI WŁASNE

Prawda polskiego żywota. Nie jestże ona nie czem innem jak samem zagadnieniem Bytu? Byt sklecony bez prawdy życia własnego jest bytem cudzym albo początkiem nicości.

Każdego dnia i w każdej sprawie zagadnienie to rozwiązywać trzeba w jego głębi, - i tem rozwiązaniem w duchu organizować całe życie nasze.

Spójrzmy dziś na to pytanie jako na zagadnienie kultury. Próbujemy zdać sobie sprawę z tego, na czem polega polska modła - i jak ją rozwijać da się.

Zbliżmy się do tego zagadnienia stopniowo, od zewnątrz i od wewnątrz. Szukajmy dróg do kultury.

Kultura polska polega w gruncie rzeczy na tem, na czem polega każda kultura.

Kultura nie tkwi jedynie w uczoności, ani w zamożności; nie przesądzają o niej wielkie miasta, wielki ruch handlowy, przemysłowy, nawet wielkie armie. Nie siedzi ona w mózgu, nie składa się z pojęć.

Kultura to człowiek cały. Jego sposób życia, jego sposób mówienia, jego stosunek do innych - jego codzienna sfera myśli, jego naczelne dążenia duchowe.

Nie wytwarza się ona sama przez się, potrzeba na nią pracować. A pracują na nią twórcy imienni i bezimienni. Pracują ci, co tworzą mowę, co kształtują dom i jego otoczenie.

Twórcy kultury

Pracują rzemieślnicy. Pracują wynalazcy i odkrywcy. Pracuje na nią uczony, o ile rozwija w społeczeństwie zmysł do prawdy, bezinteresowny stosunek do zjawiska. Pracują twórcy piśmiennictwa, muzyki, plastyki.

Tworzy ją dalej bohater, który wyraża honor narodu, chroni jego wolność i cześć.

Tworzy ją prorok i święty, ten który przynosi w sobie ujęcie życia przez boskość.

Do tej pracy samorzutnej we twórcach przychodzi praca celowa i planowa - wychowania. ...

Kultura jest zjawiskiem pewnego rytmu i pewnej tonacji, przemawiających zwłaszcza przez ludzi przodujących i przez wypadki naczelne. Jest to rytm uśpiony we krwi całego narodu. Gdzie ten rytm nie jest utrzymany, tam powstaje hałas i naśladownictwo na oślep. Ale jarmark nie jest kulturą.

Wiara w wykształcenie samo może nas zawieść. Trzeba nie tylko dać dostęp do światła, ale i pokazać, dokąd z niem iść, jak go użyć. Zresztą samo światło nie stanowi kultury. Idzie się ze światłem, ale nie przez światło, i nawet nie dla światła. Dokąd iść, tego nam światło nie powie, może nam tylko dopomódz, jak iść.

To właśnie pytanie DOKĄD IŚĆ stanowi środkowe zagadnienie każdej kultury. Lecz nie w gruncie rzeczy, odpowiada na nie. Ona sama jest już wynikiem danej odpowiedzi; wynikiem i rozprowadzeniem na wszystkich strunach życia. Od tego zaś jak się ten stosunek ukształtował, zależy samo ukształtowanie się narodu, jego form w życiu, w dziejach i sztuce, słowem, jego styl. ...

Ziemia

Przechodzimy do zagadnienia naszych własnych dróg do kultury.

Wiemy już, że bez kultury niema rzetelnej jedności bytu narodowego.

Jakie są tedy tworzywa tej jedności kulturalnej u nas ?

Jest nim - po pierwsze ZIEMIA. Tę trzeba poznać, a poznaniu temu niema granic. Nie przez podręcznik geografji i przez szkło okien wagonu, ale przez obcowanie i przez sztukę. To, czego nauczy potężny strumień Wisły, płynący w blasku i ciszy, to nie da się tak łatwo zapomnieć; w chwili pewnej poczyna on płynąć przez piersi. ...

Ziemia jako taka jest podstawą wszelkiej kultury o krzepkiem zdrowiu. Kultura oderwana od niej, czysto miejska, jest już kulturą drugiej ręki - i jakby bez korzenia. Miasto wydaje talenty; ludzie genialni wychowywali się i wzrastali w obcowaniu z naturą. Mickiewicza wydaje małe miasto, podobnie zachodzi z Franciszkiem z Assyżu, z Szekspirem, Byronem; Goethe w młodości ciągle obcuje z przyrodą. Ziemia i niebo dają nam w spokoju swoim i ogromie sprawdzić każdą myśl, każdą ideę; biorą one niejako duszę naszą na falę wielkiego rytmu, i strącają z niej po pewnym czasie wszystkie tony, z jej wielką kadencją zgodzić się niezdolne. Ziemia oczyszcza duszę i buduje. ...

A dalej sprawa morza. Kiedy mowa o drogach do kultury, ono podnosi swój głos. I drogi polskiej kultury wiodą doń. ...

Mowa

Dalszym elementem jedności naszej jest MOWA.

Czy mowa nasza stanowi jedność?

Tak. I to jedność od korzenia. Posiadamy język pierwotny, wyrosły prosto z ziemi, bez żadnej obcej szczepionki, język jak strumień bieżący z lodowców, nie amalgam, nie splot mów różnych pochodzeń. Wyrazy jego są cienką osłoną treści, wyrosłej wprost z bytu, z nieświadomego tworzywa. Różni się on w tem od angielskiego i od języków romańskich; posiada jeden pień. Od niemieckiego wyróżnia go korzystnie bogactwo odmian w czasowaniu i przypadkowaniu; język polski zachował siedem przypadków i dualizm w przypadkowaniu i czasowaniu, liczne osobne formy na czas zaprzeszły, rodzaje w czasowaniu, a co ważniejsze posiada swobodną składnię. Pozwala mu to być giętkiem narzędziem nie tylko myśli, lecz uczuć i temperamentu. Proszę przełożyć na język germański, a choćby romański którąkolwiek z opalowych strof Słowackiego. Nic nie zrówna językowi temu, który jest "jak piorun jasny, prędki, i jak ciemna, pełna słowików topola". ...

Mowa ludu naszego ma swój własny styl, własne obrazowanie, rodzimość wyrażeń i ciągłą twórczość. Lecz główny jej urok stanowi styl. Przeszedł on do pieśni kościelnych. To są sztandary majestatu, ku którym nam zawsze patrzeć. Skarby jego leżą w pieśni ludowej. Kochanowski jest mu bliski mimo erudycji. Po te skarby sięgnąć należy, po mowę ludu, po jego pieśń. Na nich się uczyć, z nich czerpać, szanować je jak czysty strumień, płynący koło domu. ...

Strzeżmy mowy naszej od książkowości w wychowaniu. Stąd wielka dla nas waga TEATRU. ...

Sztuka polska sięgnęła po rząd dusz głównie przez dramat. Koło jej żądzy duchowej skupia się i skrysztala jej styl. Tu, w dramacie, polskość w duchu szuka swego stosunku do życia, dochodzi nowych praw duchowego bytu; tu cierpiąca, spłomieniona myśl narodowa walczy z Zeusem swojego losu, a cały naród, zgromadzony koło ofiarnego ołtarza, bierze udział w wypadkach jak chór starożytny. Twórczość dramatyczna zajęła u nas to miejsce, co muzyka w Niemczech, co moralistyka w Anglji, co krytyka we Francji. ...

Teatr ludowy

Obok teatru w mieście, na drogach do kultury wyrasta sprawa druga - teatru na wsi.

Dotykamy tu tem samem zagadnienia dwustronności naszej kultury. Posiada ona dwa oblicza, dwie ostoje duchowe. Jedna z nich skupiła się i przesiliła w indywidualiźmie Polaka. Upojona własną wolnością, siła ta, przełamawszy granice, weszła w końcu na drogi lucyferyczne i wzięła rozpęd fatalny, aby potem, na drodze krwawych załamań i upokorzeń duchowych, dojść do prawa ofiary z powrotem. Druga siła narodowa to duch ludowy, gromada. Odtrącony w szarość i trud, wydziedziczony z kultury, dla której tylko, ponosił ofiary, on, twórca naszego języka, naszego budownictwa, naszej muzyki, pracownik bezimienny, zgłębił w sobie wielkie prawo życia przez ofiarę, i dojrzał w niem - bez dociekań myśli, zaświadomie. Powiedziane są słowa, że ktoby poszukiwał duszy swojej, zgubi ją. Jest w tem cała tragedja indywidualizmu. Aby zasłużyć w sobie na nowy zakon wolności, trzeba do niego dojrzeć, a dojrzewa się do prawa nowego przez pełnienie zakonu dawnego. Lud zaś pełnił stare prawo, pełnił je długo i wytrwale. Dziś życie woła go do prawa nowego.

Kto miał z ludem do czynienia, z jego pokoleniem młodszym, które już podnosi głowę od pługa, ten miał może sposobność zauważyć w nim typt dwa. Jeden z nich to typ trywialny, do wyższej kultury podatny mało, ale z talentem dostosowania się do życia, do jego małych ambicji i renty. Drugi to typ piastowy, z duszą cichą, wrażliwą na cześć, niezłomną, typ bohaterski. Umiała go podpatrzeć sztuka, wiedzą o nim pola bitew styczniowych, tajne związki, szkoły gospodarcze, legjony.

Temu to typowi kmiecemu, wykutemu młotem pracy, wychowanemu na żywotach świętych i legendach, niech obecnie poda rękę i objawi się słowo narodowe. Niech się nawiąże stosunek żywej duszy ludowej do słowa żywego, nie przez broszury popularne, nie przez agitacje partyjne, ale wprost przez genjusz narodu, przez wielką scenę ludową. ..

Jest zadaniem tych, co dbać myślą o nasze drogi do kultury, postawienie przed ludem sztuki wielkiej i czystej. Tak podana, stałaby się ona jego potrzebą duchową, do której ciągnąłby tak, że dni przedstawień byłyby dniami pielgrzymek. Teatr ten, zbudowany na wsi w otoczeniu przyrody, byłby otwarty tylko dwa razy do roku, w czasie, kiedy najmniej pracy na polach : około Wielkiej Nocy - i około Bożego Narodzenia. Przez żywe słowo takiej sceny sztuka nasza, która przeważnie z jego ballad, legend i obrzędów wyrosła, powróci doń po długiej wędrówce, jak syn marnotrawny powraca zbolały w znane sobie ojcowskie zagrody - i odda mu siłę swoją do walki o nowe jutro. ...

Śpiew i muzyka

Przez mowę przechodzimy do ŚPIEWU I MUZYKI.

Czy Polacy mogą mieć muzykę?

Chopin zgarnął w pierś swoją melodję ludową i rozprowadził na wielkiej harfie narodu,ubranej w laur i kir ...

... pieśnią samotnego ducha o ojczyźnie jest muzyka Chopina.

... Duchowi temu samotniczemu odpowiedziała forma samotnicza. Muzyka Chopina jest w formie swojej skończona,dalej rozwijać się nie może.Bach,Mozart,Beethoven budują jeden na drugim tum muzyki niemieckiej.Chopin stoi samotny,dalsza przyszłość muzyki polskiej zaczynać musi gdzieindziej.Jest też ona pod znakiem oczekiwania.

Chcąc się rozwijać,musi zawrócić do źródeł.Posiadamy lud muzykalny.Bogactwo jego motywów jest ogromne - od tanecznego oberka z samoistnym akcentem na szóstej,do największego na świecie zbioru kolend.Jego zaśpiewy obyczajowe sięgają do tonacji indyjskich.Skala ich uczuciowa jest również rozległa, tem różnią się one od pieśni ruskich,przepięknych,ale monotonnych.Gdyby ten lud przeszedł był jakiekolwiek wychowanie muzyczne,tak jak lud ruski i rosyjski przeszedł szkołę cerkiewnego śpiewu,to mielibyśmy dziś potężne podwaliny pod rozwój kultury muzycznej.W Niemczech podwaliny te były niezbyt mocne,lud niemiecki w gruncie rzeczy nie jest muzykalny - a jednak zwarty gmach muzyki wyrósł na nich na drodze wyszkolenia i tradycji.Protestantyzm uczynił z niej kult,pieśń i muzyka stały się modlitwą i obrzędem.U nas kultura muzyczna nie wyrobiła się.Było wielkie poczucie rytmu,i tu stworzyliśmy muzykę gestu,taniec.W polonezie i mazurze wyraził się gest narodowy i narzucił jako światowy.Niemniej po Chopinie muzyki wielkiej brak. ...

Naogół panuje u nas dzisiaj w tej dziedzinie powierzchowność,brak kultury muzycznej,mimo nieraz wykształcenia technicznego.Bujają chwasty.Jest to niebezpieczeństwo w kulturze,jest to brak,na który nie mamy usprawiedliwienia.By się z tego wydobyć,należałoby może wrócić znów do śpiewu - tworzyć chóralne zespoły,i w nich przechowywać jak relikwie okruchy dawnej muzyki polskiej,psałterz Gomółki,pieśni religijne,od najstarszych poczynając,pieśni ludowe,brane tak,jak w polu wyrosły,bez słodkich najczęściej przeróbek.

Dlaczego nasze małe miasta nie uprawiają śpiewu? Wszakże tu rząd nie stał na przeszkodzie.W każdym z nich powstać może zespół śpiewaczy i stanowić pierwszą ostoję na drodze do wyższych form życia. ...

Dom

Tem samem przechodzimy do dalszego tworzywa kultury - jakim jest DOM.Z domem i jego budową wiąże się w kulturze swoistość jego budownictwa.I nie tylko budownictwa.Wiąże się z nim całe zdobnictwo w sprzętach,w naczyniach,w tkaninach.Widzimy to w czasach najnowszych,jak z zaprowadzeniem wielkich domów mieszkalnych po miastach,i z zapanowaniem typu mieszkania hotelowego,upada sprzętarstwo,zduństwo czyli ceramika,zapodziewa się zdobnictwo,osłabiło się tkactwo w zakresie tkanin domowych.

Zapodziewa się przytem coś więcej,bo samo poczucie domu rodzinnego,gniazda.

Chcąc wrócić do rozwoju budownictwa swoistego,niema na to innego sposobu,jak wrócić domowi jego pierwotne - o ile to możliwe - znaczenie. ...

Każdy trud i żmudę zniesie ten,komu życie zapewni godziny jasnego wytchnienia,jakie daje powrót do mieszkania,które ma w sobie duszę domu,a nie hotelu lub koszar.

Z upadkiem sposobów mieszkania upadły sztuki zdobnicze. Trzymają się one zawsze domu.Dziś sztuka odeszła do sal wystawowych i stała się przywilejem,zbytkiem;a w otoczeniu codziennym,to jest tam właśnie,gdzie nam ona towarzyszyć winna,zapanowała tandeta.Jest tu pole do ogromu polskiej twórczości na przyszłość,twórczości,opartej na talencie zdobniczym,który już przed wiekami Słowian wyróżniał.

Nawrót do domu rodzinnego będzie nawrotem do rodzinnego sprzętarstwa i zdobnictwa.Trzeba raz położyć temu koniec,aby wielki dom Rzplitej zamieniał się coraz więcej w hotel dochodowy,gdzie mieszkanie jest poczekalnią pełną gratów,o których myśl i spojrzenie potrącają z roztargnieniem,nie mogąc przylgnąć do niczego,niczego otoczyć tradycją.I na domy nasze musi spaść myśl narodowa jak orlica,musi się zanurzyć w głaz,w drzewo,w metal,w glinę,w każdą otaczającą nas materję, musi pochłonąć ją sobą i przetworzyć i powiedzieć o sobie - jestem.

Obyczaj

Z domem,jako tworzywem kultury,łączy się OBYCZAJ. W dawnej Rzplitej był on ostoją jej bytu.Przy niedokładności rygorów prawnych i instytucji porządku,nim to głównie,obyczajem a nie prawem,stała w gruncie rzeczy Rzplita..Gdzie w państwach z władzą praworządną władał rygor "groźby i nadziei", tam w Polsce,w tych samych często wypadkach obowiązek postępowania obywatelskiego oparty był na dobrowolności - i jedynie przymus wewnętrzny,nakaz moralny,był tu przeważnie "bodźcem i hamulcem".Ten to przymus był skutkiem nacisku,wywieranego przez obyczaj.Na opornego,na łamiącego obyczaj, trybunałem był wyrok opinii,dość silny,aby złamać,nawet unicestwić.Polska stanowiła państwo w zasadzie obyczajowe,nie prawne - przynajmniej pokusiła się o to,by niem być.Zuchwałą była ta koncepcja.Na utrzymanie jej na wysokości brakło sił. Zachwiała się ostoja obyczaju.Ale zdając sobie sprawę z różnicy między rygorem prawnym a moralnym,widzimy,że w stosunku do społeczeństwa,opartego na prawie,było w tem dążenie do wyższej formy bytu,opartej na zaufaniu.

Podstawę takiego ustroju obyczajowego stanowiło poczucie braterstwa,a źródłem tego poczucia - rodzina. ...

Była to droga do kultury.W obyczaju instynkty życia znajdowały formę,w której dochodziły do godności.Obyczaj ten pobudzał instynkty szlachetne,a na inne nakładał wędzidło. Zwłaszcza też w życiu rodzinnem obyczajowość wytworzyła swój świat o pewnym stylu i uroku,świat pełen wyrazu i bujnie ukształtowany.Tu się bowiem układa stosunek mężczyzny i kobiety,stosunek dwu pokoleń,rodzinna obrzędowość życia religijnego,i stosunek do pokoleń zmarłych.

Tych instynktów szacunku i czci w stosunku człowieka do człowieka,należy strzedz i chronić,jako primum movens w kulturze.A to wymaga wychowania. ...

Najsilniejszy ład obyczajowy zachował dotąd lud.Zna on np.święto,umie z niego dobywać ukryty czar.W mieście - święto,jest bez duszy,bez treści,jest to dzień do próżnowania. Sam sposób,w jaki lud np.idzie do kościoła,świadczy o powadze jego obyczaju.A dalej formy świąt : święto gromniczne, dni krzyżowe błogosławienia pól,święto święcenia ziół,plonów, kiedy nawet całe miasta nasze pachną od naniesionych snopów i naręczy.Czy to są formy bez treści,czy to ma także zginąć ? I czy ten cały głęboki,żywy świat obyczajowości religijnej nie jest zagadnieniem,z którego inteligencja nasza,dążąca dzisiaj do łączności z ludem,powinna sobie zdać sprawę nie formalnie, ale w jego treści i powadze ? ...

Historia

... HISTORIA naszego narodu,a nie rezonujący inwentarz wypadków,może być twórczynią kultury - jako pamięć wielka i żywa, stojąca na straży tych wydarzeń,kiedy świętość w duchu narodowym była objawioną,zagrożoną,albo znieważoną.Wielu miał poległych rok 63-ci,a jednak dzień Pięciu poległych przeszedł do pamięci pokoleń dla tego właśnie powodu - i podania ustne obwijają się wokoło niego.Przypomnijmy tego młodzieńca,co podbiegłszy do pierwszej ofiary,ukląkł,umaczał dwa palce w jej krwi,i tą krwią uczynił na sobie krzyż.On tym znakiem czerwonym wypisał na sobie historię onego dnia.Tak to wydarzenie narodowe,o ile świętość przemówi zeń,zostaje przez duszę poślubione jako osobiste przeżycie religijne.

Naród,który stanie na wysokości natchnień swoich synów naczelnych,staje się narodem wielkim - a dziś tylko przez taką wielkość prowadzi droga do Polski.Jest to wychowanie przez wzory.Jest to obcowanie z bohaterstwem i wielką myślą twórczą w narodzie.Jest to droga zarazem i do obcowania między sobą, - bo ludzie łączyć się mogą /w naszem położeniu/ tylko przez coś wyższego,co jest ponad nimi,co ich łączy.I cokolwiek ma być w życiu poczęte, - od założenia prostej wiejskiej ochrony poczynając,a skończywszy na przysiędze na sztandar, - niechże będzie w tym duchu poczęte.Jest to droga do człowieczeństwa w kulturze. ...

Z prasy podziemnej
Pismo "Frontu Odrodzenia Polski" - miesięcznik "Kultura Polski" / Czerwiec,Lipiec,1943/

MISTERIUM SZTUKI-PRACY

... Proletariat nie jest absolutem "bytem najwyższym" jak w monstrualnej metafizyce leninowskiej,przeciwnie jest on najniższą postacią życia,która musi być podźwignięta przez kulturę.Zaś artysta,filozof,człowiek nauki,lekarz czy inżynier,tworząc i dążąc do wydarcia żywiołom zagadki bytu,winien mieć swój układ odniesienia w środowisku społecznym,któremu toruje drogę,który uzbraja w narzędzia walki z wiecznie czyhającymi złośliwymi siłami Nocy.

Życie jako postulat i wartość najwyższa

Wartością najwyższą w świecie doczesnym jest samo życie,na którym jak na samotnej tratwie sterujemy po oceanach ciemności. W labiryncie natury wszędzie na nas czyha śmierć pod postaciami mrozu i głodu,powodzi i pioruna,drapieżnych zwierząt i mikrobów.Oddalić ją od siebie,utrzymać jak najdłużej egzystencję materialną,napełnić ją sensem i wyższymi treściami ducha - oto tytaniczny wysiłek życia.Jedyne i niepowtarzalne,pracuje ono wciąż na wieczność,transcenduje poza wszystkie już osiągnięte cele,ponad siebie.

W tym samotwórczym pochodzie życie rozporządza tylko dwu sposobami działania: twórczością i pracą.Twórczość to zadatek wolności,którą postawiło ono sobie za cel ostateczny,przyświecający mu pod grozą nicości,w niewoli warunków fizycznych.Aby dojść do celu,musi ono utrzymać się w istnieniu.Środkiem do tego jest praca.Ograniczona jest ilość energii i czasu,jakimi życie rozporządza pomiędzy narodzinami a śmiercią.Lwią część tej energii i czasu zużywa się na samo podtrzymanie bytu.Gdyby nie dar błogosławiony twórczości,którego zwierzę jest pozbawione, musiałoby życie spalić się bez reszty w tym trudzie.Ale inwencja twórcza przychodzi z pomocą,wkracza zwycięsko pomiędzy żywioły i daje nadwyżkę siły,która jest zarodem wszelkiego postępu.

Sztuka jako praca w apoteozie

Sztuka jest także pracą,ale taką,której cel jest poza utrzymaniem egzystencji,oraz dobrobytem.Ma ona cel w samej sobie, jako uprawa "techne" wirtualności twórczej oderwanej od praktycznych zastosowań.Czynność wynalazczo-konstrukcyjna,która zachodzi w każdej operacji fizycznej czy umysłowej zwanej pracą,tutaj traci swój charakter ekonomiczny,uwalnia się od wszelkich bytowych uwarunkowań i przeistacza się w swobodną grę,napawającą się swoją własną mocą.Nic dziwnego,że niektórzy estetycy widzą w czynności artystycznej wyładowanie nadmiaru żywotności i energii twórczej.Sztuka jest najwyższym bogactwem społecznym,rozkwit jej w narodzie dowodzi,że nie musi on już zużywać wszystkich sił swoich na walkę o byt,że stać go na coś więcej.Warto sobie zapamiętać to stwierdzenie,że stopień potęgi technicznej narodu mierzy się jego sztuką. W sztuce praca dochodzi do swojej apoteozy. Już w rzemiośle praca ręczna niższych kategoryj dźwiga się na poziom osobistej inwencji i polotu.Robotnik fabryczny nie może odcisnąć piętna swego "ja" na standaryzowanych produktach, zwłaszcza w t.zw.systemie taśmowym.Dobry rzemieślnik jest zawsze trochę artystą.Jeszcze większe zbliżenie między pracą ręczną a sztuką osiąga przemysł artystyczny i sztuka ludowa.W sztuce czystej praca ręczna malarza,czy rzeźbiarza,czy muzyka zostaje zdematerializowana jakby uduchowiona,przemieniona w ideał.To samo dzieje się z pracą umysłową w poezji i literaturze.W ten sposób praca zostaje odkupiona z niewoli materii,uduchowiona,zrehabilitowana za swoje wygnanie z raju. /"W pocie czoła chleb swój spożywać będziesz"/.Taniec i teatr, te sztuki ruchu,symbolizują już nie tylko zwycięstwo nad przyrodą,nad warunkami czasu i miejsca,ale zupełne władztwo nad życiem.

O duchowy renesans pracy

Jedynym lekarstwem na wygaśnięcie piękna w epoce współczesnej jest przeniknięcie znów pracy pierwiastkiem twórczości. Nie pomogą tu megafony radiowe ustawiane w halach fabrycznych,nie pomogą nawet organizacja wczasów i rozrywki kulturalne. Z drugiej strony nie da się już wrócić do systemu produkcji cechów średniowiecznych,ani ożywić osobisty czar i polot indywidualny pracy. Twórczość musi już teraz przerość w styl życia świadomy, a uprawa jej musi mieć charakter zbiorowy,społeczny.

Kultura,swobodna inwencja celów i środków życia ma przed sobą wielki i trudny problem duchowego renesansu pracy.Piękno i potęga pracy,wyzwolić się mogą ponownie tylko w nowoczesnej wspólnocie narodowej,przekształcającej wszystkie kategorie i formy pracy w zorganizowane systemy kultury,wprawiając w ruch siły przyrody dla realizacji swobodnie obranych ideałów.Wówczas wolność twórcza poszerzy swój zakres na całokształt bytu narodowego i nabierze cech posłannictwa,postulowanych przez religię swobodnego tworzenia.

Słowo,myśl,tworzenie nie dosięga przyrody,nie sprawia samo przez się skutków w środowisku kosmicznym.Jest on aktem samorzutności ducha,operacją czysto wewnętrzną.Dopiero praca jest "tym językiem,na który odpowiada przyroda",jak to formułuje Brzozowski.Praca jest procesem,na który reaguje materia, poddając się plastycznie jej określeniom.Przerywa ona wieczysty sen żywiołów,zaprzęgając je w służbę człowieka i pomnażając przez to wielokrotnie jej moc twórczą.Środowisko kosmiczne zmuszone do pracy na rzecz człowieka to przyroda tworząca na wzór ducha.Jest jakaś tajemnicza magia w tym zjawisku.Jakie są warunki pod którymi natura zgadza się przybrać charakter jednej z sił składowych historycznego postępu? Odpowiedzią na to jest prosty wzór matematyczny.Jest on zaklęciem magicznym,kluczem nieograniczonych możliwości,sformalizowanym warunkiem powstania nowej rzeczywistości.Praca aktualizuje zawartą w nim potencję,zamieniając ją w siłę.

Rola warstwy intelektualnej w postępie mas

Warstwa intelektualna nie jest w stanie nic zmienić w otaczającym ją bycie bez pośrednictwa mas ludowych.Ale i na odwrót,cała ich siła fizyczna byłaby bezradna,gdyby nie nauczyła ich "techne",jak ujarzmia się naturę.Byłaby ona wiecznie skazana na wysiłek własnego organizmu.Wystarczy porównać potęgę pracy społeczeństw starożytnych z potęgą pracy współczesnych,zorganizowanych i ujętych w rytm narodów. Uzyskana różnica będzie sumą energii,jaką Słowo podarowało pracy.Olbrzymie hale maszyn,tamy Colorado i Dnieprostroju, komórka fotoelektryczna,traktor i samolot,przemysł chemiczny - oto wymowa faktów.

Odsłania to walor w postępach narodów.Wiek XIX-ty odkrył żywioł pracy,heroizm nieświadomy mas ludowych,dźwigających jak olbrzym Krzysztof na swoim grzbiecie Słowo kultury.Wiek XX-ty niech będzie objawieniem Słowa,owej cudownej "techne" już nie materialistycznej"techniki",lecz spirytualistycznej "sztuki życia",przez którą warstwa kulturo-twórcza doprowadziła ludzkość na te wyżyny postępu,na jakich dziś stoimy;niech warstwa ta,dotąd anarchiczna i ścigająca chimeryczne doktryny socjalne,zorganizuje się wreszcie w potężny samorząd sztuki i kultury,przywracając pracy miłość wartości najwyższych i sens życia.

Przyszłość jest na linii generalnej "technokracji", a nie dyktatury proletariatu,czy hord zmilitaryzowanych.Lecz nowa ta "technokracja" nie może być mrowiskiem automatów z"Nowego wspaniałego świata" Huxleya,tylko koordynacją harmonijną inteligencji i mas ludowych w unię samotworzącego się narodu,kierowanego pięknem najzuchwalszego zamiaru.Ten zamiar twórczy,jedynie godny narodu polskiego i europejskiej cywilizacji,to przyszła wielka kultura unionistyczna,pomyślana z rozmachem i żarem miłości,jako życie przestające w inny wymiar,niby ów "krzyż" Norwida i "Akropolis-Katedra"Wyspiańskiego,chrystianizm urzeczywistniony w appolińskim blasku sztuki.

Z prasy podziemnej
Pismo Delegatury Rządu R.P.w Kraju - miesięcznik "Rzeczpospolita" / Czerwiec,Lipiec,1943/

ŻYWE ŹRÓDŁA KULTURY

Zagadnienie kryzysu kulturalnego w Polsce - i nie tylko w Polsce - podobnie zresztą,jak i wiele innych "kwestyj kryzysowych" już przed wojną było niejednokrotnie przedmiotem dość ożywionych dyskusyj.Wśród wielu głosów nader rzadkie były te, które całkowicie zaprzeczały istnieniu takiego kryzysu,wskazując na rzekomo bujny rozwój życia umysłowego czy artystycznego współczesnej Europy.Powszechne odczuwanie mówiło jednak co innego.Nawet niezbyt bystry,ale nieuprzedzony obserwator dostrzegał,że życie duchowe dzisiejszego świata doznawało czegoś,jakby utknięcia na mieliźnie.W jałowej atmosferze zaledwie tu i ówdzie rozświetlanej dalekimi błyskawicami zbliżającej się burzy,zasychało w gardłach i wyraźnie dawały się odczuwać jakieś powszechne głody i pragnienia kulturalne.

O ile co do samego faktu istnienia kryzysu życia kulturalnego panowała w opinii prawie,że ogólna zgoda,to już w kwestii określenia przyczyn tego zjawiska zaznaczyła się odrazu wyraźna linia podziału między stronami.I znów nawet niezbyt bystry obserwator musiał odczuwać przynajmniej,że zjawisko to w jakiś - choćby nawet bliżej mu nieświadomy - sposób wiąże się z ogólnym przełomem w rozwoju życia,że nie jest niczym innym, jak tylko fragmentem jakiejś większej sprawy,ogólniejszej całości,jednym z przejawów choroby trawiącej organizm zbiorowości ludzkiej.Wszakże kryzys kulturalny występował wyraźnie na tkaninie powszechnej nienormalności życia społecznego - i w jakiś sposób musiał być warunkowany przez degenerację współczesnych form ustrojowych.

Nietrudno z dotychczas powiedzianego wnioskować,w czyim interesie leżało przemilczenie faktu rozkładu życia kulturalnego naszych czasów.A jeśli to całkowite zaprzeczenie oczywistości było już niemożliwe,komu zależało przynajmniej na kwestionowaniu związków pomiędzy degeneracją kultury i rozkładem dotychczasowych form życia zbiorowego - gospodarczych, społecznych,politycznych.

W tym przypadku niema nawet potrzeby powoływania się na autorytety wybitnych socjologów czy twórców radykalnych doktryn społeczno-politycznych.Wystarczy przytoczyć,co powiada .... Stanisław Staszic:

"Gdzie wyłącznie należy ziemia samodzierżcom,
Bądź pewnym stanom,rodom,albo pewnym domom,
Tam z ziemi wyzuty z przyrodnego prawa,
Człowiek zaczął się stawać rzeczą jak zwierzęta".
/"Ród ludzki" - 1819/.

Zupełnie oczywiste,że gdzie "człowiek zaczął się stawać rzeczą,jak zwierzęta" - w ustrojach społeczno-politycznych opartych na przemocy,wyzysku i krzywdzie - życie kulturalne musiało zamierać.Rzeczy ani zwierzęta nie żyją życiem kulturalnym.

W społeczeństwach klasowych na mocy przywileju społecznego prawo do kultury mają jedynie posiadający,czy też - co jest w tym przypadku jednoznaczne - rządzący.

Oni jedynie posiadają niezbędne warunki do pełni wyżycia się kulturalnego,dla nich stoją otworem skarbce nagromadzonych przez wielki wiekowy dorobek kulturalny,podobnie zresztą jak i safesy bankowe.Analogia jest tu niemal zupełnie ścisła. Stanowiąc z natury swej pozycji socjalnej środowisko niezbyt liczne i prawie pozbawione dynamiki wewnętrznej,bez której nie ma twórczości,klasy panujące u schyłku swego władania ograniczają się przeważnie tylko do konsumpcji wartości kulturalnych, podobnie zresztą,jak i wartości materialnych.

I tu analogia jest również prawie zupełnie ścisła.

Któż zatym jest wówczas właściwym twórcą dóbr kulturalnych,gdy człowiek - w sensie całej zbiorowości pracującej - zaczął się stawać rzeczą /maszyną produkcyjną/ jak zwierzęta, a więc nie może brać udziału w twórczości kulturalnej,warstwa zaś panująca ogranicza się do konsumpcji.

Rola t.zw."producenta" wartości kulturalnych w tych warunkach przypadła specjalnej grupie - inteligencji,z natury układu sił społecznych - mieszczańskiej.Inteligencja mieszczańska,pozostająca w znacznej swojej większości na służbie klas posiadających,wyłaniała z siebie tę elitę umysłową,do której należał "rząd dusz".W konsekwencji mieliśmy w Polsce ostatniej doby zamiast narodowej - mieszczańską literaturę, takąż poezję - zamiast narodowego mieszczański teatr,wogóle mieszczańską sztukę,spreparowaną na użytek i wedle gustu tych warstw,które z tytułu swoich społecznych przywilejów miały zawarowany dostęp do "konsumpcji" wartości kulturalnych.Ale sztuka sama nie wyczerpuje całkowicie zjawiska zwanego kulturą.Zatym i obyczajowość społeczeństwa i jego cały ruch umysłowy,jego postawa wobec przeszłości historycznej i bieżących zjawisk życia - wszystko to miało się kształtować na miarę potrzeb tych,którzy dokonali zamówienia społecznego w zakresie kultury.

Rezultatem tego było,że albo rozkład ogarniający warstwy "górne" zarażał swoją zepsutą atmosferą "doły" /"Pitigrilli dla mas!"/,albo doły zostawały całkowicie obojętne wobec zupełnie nieatrakcyjnego dla nich i obcego świata zagadnień /psychoanaliza powieściowa/.

Tak więc z jednej strony warunki ekonomiczne życia,z drugiej zaś obcość dla nich kultury warstw "górnych"- stawiały masy ludowe poza ogólnym nurtem owej kultury,pretendującej skądinąd do roli kultury ogólnonarodowej.

I nic tu nie były w stanie pomóc żadne wysiłki t.zw."ludzi dobrej woli".

Forsowanie wśród mas ludowych kultury ukształtowanej w specyficznych warunkach życia klas uprzywilejowanych musiało pozostawać syzyfowym wysiłkiem,kultura bowiem jest czymś organicznie wyrastającym z gleby życia i wszelkie usiłowania - choćby nawet najszlachetniejsze - przeszczepiania jej mechanicznie z jednego na drugie,obce mu czy nawet wręcz wrogie środowisko nie może przynieść nic,w najlepszym zaś razie jakieś rachityczne wyniki.

Jeśli kultura klasy czy środowiska,społeczeństwa czy narodu,nie jest twórczym wyrazem jego duchowości - śmieszyć może tylko nasze oczy i to na krótko,jak kwiatek u zawszonego kożucha.

Mieszczaństwo i inteligencja mieszczańska,jako wyrazicielka kulturalna swoich uprzywilejowanych pełnomocników,stojąc u kresu możliwości rozwojowych dzisiejszych form życia zbiorowego,poza żywymi związkami ze społecznością pracującą - wyjaławiały się twórczo coraz bardziej.Wielkie tendencje mas ludowych do rozwoju,albo wogóle nie docierały do izolowanych społecznie grup elity kulturalnej,albo jako pełnomocnikom warstw panujących,a tym samym zagrożonych - były wręcz wrogie.

W ten sposób owo środowisko z natury swego powołania kulturotwórcze odrywało się od żywych źródeł wartości duchowych. Wielkie współczesne wydarzenia historyczne i polityczne pozostawały poza zasięgiem laboratoriów kulturalnej twórczości narodu: nie docierały do świadomości ich pracowników,lub - co gorsza - często docierały w kształcie fałszywym,specjalnie ulepionym do potrzeb "góry".

Taki stan sprawy poza jego klasowym aspektem,ma zarazem niezmiernie niebezpieczne znaczenie dla interesów ogólnonarodowych.

Gdy warstwa przodująca w narodzie ... do ogólnego bilansu społecznego nie wnosi nic więcej prócz cyfry swego "spożycia", a nawet na domiar złego wali się kłodą na drodze pełnego rozwoju zbiorowości - kryzys przechodzi w ostry stan zapalny,który w imię powszechnego interesu kulturalnej całości musi być jak najszybciej i jak najbezwzględniej usunięty.

Drogi,dla bujnego,żywiołowego rozwoju narodu,pojętego jako jedność twórcza,muszą być otwarte.I tu stajemy przed problemem upowszechnienia kultury.Dla jego realizacji w płaszczyźnie myślowej należy przede wszystkim przekreślić ową ekonomiczną linię podziału w świecie kultury na "producentów" i "konsumentów" wartości.

Życie kulturalne to nieustanna praca twórcza w zakresie dóbr duchowych,w której w taki czy inny sposób uczestniczą i muszą uczestniczyć wszyscy - cała zbiorowość.Wszelkie zahamowanie tej twórczości wyraża się właśnie w formie kryzysu kulturalnego i grozi katastrofą.Stosowanie w rozważaniach kulturalnych pojęć ekonomicznych"producenta" i "konsumenta" /twórcy i odbiorcy wartości kulturalnych/ jest niczym innym, tylko wyraźnym odbiciem stosunków klasowych na płaszczyźnie kultury.Terminologia ta mówi nam,że w życiu kulturalnym panuje to samo pasożytnictwo warstw posiadających co i w zakresie spraw gospodarczych.

Dla uprzywilejowanych więc są szkoły,muzea,biblioteki, teatry - cały skarb kultury powszechnej,którego gromadzeniem i porządkowaniem trudnią się najemne mózgi i ręce.Dla człowieka,który zaczyna się stawać rzeczą /maszyną fabryczną/pozostaje w najlepszym razie ów sztuczny kwiatek u kożucha, łaskawie mu doń przypięty przez "szlachetnego"filantropa kultury.

W tych warunkach jałowieje kultura.Nieprzebrane możliwości twórcze,potencjalnie zawarte w milionowych masach ludowych, drzemią w oczekiwaniu na korzystniejsze okoliczności,w których mogłyby wreszcie zostać uruchomione.

Dla realizacji tego zagadnienia w płaszczyźnie praktycznej dla zdynamizowania owych drzemiących w duszy chłopa i robotnika polskiego możliwości - warunkującego bujny rozwój życia kulturalnego narodu - trzeba przede wszystkim zrzucić z bark milionowych mas ludowych przygniatający je ciężar ucisku ekonomicznego.

Trzeba każdego człowieka w Polsce uczynić pełnoprawnym obywatelem,rzeczywistym członkiem wspólnoty,obdarzonym jednakową dla wszystkich i jak największą sumą swobód obywatelskich.

Trzeba wreszcie otworzyć jednakowe dla wszystkich i jak największe możliwości rzetelnej i rzeczywiście powszechnej oświaty. Wówczas dopiero społeczeństwo i Naród znajdą się na właściwej drodze do żywych, wiecznie tryskających źródeł bogactw kultury.

Wówczas dopiero życie kulturalne Polski stanie się twórczą, atrakcyjną dla wszystkich siłą społeczną, nie zaś przedmiotem snobistycznych uciech rozleniwionych duchowo "konsumentów" dóbr kulturalnych. A społeczeństwo całe stanie się radosnym społeczeństwem twórców.

Z prasy podziemnej
Miesięcznik "Polska Ludowa" / Sierpień, 1943 r./
/wyjątek/

KULTURA JUTRA W POLSCE

Myśląc o kulturze jutra w Polsce, o tej kulturze, którą pragnęlibyśmy mieć u siebie, kiedy już przewalą się nad naszymi głowami wszystkie burze wojenne, w pierwszym rzędzie trzeba zdać sobie sprawę, czym jest narodowy dorobek kulturalny dla nas samych i czym jest dla innych narodów.

Wyraźnie musimy sobie powiedzieć, że dłuższy czas sądzonym nam było iść raczej za innymi narodami, a nie przed nimi. Dotyczy to głównie naszych dziejów najwcześniejszych, ale również warunki, w których rozgrywały się nasze dzieje późniejsze, nie były zbyt sprzyjające rozwojowi kultury. Mimo to - geniusz narodu polskiego zdołał zbudować własną, wielką kulturę, a także wnieść do dorobku kulturalnego ludzkości niespożyte wartości. Nasza nauka przodowała uczonym /Kopernik, Curie-Skłodowska/, muzyka polska zdobyła sobie rozgłos światowy /Szopen, Moniuszko/, nasza literatura cieszy się zasłużonym szacunkiem wśród wszystkich narodów świata /Mickiewicz, Słowacki, Sienkiewicz/. Polacy byli wielkimi twórcami w piśmiennictwie innych narodów /Conrad, Apolinaire/, Polska pierwsza z państw świata wprowadziła u siebie ministerstwo oświaty /Komisja Edukacyjna/. W każdej dziedzinie twórczości naród polski starał się dorównać swoim bliższym i dalszym sąsiadom.

W tym świetle nie będzie potrzeby odpowiadać na pytanie, czym jest kultura polska dla innych narodów. Natomiast należy zająć się ustaleniem naszego własnego stosunku do dotychczasowego polskiego dorobku kulturalnego.

W życiu narodów dokonywują się stale przemiany. Mają one różny charakter: polityczny, społeczny, obyczajowy, kulturalny. Jedne warstwy dochodzą do głosu, inne schodzą z widowni dziejowej. Oczywiście warstwa w danym okresie najżywotniejsza dąży do wywierania decydującego wpływu na cały bieg życia narodu i to jest rzeczą zupełnie normalną.

W Polsce przez długi okres dziejów czynnikiem przodującym był stan szlachecki. Tylko szlachta miała prawa polityczne w państwie, tylko młodzież szlachecka kształciła się w szkołach, nic dziwnego tedy, że właśnie żadna inna warstwa narodu, lecz właśnie szlachta decydowała o obliczu kulturalnym Polski. Czy było to dobrze, czy źle, to inna sprawa. Inaczej być nie mogło, skoro inne warstwy, a więc ani mieszczaństwo, ani tymbardziej lud polski nie były przygotowane do tego, by sprawy te przejąć w swoje ręce.

Dopiero od 50 lat, odkąd rozbudził się ruch ludowy, do głosu zaczyna dochodzić w Polsce warstwa chłopska. Mniej więcej od tego samego czasu datuje się rozwój polskiego ruchu robotniczego. Obydwie te warstwy dążą do zajęcia w życiu narodu takiego stanowiska, które odpowiadałoby i liczebności i znaczeniu i coraz szerzej rozpowszechniającej się wśród nich dojrzałości obywatelskiej, politycznej i kulturalnej.

Nic dziwnego, że na tle tych przemian rozlegały się często przed wojną głosy, stwierdzające zmierzch t.zw. kultury szlacheckiej w Polsce. Głosy te nie ograniczały się jednak do samego stwierdzenia tego faktu. Domagano się tworzenia nowej, odmiennej niż dotychczas kultury polskiej. Domagano się słusznie aczkolwiek zupełnie niesłusznie usiłowano nadać jej dość wąski chyba, bo wyłącznie klasowy charakter kultury ludowej, czy też proletariackiej, podobnie jak niesłusznie usiłowano przekreślić znaczenie dla narodu dotychczasowego dorobku kulturalnego.

W wolnej Polsce, owszem, pragniemy budować nową kulturę, będzie to jednak kultura ogólno-narodowa, kultura polska, choć tworzona w oparciu o warstwę chłopską. Lud bowiem w Polsce - powtórzymy tu słowa znanego działacza chłopskiego - jest jak długo wyugorowana, uprawy i zasiewu pragnąca nowizna, kryjąca w sobie zadatki nad podziw płonności i olbrzymi zasób rozpędu twórczego.

W tworzeniu kultury biorą pośredni udział najszersze warstwy społeczeństwa. Lecz dzieła postępu kulturalnego wychodzą z bezpośredniej twórczości wybitnych jednostek. Taki proces kulturo-twórczy nie będzie naruszony i wtedy, gdy twórczość kulturalna warstwy chłopskiej dojdzie do należnego głosu.

Zaniknie tylko głęboki przekop, jaki rozdzielał kulturę narodową od kultury ludowej. Zanikną te rażące różnice poziomów, jakie istniały między kulturą najwyższych szczytów a kulturą nizin społecznych.

Warstwa chłopska, odciskając silne piętno na polskiej twórczości kulturalnej, zadecyduje także o przemianie typowych cech kultury polskiej. To - co mówiliśmy o szlachetczyźnie w zakresie naszej kultury - ulegnie głębokiemu przeobrażeniu.

Cyprjan Norwid

CZASY

/wyjątek/

- O nie skończona dziejów jeszcze praca,
Jak bryły w górę ciągnięcie ramieniem:
Umknij - a już ci znów na piersi wraca -
Przysiądź, a głowę zetrze ci brzemieniem...

O! nie skończona dziejów jeszcze praca,
Nie przepalony jeszcze glob sumienia...

K O M U N I K A T Y

NOWE KSIĄŻKI

J.S.

A.Mickiewicz - Konrad Wallenrod. Wydawnictwo Książnica Narodowa. Londyn M.I.Kolin. Str.67, cena 3.6.
Dotychczas w Wydawnictwie "Książnica Narodowa" ukazały się: T.Lenartowicz - "Bitwa Racławicka", A.Mickiewicz - "Grażyna", St.Żeromski - "O żołnierzu tułaczu", B.Prus - "Omyłka" i H.Sienkiewicz - "Ta trzecia".

"Z pola walki". - Cele i drogi podziemnego ruchu robotniczego w Polsce. Londyn. Nakładem "Nowej Polski". Str.51. Cena 2.6.
Teksty zamieszczone w tym zbiorze ukazały się drukiem w kraju w Wydawnictwach podziemnych. Wydawnictwo to, jaki i wszystkie inne, mówiąc o tym co się dzieje w Polsce, winno znaleść się we wszystkich bibliotekach.

J.Pietrkiewicz - "Umarli nie są bezbronni". Książnica Polska-Glasgow 9.1943. str.141. Cena 3.6.
Opowiadania z życia pod okupacją niemiecką. Obrazki literackie opracowane na podstawie opowiadań i wiadomości prasowych. Opowiadania nadają się do głośnego czytania w Swietlicach.

M.Lisiewicz - "Kroniki Naroczańskie". Glasgow, 1943. Książnica Polska. Str.221. Cena 7.6. Obrazy natury z krainy jezior kresowych. Na specjalne podkreślenie zasługuje piękny język tej książki.

Mjr.Sewersky Aleksander. "W potędze powietrznej zwycięstwo". Z angielskiego przetłumaczył Andrzej Kierski. Londyn, 1943. Wydawnictwo Wydziału Kultury i Oświaty Inspektoratu Lotnictwa. Str.192. Cena 10.6.
Książka poświęcona jest omówieniu zadań obecnych i przyszłości Lotnictwa. Hasłem jest zdanie: "Działania lądowe i morskie są niemożliwe bez uprzedniego wywalczenia panowania w powietrzu nad obszarem zamierzonych działań."
Spis rozdziałów: 1. Wyzwanie Wielkiej Brytanii. 2. Skagerrak i Dunkierka. 3. Bitwa o Wielką Brytanię. 4. Morze Śródziemne i "Bismark". 5. Posiadanie czy wyrugowanie. 6. Nauki z dziedziny potęgi lotniczej dla Sprzymierzonych. 7. Zmierzch potęgi morskiej. 8. Błędy mocarstw z zakresu zagadnień lotniczych. 9. Możliwości potęgi lotniczej. 10. W potędze powietrznej zwycięstwo.

Rocznik bibliograficzny druków w języku polskim oraz w językach obcych o Polsce wydanych poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w r.1942. T.II. opracował T.Sawicki. Str.140. Cena 5 sh.
Wydawnictwo orientujące bibliotekarzy i czytelników w naszym dorobku wydawniczym.

Program nauki w Publicznych Szkołach Powszechnych III Stopnia. Londyn 1943. M.W.R.i O.P. str.474. Cena 8 sh.
Książka oczekiwana z niecierpliwością przez kierowników kursów, Oświatowców i samouków.

SPROSTOWANIE

W zestawieniu treści "Poradnika" za rok 1943 / Nr.39-40, str.358/ podano błędnie : Nr.30/31 Warszawa, Nr. zdobił J.Poliński; powinno być : Nr. zdobił K.Kocimski.

T R E Ś Ć

Published by the Polish Y.M.C.A.
in Great Britain
and Printed by
The Munro Press, Ltd., Perth